BELLONA

DWUMIESIĘCZNIK WOJSKOWY

WYDAWANY PRZEZ

WOJSKOWY INSTYTUT NAUKOWO-OŚWIATOWY

TREŚĆ

ROK XVIII. ZESZYT 4, LIPIEC—SIERPIEŃ 1936

WARSZAWA

z. 4

PŁK DYPL. ALEKSANDER PRAGŁOWSKI.

PRZEOBRAŻENIA TAKTYKI.

I.

Przeżywamy okres szybko postępujących udoskonaleń technicznych w zakresie uzbrojenia wojsk. Zjawisko to, związane z gwałtowną koniecznością podtrzymywania olbrzymich gałęzi przemysłu, występuje we wszystkich mocarstwach z coraz bardziej rosnącą siłą. Potencjał rozbudowy nie da się już zahamować i dlatego trudno jest odgadnąć, dokąd on dojdzie.

Pewien postęp czy rozwój w dziedzinie uzbrojenia wojsk cechował wszystkie minione epoki. Obecnie natomiast jest rzeczą znamienną, że wyzyskiwane dla celów uzbrojenia zdobycze techniki rodzą się szybko i rozwijają tak gwałtownie, iż trudno je nawet aktualizować. Tym bardziej trudno jest oceniać w porę ich znaczenie w celu trafnego określenia skutków, jakie wywołają na polu bitwy.

W niniejszym artykule pragnę poddać analizie obecne warunki działań broni głównych na ziemi, patrząc na te warunki pod kątem nowych środków uzbrojenia, jakie istnieją i są już wprowadzone w wielu wojskach. Zmierzam przy tym do ustalenia, czy zjawienie się nowych broni nie skłania do zastosowania istotniejszych przeobrażeń w zakresie taktyki broni głównych.

Pragnę naszkicować pod tym względem jedynie zasady i ogólne wytyczne, nie opieram się przeto na szczegółach lub fragmentach poruszonego zagadnienia. Stąd też nie indywidualizuję wypadku konkretnego. To znaczy, że przystępując do podjętej oceny, staram się pozostać na ogólnej płaszczyźnie aktualnych warunków wyposażenia, nie biorąc pod uwagę szczególnie ani naszych możliwości, ani tych, jakie ma

jakakolwiek inna państwowość. Czynię to także dlatego, że miara owych możliwości jest płynna i względna.

Wobec tego jednak, że w zakresie zdolności do uzbrojenia swych wojsk poszczególne państwa mają zgoła odmienne warunki, rozróżniam w następujących dociekaniach dwie duże grupy.

Pierwszą, bogatą, o silnym przemyśle wojennym i skłonną przeto do nastawiania tego przemysłu na spotęgowaną wytwórczość w znaczeniu tworzenia sprzętu dla celów taktyki zaczepnej i drugą, uboższą, o słabiej rozwiniętym przemyśle i zmuszoną przeto pod względem wytwórczości pancerno-silnikowej do poszukiwania rozwiązań, mających na celu samoobronę.

W zestawieniu z potężnymi przemysłami wojennymi naszych sąsiadów, pracującymi pod pełną parą, jest rzeczą jasną, że staniemy w naszych rozumowaniach po stronie grupy drugiej, uboższej.

Zanim przystąpię do merytorycznej analizy pragnę zaznaczyć, że nawiązuje ona dosyć ściśle do mego artykułu „Oddziaływanie motoryzacji przeciwnika na walkę broni połączonych" [1]. Obecnie pragnę pogłębić i poszerzyć uprzednio podane myśli.

Dotyczą one dziedzin, które są nietylko bardzo istotne i aktualne, ale ponadto są nowe i stoją jeszcze otworem. Wskutek tego nie kuszę się o to, aby mój sąd wykazał cechy doskonałości, natomiast ma on być wyrazem śmiałości zdania, dając przy tym impuls do poszukiwania przeobrażeń w pojęciach taktycznych.

Dziedzina, której dotykam, jest tak rozległa, iż nie podobna omawiać w jednym artykule większości zagadnień, które się z nią wiążą. Pozostawiam przeto zupełnie poza nawiasem skutki oddziaływania lotnictwa, zaznaczając jedynie, że wnioski, do których dojdę odnośnie bojowej motoryzacji, sprzyjają również biernej obronie przeciwlotniczej strony uboższej w sprzęt.

Chcę natomiast mówić o nowych zjawiskach i warunkach walki, powstałych przez rozpowszechnienie bojowych wozów pancernych o ciągu silnikowym.

Jak dawniej, tak i obecnie ustosunkowanie rozwoju uzbrojenia do taktyki postępuje swoją kolejką. Dotarliśmy do końco-

---

[1]) Bellona, tom XLVI, zesz. 1 (lipiec — sierpień 1935).

wego okresu rozwoju zjawiska, którym jest broń pancerno-silnikowa, wprowadzona w szeregi wojsk i to w pokaźnych ilościach.

Twórcy i rzecznicy tej inowacji mają niewątpliwie konkretną świadomość celów, jakie chcą osiągać przy jej pomocy, brak natomiast dowiedzionych i ustalonych doświadczeń wojennych. Pod tym względem nowe zjawisko tkwi jeszcze w powijakach! Taktyczna wartość bojowej motoryzacji jest bezsprzeczna, daje bowiem zawsze atuty: zaskoczenia, szybkości rozpoznania, siły bojowej w natarciu, skuteczności manewru na skrzydła i tyły oraz spotęgowania możliwości pościgu. Ale wartości te będą zawsze względne i hipotetyczne, albowiem zależą one także od środków przeciwdziałania i taktyki, jaką zastosuje strona druga, choćby nawet była technicznie znacznie słabsza.

II.

Dopóki się wojska liczyły z ewentualnością ukazania się na placu boju pojedyńczych maszyn bojowych lub nielicznych grupek tego rodzaju broni, dopóty można było opędzać się od skutków ich wkraczania przez zarządzenia szczególne, jak użycie poszczególnych dział i t. p. Zarządzenia te nie sięgały w całokształt zagadnienia walki danej całości sił. Od chwili natomiast kiedy broń pancerno-silnikowa poczyna się zjawiać w silniejszych związkach, ba — nawet jako całe wielkie jednostki zmotoryzowane, od tej chwili warunki spotkań muszą przybrać inne oblicze. Ogólnie można przy tym oświadczyć, że im znaczniejsza byłaby przewaga wyposażenia jednej ze stron, tym dotkliwiej odczułaby to strona druga.

Będąc daleki od chęci podawania czytelnikowi migawek proroczych, rozpatruję tu dwie możliwości.

W pierwszej przyjmuję, że obydwie strony mają na ogół podobne zasoby odnośnego sprzętu, co powoduje z kolei, że zapewniają sobie te same możliwości taktyczne. Daje się wyczuć, że w razie spotkania się takich przeciwników właściwa walka ich sił głównych zostanie poprzedzona pojedynkiem obopólnych broni pancerno-silnikowych na przedpolu bitwy, a dopiero później nastąpi ich użycie w zasięgu obopólnych sił głównych.

W takich spotkaniach broni pancernej górę weźmie ta strona, która będzie miała lepsze uzbrojenie przeciwpancerne i śmielszy personel.

Rozumie się, że nawet w tym wypadku zajdzie szereg epizodów zagrożenia piechoty, kawalerii oraz artylerii przez wkroczenie wozów bojowych przeciwnika. Jednak wobec tego, że większość owej broni przeciwnika zwiąże się z podobną bronią strony własnej, można przyjąć, iż przy równym na ogół wyposażeniu sił całości zmaleje stopień zagrożenia pozostałych oddziałów, ograniczając się do poszczególnych wypadków zaskoczenia i rozgrywek raczej ułamkowych na mniejszych częściach terenu strefy walki.

Gdy natomiast zostanie zaatakowana strona słabsza, rozporządzająca znacznie mniejszą ilością broni pancerno-silnikowej, wówczas zajdzie to naturalne zjawisko, że przewaga sprzętu odbije się całym swym ciężarem na siłach żywych strony uboższej. Zabraknie jej wtedy owego paraliżującego puklerza, który się objawił w poprzednim przykładzie. Nie znajdzie ona sposobu pośredniego, dzięki któremu by mogła skutecznie i aktywnie przesłaniać nawiązywanie styczności, rozwinięcie i walkę własnych sił głównych. Gdyby zatem strona uboższa chciała kroczyć nadal torem beztroskiej taktyki dawniejszej, nie liczącej się należycie z przewagą motoryzacji przeciwnika, wówczas byłaby zmuszona do ponoszenia porażek, wywołanych wagą nieubłaganych zjawisk rzeczywistości.

Cóż więc ma począć strona słabsza, aby zwyciężyć mimo upośledzenia w uzbrojeniu? Czy jest to w ogóle możliwe? Tak zwycięstwo bowiem tkwi swymi korzeniami jednak zawsze tylko w duszy żołnierza, nigdy zaś w maszynie.

Będąc technicznie słabszym, należy ustalić i zastosować taktykę, która dąży do sparaliżowania korzyści, jakie by przeciwnikowi mogła dać jego przewaga techniczna. Nadto trzeba uczynić samego żołnierza zdolnym do zwalczania bojowych wozów przeciwnika.

Użyteczność broni pancerno-silnikowej została wywnioskowana z taktycznych przesłanek lat minionych i opiera swą skuteczność w dużej mierze na przypuszczeniu, że przeciwnik będzie tę taktykę stosował także nadal. O ile rzeczą jest pewną, że podstaw rozumowania i postępowania taktycznego nie można wywracać dowolnie do góry nogami, bo wówczas wywoła się chaos — o tyle jest także prawdziwe, że należy poddać ocenie dawniejsze sposoby i formy taktyczne zachowania się w miarę jak wkracza w grę nowy czynnik! Ten czynnik istnieje już. Jest nim masowe użycie broni pancerno-silnikowej,

Skuteczność jego użycia opiera się w dużym stopniu na przesłankach psychicznych — na wrażeniu, jakie robi na żołnierzu — szczególnie wtedy, kiedy ten żołnierz czuje się bezbronny i dosięgalny.

Z powyższego wynikają dwa pierwsze wnioski.

Pierwszy jest ten, że strona przemysłowo uboższa powinna tym troskliwiej i wydatniej zaopatrzyć wszystkie swoje oddziały w broń przeciwpancerną różnego typu po to, aby uchronić wojsko przed zniszczeniem i przed upadkiem ducha, aby zapewnić mu dobre samopoczucie. Skuteczność takiej broni może być duża, ale dostateczna okaże się jedynie wtedy, kiedy się znajdzie wszędzie w liczbie i mocy dostatecznej do tego, aby paraliżować skutecznie masowe wkroczenia broni pancerno-silnikowej. Jestem skłonny do mniemania, że w warunkach wydatnego spełniania tego zadania można nawet oczekiwać zjawiska wręcz niespodziewanego, iż broń pancerna przeciwnika, stanowiącą z natury rzeczy element rozpoznawczo-zaczepny, straci sama na duchu i może się stać lękliwą.

Każdy dom, lasek czy inny objekt terenowy będzie się jej wydawał widmem zagłady, albowiem ona sama nie będzie mogła dotrzeć tam, gdzie przeciwnik może ukrywać broń, przebijającą pancerz wozów.

Broń pancerno-silnikowa przedstawia niewątpliwie liczne wartości. Jednak jeżeli z tych wszystkich wartości ujmiemy jej jedną, mianowicie przewagę moralnego samopoczucia na widok nieprzyjaciela, wówczas upadną też wszyskie inne: wtedy z taktycznego gromu przemieni się w zespół martwych maszyn, w których siedzi osamotniona garstka zagrożonych ludzi.

Jak dawniej kawaleria, tak obecnie również broń pancerna staje się szczególnie groźna wtedy, kiedy u przeciwnika powstają zjawiska upadku ducha. Trzeba zatem uczynić wszystko możliwe, aby ograniczyć w wojsku możliwości powstawania panik i załamań psychicznych.

Pierwszym środkiem do tego celu jest wyposażenie oddziałów w bronie przeciwpancerne oraz wytężone szkolenie w dziedzinie celowego ich użycia.

Drugi wniosek dotyczy form taktycznych. Na razie wypowiadamy go jako życzenie. Idzie o to, że trzeba wprowadzić do taktyki wszystkich wojsk na ziemi odchylenia, których celem będzie osłabienie skutków, jakie mogłaby osiągać użyta masowo

broń pancerno-silnikowa przeważającego przeciwnika. Rzecz jasna, nie można zniknąć pod powierzchnią ziemi; uderzenia tej broni trzeba wytrzymać. Wskazujemy na to przedtem, podkreślając konieczność możliwie wydatnego zwalczania jej.

Z drugiej jednak strony istnieją niewątpliwie w użyteczności omawianej broni także liczne słabizny. Otóż we własnej taktyce należy te słabizny wyzyskać, przemieniając je w atuty dla siebie.

III.

Inwencje taktyczne mają wtedy sens, jeżeli są proste, naturalne i łatwo wykonalne. Poszukując ulepszeń, staram się podążać taką właśnie drogą. Stawiam czytelnikowi dla przykładu następujące pytanie: co by zrobił w roku 1914 dobry batalion piechoty, gdyby go nagle — ni stąd ni zowąd — najechało 20 — 30 posuwających się drogami i po terenie pancernych wozów bojowych przeciwnika, za którymi ukazały się jeszcze fale piechoty?

Nie wiem, co odpowie na to czytelnik, ale ja sądzę, że ów dobry batalion piechoty najpierw rozprysnąłby się w terenie, poszukując ukrycia. Znalazłby je w końcu w pokryciach terenu, niedostępnych dla maszyn bojowych. Takimi pokryciami byłyby: zabudowania, lasy oraz inne maski, mające przed sobą mokre łąki lub rzeczki. Zazwyczaj takich pokryć jest w terenie dosyć dużo. Z chwilą kiedyby się żołnierze owego batalionu poczuli jako tako bezpiecznie, rozpoczęliby zwalczanie maszyn bojowych przy pomocy ognia. Nie mając natomiast stosownych broni i widząc bezskuteczność ogni, poczęliby w końcu zwalczać podobnie piechotę przeciwnika, podążającą za swoją bronią pancerną.

Przykład ten jest mocno fikcyjny, tym niemniej przyjmuję go za naturalny drogowskaz przy poszukiwaniu nowych form taktycznych, odpowiadających warunkom obecnym. Sądzę, że należy do pewnego stopnia i w miarę możności ulegalizować to, co określamy jako naturalny odruch żołnierza. W tym duchu należałoby opierać posiadanie terenu o te jego części, które dają naturalną ochronę przeciwpancerną. Oczywiście, zasada ta nie może być urzeczywistniona we wszystkich działaniach i na każdym terenie. Najmniej da się ona zastosować w działaniach zaczepnych, podczas

których trzeba dochodzić przeciwnika tam, gdzie on będzie. Jednak nawet wtedy, mając do wyboru kilka możliwych kierunków dla prowadzenia własnego wysiłku, często będzie pożądane zdecydować się na ten kierunek, na którym broń pancerna przeciwnika miałaby najtrudniejsze warunki wkraczania.

W działaniach obronnych i opóźniających strona uboższa ma pod tym względem dużo większą swobodę w wyborze terenu. Może ona obierać pozycje, dające naturalną obronność przeciwpancerną. Nade wszystko powinna unikać rozmieszczenia wojsk na nagich grzbietach i po większych połaciach otwartych przestrzeni. Przy zasadzie umieszczania oddziałów pod osłoną naturalnego przykrycia, należałoby tereny otwarte i łatwo dostępne utrzymywać za pomocą ogni.

W każdym wypadku zasługuje na szczególną uwagę oparcie skrzydeł o punkty terenowe, mające właściwości przeciwpancerne.

Broń pancerna przeciwnika, pokonywająca teren, będzie się w powyższych warunkach posuwała, ale nie potrafi z w a l c z a ć, albowiem lwia część sił przeciwnika nie będzie dla niej dosięgalna. Jednocześnie byłaby ta broń sama rażona skutecznym ogniem z różnych kierunków — od czoła, ze skrzydeł a nawet i z tyłu, jeżeli wtargnie głębiej. W ten sposób zbliżamy się do idealnej przeciwpancernej formy taktycznej, która — jak wszystko w życiu — nie da się oczywiście nigdy urzeczywistnić w formie doskonałej.

Nadto ma ona cechy bierności, których nie chcemy bynajmniej przeceniać. Jednak w tej części rozważań chodziło nam jedynie o naszkicowanie niektórych poglądów taktycznych, służących celom czysto przeciwpancernym. Tworzą one c z ę ś ć b i e r n ą t e g o z a g a d n i e n i a, należy je zatem przyjąć jako ogólną osnowę, na której tle w dalszej części rozpatrzymy fragmentarycznie właściwe działania. Trzeba tu będzie powiązać w żywotną całość wymagania przeciwpancerne z koniecznościami walki, praktyka zmusi nas przeto do kompromisu. Okoliczność ta nie zmniejsza natomiast w niczym wartości i życiowości poprzednich stwierdzeń, albowiem jedynie w oparciu o nie można podążyć za dalszym tokiem rozumowania.

Bez nich tkwiłaby taktyka w swoim dawniejszym układzie poglądów, które — naszym zdaniem — wymagają jednak rewizji.

IV.

Pierwsze skonkretyzowane dociekania poświęcimy zagadnieniu rozpoznania, pomijamy przy tym świadomie rolę lotnictwa. Pozostajemy na ziemi, mając na oku szeroką dziedzinę rozpoznania taktycznego.

Musimy i tu, idąc konsekwentnie, przyjąć wybitną przewagę strony bogatszej, rozporządzającej silnymi zgrupowaniami broni pancerno-silnikowej, przeznaczonej do celów rozpoznania.

Strona uboższa, postępując według dawnych zapatrywań, zechciałaby nakierować swoje znacznie szczuplejsze zasoby silnikowe albo oddziały piechoty lub kawalerii, wzmocnione do siły podjazdów, w sposób podobny jak czyni to strona druga. Tak dostrzeglibyśmy więc dwa wachlarze elementów rozpoznawczych o zgoła różnym składzie, które — posuwając się po głównych osiach wspólnego przedpola — musiałyby się w końcu spotkać.

Jakież szanse istniałyby w tym spotkaniu?

Można przyjąć, że elementy szybsze, doskonalsze i silniejsze wzięłyby górę nad słabszymi. Mogłyby je odrzucić, zepchnąć lub nawet zniszczyć. Dotyczy to przede wszystkim elementów silnikowych strony słabszej, gdyby natrafiły na dużą przewagę tej samej broni przeciwnika.

W dysponowaniu słabszych sił przeciwko silniejszym istnieje zawsze ryzyko. Niekiedy musi się je przyjąć, jeżeli nie ma innego wyjścia. W wypadku rozpoznania motywy mogą być względne, idzie tu w końcu o wiadomość! Czy będzie ona dostarczona w powyższych warunkach? Jest to wątpliwe, bo zależy od zbiegu okoliczności.

Tworząc oddziały rozpoznawcze silniejsze i kierując je ogólnie wzdłuż głównych sił, liczymy na to, że będą one działały także przebojowo. Dlatego tworzymy je silne, ograniczając ich ilość. Natomiast w miarę tego, jak argument siły i zdolności do walki przechyla się wybitnie na korzyść możliwości bogatszego przeciwnika, można by sobie postawić pytanie, czy oddziały rozpoznawcze spełnią swoje zadania? I dalej, czy mają rację bytu w tej formie, w jakiej bywały używane dawniej?

Wydzielając je, osłabiamy nasze siły główne, narażając część ich na walkę w niekorzystnych warunkach z wysuniętymi elementami przeciwnika.

Czyż w takich okolicznościach nie byłoby bardziej wskazane wypełniać przedpole raczej gęstszą siecią patroli, które unikając wielkich szlaków ruchu, podążą ku swoim celom poprzez teren i po nieznanych dróżkach?!

Wysyłając te patrole, wydzielamy i narażamy w sumie znacznie mniejsze siły. Wydzielając ich dużo i po kierunkach, na których nie oczekujemy wkroczenia oddziałów rozpoznawczych przeciwnika, uzyskujemy tę szansę, że część ich dotrze do celu i poda nam choćby ograniczone wiadomości iskrowym środkiem łączności.

Stosując powyższy system oddziałów rozpoznawczych, zmniejszamy ryzyko, nie przekreślając w sumie szansy. Łącznie z tym zaoszczędzamy stronie technicznie uboższej jej środków silnikowych, których będzie mogła użyć do innych, ważnych zadań.

Powyższy system wykazuje natomiast zupełny brak wartości przesłaniających, które przypisywaliśmy dawniej podjazdom. Wobec tego strona technicznie słabsza byłaby zmuszona do zastosowania dodatkowego sposobu ubezpieczenia po osiach marszu przed czołami kolumn. Najgroźniejszym elementem zaskoczenia byłaby dla nich znowu broń pancerno-silnikowa przeciwnika. Aby się przed nią chronić lub przynajmniej być uprzedzonym o jej zbliżaniu, należałoby wysunąć część podobnej broni własnej przynajmniej na 10 kilometrów przed czoła straży przednich.

Zawiązek taki, wsparty kolarzami lub motocyklistami, tworzyłby pewien rodzaj szpicy przeciwpancernej, dostarczającej nadto siłą faktów także wszystkich innych wiadomości o pierwszej styczności.

Przyjmując nadal, że reszta broni pancerno-silnikowej zostałaby przez stronę uboższą rozczłonkowana celowo w układzie samej kolumny (kolumn) — między strażą przednią a początkiem siły głównej i na tyle kolumny lub przy straży bocznej—można by dojść do rozwiązania, przy którym większość posiadanych sił motorowych mogłaby wkroczyć do przeciwdziałania w chwilach, kiedyby trzeba było odeprzeć napad strony drugiej.

Oczywiście jak we wszystkim co poczynamy na wojnie, tak i w wypadkach przeróżnego rozpoznania trzeba każde położenie indywidualizować. Poruszając zasadę, nie mamy zamiaru stwarzać schematu. Sieć patroli jest ostatecznością, nie zaś ideałem! Przywołujemy ją do życia, nadając jej ważniejsze i znacznie bardziej samodzielne zadania niż miała

dawniej. Narzucamy patrolom rolę maleńkich zagonów, przenikających skrycie poprzez pasmo wysuniętych elementów przeciwnika. Rola taka nie będzie z pewnością łatwa.

Jednak cóż począłby podjazd, objuczony armatą, kuchnią i wozem? Jakich uczuć dozna oddział piechoty, kolarzy czy nawet motocyklistów, które wszystkie mają zazwyczaj pewne składniki związane z drogą? Pod obuchem szybkiego uderzenia zmotoryzowanego przeciwnika wszystkie nieco większe a zatem i cięższe oddziały poniosą straty krwawe, ponadto byłyby często zmuszone do porzucenia sprzętu, który nie może zejść łatwo z dróg. Stwarzając ponownie ów twór, jakim jest „daleko idący patrol samodzielny", chcemy go jeszcze scharakteryzować.

Byłaby to siła od plutonu do sekcji, dowodzona przez oficera lub doświadczonego podoficera. Miałaby broń samoczynną lekką i przeciwpancerną oraz najlżejszą (noszoną) stację iskrową do przekazywania meldunków. Zasiąg działania takich patroli nie może przekraczać 30 km.

W szczególnych warunkach można by tworzyć silniejsze i szybsze patrole, kojarząc pluton lekkich wozów terenowych z plutonem motocyklistów lub, ostatecznie, cyklistów. W takim wypadku uznajemy, że zasiąg działania mógłby być nieco dalszy.

Ostatecznie, dla celów rozpoznawczych szczególnego znaczenia, wymagających szybkości i siły, uznaje się oczywiście możliwość tworzenia oddziałów rozpoznawczych zmotoryzowanych, wspartych siłą żywą i artylerią o ciągu silnikowym. Tworząc je, należy poświęcić już większość posiadanych środków silnikowych, aby dać takim oddziałom dostateczną siłę, zapewniającą powodzenie przy spotkaniu z podobną jednostką przeciwnika Promień działania takiej grupy może sięgać do 60 km.

Jakkolwiek rozpatrywać zagadnienie oddziałów rozpoznawczych, zawsze musimy zrozumieć i uznać, że przeciwnik bogatszy, posiadający takie oddziały przygotowane, zmotoryzowane i w dobrym składzie, ma od razu przewagę w spotkaniu i łatwość dotarcia do siły głównej strony drugiej.

Nawrót do elementów słabszych, ale liczniejszych, które zalecamy stronie uboższej, oznacza zatem próbę wyjścia z kłopotliwego położenia. Skuteczność działania takich patroli polegałaby przede wszystkim na doborze sprytnych i sumiennych dowódców, których charaktery będą w podobnych działaniach poddane niezwykle ciężkim próbom. Każdy patrol może się stać prawdziwą Odysseą.

Omawiany system, w którym przeważa dążność do patrolu, ma swoją rację bytu przeciwko oddziałom zmotoryzowanym. Gdzie jednak przeciwnik wykaże obyczaj stosowania oddziałów rozpoznawczych złożonych z piechoty lub kawalerii, tam — oczywiście—silniejszy podjazd ma nadal pełną rację bytu i spełni najlepiej zadanie rozpoznawcze.

Patrol, choćby był najsumienniejszy i pracował szczęśliwie, może w zasadzie podawać tylko ogólne dane styczności, związane z elementami rozpoznawczymi przeciwnika. O jego siłach głównych może on dawać jedynie bardzo urywkowe i nieścisłe wiadomości.

Jest to zjawisko naturalne, z którym by się trzeba konkretnie liczyć.

Wobec tego, iż nie podobna przewidzieć, jak przeciwnik postąpi, trzeba być przygotowanym na wszystkie konieczności własnego działania. Sądzę natomiast, że wobec przeciwnika używającego do rozpoznania broni pancernej będzie bardziej celowe skierowanie naprzykład obok osi marszu dwu silniejszych patroli niż jednego większego podjazdu. A jeżeli już wyślemy taki podjazd, to musimy go odciążyć od wszystkich zaprzęgów, aby uczynić w terenie zupełnie niezależnym od dróg.

V.

Następnym zagadnieniem, które chcemy oświetlić, są marsze bojowe w oczekiwaniu prawdopodobnego spotkania przeciwnika, mającego bardzo dużą przewagę bojową pod względem motoryzacji.

W powyższym działaniu wielkiej jednostki nadchodziła dawniej — stosownie do posiadanych wiadomości i wyczucia dowódcy — zawsze pewna chwila, od której ruch poczynał odpowiadać wymaganiom tak zwanego m a r s z u p o d o g n i e m.

W dobie obecnej chwila ta może się nieco zatrzeć wskutek tego, że wielka jednostka będzie ewentualnie skazana na dwukrotne nawiązania styczności: pierwszej — z mocnymi silnikowymi elementami rozpoznawczymi przeciwnika, jeżeli ten zechce wysłać je dostatecznie w przód, i drugiej — właściwej — przy zbliżaniu się do sił głównych przeciwnika.

W dziedzinie pierwszej styczności będzie szło o to, aby odeprzeć napad elementów nieprzyjaciela, w zakresie drugiej

zaś — także o to, aby uchwycić podatne części terenu, ułatwiające wkroczenie wielkiej jednostki do bitwy.

Dotychczasowe poglądy taktyczne wszystkich wojsk uznają jednomyślnie przesuwanie oddziałów od jednego taktycznego horyzontu walki do drugiego.

Skrajami takich wycinków, zwróconymi w stronę przeciwnika, bywały przede wszystkim te części (grzbiety) terenu, które dawały dobry wgląd w dalsze przedpole, szło bowiem nade wszystko o obserwację w następnym wycinku!

Zjawienie się przemożnej broni pancernej przeciwnika oddziaływa i tutaj na taktykę strony uboższej, zdanej pod względem motoryzacji na rolę bierną. O ile bowiem sama istota jej skoków taktycznych pozostaje nadal aktualna i konieczna, o tyle zmienia się pojęcie cech i wartości skrajów horyzontu zwróconego w stronę przeciwnika. Zająć trzeba bowiem takie części terenu, które nie tylko dają wgląd w przedpole, ale ponadto obejmują możliwie dużo punktów niedostępnych dla broni silnikowej przeciwnika. Przy ocenie poszukiwanego horyzontu trzeba zatem uzgodnić jednocześnie dwa wymagania: jedno — odnośnie obserwacji i drugie — odnośnie przeciwpancernej obronności terenu.

Jeżeli dadzą się one uzgodnić i połączyć, tym lepiej! Jeżeli natomiast teren lub postępy przeciwnika nie pozwalają już na to — wówczas zazwyczaj będzie konieczne danie pierwszeństwa względom przeciwpancernym. To znaczy, że jako granicę wykonywanego skoku naprzód określi się dla straży przedniej linję terenową, obejmującą możliwie dużo punktów mających owe właściwości przeciwpancerne. Warunki obserwacji nie mogą być przez to zaniedbane, ale zamiast dążyć do ich uzyskania przez opanowanie odsłoniętych grzbietów — trzeba je będzie odtworzyć przy pomocy wyzyskania szczególnych punktów, naprzykład na objektach sztucznych (dachy, wieże, drzewa....).

W każdym wypadku trzeba będzie związać w realne całości wymagania przeciwpancerne i wymagania obserwacji.

Zasadą będzie: aby rozpocząć bitwę, trzeba się będzie wpierw usadowić silnie i odpornie w terenie. W tym celu trzeba sobie zapewnić na przedpolu i na skrzydłach rozwinięcia własnych sił głównych naturalny puklerz przeciwpancerny, który nie pęknie nawet wówczas, jeżeli przeciwnik opłynie go przez luki i przejedzie bronią pancernosilnikową w głąb ugrupowania. Ruch tej broni zostanie przez to ograni-

czony oraz zmuszony do kanalizowania się, co ułatwi z kolei stawianie mu dalszej zapory i zwalczanie go. Do urzeczywistnienia tego będzie wskazane, aby już straż przednia obsadziła we własnym zakresie terenowe punkty przeciwpancerne w głąb w układzie szachownicy. Nadto będzie konieczne, żeby oddziały obsadzające punkty przeciwpancerne były wydatnie wyposażone w broń przeciwpancerną do skutecznego zwalczania wozów bojowych przeciwnika.

Dopiero kiedy się wielka jednostka usadowi od czoła i na skrzydłach w terenie, wówczas nabierze ona zdolności do podjęcia skutecznej walki z siłami głównymi strony bogatszej, Wtedy będzie mogła rozwinąć całą masę swej artylerii, nie lękając się zaskoczenia jej. Cokolwiek nastąpi i jakiekolwiek części własnego ugrupowania zostałyby odrzucone czy przejechane, zawsze pozostaną u czoła czy na skrzydłach własne oddziały, obsadzające punkty terenowe (przeciwpancerne), które się trzymają i bronią.

Świadomość powyższa oddziała ożywczo na dalsze decyzje dowództwa, które nie uzna się za pobite i nie uchyli się przeto od obowiązku wykonania przeciwuderzeń celem odrzucenia przeciwnika i nawiązania ponownej łączności z oddziałami, które wytrwały. Nada to walce odrazu konieczną stałość i uporczywość.

Załamać środki przewagi przeciwnika i wytrzymać jego uderzenie po to, aby przejść w stosownej chwili do własnego przeciwuderzenia, które ma dać rozstrzygnięcie — oto streszczenie wniosków, nasuwających się w dziedzinie nawiązywania styczności i walki, która z niej wynika.

Jest rzeczą naturalną, że związanie się z pewnym odcinkiem terenu hamuje rozpęd zaczepny i ogranicza inicjatywę. Nie mamy przeto na myśli, aby obsadzone na wstępie części terenu uważać za stałą i końcową linię walki — tym bardziej, że wzgląd ten nie zależy jedynie od nas. Uznaliśmy konieczność obrania i obsadzenia pewnej linii po to, aby zapewnić własnym siłom głównym możność planowego rozwinięcia się. Potem linia ta utworzy naturalną podstawę wyjściową dla dalszych działań, których rozwój będzie zależał od faktów.

Tym niemniej musimy uznać, że strona uboższa, mająca przed sobą przeciwnika o doskonalszym wyposażeniu, musi utrzymywać nieco na uwięzi zbytnią śmiałość zaangażowania się, aby

nie opłacić jej reakcją strony przeciwnej, przekreślającą całość zamierzeń zapoczątkowanych lekkomyślnie i pochopnie.

Masowo użyta broń pancerno-silnikowa przeciwnika, wyzyskująca zaskoczenie, może wywołać w oddziałach strony drugiej bezgłowie, graniczące w niektórych jednostkach z paniką. Idzie więc o to, aby za wszelką cenę uniknąć takich zjawisk. Powyższy tok rozumowań służy przede wszystkim temu celowi; nie krępuje w niczym zdrowej inicjatywy dowódczej odnośnie prowadzenia właściwego boju od chwili, kiedy styczność została nawiązana.

Ale trzeba sobie zdać z tego sprawę, że podobnie jak każda przewaga, tak i przewaga motoryzacji bojowej oznacza w bitwie zasadniczy plus. Trzeba zatem, aby strona słabsza, wchodząca do bitwy głównymi siłami, nie zapominała o tym względzie. Powinna ona i musi nadal dążyć do zwycięstwa. Ale osiągnięcie powodzenia będzie tym trudniejsze, im umiejętniej zechce przeciwnik wyzyskać swoje przewagi techniczne. Taktyka słabszego musi zatem zmierzać do tego, aby silniejszy przeciwnik nie zdążył w całej pełni wyzyskać przewag, na których opiera swe oczekiwanie powodzenia.

Mówiąc o powyższych zasadach, nie chcemy przeoczać faktów i zjawisk życia, wynikających z niezmiennych przesłanek psychiki każdego boju. Sam fakt, że przeciwnik ma przewagę uzbrojenia, nie oznacza jeszcze wszystkiego. Odpowiednio do oceny, w jakim stopniu przeciwnik dla tych czy innych powodów nie może swych przewag w całej pełni wyzyskać, w tym samym stopniu powinna strona słabsza wyzyskiwać te momenty do najśmielszych poczynań własnych. Ograniczenia zatem, jakie narzuca przewaga, są względne.

W miarę ew. ujawniania się w szeregach przeciwnika zjawisk depresji — zaczynają maleć wymagania przezorności. Poczynania zmierzające do wykorzystania powodzenia lub pościgu muszą być przeprowadzone z niezmierną energią i tupetem. Broń pancerna lękająca się zniszczenia lub odcięcia podlega tym samym prawidłom osłabienia wydajności swego działania, jak i wszystkie inne. Natura ludzka jest w każdej broni ta sama.

VI.

Strona uboższa, skazana na znaczne skrępowanie w większości wstępnych poczynań taktycznych, musi się liczyć także

z tym, że będzie ona przed nawiązaniem styczności mniej wiedziała o przeciwniku niż może odwrotnie. Jest to zło konieczne, wynikające z utrudnień, które napotka w zakresie działania swych oddziałów rozpoznawczych, stwierdziliśmy bowiem już przedtem, że przewaga lotnictwa i motoryzacji daje przeciwnikowi również poważne przewagi w zakresie rozpoznania.

Wiążąc zatem w całość nasze spostrzeżenia co do rozpoznania oraz warunków styczności i sposobów zawiązywania walki, dochodzimy do dalszego wniosku, że powyższe zjawiska muszą oddziaływać nie tylko na treść, ale także na sposób pobierania decyzji przez dowódców strony technicznie uboższej.

Na pierwszy rzut oka można by mniemać, że dowódcy ci byliby skazani na zanik śmiałej inicjatywy! Zagrożeni z wielkich odległości, nie mając dostatecznego wglądu w warunki ugrupowania lub poruszeń przeciwnika, mogliby się czuć zmuszeni do nieśmiałych działań, pełnych dążności do krycia się i wyczekiwania oraz lękliwości. Z takiego nastawienia pragnęliby wyjść dopiero z tą chwilą, kiedy wydarzenia lub szczęśliwy przypadek pozwoliłyby im na wdrożenie działań śmielszych, zmierzających do bicia — a tym samym i do rozstrzygnięcia.

Otóż takie ujęcie zagadnienia równałoby się klęsce psychicznej i świadczyłoby, że ani wola, ani charakter tych dowódców nie stoją na wysokości zadania.

Poruszane zagadnienie nie sprowadza się zatem bynajmniej do pytania: czy i w jakich granicach zmusza przewaga przeciwnika do ograniczenia śmiałości oraz inicjatywy dowodzenia? Przeciwnie, pytamy się: co czynić i jak postępować, aby nie tracić inicjatywy mimo upośledzenia w uzbrojeniu?!

Czy jest to możliwe? Sądzimy, że tak!

Jakim kosztem i za jaką cenę? Kosztem intuicji dowódczej i woli, a za cenę ryzyka!

Tylko ten, który bardziej tego chce niż przeciwnik, będzie działał równie albo bardziej sprężyście jak on, mimo iż posiada mniejsze po temu dane. Ta chęć działania, oparta o realne i określone pojęcie, jakim jest „zadanie" danej wielkiej jednostki, nabiera w powyższych warunkach szczególnego znaczenia. Staje się ona w wyższym stopniu miernikiem wartości dowódczej oraz głównym źródłem dla decyzji w ogóle. Dopiero na podkładzie istniejącego pragnienia aktywnego działania, na

przekór nieświadomości i niebezpieczeństwu, można będzie zastosować myśli, do jakich dochodzimy w dalszej części.

Dowodzenie w powyższych warunkach musi być zatem apriorystyczne. To znaczy, że musi ono być oparte na planie działania, opracowanym na podstawie tego, co wiemy i do czego dążymy! Wobec tego jednak, że o przeciwniku nie będziemy mieli w porę wiadomości aktualnych, ułatwiających naszą decyzję, przeto bylibyśmy zmuszeni ułożyć taki plan na podstawie naszej intuicji, przyjmując przy tym na podstawie oceny możliwości działań przeciwnika jedną hipotezę jako najprawdopodobniejszą, na którą też nastawimy à priori działanie własne.

Nie znaczy to jednak, abyśmy działali aż do końca ślepo na podstawie urojonych mrzonek, jeno że nie wyczekujemy bezczynnie na zbawcze wiadomości, które w ogóle mogą nie nadejść; że nie damy się zaskoczyć i zaatakować w niekorzystnych dla nas warunkach, lecz przeciwnie—że wyruszymy i my. Działając, będziemy niezmordowanie dążyli wszystkimi sposobami rozpoznania do stwierdzenia, czy nasze przypuszczenia się urzeczywistnią oraz w jakim stopniu? Da nam to możność dalszego uzupełnienia naszego planu działania w miarę jego rozwoju. Ułatwi nam także pracę rozpoznawczą, albowiem ograniczy wymagania postawione odnośnym elementom. W zasadzie będzie szło nade wszystko o wiadomości negatywne i pozytywne, w obrębie zaś tych ostatnich—o ogólne wyświetlenie ilości sił i kierunku ich marszu. Wystarczy to, aby się upewnić, czy idziemy ku nieprzyjacielowi lub nie.

Przy takim ujęciu, rzecz jasna, nie będziemy mieli możności ściślejszego obliczenia czasu i miejsca spotkania przeciwnika. Chcąc jednak, aby to spotkanie sprzyjało naszej myśli i dało nam szanse wdrożenia walki w pomyślnych dla nas warunkach—myśli dowódcy muszą wybiegać znowu naprzód. O ile ogólny plan działania oparliśmy o całokształt położenia i otrzymane zadanie o tyle plan bitwy powinniśmy w warunkach niższości uzbrojenia opierać przede wszystkim o teren.

Wybór tego terenu nie powinien być zatem wynikiem przypadku, jak to często bywało w bojach spotkaniowych, lecz przeciwnie, w miarę możności należy go wybierać celowo, aby oprzeć działania o te jego części, które sprzyjają własnej taktyce.

Idea ta odbiega nieco od zwyczajów przyjętych dawniej, albowiem w niektórych wypadkach zmusi ona stronę słabszą do

wcześniejszego zatrzymania ruchu, skrycia się a nawet pewnego wyczekiwania. Dawniej każdy albo prawie każdy teren nadawał się do bitwy. Obecnie wymagania obrony przeciwlotniczej i przeciwpancernej—wobec dużej przewagi technicznej przeciwnika — mogą skłaniać stronę uboższą do stosowania taktyki, w której urzeczywistnienie zaskoczenia byłoby poszukiwane za pomocą zasadzki wyższego rzędu.

Kto stosuje zasadzkę i chce mieć z niej pożytek, musi mieć także pewność, że przeciwnik pójdzie w rozwoju swej idei na lep podjętych przez nas zamierzeń. Trzeba zatem przeciwnika do lepu skłonić, ułatwiając mu nagięcie jego myśli do naszego nastawienia taktycznego. Nie jest to z pewnością łatwe i nie zawsze się uda, ale zawsze — kiedy się już wytworzą warunki po temu — należy tego spróbować.

Do tego celu będzie służyło odpowiednie zgrupowanie w terenie sił głównych jako podstawa uzdolniająca daną stronę do przyjęcia bitwy. Dalej będą to straże wysunięte w stronę nieprzyjaciela, nawiązujące z nim styczność i utrzymujące teren lub— w ostateczności — wycofujące się na własne siły główne. Te ostatnie powinny w takich warunkach mieć możność zaangażowania się w możliwie sprzyjającym obronie przeciwpancernej terenie, na którym by były szanse, że pancerna przewaga przeciwnika nie będzie miała widoków na dojście do silniejszego głosu.

Powyższy sposób działania znowu nie jest ideałem inicjatywy (jesteśmy dalecy od takiego sądu), nie będzie też łatwy do urzeczywistnienia w praktyce. Działający przeciwnik zawsze pokrzyżuje pod niektórymi względami nasze plany. W zasadzie idzie więc tu o to, aby dążyć do wyzyskiwania terenu dla celów bitwy. Jak zechcemy to uczynić? Jak powiązać nieruchomy teren z koniecznościami przesunięć i natarć na działającego przeciwnika? Na to artykuł nie da odpowiedzi! Należy jej szukać w szerokiej dziedzinie wyczucia dowódcy i w sztuce dowodzenia, na którą nie ma sztywnych reguł.

Jednak istnieją dowiedzione prawdy, których nie można się wyrzekać; na każdym terenie walki muszą istnieć objekty czy części terenu, które mają większe znaczenie niż inne. Walka toczy się wówczas o posiadanie tych części. Im mniej wiemy o przeciwniku, tym więcej jest wskazane, abyśmy oparli ideę zamierzonej bitwy o czynnik znany, jakim jest teren, abyśmy należycie ocenili i trafnie określili te najistotniejsze części terenu, wskazując je jako cele natarć.

Skoro nie podporządkowujemy idei naszego działania warunkom ugrupowania przeciwnika, lecz raczej skłaniamy się słusznie do narzucenia mu naszej woli, wówczas — idąc konsekwentnie dalej — zbudujemy nasz manewr szybko, śmiało i silnie w kierunku objektu terenowego, któremu przypisujemy pierwszorzędne znaczenie.

Dalsze wydarzenia zmuszą przeciwnika do reagowania. Część bitwy rozegra się w każdym wypadku tam, gdzie my tego chcemy.

Widzimy zatem, że terenowi przypada podwójna rola: daje on maski i przesłony przeciwlotnicze i przeciwpancerne oraz wskazuje przez swoje ukształtowanie cele taktyczne oraz osie, które do nich prowadzą. Ułatwia nam to sformułowanie pewnej końcowej definicji, która brzmi:

Działać śmiało, z dobrze obranej podstawy, w kierunku najistotniejszych objektów i w dogodnym dla własnej strony terenie. Raz — dążyć do uprzedzenia przeciwnika, zadając mu ciosy zanim się im dobrze przeciwstawi. Innym razem — wyczekać, dać się zaatakować, zużyć część sił przeciwnika, wiążąc je krwawo, aby potem przejść tym skuteczniej do przeciwuderzenia.

Unikać natomiast lekkomyślnego narażania większych oddziałów w terenie otwartym i dającym szczególne korzyści dla działań broni pancernej przeciwnika. Gdyby zmusiły do tego okoliczności, wówczas należałoby w każdym takim wypadku, nawet w działaniach zaczepnych, chwytać u czoła i skrzydeł własnego terenu działania punkty terenowe przeciwpancerne i obsadzać je bronią, aby osłaniały ustawicznie nasze oddziały ruchu.

Tym sposobem wyłączymy zaskoczenie nas, osłabimy skutki wkroczenia broni pancernej przeciwnika oraz zwiększymy możność zwalczania jej. To ostatnie dlatego, bo uprzedzimy siły główne o niebezpieczeństwie, a nadto broń pancerna przeciwnika skanalizuje swój ruch.

Czynnikiem bardzo istotnym jest tu szybkie i pewne uprzedzenie sił głównych o zagrożeniu przez broń pancerną. Zawiadomienie o tym zagrożeniu może być przekazane za pomocą umówionych sygnałów świetlnych, podawanych z punktów zajętych przez oddziały ubezpieczające (rakiety), przez motocyklistów lub telefonicznie — ostatecznie dokonają tego też odgłosy walki. Któremu

z tych środków damy pierwszeństwo, zależy od warunków. Środkiem najszybszym byłby telefon, ale jedynie w wypadkach rzadszych będziemy nim rozporządzali.

Poza wspomnianymi sposobami przekazywania wiadomości zawsze będzie konieczna przeciwpancerna obserwacja dowództw jako czynnik dublujący.

Ubezpieczenie przeciwpancerne — nade wszystko skrzydeł i bliskich tyłów oddziałów walczących — będzie obecnie jednym z czołowych żądań. Ono dopiero postawi oddziały na koniecznym poziomie poczucia pewności siebie i uzdolni je do walki w pełnym natężeniu woli i sił.

MJR DYPL. JAN RZEPECKI.

TAKTYKA PRZECIWPANCERNA DYWIZJI PIECHOTY.

Wśród przeobrażeń, jakim uległy w ostatnim piętnastoleciu wojska głównych państw europejskich, bodaj najbardziej rzuca się w oczy olbrzymi rozwój broni pancernej. Pod względem ilościowym rozwój ten doprowadził do organicznego wcielenia pewnej ilości broni pancernej do wszystkich wielkich jednostek. Pod względem jakościowym przede wszystkim doprowadził do znacznego zwiększenia szybkości poruszeń: pojedyńcze maszyny osiągnęły już w idealnych warunkach drogowych szybkość do 90 km/godz. Bez najmniejszej obawy o przesadę można przyjąć jako praktycznie osiągalne dla oddziałów pancernych w warunkach wojennych szybkości następujące:

duże kolumny 10 — 15 km/godz.,

małe oddziały 30 — 45 km godz. na drogach i 12 — 18 km/godz. w marszu na przełaj.

Autorzy-fachowcy uważają za zupełnie osiągalny dla dużych nawet kolumn etap dzienny od 100 do 300 km (zależnie od stanu dróg).

Stan ten całkowicie usprawiedliwia postawienie dwóch tez następujących:

1. w przyszłej wojnie żadne działanie, przeprowadzane w terenie jako tako dostępnym dla broni pancernej, nie obędzie się bez jej udziału;

2. każdy oddział, znajdujący się w odległości nawet 100 km od nieprzyjaciela, będzie się musiał liczyć z możliwością starcia się w najbliższych 3 — 4 godzinach z bronią pancerną przeciwnika.

Z tez tych wynika konieczność niemal stałej troski wszystkich dowódców na terenie operacyjnym o zabezpieczenie się przed działaniem broni pancernej.

Żyjemy obecnie w okresie krystalizowania się broni pancernej w kilka podstawowych typów sprzętu i w kilka zasadniczych form organizacyjnych. Nad wkroczeniem do boju tych i tak już zróżniczkowanych narzędzi walki będą jeszcze ciążyły w sposób nader urozmaicony warunki terenowe, klimatyczne i atmosferyczne. Wskutek tego nie można sprowadzić zagadnienia zabezpieczenia się przed bronią pancerną do odpowiedzi na pytania: „jakim sprzętem można zniszczyć broń pancerną i jak tego sprzętu używać" (obrona przeciwpancerna czynna) oraz „jak zatrzymać broń pancerną, aby sobie ułatwić jej zniszczenie" (obrona przeciwpancerna bierna). Postawione w ten sposób zagadnienie łatwo by było rozwiązać pod względem koncepcyjnym wprost przez wyposażenie oddziałów w taką ilość sprzętu przeciwpancernego i środków zaporowych, żeby były one zdolne do odparcia natarcia broni pancernej bez względu na jego siłę, kierunek uderzenia i odległość wyruszenia. Takie rozwiązanie nie jest jednak ani wykonalne ze względów finansowych, ani pożądane ze względów taktycznych, gdyż byłoby połączone z wielkim obciążeniem oddziałów i zmniejszeniem ich ruchliwości. Trzeba raczej dać oddziałom konieczne minimum środków technicznych, nacisk zaś położyć na umiejętne użycie ich, a ponadto do arsenału środków zaradczych przeciw broni pancernej włączyć takie dostosowanie sposobów wykonania działań (dostosowanie taktyki) do realnie zarysowującego się „zagrożenia pancernego", które w każdym położeniu będzie inne i żadnym schematem obrony przeciwpancernej nie da się załatwić. Chodzi o to, aby organizację każdego działania w polu prześwietlić jaskrawym promieniem „zagrożenia pancernego", aby trafnie określić w każdym położeniu ciężar gatunkowy tego niebezpieczeństwa i do tego dostosować środki zaradcze. Chodzi o stworzenie i stosowanie tego, co Niemcy włączają do pojęcia „Panzertaktik", a co w literaturze naszej zyskało już sobie nazwę „taktyki przeciwpancernej" [1]. Może określenie to jest niezbyt szczęśliwe, bo może wywołać wrażenie, że istnieje „taktyka zwykła" i taktyka przeciwpancerna", mniejsza jednak o nazwę. Chodzi o całość zamierzeń i zarządzeń mających na celu zmniejszenie niebezpieczeństwa, jakie wyni-

---

[1]) Patrz artykuły ppłk. dypl. S. Mossora w „Bellonie", zesz. 1/1936 i „Przeglądzie Piechoty", zesz. 7/1936.

ka dla dowódcy i jego wojsk z faktu posiadania przez nieprzyjaciela broni pancernej.

Zagadnienie „taktyki przeciwpancernej" dawno dojrzało do szczegółowego rozpatrzenia ze względu na swój już doprawdy naglący charakter. Niemniej trzeba być niezwykle ostrożnym w formułowaniu jakichkolwiek wskazań w tej dziedzinie wskutek ubóstwa doświadczeń wojennych co do użycia i działania broni pancernej. Doświadczenia te były krótkie i odnoszą się do sprzętu znacznie mniej doskonałego od tego, którym wojska rozporządzają obecnie. W dodatku, nawet pamięć tych nielicznych bojowników, którzy z bronią pancerną mieli na wojnie do czynienia, została już widocznie przysypana pyłem zapomnienia, skoro potrafią oni wypowiadać opinie biegunowo sprzeczne odnośnie najprostszych bodaj zagadnień.

Np. zdawałoby się, że doświadczenie wojenne powinno było już chyba dawno rozstrzygnąć, czy zamglenie lub zadymienie terenu walki jest szkodliwe czy korzystne dla czołgów. Tymczasem autor niemiecki „33"[1]) twierdzi, że „dym pomaga czołgom", podczas gdy tak poważni autorzy francuscy, jak gen. Niessel i mjr Poupel (doświadczony dowódca czołgów na froncie zachodnim) twierdzą, że mgła jest korzystna dla obrońcy, zwycięża bowiem ten, kto pierwszy rozpocznie ogień, a we mgle zawsze czołg będzie wcześniej zauważony i ostrzelany[2]).

Powszechnie znane są teorie, szerzone przez licznych i poważnych autorów, zwłaszcza anglosaskich, głoszące samodzielność operacyjną broni pancernej i zapowiadające, że wojny przyszłości będą rozstrzygane bitwami samych czołgów. Tymczasem gen. Niessel i mjr Poupel zgodnie twierdzą co innego: mimo całej pozornej niestosowności takiego połączenia — w przyszłej wojnie czołgi muszą wystąpić jako bezpośrednie wsparcie piechoty w interesie obudwu tych broni. Piechota musi towarzyszyć czołgom, inaczej czołgi będą w ciężkim położeniu, jeśli się same spotkają z działami nieprzyjaciela: od ognia 2 dział lekkich na odległość 200 m mjr Poupel stracił 8 czołgów z posiadanych 12, natomiast jeden karabin maszynowy towarzyszącej piechoty bez trudności obezwładniłby baterię mimo tarcz przy działach; jest to wynikiem moralnego działania dobrze wycelowanego ognia[3]).

---

[1]) „33" w „Militär-Wochenblatt", zesz. 19/35.

[2]) „Militär-Wochenblatt", zesz. 35/36.

[3]) „Militär-Wochenblatt", zesz. 35/36.

W podobnym duchu wypowiada się znany fachowiec gen. Eimannsberger w Militär-Wochenblatt, zesz. 23/35 r.

Tego rodzaju sprzeczności można by przytoczyć więcej. Wypływa z nich wniosek: trzeba być bardzo ostrożnym w formułowaniu wskazówek czy przepisów. Raczej należy badać możliwości, przewidywać drogi ewolucji i określać cele, do których by należało dążyć. Z zagadnieniem taktyki pancernej i przeciwpancernej jest związane wiele wątpliwości, które rozstrzygnie tylko wojna rozegrana na terenie europejskim.

Względy te trzeba mieć na uwadze, rozpatrując „taktykę przeciwpancerną dywizji piechoty".

Dzisiejsza broń pancerna.

Zanim przystąpimy do właściwego zagadnienia, raz jeszcze trzeba zdać sobie sprawę z charakteru niebezpieczeństwa, któremu chcemy zapobiegać. Szczególnie przyjrzeć się trzeba słabym stronom broni pancernej, aby przez umiejętne ich wykorzystanie zmniejszyć sumę energii, wkładanej w zwalczanie tego niebezpiecznego wroga.

Stwierdzimy więc, że zdolność broni pancernej do przekraczania terenu jest bardzo silnie ograniczona, zwłaszcza u samochodów pancernych i czołgów rozpoznawczych (typu T. K.). Szczególnie da się to odczuć w obfitujących w drobne przeszkody naturalne terenach naszego wschodniego pogranicza. Trudności tych nie są w możności przezwyciężyć nawet najbardziej nowoczesne czołgi ziemnowodne: ugrzęzną w błocie, jak każdy inny czołg. W związku z tym, wchodząc w teren, którego przekraczalności nie można określić na podstawie mapy, broń pancerna musi działać bardzo ostrożnie. Nawet w terenie, którego przekraczalności na podstawie mapy nie można zakwestionować, mogły zajść poważne zmiany w związku z rozwojem cywilizacyjnym obszaru bądź z warunkami atmosferycznymi. Zawsze więc r u c h c i ę ż k i e g o s p r z ę t u m u s i b y ć p o p r z e d z o n y r o z p o z n a n i e m t e r e n u. Prawda ta zachowuje swą wartość widocznie bez względu na szerokość geograficzną, pod którą się rozgrywają działania, skoro znany autor Wim Brandt, omawiając swe doświadczenia czołgowe z wojny południowo-amerykańskiej, twierdzi również, że każde zaangażowanie należy poprzedzać rozpoznaniem i że związana z tym strata czasu zawsze się opłaca.

Stwierdzenie tego jest nader ważne dla taktyki przeciwpancernej: konieczność rozpoznawania przed uderzeniem znacznie zmniejsza możność zaskoczenia działaniem broni pancernej, zaskoczenia, które ma być jednym z głównych czynników jej powodzenia.

Stwierdźmy dalej, że w czasie pokoju mocno się idealizuje warunki walki pod pancerzem i łatwo się wytwarza w umysłach przekonanie, że maszyna pancerna to jakiś demon zniszczenia, któremu się nic oprzeć nie zdoła, który zmiażdży wszystko, co na swej drodze spotka. Posłuchajmy, co mówią na ten temat ludzie doświadczeni.

Wspomniany już Wim Brandt, który walczył na nowoczesnych czołgach w Ameryce Południowej, twierdzi wyraźnie, że z jadącego czołga nic prawie nie widać i nic nie można planowo zwalczać.

Załoga czołga niezwykle trudno się orientuje w wydarzeniach rozgrywających się wokół niej. Mjr Poupel, siedząc w czołgu, nie słyszał toczącej się tuż koło niego walki na granaty. Innym razem, ostrzeliwany z bliska pociskami artylerii, nie mógł się absolutnie zorientować, skąd one padały (godne uwagi tych, którzy twierdzą, że działo rozpoczynające ogień na wprost do czołga jest zdradzone i w razie chybienia będzie szybko zniszczone); dopiero po ukryciu czołga za zasłoną i w y j ś c i u z n i e g o zdołał się zorientować, że strzelająca bateria stała w odległości 500 m. Z naciskiem podkreśla on, że orientacji w położeniu nie ułatwia posiadanie w czołgu radio-aparatu, gdyż można go używać do przekazywania krótkich rozkazów (komend), nigdy zaś dłuższych meldunków o terenie i nieprzyjacielu. Wspomniany już Wim Brandt twierdzi, że posługiwanie się peryskopem jako środkiem obserwacji nie wystarcza i trzeba obserwować przez szczeliny, co jest połączone z dużym niebezpieczeństwem. Złe warunki obserwacji sprawiają, że dzisiejszą broń pancerną trzeba jeszcze uważać za całkowicie niezdolną do walki nocnej.

Niewrażliwość broni pancernej na ogień jest też znacznie mniejsza, niż się to przyjęło mniemać. Do sprawy wrażliwości maszyn bojowych powrócimy jeszcze przy rozpatrywaniu sprzętu przeciwpancernego. Tymczasem uprzytomnijmy sobie, że w skład każdego oddziału broni pancernej wchodzą także niezbędne jej do życia i działania motocykle i zmotoryzowane tabory, które wytrzymują ogień piechoty tym gorzej, że brak im zdolności krycia się w terenie.

Wrażliwość maszyn bojowych na ogień jest ściśle związana z siłą opancerzenia, zwiększenie go zaś odbywa się zawsze na niekorzyść ruchliwości. Względna nawet wrażliwość broni pancernej na ogień sprawia, że brak jej jest zupełnie zdolności do utrzymania terenu (obrony), t. j. że zdolność ta jest wprost proporcjonalna do ilości towarzyszącej jej piechoty.

Czy oprócz swej wrażliwości fizycznej broń pancerna ma swoją wrażliwość „moralną"? Na pytanie to odpowiada twierdząco autor niemiecki „33"[1], który zebrał odpowiednie dane z wojny światowej. Oczywiście wytrzymałość moralna czołgów będzie wyższa niż wojsk nieopancerzonych, jednak już straty 30% maszyn skłaniały nieraz oddziały czołgów do odwrotu. Co prawda zdarzały się wypadki prowadzenia walki do 80% strat.

Ze wspomnianą już koniecznością posiadania wrażliwych „ogonów" w postaci zmotoryzowanych taborów jest połączone *przywiązanie do dobrych dróg* jednostek najbardziej nawet sprawnych terenowo, czołgów — okoliczność o wielkim znaczeniu dla taktyki przeciwpancernej, bo pozwala ustalić prawdopodobny kierunek podejścia broni pancernej (oczywiście, samo uderzenie czołgów może wyjść z terenu bezdrożnego, ale niezbyt odległego od drogi, z której czerpią one swoje zaopatrzenie).

Dla uzupełnienia obrazu słabych stron broni pancernej przypomnijmy jej zależność *od warunków atmosferycznych*. *Mrozy* znacznie utrudniają pracę silników i pogarszają bardzo warunki pracy załóg. Nawet niezbyt duże *śniegi*, zarówno przez swój bezpośredni wpływ na pracę gąsienic i silników, jak i przez zamaskowanie terenu, bardzo poważnie utrudniają działanie oddziałów pancernych. Wszystko to sprawia, że przydatność broni pancernej w zimie jest bardzo zależna od klimatu danego obszaru operacyjnego i np. użycie jej w tej porze roku na terenie naszych województw wschodnich może być wielce utrudnione.

Podobnie wpłynąć mogą długotrwałe deszcze, psujące drogi i czyniące teren poza drogami niedostępnym nawet dla czołgów.

Stwierdźmy dalej, że ciężar pojedyńczej maszyny, nawet w jednostkach t. zw. czołgów lekkich, zbliża się już do 10 ton i przez to przekracza wytrzymałość wielkiego odsetka mostów w naszym kraju, słabo wyposażonym w utrzymane drogi. Fakt ten bardzo ogranicza swobodę ruchów oddziałów pancernych,

---

[1]) „Militär-Wochenblatt". zeszyt 19/35.

bądź zmniejsza szybkość ich poruszeń, zmuszając do starannego rozpoznawania dróg, wzmacniania mostków i t. p.

Pamiętajmy dalej, że tak ważne w warunkach przyszłej wojny ukrycie swej obecności przed lotnictwem jest dla broni pancernej, działającej w większych związkach, bardzo trudne. Wypływa to z konieczności trzymania się dróg bitych, które przede wszystkim są przedmiotem dozoru lotnictwa. Wprawdzie czołgi mają zdolność szybkiego opuszczenia drogi w jakimkolwiek miejscu, jednak pozostawiają znamienne i łatwe do odkrycia ślady, maszyny kołowe zaś są trwale związane z drogą. Ponadto ukrycie oddziałów pancernych w ruchu jest utrudnione wskutek wytwarzania przez pojazdy mechaniczne wielkiej ilości kurzu oraz wskutek wielkiej długości kolumn (około 50 m na pojazd). Można więc twierdzić, że odkrycie obecności każdego większego oddziału broni pancernej dla nowoczesnego lotnictwa nie powinno być trudne, zwłaszcza że duże ilości sprzętu o charakterystycznych kształtach ułatwiają skorygowanie ułomności wzroku ludzkiego przy pomocy fotografii.

Na zakończenie tej charakterystyki stwierdźmy, że dowodzenie oddziałem pancernym w boju jest bardzo utrudnione wskutek wielkiej ruchliwości jego części składowych i złych warunków obserwacji. Wskutek tego oddział pancerny nie może toczyć walki przewlekłej. Każde jego zaangażowanie musi trwać krótko i kończyć się ponownym zebraniem w celu uporządkowania oddziału i wydania nowych rozkazów. Te kolejne zaangażowania muszą być oddzielone dość dużą przestrzenią czasu, znacznie większą niż np. kolejne uderzenia oddziału konnego, a to ze względu na konieczność starannego przeglądu bardzo złożonego i łatwo mogącego zawieść sprzętu. Także konserwacja sprzętu po zakończonym boju dziennym zajmuje kilka godzin czasu.

W przyszłych działaniach wojennych wystąpi broń pancerna przede wszystkim jako organ rozpoznania wielkich jednostek, stanowiąc bądź tylko wzmocnienie ich oddziałów rozpoznawczych, bądź też składając się na nie całkowicie.

W skład takiego nowoczesnego oddziału rozpoznawczego mogą wejść:

samochody pancerne,

czołgi (rozpoznawcze, lekkie lub ziemnowodne),
kawaleria,
kolarze,
piechota przewożona,
motocykliści,
każda z tych broni w sile 1 do 2 kompanij (szwadronów).

Zatem w pasie rozpoznania wielkiej jednostki może jednocześnie wystąpić 30 — 40 maszyn pancernych. Dowódca, liczący się z ich wkroczeniem, powinienby uprzytomnić sobie następujące okoliczności, znamienne dla walki z nimi:

uderzenia ich będą poprzedzone krótkim zapewne rozpoznaniem na motocyklach; krótkim, bo będzie chodziło o szybkie i nagłe przebicie zasłony i rozpoznanie naszego ugrupowania;

słaba piechota, kawaleria lub kolarze mogą wystąpić razem z nimi;

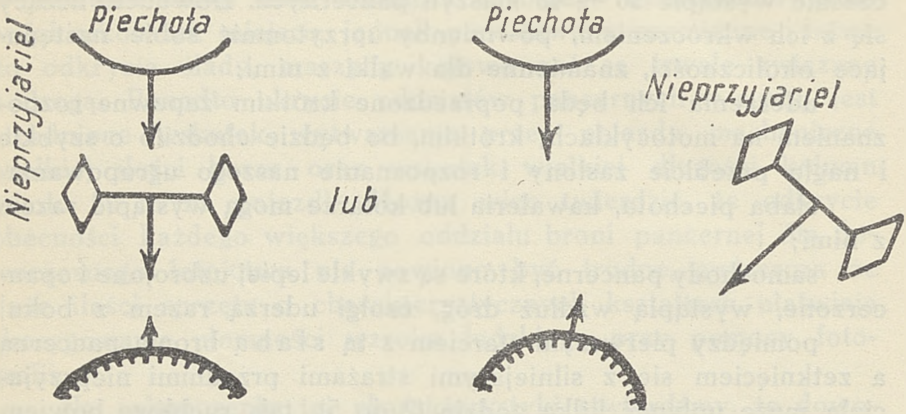
samochody pancerne, które są zwykle lepiej uzbrojone i opancerzone, wystąpią wzdłuż dróg, czołgi uderzą razem z boku;

pomiędzy pierwszym starciem z tą słabą bronią pancerną a zetknięciem się z silniejszymi strażami przednimi nieprzyjaciela może upłynąć kilka godzin (2 do 5), tak ruchliwe bowiem rozpoznanie może być wysunięte przed kolumny o 10 do 20 nawet kilometrów.

Drugą formą organizacyjną nowoczesnej broni pancernej są pułki lub bataliony czołgów, przeznaczone jako wsparcie dla dywizyj wykonywających najważniejsze lub najtrudniejsze zadania. Będą to czołgi lekkie i średnie. W odróżnieniu od poprzedniej postaci broni pancernej, tutaj wystąpi ona masowo, choćby zmasowanie to trzeba było osiągnąć przez zwężenie frontu natarcia. Dość zgodne pod tym względem opinie pisarzy zachodniej Europy wskazują, że zwykle zostanie osiągnięte skupienie około 50 czołgów w natarciu na front broniącego się batalionu, z tego około $^2/_3$ w pierwszym rzucie. Odpowiada to ilości 2, 3 i więcej batalionów czołgów na nacierającą dywizję. Najpoważniejsi pisarze zgodni są w tym, że wystąpią one w łączności z nacierającą piechotą (lub kawalerią), nie zaś samodzielnie. Co do samej formy tego współdziałania, to zdania są podzielone. Mogą czołgi nacierać po wspólnej osi z piechotą, bądź też zbieżnie z nią (ryc. 1); strona przeciwna musi się więc liczyć zarówno z uderzeniem czołgów od czoła, jak i na bok.

Co do czasu wkroczenia masowego tych czołgów do boju, to w boju spotkaniowym nastąpi ono w kilka zapewne godzin

po starciu się z rozpoznaniem (czołgi maszerują gdzieś poza kolumnami piechoty sił głównych lub pomiędzy nimi). W warunkach boju spotkaniowego trudno będzie przeprowadzić na czas bardzo dokładne rozpoznanie terenu, konieczne do wprowadzenia wielkiej ilości czołgów. Zostaną one zapewne użyte tam, gdzie teren już na podstawie mapy wydał się dla nich bardziej



Ryc. 1.

dogodny i będzie się można ograniczyć do rozpoznania bardzo pobieżnego. Studium terenu pozwoli więc stronie przeciwnej określić, z jakiego kierunku natarcie pancerne jest najbardziej prawdopodobne.

Przeciwko nieprzyjacielowi ugrupowanemu do obrony mogą czołgi uderzyć, rzecz to znana już z wojny światowej, w każdej chwili, korzystając z rozpoznania przedpola już w dniu poprzednim.

W połączeniu z pewną ilością lotnictwa, zmotoryzowanej artylerii, piechoty i saperów oraz z organami służb kilka batalionów (pułków) broni pancernej tworzy już w głównych państwach Europy wielkie jednostki pancerne. Dla działań tych jednostek będzie znamienne, że jeszcze bardziej będą związane z siecią dróg bitych (liczne zmotoryzowane tabory), będą natomiast niejednokrotnie usiłowały przeprowadzić bój samodzielnie. Natarcie ich, mogące się rozwinąć na froncie 2 — 4 km zależnie od wielkości jednostki, będzie poprzedzone (o 1 do 2 godz.) działaniem zmotoryzowanego także oddziału rozpoznawczego i będzie zwy-

kle wymierzone na bok i tyły oddziałów (kolumn) przeciwnika. Mechanizm natarcia będzie polegał na szybkim i gwałtownym uderzeniu, po którym nastąpi trwająca kilka godzin faza zbierania i porządkowania oddziałów pancernych pod osłoną utrzymującego styczność z „przejechanym" nieprzyjacielem oddziału rozpoznawczego (motocykle, samochody pancerne, czołgi lekkie i rozpoznawcze). Dwa do trzech natarć tego rodzaju stanowi maksymum dziennego wysiłku bojowego wielkiej jednostki pancernej. Podobnie jak kawaleria, wielka jednostka pancerna będzie unikała nocowania w pobliżu nieprzyjaciela. Bez wielkiego wysiłku oddali się choćby na 10 km.

Ogólne zasady taktyki przeciwpancernej.

Jednym z czynników przewagi broni pancernej nad piechotą i kawalerią jest niewątpliwie jej d z i a ł a n i e m o r a l n e na psychikę wojsk nieopancerzonych, oparte na (pozornie) zupełnej niewrażliwości na ogień i na szybkości działania, umożliwiającej zaskoczenie. Pierwszą więc zasadą taktyki przeciwpancernej musi być sparaliżowanie tego działania moralnego i podniesienie sił psychicznych własnych oddziałów. Nie osiągnie się tego przez wzniosłe nauki o konieczności wytrwania w obliczu broni pancernej i t. p., lecz źródłem silnego ducha oddziałów będzie przede wszystkim posiadanie przynajmniej m i n i m a l n e g o w y p o s a ż e n i a w b r o ń p r z e c i w p a n c e r n ą, a następnie — znajomość słabych stron broni pancernej w ogóle, a różnego typu maszyn pancernych w szczególności. Znajomość ta pozwoli w każdym wypadku ocenić w sposób realny stopień niebezpieczeństwa, bez przeceniania go ani karygodnego lekceważenia, pozwoli dostosować doń środki zaradcze, nie trwonić energii ponad miarę ani wystawiać oddziału niepotrzebnie na niebezpieczeństwo. Twierdzę, że znajomość słabych stron sprzętu pancernego może być wykorzystana przez dowódcę nawet najmniejszego oddziału.

Przyjmując jako pewnik nader różnorodny wpływ wywierany na użycie i działanie broni pancernej przez warunki terenowe, atmosferyczne i klimatyczne, łatwo wysunąć drugą podstawową zasadę taktyki przeciwpancernej: n i e w o l n o „z a g r o ż e n i a p a n c e r n e g o" t r a k t o w a ć s c h e m a t y c z n i e. Wiemy, że broń pancerna nie może pracować wszędzie ani zawsze równie skutecznie. Zawsze się więc zarysują pewne kierunki

i okresy bardziej i mniej prawdopodobnego i skutecznego jej działania, a do wniosków wyciągniętych z analizy, dokonanej pod tym kątem widzenia, trzeba dostosować „nasilenie" środków zaradczych w czasie i przestrzeni.

Ogólna zasada ekonomii sił, zastosowana w dziedzinie „taktyki przeciwpancernej", każe czuwać, aby wszelkie rozporządzalne środki zostały wyzyskane w maksymalnym stopniu, aby każdy podwładny w miarę swych możliwości wziął udział w zwalczaniu tego groźnego wroga, aby wysiłki różnych wykonawców nie krzyżowały się ze sobą, lecz harmonizowały oraz aby skupienie tych wysiłków odpowiadało stopniowi zagrożenia w danym miejscu i czasie. Wynika stąd konieczność planowego uruchomienia wszystkich rozporządzalnych środków. Nie chodzi tu o sporządzenie jakiegoś specjalnego planu. Chodzi jedynie o to, aby w każdym położeniu każdy dowódca zadawał sobie pytanie tego rodzaju, jak:

„Czy grozi mi broń pancerna w działaniu, które zamierzam właśnie zorganizować?"

„Jakiego rodzaju jest to zagrożenie, z której strony jestem zagrożony najbardziej lub w której fazie działania zagrożenie jest najbardziej prawdopodobne czy najbardziej niebezpieczne?"

„Jakimi środkami przeciwpancernymi rozporządzam i w jakim czasie?"

„Jakie środki mogę jeszcze uzyskać albo przygotować?"

„Jakie zarządzenia techniczne i taktyczne muszę wydać, aby „zagrożenie pancerne" sprowadzić do minimum?".

Stwierdziliśmy, że szybkość działania i zaskoczenie są czynnikami przewagi broni pancernej. Sparaliżować je można, ubezpieczając się przede wszystkim przez rozpoznanie (zasłona oddziałów ubezpieczających może być stosunkowo łatwo przebita przez broń pancerną). Ponieważ niemal każdy przeciwnik dywizji piechoty będzie rozporządzał jakąś bronią pancerną, przeto stale trzeba szukać jej na przedpolu dywizji. Oczywiście największe usługi może tu oddać lotnictwo towarzyszące dzięki swej zdolności wglądania w głąb ugrupowania nieprzyjaciela i szybkości przekazywania wyników rozpoznania. Wydajność innych środków łączności może zawieść wobec szybkich poruszeń broni pancernej. Lotnik powinien być zobowiązany do natychmiastowego meldowania dowódcy dywizji stwierdzonej broni pancernej i do natychmiastowego również ostrze-

gania tych oddziałów dywizji, które wydają się zagrożone zaskoczeniem.

Wszystkie zarządzenia dowódcy dywizji muszą zmierzać do tego, aby przyjąć starcie z bronią pancerną w jak najlepszych dla siebie warunkach, a więc:

przeciwstawić jej ugrupowanie rozproszone, mało wrażliwe i niezwykłe trudne do zwalczania przez zawsze skupioną w działaniu broń pancerną;

maksymalnie wykorzystać niedostępne dla broni pancernej przedmioty terenowe i przeszkody naturalne w celu ukrycia całości oddziałów lub choćby tylko najwrażliwszych części ugrupowania, jak dowództwo, środki łączności, artyleria;

maksymalnie wykorzystać w każdym położeniu te skromne możliwości, jakie ma dywizja w zakresie tworzenia zapór za pomocą łączenia zniszczeń, przeszkód sztucznych, zagród minowych i przeszkód naturalnych; pamiętać przy tym trzeba, że przeszkoda nawet wątpliwej wartości nie będzie przekroczona przez broń pancerną, jeśli przez obsadzenie przeszkody nie pozwoli się nieprzyjacielowi rozpoznać jej właściwego charakteru.

Licząc się z wielką siłą przebojową broni pancernej, trzeba być przygotowanym na to, że mimo wszelkie zabiegi potrafi ona w którymś miejscu wedrzeć się w ugrupowanie dywizji. Nie potrzeba uzasadniać, że pozostawienie jej w takim położeniu swobody działania miałoby skutki katastrofalne. Aby sparaliżować tego rodzaju niebezpieczeństwo, trzeba mieć w ręku środek przeciwpancerny skuteczny i dostatecznie szybki, aby mógł zabiec drogę nieprzyjacielskiej broni pancernej tam, gdzie uzyskała ona powodzenie. Środkiem takim może być tylko z m o t o r y z o w a n y s p r z ę t p r z e c i w p a n c e r n y, t r z y m a n y w o d w o d z i e w ręku dowódcy dywizji. Trzeba przyznać, że ta ostatnia zasada ogólna „taktyki przeciwpancernej" jest silnie atakowana przez niektórych pisarzy. Twierdzą oni, że sprzęt przeciwpancerny musi także przygotować swoje ognie z odpowiednich stanowisk, że trzymanie sprzętu gdzieś w tyle w pogotowiu do wkroczenia jest niedopuszczalne, jeśli się chce zniszczyć czołgi zanim rozjadą piechotę, że wszelkie wzmocnienia przyjdą za późno[1]). Jeżeli jednak weźmiemy pod uwagę, że k a ż d y opór może być prze-

---

[1]) Gen. Eimannsberger w „Militär-Wochenblatt", zesz. 23/35 i „33" — tamże, w zesz. 19/35.

łamany przy odpowiednim zmasowaniu środków natarcia, to zasada zachowania odwodu wydaje się mieć rację bytu.

Dzisiejszy stan techniczny środków przeciwpancernych.

Skoro ustaliliśmy konieczność wyposażenia oddziałów w minimum środków przeciwpancernych, przejrzymy krótko, jaki jest dzisiejszy stan tych środków i jakie są poglądy na wysokość tego „minimum".

Jako czynne środki przeciwpancerne wymienić trzeba:

1) kbk., r. k. m., c. k. m., strzelające amunicją zwykłą bądź przeciwpancerną,

2) działko przeciwpancerne,

3) przeciwpancerne: karabin i karabin maszynowy (n. k. m.) o kalibrze 13 do 20 mm,

4) działo lekkie,

5) miotacz płomieni.

Jako środki bierne:

1) miny przeciwczołgowe i ich surogat — ładunki wybuchowe,

2) różne przeszkody sztuczne (zawały, szyny i słupy wkopane w ziemię, rowy o specjalnym profilu, ew. ze skarpą betonową).

Każdemu z tych środków poświęcimy kilka słów charakterystyki.

Karabin, r. k. m. i c. k. m. Przez szereg lat wyraźnie przejawiała się skłonność do całkowitego lekceważenia tych środków i zaprzeczania ich przydatności w walce z bronią pancerną. Dopiero w roku ostatnim dokonano pewnej ich rehabilitacji. Wszyscy wspomniani już wyżej autorzy (Wim Brandt, mjr Poupel, gen. Niessel) zgodnie stwierdzają, że ogień zwykłą nawet amunicją bywał bardzo skuteczny. Brandt stwierdza, że w dowodzonych przez niego dwóch plutonach czołgów nowoczesnych w wojnie o Chaco wszyscy kierowcy kolejno ubyli z szeregu wskutek ran twarzy, zadanych przez odpryski pocisków, przenikające przez szczeliny obserwacyjne. Ta sama była przyczyna ubycia większości strzelców. W ogóle po dwóch walkach prawie 100% załóg odniosło choć lekkie rany. Mjr Poupel z naciskiem podkreśla skuteczność ognia karabinów maszynowych przeciw czołgom. Chociaż nie miał wypadku przebicia pancerza ich ogniem, ale stwierdza olbrzymi jego wpływ moralny

na załogi czołgów. Uważa za jedno z głównych zadań karabinów maszynowych oślepienie czołgów ogniem w szczeliny obserwacyjne. Przytacza też ze swego doświadczenia fakt odniesienia zwycięstwa nad czołgiem przez lekki karabin maszynowy: piechurzy siedzieli w labiryncie lejów i rowów i ciągle zmieniając stanowisko, ostrzeliwali nagle czołg coraz to z innej strony. Załoga czołga musiała dwukrotnie wymieniać uszkodzoną ich ogniem lufę karabina maszynowego, dowódca i dwaj strzelcy zostali ranni a czołg musiał się cofnąć.

Przytoczone opinje wystarczają chyba, aby stwierdzić, że piechota nie jest całkowicie bezbronna wobec najbardziej nowoczesnych czołgów i że karabin, r. k. m. i c. k. m. jako środki walki przeciwpancernej nie zasługują na lekceważenie.

D z i a ł k o p r z e c i w p a n c e r n e. Działko jest powszechnie uznane za najskuteczniejszą broń przeciwpancerną, pozwalającą na zwalczanie wszystkich znanych typów czołgów lekkich i średnich. Dane techniczne co do jego zdolności przebijania są zawarte w tabelach, ogłoszonych w „Przeglądzie Piechoty", zesz. 3/36. Skuteczną donośność działka przyjmuje się na ok. 1000 m.

K a r a b i n i c. k. m. w i e l k i e g o k a l i b r u wykazują w porównaniu z działkiem skuteczność mniejszą proporcjonalnie do różnicy kalibrów.

D z i a ł o l e k k i e zostało przez wybredniejszych autorów zdyskwalifikowane jako broń przeciwpancerna w s k u t e k m a ł e j g i ę t k o ś c i s w e g o o g n i a n a w p r o s t i trudności uchwycenia szybko poruszających się celów. Niemniej, ponieważ w dość znacznej ilości wchodzi ono i tak w skład dywizji piechoty a pocisk jego jest przeciw pancerzom skuteczny, przeto byłoby nierozsądne zrezygnować z jego udziału w walce przeciwpancernej.

M i o t a c z e p ł o m i e n i jako broń walki z bliska mogą być przeciw załogom czołgów bardzo skuteczne, jednak na odległość „miotu" zbliżyć się do nich można tylko w warunkach bardzo korzystnych dla siebie, a wybitnie niekorzystnych dla czołgów (w nocy, w terenie pokrytym, w walce pozycyjnej). Poza tym stanowią zwykle wyposażenie jednostek specjalnych, wyższe dowództwo więc musiałoby mieć dość dokładne wiadomości, gdzie nieprzyjaciel użyje masowo czołgów, aby móc na czas skierować miotacze na odpowiedni odcinek frontu. W przeciwnym

razie spotkanie się tych dwóch przeciwników byłoby tylko dziełem przypadku.

Miny przeciwczołgowe mimo swego niszczącego działania są uznane za środek przeciwpancerny bierny [1]), gdyż działanie ich jest uzależnione od ruchu maszyny pancernej. Nadające się do użycia w wojnie ruchowej lekkie miny ważą około 5 kg. Gen. Eimannsberger uważa miny za przeszkodę najskuteczniejszą i najłatwiejszą do urzeczywistnienia. Stosowanie ich w obronie powinno być zasadą, w natarciu będzie, niestety, tylko wyjątkiem.

Według autora niemieckiego „33" [2]), 1 saper może ułożyć i zamaskować do 6 takich min na godzinę, pluton zaś saperów — około 200 min/godz., 1000 min w ciągu 4 do 5 godzin. Ponieważ najmniejsza gęstość zapory minowej powinna wynosić około 2 min na 1 m b. (układane jednak nie w jeden, lecz w kilka rzędów, odległych od siebie do 50 m), przeto 1000 min wystarczy do ułożenia zapory długości 500 m. Do przewiezienia ich potrzeba około 10 wozów lub 20—25 biedek.

Gen. Niessel i mjr Poupel twierdzą, że możliwości zakładania pól minowych w wojnie ruchowej są obecnie silnie przeceniane.

Inne bierne środki przeciwpancerne zbyt są znane, aby się zajmować ich charakterystyką.

Bardzo rozbieżne panują poglądy co do organizacyjnego ujęcia opisanych środków przeciwpancernych. Ich przydział ilościowy, podporządkowanie i rodzaj przewozu były już namiętnie dyskutowane. Obecnie stan tych zagadnień przedstawia się następująco.

W działko przeciwpancerne musi być wyposażona przede wszystkim piechota. Artyleria dywizyjna ma się bronić swymi działami lekkimi bądź korzystać z osłony otaczającej ją piechoty. Kawaleria dywizyjna musi rozporządzać pewną ilością działek przeciwpancernych, ponieważ nieraz wypadnie jej przyjąć i odeprzeć uderzenie broni dość silnie opancerzonej (samochody). Organizacyjne skojarzenie tych dwóch czynników jest łatwe, ponieważ prawie we wszystkich wojskach kawaleria dywizyjna została wzmocniona lub częściowo zastąpiona oddziałami pancernymi i zmechanizowanymi, jeśli nie zastąpiły one jej całkowicie.

---

[1]) „Przegląd Wojskowo-Techniczny", styczeń 1935, artykuł mjr dypl. Weryhy.

[2]) Militär-Wochenblatt, zesz. 19/35.

Nikt, oczywiście, nie może sobie pozwolić na zbytek uzbrajania w działka saperów dywizyjnych, wojsk łączności i organów służb, natomiast całkowicie zgodne są opinje co do konieczności posiadania przez dowódcę dywizji rozporządzalnego odwodu działek przeciwpancernych.

Próbując ustalić ilość sprzętu przeciwpancernego, który by należało wcielić do oddziałów, autorzy zagraniczni przeprowadzają obliczenia oparte na:

prawdopodobnej ilości czołgów nacierających na front batalionu;

skutecznej donośności sprzętu przeciwpancernego;

prawdopodobieństwie trafienia.

Nie chąc przytaczać tych wyliczeń, ograniczę się do stwierdzenia, że wyniki ich doprowadzają do wniosku, że na batalion trzeba mieć do 9 sztuk broni przeciwpancernej, bez angażowania odwodu dywizyjnego. Z tego przynajmniej trzecią część powinny stanowić działka, resztę przeciwpancerne karabiny i c. k. m. Wziąwszy pod uwagę prawdopodobnie mniejsze nasycenie bronią pancerną naszych frontów oraz fakt, że rozmachu autorów nie hamują względy budżetowe, możemy przyjąć jako minimalne[1]) wyposażenie w działka przeciwpancerne:

pułk piechoty	4 — 6	sztuk
odwód dowódcy dywizji	4 — 6	„
kawaleria dywizyjna (wzgl. oddział rozpoznawczy	około 4	„

Stosunkowo wysokie wyposażenie kawalerii tłumaczy się szerokim zwykle frontem jej działania.

Istniejące do nie dawna znaczne różnice poglądów na temat, czy działka przeciwpancerne mają być zmotoryzowane, czy też mają się posługiwać ciągiem konnym — niemal całkowicie zanikły. Ñaogół na zachodzie Europy opowiedziano się za ich zmotoryzowaniem. Zmotoryzowanie kompanii przeciwpancernej w niemieckim pułku piechoty jest faktem. Główne argumenty zwolenników motoryzacji są następujące:

1) przewidując częste przewozy piechoty samochodami, trzeba mieć liczne zmotoryzowane środki przeciwpancerne do osłony transportów;

---

[1]) W wojsku niemieckim wprowadzone zostało wyposażenie następujące: pułk piechoty 9 działek, odwód dywizyjny 27 działek, niezależnie od utworzenia odwodu korpusowego; bataliony i kompanie mają być wyposażone w broń lżejszą.

2) zmotoryzowanie jest potrzebne także przy współdziałaniu z piechotą walczącą, gdyż w zasięgu ognia piechoty tylko silnik pozwala na szybkie skoki;

3) działko musi czekać na broń pancerną na wybranym stanowisku, mieć odmierzone odległości i przygotowaną amunicję, gdyż już pierwszy strzał musi być celny; nie można zajmować stanowisk już w obliczu nacierającej broni pancernej; aby to osiągnąć, działka muszą się poruszać wielokrotnie szybciej niż piechota, którą osłaniają.

Natomiast niewątpliwą wadą zmotoryzowania działek jest niemożność włączania ich do kolumn piechoty, a wąskość dróg i charakter terenu obok nich mogą niejednokrotnie wyłączyć posuwanie ich skokami obok kolumny. Zjawisko to może być nader częste na terenie Polski.

Reasumując, może być wskazane pozostawienie działkom przeciwpancernym piechoty zaprzęgu konnego, natomiast wydaje się nie ulegać wątpliwości, że działka odwodu dywizyjnego i kawalerii dywizyjnej powinny być zmotoryzowane lub przynajmniej być przewożone wraz z obsługą przy pomocy zaprzęgów 4-konnych.

Co do organizacyjnego podporządkowania działek piechoty, to choć niektórzy autorzy podkreślają, że batalion stale prawie potrzebuje działek przeciwpancernych, przeważa jednak zdanie, że powinny one być złączone w jeden pododdział w ręku dowódcy pułku. Rozwiązanie to zapewnia użycie ich bardziej ekonomicznie i zgodnie z warunkami terenowymi.

Na przeciwpancerne karabiny i karabiny maszynowe szereg autorów zapatruje się nader sceptycznie, twierdząc, że wzrastająca siła opancerzenia czyni je coraz mniej przydatnymi. Jest to zjawisko towarzyszące aktualnemu okresowi odwiecznej walki pocisku z pancerzem, która dla pocisku bynajmniej nie przedstawia się beznadziejnie, jeśli tylko wspomnieć o wynalazku karabina o wielkiej szybkości początkowej i sile przebicia. Niektórzy autorzy wręcz twierdzą, że walka ta już została stanowczo wygrana przez pocisk. Wolno więc chyba wyrazić mniemanie, że właśnie tylko liczne przeciwpancerne karabiny i karabiny maszynowe, przebijające pancerze lekkich czołgów, choćby tylko w miejscach najsłabszych, porozdzielane pomiędzy najmniejsze oddziały piechoty — tylko one rozwiązują skutecznie zagadnienie obrony przeciw masowo użytej broni pancernej.

Formy organizacyjne tych broni nie są ostatecznie skrystalizowane. Dotychczasowe głosy w tej dziedzinie pozwalają jednak mniemać, że:

przeciwpancerne karabiny maszynowe będą bronią dowódcy batalionu,

przeciwpancerne karabiny będą oddane dowódcom kompanij.

Znaczny ciężar obydwóch broni wymaga zastosowania do nich zaprzęgów konnych.

Miotacze płomieni rzadko znajdą zastosowanie w wojnie ruchowej (w walkach ulicznych, nocnych), co przemawia przeciw obciążaniu nimi oddziałów na stałe. Jednak ich duża skuteczność przeciw czołgom każe się zastanowić nad pomysłem wcielenia małego ich oddziału do dywizyjnego batalionu saperów bądź do jakiegoś oddziału chemicznego (zadymienie pola walki może stworzyć dogodne warunki do użycia miotaczy płomieni przeciw czołgom nawet w dzień).

Miny przeciwczołgowe chciałby zapewe mieć w swym rozporządzeniu każdy dowódca, któremu grozi spotkanie z bronią pancerną. Autor niemiecki[1]) chciałby je nawet widzieć na szpicy, aby przy ich pomocy chronić kolumnę od czoła i domaga się stałego wyposażenia batalionu w miny. Jednak ich znaczny ciężar zdaje się przemawiać przeciw temu. Jak wyliczyliśmy, na jednej biedce można przewieźć około 40 min, co odpowiada zaporze długości 20 m — wynik niewspółmierny z obciążeniem batalionu na stałe. Natomiast wydaje się konieczne stałe wyposażenie w miny pionierów pułkowych i saperów dywizyjnych.

Reasumując wszystko, co powiedzieliśmy odnośnie organizacyjnego ujęcia środków przeciwpancernych, najskromniej wyposażona dywizja piechoty powinnaby posiadać:

jako odwód dowódcy dywizji: 4—6 przeciwpancernych działek zmotoryzowanych,

w batalionie saperów: miny przeciwczołgowe oraz ew. miotacze płomieni,

w kawalerii dywizyjnej: około 4 działek przeciwpancernych, zmotoryzowanych lub o zaprzęgach 4-konnych,

w pułkach piechoty: po 4 — 6 przeciwpancernych działek o zaprzęgu konnym,

---

[1]) Militär-Wochenblatt, zesz. 2/36.

ew. w batalionach piechoty: pewną ilość najcięższych karabinów maszynowych i w kompaniach strzeleckich — pewną ilość karabinów przeciwpancernych.

Taktyka przeciwpancerna dywizji w różnych działaniach.

Teraz rozważę, jakim zmianom powinnyby ulec obecnie „przyjęte" sposoby działania w związku ze zwiększoną rolą broni pancernej. Rozważania te rozpocznę od działań obronnych, ponieważ:

przede wszystkim strona broniąca się musi być przygotowana na walkę z liczną bronią pancerną, typową broną natarcia,

w postawie obronnej przeciwdziałanie broni pancernej jest na ogół łatwiejsze do zorganizowania, ponieważ można przygotować odpowiednio teren walki, a objekt działania broni pancernej—żywa siła obrońcy — kryje się w przygotowanych osłonach.

1. Obrona stała.

Dywizja w obronie stałej może mieć do czynienia z wszystkimi rodzajami broni pancernej. Najpierw nadbiegną pancerne oddziały rozpoznawcze i uderzą na linię czat, aby możliwie szybko załogę jej spędzić i odrzucić na pozycję główną. Jeżeli pozycja główna będzie jako tako rozbudowana i odrutowana, wówczas oddziały te nie będą ryzykowały natarcia na nią, pozostawiając to nadciągającym później czołgom lekkim i średnim, które wzmocnią przeznaczone do natarcia dywizje. Jeżeliby linia czat była silnie rozbudowana i obsadzona, to już w natarciu na nią musiałyby wziąć udział czołgi lekkie. Natarcie wielkiej jednostki pancernej na pozycję główną dywizji w obronie stałej mniej jest prawdopodobne, gdyż jednostka ta będzie raczej usiłowała znaleźć sobie drogę na tyły całości ugrupowania obronnego, obchodząc jego skrzydło. Nie jest jednak wyłączone, że w braku przestrzeni do manewru częścią swych sił wzmocni dywizje natarcia. Dla obrońcy działanie takie niczym się nie będzie różniło od natarcia czołgów wsparcia.

Z powyższego wynika, że rozważania nasze trzeba podzielić na dwie części: taktyka obrony na linii czat i na pozycji głównej.

Obrona przeciwpancerna linii czat natrafia na duże trudności. Po pierwsze dlatego, że czaty sadowią się zwykle na panujących wzgórzach, w dobrych punktach obserwacyjnych,

które z natury rzeczy leżą zwykle z dala od przeszkód naturalnych, zdolnych do zatrzymania broni pancernej. Następnie dlatego, że każda cząstka wysiłku technicznego (przeszkody sztuczne, miny), użyta na linii czat, jest stracona dla głównego aktu obrony — obrony pozycji głównej; zrozumiała jest więc dążność do ubogiego technicznie wyposażenia linii czat, ubogiej także w załogę. Wreszcie opuszczanie linii czat w dzień pod naporem wielokrotnie silniejszego przeciwnika, co jest zwykle udziałem załogi linii czat, w obliczu broni pancernej grozi klęską, zniszczeniem oddziałów i utratą wszystkiego sprzętu cięższego, którego nie jest w możności unieść biegnący pojedyńczy strzelec.

Jakiż na te trudności środek zaradczy? Jakim zmianom poddać zasady ubezpieczenia pozycji głównej? Czy może żądać od załogi linii czat tylko z a w i a d o m i e n i a o podchodzeniu nieprzyjaciela, zrezygnować z innych jej usług i w związku z tym obsadzić linię czat tylko ruchliwymi patrolami?

Takie rozwiązanie jest nie do przyjęcia, gdyż przyśpieszyłoby rozpoznanie pozycji głównej przez nieprzyjaciela i skróciłoby czas fortyfikowania pozycji, przedłużyłoby natomiast czas, przez który trzeba odpierać natarcia przeważającego nieprzyjaciela.

Rozwiązanie może być dwojakie. P i e r w s z e, nieco połowiczne, pozostawiałoby linii czat jej charakter dotychczasowy, wprowadzając tylko zmiany w jej ugrupowaniu i składzie. Można by skupić załogę linii czat na tych tylko kierunkach, na których pokrycie i formy terenu utrudniają działanie broni pancernej i umożliwiają piechocie spokojne odejście. Odcinki dla broni pancernej dostępne byłyby tylko dozorowane i bronione sprzętem przeciwpancernym z boku i zabezpieczone ogniem całej artylerii dywizyjnej. Nie załatwia to sprawy dobrych punktów obserwacyjnych, które mogą leżeć właśnie na odcinkach najbardziej dla broni pancernych dostępnych. Musiałyby one być obsadzone mimo związanego z tym ryzyka, choćby przez sam tylko personel obserwacyjny. Taki punkt obserwacyjny utworzyłby małe gniazdo oporu, osłonięte polem minowym i którego załoga byłaby wyposażona w karabin przeciwczołgowy. Opuszczenie przez nią stanowiska mogłoby być osłonięte ponadto przez zmotoryzowane działka przeciwpancerne odwodu dywizyjnego[1]), które

---

[1]) Wysuwanie na linię czat niezmotoryzowanych działek przeciwpancernych byłoby dużą nieostrożnością.

zawsze będą miały szanse uniknąć zniszczenia prze czołgi Oczywiście zadanie czat musiałoby, jak zawsze, być ułatwione. przez obfite zastosowanie na przedpolu zniszczeń, specjalnie wymierzonych przeciw broni pancernej. Jak zaznaczyłem wyżej, rozwiązanie to jest połowiczne a ponadto jednostronne, bo chociaż stępiłoby może ostrze natarcia broni pancernej na linię czat, ale — gdyby jednocześnie z bronią pancerną ruszyła do natarcia piechota—najdogodniejsze punkty obserwacyjne mogłyby szybko i łatwo wpaść w ręce nieprzyjaciela.

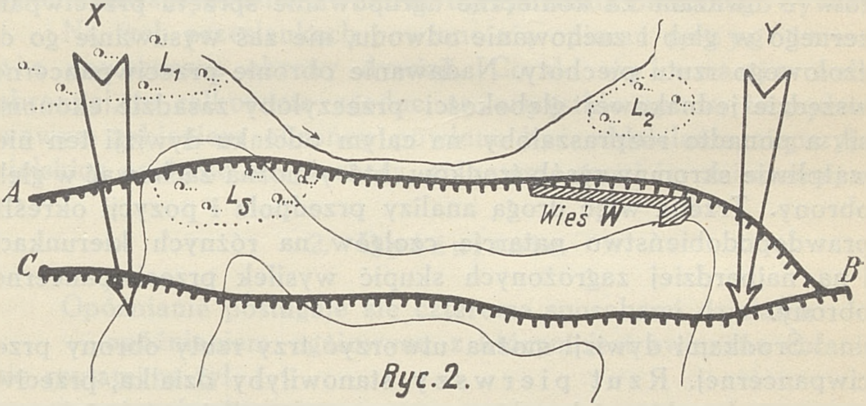
Rozwiązanie drugie zmieniłoby radykalnie charakter linii czat. Polegałoby ono na tak silnym jej zorganizowaniu, aby miała wszelkie szanse zatrzymania nie tylko natarcia oddziałów rozpoznawczych z bronią pancerną, ale nawet natarcia większych sił, słabo i pośpiesznie zorganizowanego. Do tego celu służyłoby przede wszystkim odrutowanie linii czat, zwłaszcza tam gdzie są najlepsze warunki przenikania piechoty, założenie pól minowych tam, gdzie są najlepsze warunki działania czołgów, oraz obsadzenie linii czat dość silną załogą (np. 2 do 3 batalionów na froncie dywizji). Tak zorganizowana linia czat potrafi prawdopodobnie do zmierzchu zatrzymać nawet poważne siły nieprzyjaciela, po czym pod osłoną nocy można linię czat opróżnić, ew. nawet rozbrajając pola minowe.

Odporność takiej linii czat, jak zresztą każdej obrony, zależy od siły natarcia, ta zaś od ilości sił rzuconych do natarcia i czasu poświęconego na jego zorganizowanie. Będzie więc rzeczą wielkiego znaczenia rozpoznać na czas, jakie siły zbliżają się do pozycji i kiedy do niej dojdą. Jeżeli uzyskane wiadomości nakażą wątpić, czy linia czat potrafi spełnić swe zadanie, może być wskazana zmiana jej charakteru i ugrupowania na przedstawione w rozwiązaniu pierwszym. Pozostawienie silnej załogi na linii czat przy złych horoskopach na wytrwanie do zmierzchu może doprowadzić do zniszczenia owych 2 do 3 batalionów.

Przyjrzyjmy się teraz obronie pozycji głównej.

Główny wysiłek obrony skupia się na przednim skraju pozycji. Dążąc do zapewnienia największej jego wytrzymałości, staramy się zwykle wytyczyć przedni skraj w ten sposób, aby był możliwie najkrótszy i miał jak najbardziej przejrzyste przedpole. Jeżeliśmy się jednak liczyli z posiadaniem przez nieprzyjaciela licznej broni pancernej, wówczas przede wszystkim będzie korzystne oparcie przedniego skraju o niedostępne dla niej przed-

mioty terenowe i przeszkody naturalne, chociaż pociągnie to za sobą pewne wydłużenie frontu i pogorszenie przejrzystości przedpola oraz warunków obserwacji z głębi pozycji na przedni skraj, tak ważnych dla współdziałania artylerii z piechotą. Tak np. (ryc. 2), prowadząc przedni skraj po linii A — B zamiast B — C, wydłużamy go i zmniejszamy głębokość przedpola naprzeciw lasków L_1 i L_2, ale opierając go o wieś W, bagnisty strumień i lasek L_3—redukujemy możliwości natarcia czołgów do kierunków X i Y.



Ryc. 2.

Oczywiście najkorzystniej byłoby całość ugrupowania obronnego dywizji ukryć w terenie niedostępnym dla broni pancernej lub takim, w który zapuszcza się ona bardzo niechętnie. Zwykle jednak zadanie wymaga od dywizji zamykania obroną stałą kierunków dostępnych dla wszystkich broni i jej pas działania może zawierać bardzo niewiele przedmiotów terenowych, ułatwiających obronę przeciwpancerną. Tym niemniej należałoby przy organizowaniu każdej pozycji dążyć do umieszczenia pod osłoną osiedli, lasów i błot przynajmniej najżywotniejszych punktów obrony, jakimi są dowództwa, ośrodki łączności i artyleria. Nie trzeba dodawać, że stanowiska artylerii powinny być osłonięte przeszkodami naturalnymi przede wszystkim z boków i z tyłu. W ten sposób uczynimy niedostępnymi dla broni pancernej chociaż te cele, które najwięcej ją pociągają.

Duża siła przebojowa, zwłaszcza masowo użytej broni pancernej, zawsze może doprowadzić na kierunkach bardziej dla niej dostępnych do przebicia pozycji na całej głębokości i do

odcięcia jej całych części na szereg godzin. Biorąc to pod uwagę, trzeba położyć większy niż dotąd nacisk na rozbudowę stanowisk ryglowych, które umożliwiają częściom odciętym utrzymanie się do nadejścia pomocy lub do zmierzchu. Z natury rzeczy wynika, że większe szanse utrzymania się mają części pozycji obejmujące teren mało dostępny dla broni pancernej.

Wspomniana możność złamania przez broń pancerną oporu mimo najlepiej zorganizowanej obrony przedniego skraju jest jednym z powodów, dla których — wbrew opiniom szeregu autorów — uważam za konieczne ugrupowanie sprzętu przeciwpancernego w głąb i zachowanie odwodu, nie zaś wysuwanie go do czołowego rzutu piechoty. Nadawanie obronie przeciwpancernej wszędzie jednakowej głębokości przeczyłoby zasadzie ekonomii sił, a ponadto rozpraszałoby na całym odcinku dywizji ten niewątpliwie skromny zasób środków, który można zachować w głębi obrony. Trzeba więc drogą analizy przedpola i pozycji określić prawdopodobieństwo natarcia czołgów na różnych kierunkach i na najbardziej zagrożonych skupić wysiłek przeciwpancernej obrony.

Środkami dywizji można utworzyć trzy rzuty obrony przeciwpancernej. R z u t p i e r w s z y stanowiłyby działka, przeciwpancerne karabiny i karabiny maszynowe pułków i batalionów zajmujących odcinki. Jeszcze w ramach tego rzutu nastąpiłoby zapewne dalsze zróżniczkowanie, stosownie do różnej możności zamaskowania sprzętu: karabiny przeciwpancerne stanęłyby w okopach czołowych drużyn, karabiny maszynowe zaś o 150 — 200 m a działka o 300 do 500 m od przedniego skraju.

D r u g i r z u t stanowiłaby trudna do ukrycia artyleria piechoty. Nieliczne jej działa stanęłyby w głębi pozycji na kierunkach najbardziej prawdopodobnego przedzierania się czołgów, tam gdzie można już mieć nadzieję, że czołgi wyjadą czołowo na mało zwrotne lufy dział polowych. Może być wskazane zwiększenie ich liczby przez wydzielenie pojedyńczych dział z artylerii dywizyjnej.

T r z e c i wreszcie r z u t stanowiłby zmotoryzowany odwód dywizyjny, do którego z powodzeniem można by dołączyć działka kawalerii dywizyjnej. Ustępując nieco autorom, odrzucającym przydatność ruchomego odwodu, można by sprzęt ten ustawić na stanowiskach naprzeciw najprawdopodobniejszych dróg natarcia czołgów, trzymając jednak przy sprzęcie jego środki lokomocji.

Konieczność planowego, opartego na analizie terenu, zastosowania przez saperów zniszczeń, przeszkód sztucznych i zapór minowych nie wymaga uzasadnienia. Wracając jednak do tezy, że każda obrona może być przerwana masowym natarciem czołgów czy na froncie własnym, czy na odcinku sąsiada, wypadnie chyba podkreślić konieczność przeanalizowania także zapola pozycji głównej i przygotowania pewnych zniszczeń i zapór o charakterze ryglowym na stykach z sąsiadami i pomiędzy stanowiskami własnej piechoty i artylerii; zapory te pozwoliłyby osłonić zawsze wrażliwe wnętrze ugrupowania obronnego dywizji.

Na tych przesłankach powinno się opierać przygotowanie nowoczesne obrony dywizji. Co do wykonania walki obronnej, to całkowicie zgodne są wszystkie opinie, że podstawowym zabiegiem obrońcy powinno być oddzielenie nieprzyjacielskich czołgów od piechoty, co zawsze grozi im zniszczeniem.

2. Opóźnianie.

Opóźnianie posługuje się czterema sposobami działania:

— opóźnianiem ogniowym, z którym jest związane cofanie się rzutami w tył;

— przeciwnatarciem,

— przejściową obroną, po której następuje odejście na nowe stanowiska,

— zniszczeniami i zaporami.

Zbadane pod kątem widzenia zagrożenia przez liczną broń pancerną, wszystkie te sposoby zdradzają wielkie niedomagania.

Opóźnianie ogniowe zmusza piechotę do opuszczania zasłon terenowych (miejscowości, lasów) bez względu na bliską obecność broni pancernej, co grozi krwawymi stratami; z drugiej strony pozostanie w zasłonach oznacza związanie się z nadciągającą przeważającą liczebnie piechotą nieprzyjacielską, co również jest sprzeczne z zasadą opóźniania i grozi zniszczeniem oddziałów.

Przeciwnatarcie piechoty, nawet silnie wspartej przez artylerię, w obliczu ruchliwej i licznej broni pancernej jest bijącym w oczy nonsensem taktycznym.

Zniszczenia i zapory także będą w opóźnianiu mniej skuteczne niż w obronie stałej, ponieważ wysiłek techniczny, który tam można było skupić na przedpolu pozycji głównej, tutaj rozprasza się w głąb na całej przestrzeni, przeznaczonej

do oddania w ciągu dnia. Ponadto znacznie gorzej wykorzystuje się przeszkody naturalne, gdyż w pewnej chwili trzeba od nich odejść, podczas gdy szybka broń pancerna ma szanse dopaść oddział zanim schroni się za przeszkodę następną.

Najwięcej szans powodzenia daje niewątpliwie **obrona przejściowa**. Rozumiemy ją w ten sposób, że dywizja stawia stanowczy opór na wybranej pozycji, choćby słabo rozbudowanej i dopiero po złamaniu pierwszych natarć, w dogodnej dla siebie chwili, wycofuje się na następną z kolei pozycję. Szanse złamania tych natarć istnieją, gdyż będą to zwykle słabo zorganizowane natarcia „z kolumn" ścigających, a trafią bądź co bądź na obronę stałą, choć słabiej zorganizowaną. Warunkiem osiągnięcia takiego wyniku jest jednak niezbyt wielka dysproporcja sił.

Przy tak pojętym opóźnianiu delikatne czynności odchodzenia odbywałyby się w o tyle lepszych warunkach, że w obliczu **pobitej** piechoty a broni pancernej **zdezorganizowanej** po odrzuconym natarciu. Ponadto system ten daje tę korzyść, że nieprzyjaciel później się zorientuje w charakterze działania obrońcy. Niemniej czynność odchodzenia w dzień nadal pozostaje bardzo ryzykowną, gdyż na dezorganizację nieprzyjaciela na pewno liczyć nie wolno, a poza tym może ona trwać bardzo krótko. Dlatego też głównym dążeniem obrońcy musi być odwleczenie wycofania się do zapadnięcia ciemności. Pierwszym krokiem do tego musi być możliwe opóźnienie starcia przez wybranie dość daleko od nieprzyjaciela leżącej pozycji i zastosowanie obfitych zniszczeń na jej przedpolu. Jeżeli w ten sposób uda się odwlec kryzys walki do godzin przedwieczornych, to nawet w razie niepomyślnego wyniku obrony, nawet w razie utraty najistotniejszych części pozycji, dywizja może zrezygnować zarówno z beznadziejnych przeciwnatarć, jak i ryzykownego odwrotu i — jako tako zaczepiona o przedmioty terenowe — wytrwać do zapadnięcia zbawczej ciemności, która zlikwiduje niekorzystny dla niej bilans walki.

Wydaje się więc, że w obliczu licznej broni pancernej obrona przejściowa, wszystkimi sposobami przeciągana do nocy, jest jedynym celowym sposobem opóźniania. Jeżeli zaś przeciwnik rozporządza tylko nieliczną bronią pancerną i to o charakterze rozpoznawczym (samochody pancerne i słabo opancerzone czołgi), wówczas do sparaliżowania jej powinny wystarczyć zniszczenia, zwłaszcza na drogach, i silne nasycenie czołowych rzutów bronią przeciwpancerną, wszystko to w ramach dotychczas

stosowanego systemu opóźniania. Tak słaba broń pancerna nie będzie ryzykowała wdzierania się głęboko w ugrupowanie obrońcy. Oczywiście i w tym wypadku rozpoznanie tyłów nieprzyjaciela powinno upewnić dowódcę dywizji, że nie nadciągają liczne czołgi wsparcia lub wielka jednostka pancerna, których zjawienie się musiałoby zmienić oblicze boju i stosowane sposoby działania.

3. Marsz podróżny — marsz przy zagrożeniu pancernym.

Wobec wzrastającego zasięgu broni pancernej coraz rzadsze będą na wojnie wypadki wykonywania marszu w całkowitym bezpieczeństwie (pomijam już stale istniejące zagrożenie z powietrza). Warunki takie będą jeszcze istniały w większości marszów nocnych, w marszu poza solidnym frontem bojowym i t. p. W tych wypadkach będzie jeszcze mogła dywizja maszerować według klasycznego wzoru — kolumnami broni.

Jak jednak zorganizować marsz, jeżeli w odległości 50 — 100 km znajduje się nieprzyjaciel, mający swobodę działania i rozporządzający liczną bronią pancerną? Starcie z jego piechotą jest w ciągu dnia marszu niemożliwe, ale jego czołgi i samochody pancerne w ciągu 3 godzin mogą zaatakować kolumny. Czy można w tym wypadku maszerować kolumnami broni?

Piechota jeszcze da sobie radę. Jej jednolite kolumny, zawierające stosunkowo mało ciężkich pojazdów, łatwiej się rozproszą w terenie, łatwiej opróżnią drogi i obsadzą mało dostępne dla broni pancernej przedmioty terenowe. Ponadto piechota rozporządza liczną i giętką w działaniu bronią przeciwpancerną.

Kawaleria potrafi się szybko rozproszyć, ale w terenie dostępnym dla czołgów zostanie rozpędzona i długo się będzie zbierała. Zresztą mała jej liczebność w dywizji zmniejsza doniosłość zagadnienia.

Natomiast kolumnom artylerii brak jest zdolności rozpraszania się w terenie, a jej zaprzęgi są bardzo wrażliwe na ogień. Może nawet zdoła artyleria odprzodkować działa i odeprzeć natarcie broni pancernej, ale straty poniesione w koniach mogą unieruchomić znaczne jej części na czas dłuższy. Nawet bez zadania tych strat mały oddział broni pancernej może na długo zatrzymać kolumnę artylerii, nie pozwalając jej zaprzod-

kować dział i ruszyć. Możemy zaś chyba uważać za pewnik, że jeżeli ktoś w przyszłej wojnie będzie maszerował w dzień, to będzie znaczyło, że z a d a n i e nie pozwalało mu odłożyć marszu do zapadnięcia ciemności.

Czy wobec tego w omawianym przez nas położeniu należało zorganizować marsz według dotychczas będącego w użyciu schematu „marszu ubezpieczonego"?

Sądzę, że nie! Do czego będą służyły „straże", odległości między członami kolumny, złożony mechanizm zwiadów artylerii i organizacji ośrodków łączności, jeśli nie chodzi wcale o to, aby przy spotkaniu nieprzyjaciela zorganizować jednolite uderzenie całej dywizji. Wszak dywizja nie będzie a t a k o w a ł a w dzień broni pancernej, będzie się tylko o p ę d z a ł a zaczepkom z jej strony, a w najgorszym razie — o d p i e r a ł a jej błyskawiczne u d e r z e n i e na jakąś część ugrupowania marszowego.

Sposób ubezpieczania się musi być dostosowany do rodzaju zagrożenia. Cel, który trzeba osiągnąć, jest dwojaki:

1) nie dać się zaskoczyć natarciem broni pancernej,

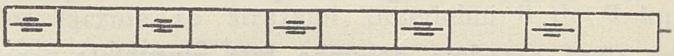
2) natarcie to przyjąć w ugrupowaniu jak najkorzystniejszym, jak najmniej wrażliwym a jak najbardziej obronnym.

Pierwsze osiągnie się przez r o z p o z n a n i e. Ponieważ nie można żądać od gońca konnego, aby uprzedził na czas o zbliżaniu się samochodu, więc organami rozpoznania musi być w powietrzu lotnictwo towarzyszące, na ziemi zaś organa zmotoryzowane. W razie ich braku można surogować rozpoznanie naziemne kawalerią dywizyjną, wyposażoną w najszybsze środki przekazywania: radio i motocykle. Rozpoznanie takie powinno być wysyłane naprzód o cały etap zamierzonego marszu, około 30 km, co dla broni pancernej stanowi od 1 do 2 godzin marszu. Ponieważ można przyjąć, że motocykl z meldunkiem zawsze pojedzie 2 razy prędzej niż nieprzyjacielski oddział pancerny, przeto osiągnąć można tym sposobem zawiadomienie o zbliżaniu się nieprzyjaciela na $^1/_2$ do 1 godziny przed starciem. Jest to czas wystarczający do dokonania drobnych przesunięć i przygotowania się do odparcia natarcia. Samolot i radio dadzą wynik nieco lepszy, natomiast są bardziej zawodne w działaniu.

Dogodne do przyjęcia walki ugrupowanie będzie oparte przede wszystkim na wykorzystaniu zasłon terenowych, znajdujących się w pobliżu maszerującej kolumny. Obliczyliśmy, że na obsadzenie ich może dywizja rozporządzać czasem od $^1/_2$ do 1 godziny.

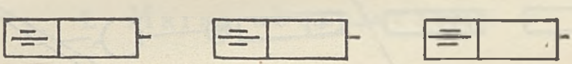
Zasłony te są zwykle w terenie rozrzucone, dywizja więc musi się także podzielić szybko na grupy zdolne do samodzielnej obrony i takimi grupami obsadzić zasłony najbliższe. W skład każdej grupy powinna wchodzić piechota, artyleria, saperzy i wojska łączności. Nie wydaje się możliwe składanie ich dopiero na wiadomość o nadciągającym niebezpieczeństwie. Muszą one stanowić już człony maszerujących kolumn. Ponieważ nie ma konieczności jednolitego wprowadzenia do walki artylerji dywizyjnej, przeto może być ona rozrzucona bateriami w kolumnie. To samo dotyczy łączności i saperów.

Czy kolumny mają stanowić jednolitą całość, jak na ryc. 3?



Ryc. 3

Taka jednolita kolumna może mieć trudności w znalezieniu sobie w chwili niebezpieczeństwa dostatecznie obszernych zasłon, zdolnych ją pomieścić. Z drugiej strony nie jest ważne skrócenie długości kolumny, skoro nie wchodzi w rachubę angażowanie się dywizji do walki ze zwykłym przeciwnikiem naziemnym. Także unikanie zbytniego rozciągnięcia dywizji wszerz nie jest tu tak ważne. Zatem z punktu widzenia przeciwdziałania broni pancernej może być lepsze rozczłonkowanie kolumn w głąb, jak np. na ryc. 4,



Ryc. 4.

i oddzielenie batalionów choćby niewielkimi odległościami. Korzystne także byłoby zapewne podzielenie dywizji na tyle kolumn, ile jest dogodnych marszrut w pasie jej działania.

W opisanych warunkach marszu wydaje się zbędna instytucja straży przedniej, skoro odpadają takie zadania, jak:

przygotowanie walki sił głównych,
utrzymanie terenu potrzebnego do rozwinięcia,
rozpoznanie i związanie nieprzyjaciela.

Pozostają jednak do wykonania inne typowe zadania straży przedniej, jak:

torowanie drogi przez trudności terenowe,

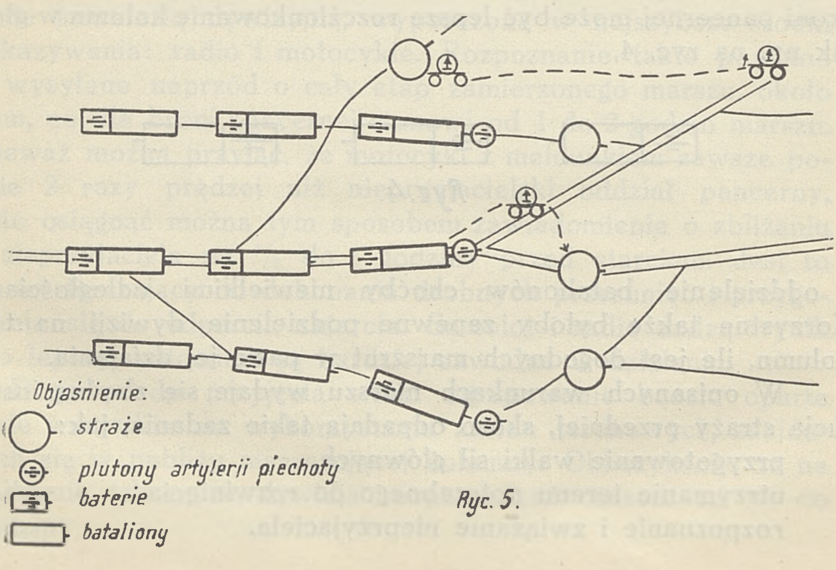
zabezpieczenie kolumn przed zaskoczeniem, które grozi, jeśli zawiedzie rozpoznanie lub przekazanie wiadomości.

Zaskoczenie takie jest możliwe przede wszystkim wzdłuż dobrych dróg, więc są potrzebne straże przednie, ale o odmiennym składzie niż zwykle.

Trzon straży przedniej muszą stanowić działka przeciwpancerne. Ponadto w skład jej wejdą saperzy, wyposażeni w miny przeciwczołgowe, materiał wybuchowy i naprawowy, nieco piechoty do osłony działek i saperów (pluton, kompania), nieco jeźdźców do bezpośredniego ubezpieczenia i szybkie środki łączności.

Taka straż przednia powinna być wysunięta przed każdą kolumną na 1 — 2 km.

Jeżeli do strefy marszu prowadzą z boku jakieś dobre drogi, którymi by mógł nadbiec nieprzyjaciel, powinny one zostać zamknięte przez stałe straże boczne o podobnym składzie. Użycie do tego celu sprzętu zmotoryzowanego byłoby szczególnie korzystne, gdyż mógłby on pracować kolejno na kilku drogach. Ponadto bezpośrednie ubezpieczenie maszerujących kolumn z boku powinny zapewniać patrole konne. Otrzymalibyśmy więc obraz ugrupowania maszerującej dywizji, jak na ryc. 5.



Ryc. 5.

W tym ugrupowaniu dywizyjny zmotoryzowany odwód przeciwpancerny powinien się znajdować przy kolumnie maszerującej od strony bardziej zagrożonej. Jeśli brak jest danych do jej określenia, to przy kolumnie środkowej, jako odwód. Saperzy i wojska łączności są włączone do kolumn piechoty. Dywizjonowe kolumny amunicyjne mogłyby być dołączone częściami do bateryj. Bataliony maszerują z taborami bojowymi.

Około $1/3$ do $1/2$ broni przeciwpancernej powinno się znajdować przy strażach przednich i czołowych batalionach. Reszta powinna być tak podzielona, aby także tylne bataliony nie były bezbronne.

Przy utrzymaniu między batalionami odległości około 500 m długość ugrupowania wojsk dywizji maszerującej w 3 kolumnach wynosiłaby łącznie ze strażami przednimi 8 do 9 km, przy 2 kolumnach — około 12 km.

Jeżeli tak ugrupowaną dywizję zdoła nawet zaskoczyć natarciem wielka jednostka pancerna nieprzyjaciela, wówczas może „przejechać" najwyżej 2 lub 3 bataliony, mając przy tym wszelkie szanse poniesienia bardzo ciężkich strat w krzyżowym ogniu bateryj i broni przeciwpancernej.

Trzeba przy tym stwierdzić, że przedstawione ugrupowanie całkowicie odpowiada wymaganiom obrony przeciwlotniczej, a z małymi zmianami — także warunkom marszu w obliczu mas kawalerii. Wdrożenie oddziałów do tego rodzaju marszów wydaje się więc pożądane. Jest to nowy rodzaj marszu — ani p o d r ó ż n y, ani u b e z p i e c z o n y — „marsz przy zagrożeniu pancernym".

4. Marsz ubezpieczony.

Nie potrzeba chyba uzasadniać, że opisanego poprzednio „szyku przeciwpancernego" dywizja nie może stosować w marszu ubezpieczonym, t. j. wtedy, gdy grozi spotkanie piechoty wspartej artylerią. Przy braku solidnej straży przedniej dowódca mógłby być zaskoczony, a dywizja zmuszona podejmować walkę w niekorzystnych nieraz warunkach terenowych i ugrupowaniu nadmiernie rozciągniętym wszerz i w głąb, trudnym do dowodzenia i jednolitego wprowadzenia do boju. Szczególnie szkodliwe byłoby rozproszenie artylerii. Piechota nieprzyjacielska, wsparta artylerią, pozostanie nadal w r o g i e m g ł ó w n y m. Do możliwości stoczenia walki z nim właśnie musi być dostoso-

wane ugrupowanie. Jeżeli nawet nieprzyjaciel ponadto rozporządza liczną bronią pancerną, to jednak nie usprawiedliwia to żadnych rewolucyjnych zmian w używanym dotychczas ugrupowaniu marszowym, a jedynie można spowodować nieznaczne dostosowanie go do charakteru nowego przeciwnika. Zmiany te mogłyby być następujące:

1) małe oddziały saperów z minami przeciwczołgowymi zostałyby przydzielone do czołowych kompanii;

2) straże przednia i boczne powinny być silnie wyposażone w broń przeciwpancerną;

3) przy każdym batalionie powinien maszerować przynajmniej jeden działon lekki; ponieważ nie wystarczy na to artylerii piechoty, należałoby wydzielić działony z artylerii dywizyjnej; może ona z powodzeniem rozpocząć walkę trzydziałowymi bateriami;

4) zmotoryzowany przeciwpancerny odwód dowódcy dywizji powinienby być zachowany ze względu na możliwość natarcia broni pancernej na bok, a może nawet na tył maszerującej dywizji; odwód ten powinien maszerować gdzieś w środku ugrupowania.

Oczywiście, jak i w poprzednim wypadku, trzeba przyjąć starcie w ugrupowaniu jak najkorzystniejszym i przy maksymalnym wykorzystaniu terenu. Aby niepotrzebnie nie hamować marszu przedwczesnym sadowieniem się w terenie, trzeba intensywnie rozpoznawać.

Wszystkie powyższe uwagi, odpowiednio zmienione, dają się zastosować do marszu bocznego i odwrotowego.

5. Bój spotkaniowy.

W boju spotkaniowym dywizja ma wszelkie szanse spotkania każdego rodzaju broni pancernej. Powtórzę jedno z poprzednich twierdzeń, że natarcie jej w poważniejszej ilości (czołgi wsparcia lub główne siły wielkiej jednostki panc.) będzie poprzedzone rozpoznawczym działaniem lżejszej broni o 1 do 2 godzin.

Wynikająca z *zadania* konieczność parcia naprzód i płynąca stąd trudność wykorzystania terenu w połączeniu z szybkością przebiegu wydarzeń, wynikającą z *obustronności* inicjatywy, sprawiają, że przeciwdziałanie broni pancernej w boju spotkaniowym jest szczególnie trudne. Konieczność ruchu na-

przód może pokrzyżować zastosowanie najbardziej nawet celowych zasad, które by można sformułować następująco.

Jeżeli wiadomości uzyskane przez rozpoznanie wskazują, że liczna nieprzyjacielska broń pancerna znacznie wyprzedza w ruchu jego piechotę, to do pierwszego z nią starcia należy się przygotować w sposób przedstawiony w rozdziale „Marsz ubezpieczony". Jeżeli natomiast wiadomości każą oczekiwać jednoczesnej walki z obu tymi wrogami albo też zjawienia się jednego z nich wkrótce po drugim, wtedy dywizja musi się rozwinąć do boju w formie odpowiadającej groźniejszemu z przeciwników, t. j. piechocie. Jednak zagrożenie przez broń pancerną trzeba w jak największym stopniu wziąć pod uwagę.

Rozwinięcie sił głównych, a zwłaszcza całości artylerii dywizyjnej, powinno nastąpić możliwie w terenie trudno dostępnym dla czołgów. Często może to być połączone z rezygnacją z uchwycenia przed nieprzyjacielem jakiejś części terenu. Lepiej nieco zaczekać na nieprzyjaciela, niż narazić się na walkę w niekorzystnych bardzo warunkach terenowych.

Przedmiotami natarcia powinny być w tym wypadku nie horyzonty odkryte, wystawione bardzo na natarcie czołgów, ale raczej pewne linie zasłon terenowych, w których piechota ma szanse utrzymać się przez czas potrzebny na przesunięcie do przodu artylerii.

Przesunięcia artylerii muszą być wykonywane bardzo ostrożnie, drogami dobrze ubezpieczonymi przed czołgami czy to przez przyrodę, czy przez ugrupowania wojsk; nowe stanowiska powinny być wybierane także pod kątem widzenia naturalnego zabezpieczenia przed bronią pancerną, choćby na tem ucierpiała nieco skuteczność wsparcia.

Ponieważ w boju spotkaniowym nieprzyjaciel nie jest usadowiony zawczasu i nie ciągnie korzyści z przygotowania ogni w terenie, przeto może być wskazane skierowanie głównego wysiłku przez teren mało dogodny dla broni pancernej; oczywiście jeżeli się to nie kłóci z postawionym dywizji zadaniem. W ten sposób można zwiększyć szanse powodzenia własnego manewru.

Ponieważ w toku walki może być zaatakowany przez broń pancerną bok dywizji albo nawet jej tyły, przeto wydaje się wskazane zachowanie przeciwpancernego odwodu.

Saperzy mają niedogodne warunki do współdziałania w odpieraniu natarcia broni pancernej, jednak szybko przygotowane zniszczenia na drogach, a nawet założenie pól minowych w pewnych wypadkach może się przyczynić do zabezpieczenia boku walczącej dywizji; nie wolno zatem i tego środka lekceważyć i w każdym wypadku trzeba się zastanowić, czy się go nie da zastosować.

Niewątpliwie walka spotkaniowa stwarza warunki najtrudniejsze dla obrony przeciwpancernej. Trudność ta wynika z wyraźnej sprzeczności, zachodzącej pomiędzy metodą walki dywizji z piechotą i z bronią pancerną. Przeciw piechocie czynnikiem powodzenia ma być szybkość i inicjatywa, podczas gdy walka z bronią pancerną polega raczej na wyzyskaniu terenu i odpieraniu natarć.

6. Natarcie na przeciwnika przygotowanego do obrony.

Na tych odcinkach frontu (kierunkach operacyjnych), gdzie nieprzyjaciel przyjął postawę obronną, mało prawdopodobne jest spotkanie się z liczną bronią pancerną, która z natury swej jest bronią natarcia. Zatem zwykle formacje czołgów wsparcia i wielkie jednostki pancerne znajdą się tam, gdzie nieprzyjaciel prowadzi lub planuje działania zaczepne. Z powyższego wynika, że działając przeciw nieprzyjacielowi ugrupowanemu do obrony, dywizja będzie miała do czynienia tylko ze słabą bronią pancerną, wchodzącą w skład wielkich jednostek piechoty (dywizyj, korpusów). Oczywiście, część sił nieprzyjaciela, usadowiona na pozycji obronnej, może osłaniać koncentrowanie się całości do działań zaczepnych, zatem gdzieś w głębi ugrupowania przeciwnika mogą się znajdować formacje pancerne, które wkroczą w razie zwycięskiego przebiegu natarcia naszego. Wskazuje to na konieczność przeszukiwania tyłów broniącego się nieprzyjaciela także pod tym kątem widzenia.

W działaniu przeciw nieprzyjacielowi ugrupowanemu do obrony trzeba rozróżnić dwa okresy: działań wstępnych i natarcia rozstrzygającego.

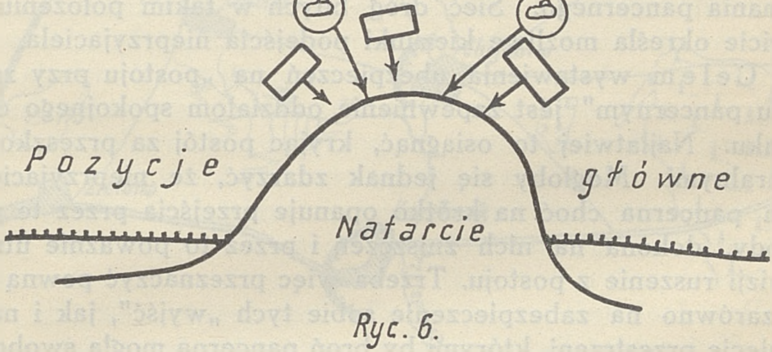
W działaniach wstępnych broń pancerna będzie bodaj pierwszym przeciwnikiem, z którym się spotka dywizja. Będzie to jednak broń nieliczna, bądź słabiej opancerzona, która wybiegła na dalekie przedpola w celu rozpoznania nadciągających

kolumn. Słabo wsparta i ubezpieczona przez inne bronie, będzie ona mało zaczepna. W tych warunkach można działać prawie nie oglądając się na nią. Do odrzucenia jej powinna wystarczyć broń przeciwpancerna straży przednich. Zresztą bez ryzyka można straże te wzmocnić sprzętem dywizyjnym odwodu, ponieważ siły główne można uważać prawie za niezagrożone.

Zepchnięta działaniem straży przednich broń pancerna schroni się za pozycję główną przeciwnika.

W okresie rozwijania się do natarcia na podstawach wyjściowych dywizja również może się czuć bezpieczna. Jest mało prawdopodobne, aby tak słaba broń pancerna dokonała wypadu przed pozycje. Rozczłonkowana i okopana a niezaprzątnięta walką piechota, wsparta artylerią, nie jest dla niej wdzięcznym celem.

W natarciu rozstrzygającym można mieć do czynienia z bronią pancerną o tym charakterze dopiero przy wydobywaniu się ze strefy umocnień. Tam może ona wziąć udział w przeciwnatarciach odwodów (ryc. 6). Łatwo stąd wyciągnąć



Ryc. 6.

wniosek, że w natarciu na pozycję obronną zbędny jest dywizyjny odwód przeciwpancerny. Raczej należy wzmocnić nim natarcia, których czołowe rzuty przede wszystkim są narażone na uderzenie czołgów.

Jeżeliby nawet obrońca rozporządzał pewną ilością czołgów lekkich (może sobie na to pozwolić wojsko bardzo bogate w broń pancerną, mogą one też nadejść w toku bitwy), to zapewne użyłby jej w ten sam sposób, gdyż ogólny stosunek sił na da-

nym obszarze pewno nie pozwoli mu przejść do natarcia całością, samych zaś czołgów do natarcia nie puści w obawie o ich los.

Gdyby natomiast w toku bitwy na pomoc obrońcy nadciągnęła wielka jednostka pancerna, to zapewne nie wkroczy ona do boju przez bronioną pozycję, lecz raczej, wykorzystując swą zdolność do głębokiego manewru, sprobuje uchwycić skrzydło całości sił nacierających. W tym wypadku tylko dywizja skrzydłowa musiałaby swój sposób prowadzenia walki zmienić, zbliżając go do opisanego w rozdziale poprzednim.

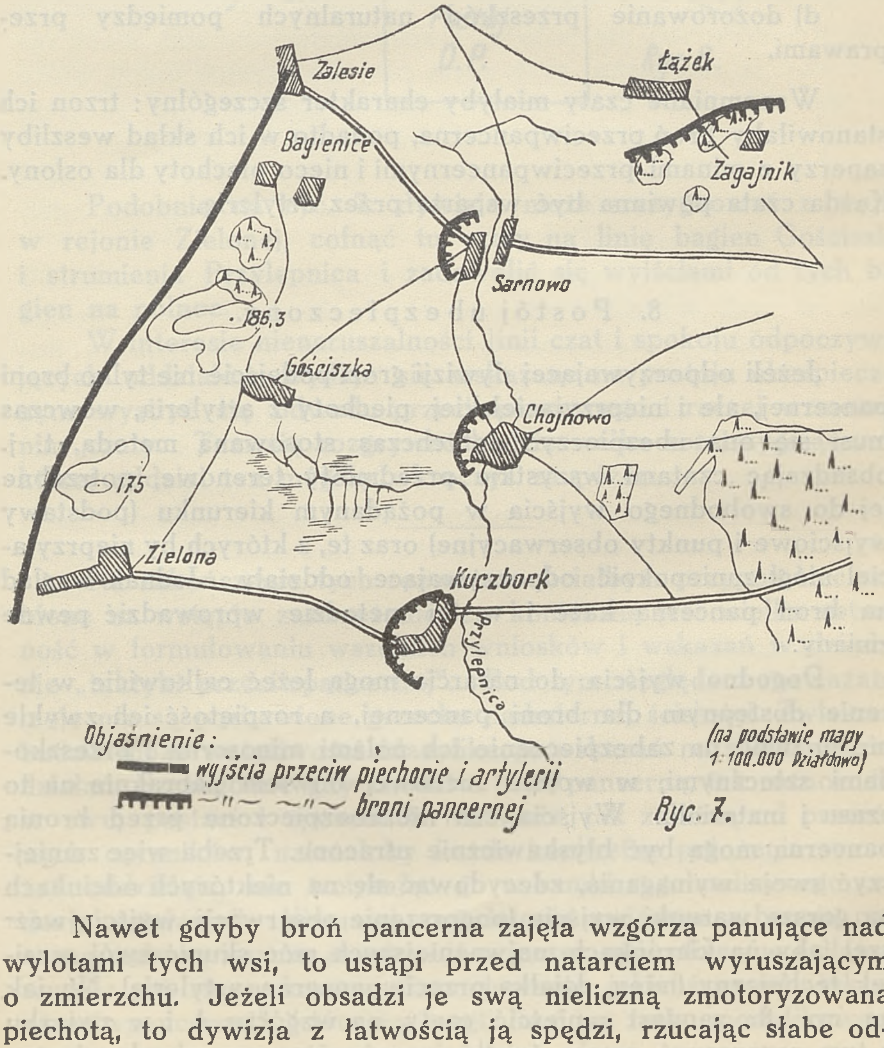
7. Postój przy zagrożeniu pancernym.

Opierając się na rozumowaniu, zawartym w rozdziale „Marsz podróżny — marsz przy zagrożeniu pancernym", trzeba stwierdzić, że dywizja może również zaciągać „postój przy zagrożeniu pancernym". Na postoju takim może być zaatakowana tylko przez broń pancerną, przy tym podejście broni liczniejszej, która by przywiozła ze sobą także pewną ilość piechoty i artylerii, byłoby poprzedzone o 1 do 2 godzin pojawieniem się rozpoznania pancernego. Sieć dróg bitych w takim położeniu całkowicie określa możliwe kierunki podejścia nieprzyjaciela.

Celem wystawienia ubezpieczeń na „postoju przy zagrożeniu pancernym" jest zapewnienie oddziałom spokojnego odpoczynku. Najłatwiej to osiągnąć, kryjąc postój za przeszkodami naturalnymi. Mogłoby się jednak zdarzyć, że nieprzyjacielska broń pancerna choć na krótko opanuje przejścia przez te przeszkody, dokona na nich zniszczeń i przez to poważnie utrudni dywizji ruszenie z postoju. Trzeba więc przeznaczyć pewną ilość sił zarówno na zabezpieczenie sobie tych „wyjść", jak i na zamknięcie przestrzeni, którymi by broń pancerna mogła swobodnie wjechać w obszar postoju dywizji.

„Wyjścia" te jednak trzeba inaczej traktować niż to robimy, gdy chodzi o możność rozpoczęcia działań przeciw piechocie wspartej artylerią. Ponieważ broń pancerna nie posiada zdolności utrzymania terenu ani walki nocnej, przeto obecność jej w pobliżu przejść przez przeszkody naturalne jest mniej krępująca. „Wyjścia" przez nie będą miały raczej charakter „wyjść" technicznych. Wystarczy utrzymanie stosunkowo niewielkiej połaci terenu. Np. na ryc. 7 dywizja, odpoczywająca pod osłoną strumienia Przylepnica na wschodnim jego brzegu,

chcąc zabezpieczyć sobie możliwość wyjścia na zachód przy zagrożeniu przez nieprzyjacielską piechotę z artylerią, musiałaby usadowić swoje czaty przynajmniej na linii Zielona — k. 175 — k. 186 3 — Bagienice — Zalesie. Jeżeli jednak grozi tylko broń pancerna, wówczas się może zadowolić obsadzeniem wylotów Kuczborka, Chojnowa i Sarnowa, licząc się natomiast z możliwością szybkiego obejścia, musi ponadto ustawić silne czaty w rejonie Zagajnika.



Ryc. 7.

Nawet gdyby broń pancerna zajęła wzgórza panujące nad wylotami tych wsi, to ustąpi przed natarciem wyruszającym o zmierzchu. Jeżeli obsadzi je swą nieliczną zmotoryzowaną piechotą, to dywizja z łatwością ją spędzi, rzucając słabe oddziały piechoty, silnie wsparte artylerią.

Zatem na „postoju przy zagrożeniu pancernym" można ubezpieczenie dywizji oprzeć na następujących czynnikach:

a) ukrycie postoju za przeszkodami naturalnymi,

b) zabezpieczenie przepraw przez te przeszkody na drogach spodziewanego marszu za pomocą czat samodzielnych, nie związanych ze sobą ogniem,

c) zniszczenie przepraw mniej potrzebnych lub tylko przygotowanie ich zniszczeń (i obsadzenie patrolami saperskimi),

d) dozorowanie przeszkód naturalnych pomiędzy przeprawami.

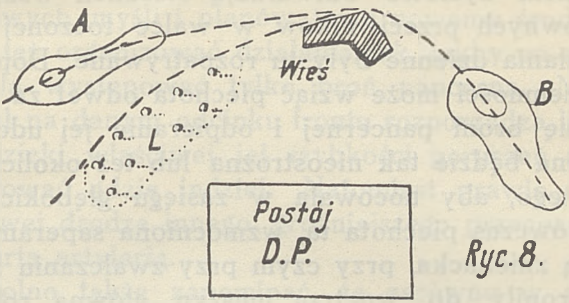
Wspomniane czaty miałyby charakter szczególny: trzon ich stanowiłaby broń przeciwpancerna, ponadto w ich skład weszliby saperzy z minami przeciwpancernymi i nieco piechoty dla osłony. Każda czata powinna być wsparta przez artylerię.

8. Postój ubezpieczony.

Jeżeli odpoczywającej dywizji grozi podejście nie tylko broni pancernej, ale i nieprzyjacielskiej piechoty z artylerią, wówczas musi się ona ubezpieczyć dotychczas stosowaną metodą, t. j. obsadzając czatami wszystkie przedmioty terenowe, potrzebne jej do swobodnego wyjścia w pożądanym kierunku (podstawy wyjściowe i punkty obserwacyjne) oraz te, z których by nieprzyjaciel mógł zaniepokoić odpoczywające oddziały. Jednak wzgląd na broń pancerną każe i w tej metodzie wprowadzić pewne zmiany.

Dogodne wyjścia do natarcia mogą leżeć całkowicie w terenie dostępnym dla broni pancernej, a rozpiętość ich zwykle nie pozwoli na zabezpieczenie ich polami minowymi i przeszkodami sztucznymi, w wojnie ruchowej bowiem zabraknie na to czasu i materiału. Wyjścia zaś niezabezpieczone przed bronią pancerną mogą być błyskawicznie utracone. Trzeba więc zmniejszyć swoje wymagania, zdecydować się na niektórych odcinkach na gorsze warunki wyjścia (pogorszenie obserwacji, wyjścia węższe), aby na kierunkach najważniejszych móc skupić swój wysiłek techniczny (miny, działka przeciwpancerne, artylerię). Np. jak na ryc. 8: zamiast umieścić czaty na wzgórzu A i w związku z tym rozproszyć swoje środki przeciwpancerne w celu obrony

wzgórz A i B, lepiej będzie na lewym skrzydle cofnąć czaty na las L, a zaoszczędzone środki przenieść na wzgórze B.



Ryc. 8.

Podobnie na ryc. 7: dywizja może zrezygnować z wyjść w rejonie Zielonej, cofnąć tu czaty na linię bagien Gościszka i strumienia Przylepnica i zadowolić się wyjściami od tych bagien na północ.

W interesie nienaruszalności linii czat i spokoju odpoczywających oddziałów wydaje się wskazane na postoju ubezpieczonym wyzbyć się odwodu przeciwpancernego i raczej wzmocnić nim czaty. Tam się rozgrywać będzie walka rozstrzygająca, do której oddział ten mógłby wkroczyć za późno.

Na zakończenie tych rozważań chciałbym przypomnieć zrobione na wstępie zastrzeżenie, że konieczna jest wielka ostrożność w formułowaniu wszelkich wniosków i wskazań w dziedzinie „taktyki przeciwpancernej". Pod tym względem rozważania moje nie są pozbawione grzechu nadmiernej ścisłości. Zwłaszcza budzić może wątpliwości klasyfikacja wskazań na różne rodzaje działań. Szczególnie gdy chodzi o broń pancerną, tak różnorodną w swej postaci i sposobach działania, tak zależną od przeróżnych czynników, należałoby każde konkretne położenie rozważać oddzielnie, nie wciskając go w ramki regulaminowego „rodzaju działania". Niemniej zagadnienia związane z bronią pancerną mało są jeszcze przetrawione przez ogół oficerów i dlatego wydaje mi się wskazane sformułowanie jakichś zasad „taktyki przeciwpancernej", które by mogły być już tylko modyfikowane, stosownie do szczególnego położenia.

RECENZJE I SPRAWOZDANIA.

Józef Piłsudski: Pisma — Mowy — Rozkazy, tom dodatkowy, Warszawa 1936, str. VIII+449+LXXVII. Komitet Redakcyjny: Julian Stachiewicz, Leon Wasilewski i Wł. Pobóg-Malinowski. Nakładem Instytutu Badania Najnowszej Historii Polski.

Trudna, pięcioletnia z górą, a pełna głębokiego pietyzmu dla pamięci Wielkiego Marszałka praca zawarcia Jego pism w kompletnym wydaniu zbiorowym — dobiegła końca. Obecnie ukazał się ostatni tom tego wydawnictwa, zawierający uzupełnienia tomów poprzednio wvdanych.

Praca, jaką wydawnictwo podjęło, była tym trudniejsza, że trzeba było dość żmudnie ustalać autorstwo Józefa Piłsudskiego w wielu artykułach z pierwszej konspiracyjnej epoki, drukowanych z reguły bezimiennie, tak że dopiero poszukiwania archiwalne wzgl. badanie korespondencji pozwoliło na stwierdzenie autorstwa w sposób niezbity. Toteż wiele z tych prac nie mogło być mieszczonych w odnośnych tomach i dopiero teraz znalazło się w zbiorze.

A są tam rzeczy niezwykle cenne. Jest tam np. tekst Memoriału, złożonego Min. Spr. Zagr. w Tokio w r. 1904, sprawozdania i rozkazy organizacyjne w przedwojennym Związku Strzeleckim, szereg rozkazów okolicznościowych z czasu wojny (wśród nich piękny rozkaz do P. O. W. z r. 1915, jako też pochodzący z tegoż roku rozkaz Komendanta, powierzający ówczesnemu płk. Śmigłemu-Rydzowi komendę nad częścią I Brygady) jak również sprawozdania z bitew pod Konarami oraz pod Kostiuchnówką. Są tam dalej różne przemówienia, z których ciekawe są, zwłaszcza wyjęte z protokółów byłej Tymczasowej Rady Stanu z r. 1917 przemówienia, stanowiące wyraz walki Komendanta o taką organizację wojska polskiego która by była godna wielkiego narodu. Wreszcie pomieszczono w tym tomie szereg listów Józefa Piłsudskiego z różnych epok Jego życia. Mało ich jest, stanowią tylko ułamkową cząstkę wielkiej spuścizny, ale radosną zapowiedzią jest umieszczona we wstępie do tego tomu wzmianka, że kompletna korespondencja, na razie tylko z lat 1893 — 1904, jest już opracowana, a druk jej jest już rozpoczęty na łamach pisma „Niepodległość".

Wyrazić tu można pragnienie, aby praca nad korespondencją Józefa Piłsudskiego, zakrojona jak najobszerniej, posuwała się naprzód, gdyż jest ona dziś po uporaniu się z wydaniem zasadniczych dzieł, rzeczą bodaj najpilniejszą, a niezbędną dla należytego rozumienia ducha Wielkiego Człowieka i Jego metod pracy.

Tom dodatkowy pism jest pod względem graficznym, jako też pod względem układu i ujęcia treści we wstępy i przypisy — całkowicie podobny do tomów po-

przednich, stanowi z nimi jednolitą całość i jest dla ich posiadaczów bezwarunkowo niezbędny, bez niego bowiem wydawnictwo nie byłoby kompletne.

Instytut Józefa Piłsudskiego poświęcony badaniu najnowszej historii Polski może z dumą patrzeć na dokonane dzieło.

Ale na tym nie można poprzestać. Należy teraz o ile możności udostępnić dzieła Marszałka mniej zamożnym warstwom społeczeństwa przez nowe ich, tańsze wydanie, które by mogło się znaleźć w każdym polskim domu. Wtedy dopiero można będzie uznać zadanie Instytutu na tym odcinku pracy za należycie spełnione.

L. W. K.

Literatura wojny światowej. Sprawozdanie zbiorowe za okres 1930—1936.

Literatura dotycząca wojny światowej, t. j. wszelkiego rodzaju podręczniki, zarysy, przyczynki, monografie, zbiory materiałów i pamiętniki, wzrasta z dnia na dzień w postępie niemal geometrycznym i nie może być mowy o opanowaniu całości tej literatury przez jednego człowieka. Na ogół w powodzi prac dotyczących wojny światowej stosunkowo mało jest dzieł stojących pod każdym względem na wysokim poziomie historyczno-naukowym; nadmiar prac małowartościowych utrudnia wybitnie studia nad tą wojną, jeżeli chcemy uwzględnić wszystko, co na ten temat było ogłoszone. Niewątpliwie bogactwo materiału, jakiego dostarcza wojna światowa, pociąga wielu domorosłych historyków i grafomanów do publikowania prac i pseudo-studiów, stojących poniżej minimalnych wymagań, stawianych każdej pracy historyczno-naukowej.

Jak łatwo można tu zejść na bezdroża, najlepiej świadczą studia z wojny światowej przedwcześnie zmarłego szefa francuskiego Sztabu Generalnego generała Buata p. t. „Strategia Hindenburga i Ludendorffa" (przekład polski, Toruń 1924). Gen. Buat był znany przed wojną ze swych źródłowych prac nad kampaniami napoleońskimi: zwłaszcza jego dwutomowe dzieło o roku 1809 cieszy się wielkim uznaniem historyków wojskowości jako stojące na wysokim poziomie naukowym i wyróżniające się doskonale opanowaną metodą badań historyczno-wojskowych. Niestety, w wymienionej książce gen. Buata o wojnie 1914 roku na froncie wschodnim nie znajdujemy tych wszystkich dodatnich cech i książka jego zadziwia bezkrytycznością w podaniu faktów i powierzchownością sądów, nie mających żadnego uzasadnienia. Dziwię się, że książka ta znalazła tłumacza i wydano ją w języku polskim. Podobne wątpliwości i zastrzeżenia budzą liczne dotyczące frontu wschodniego prace generała Camona. Nie mam możności szerszego omawiania tych prac, chodzi mi bowiem o zwrócenie uwagi czytelnika na dzieła o wartości nie przemijającej i wyróżniające się rzetelnością metody naukowej. Jeżeli wspomniałem o dziełach generałów Buata i Camona, to tylko dlatego, żeby zwrócić uwagę wszystkich historyków pracujących nad wojną światową, jak łatwo w tej dziedzinie zejść na manowce i skończyć piękne poczynania nieudolnymi kompilacjami, a przecież trzeba stwierdzić, że wyżej wymienieni autorzy mają bardzo dużą kulturę ogólno-wojskową i historyczną.

W naszej rodzimej, zresztą bardzo ubogiej literaturze o wojnie światowej przeważa dążność do kompilowania i to kompilowania na podstawie prac o miernej wartości. Nie będę podkreślał doniosłości studiów nad wojną światową, które w naszych warunkach z konieczności muszą być oparte tylko na materiałach pu-

blikowanych, ale za to muszą dążyć do uwzględnienia wszystkich najlepszych źródeł i zrekompensowania braku archiwów wysoką wartością metody naukowej. Wyjątkiem pod tym względem są prace mjr. dypl. Pawlika p. t. „Bitwa pod Lwowem" i ś. p. kpt. dypl. Izdebskiego „Bitwa pod Komarowem", będące wynikiem badań przeprowadzonych w wiedeńskim archiwum wojennym. Nie sądzę, aby inne interesujące nas archiwa były prędko udostępnione dla polskich badaczy, dociekania zatem nad wojną światową musimy ograniczyć do materiałów drukowanych.

Ogromna różnorodność, wszechstronność tych materiałów stanowi bardzo wdzięczne pole do studiów, wymaga jednakże wysokiego wyrobienia krytycznego, dużej kultury historycznej i wojskowej, a przede wszystkim stosowania się do podstawowych wymagań metodyki historycznej. Bez tego każde badanie, każde studium zejdzie na manowce i przysporzy literaturze... nowej bezwartościowej kompilacji. Przystępując do studiów nad jakimkolwiek z epizodów wojny światowej, musimy przede wszystkim — jest to bowiem kardynalny obowiązek — uwzględnić całkowitą literaturę odnośnego przedmiotu. Nie wolno nam lekceważyć nawet drobnych przyczynków i szkiców, rozrzuconych w najrozmaitszych czasopismach i rocznikach, niejednokrotnie trudno dostępnych; tutaj właśnie leży, moim zdaniem, cała trudność zagadnienia w prowadzeniu studiów nad wojną światową. Oczywista rzecz, że dla nas szczególnie interesujące będą działania wojenne 1914 — 1917 roku przeprowadzone na ziemiach polskich, a zwłaszcza pouczający jest okres wojny manewrowej na froncie wschodnim 1914 roku. Do badań nad tym okresem istnieje bardzo bogata literatura, która zawiera szereg dzieł fundamentalnych i przez to umożliwia ścisłe ustalenie faktury historycznej, na ile to jest w ogóle możliwe w wojnie, gdzie głównym żywiołem jest manewr i ruch. Dla badań historycznych nad wojną światową w Polsce ten okres także z tego względu jest interesujący, że wobec niejednokrotnie tendencyjnego nastawienia zarówno literatury niemieckiej jak i rosyjskiej my właśnie możemy wydać sądy możliwie bezstronne, uzupełniając je badaniami terenowymi, co w każdym wypadku pogłębia pracę.

W tym sprawozdaniu zbiorowym punkt ciężkości położę na literaturę omawiającą operacje frontu wschodniego w 1914 — 1917 roku. Inne okresy wojny światowej będę musiał potraktować bardziej ogólnikowo i ograniczyć się do rzeczy istotnie najważniejszych. Naturalnie, nie ma mowy, abym tu podał całkowitą bibliografię choćby najważniejszych tylko prac dotyczących wojny światowej. Będę musiał wprowadzić w omawianiu materiału bibliograficznego pewne ograniczenia, uwydatnić prace oparte w pierwszym rzędzie na materiałach archiwalnych, bądź też wnoszące nowe światło w poszczególne okresy wojny.

Bibliografię wojny światowej podzielę na następujące działy: opracowania ogólne o charakterze podręcznikowym; 2) prace oficjalne, wydawane zazwyczaj przez sztaby generalne poszczególnych państw biorących udział w wojnie światowej; 3) pamiętniki; 4) prace mające charakter monografii i studiów, dotyczących poszczególnych epizodów wojny światowej. Poniżej ogólnie omówię i scharakteryzuję poszczególne działy, uwzględniając przede wszystkim prace, które się ukazały od roku 1930. Nie wyłącza to, że tu i owdzie poruszę także prace wcześniejsze. Książki, które już miałem sposobność omówić w „Bellonie", będę tylko wspominał, jako rzeczy znane czytelnikowi. Wreszcie, ponieważ w ramach artykułu nie mogę sobie pozwolić na gruntowniejsze wniknięcie w wiele prac szczególnie interesujących, więc te będę się starał omówić w dalszych zeszytach

„Bellony" w miarę możliwości Redakcji umieszczania tych sprawozdań. Dalszym ograniczeniem, jakie wprowadzam, będzie uwzględnienie prac drukowanych w języku niemieckim, rosyjskim i francuskim. Tylko w rzadkich wypadkach będę omawiał dzieła angielskie i włoskie. Książki na ten temat w innych językach nie przedstawiają dla nas szczególnego interesu, a poza tym omawianie ich rozszerzyłoby zbytnio ramy sprawozdania zbiorowego.

1. *Opracowania ogólne wojny światowej 1914 — 1918.*

Na początku roku 1928 w jednym z wykładów, wygłoszonych na zorganizowanym przez Wojskowe Biuro Historyczne kursie metodyki historii wojskowości, zaznaczyłem, że nie istnieje w literaturze światowej dzieło, które by w sposób syntetyczny i bezstronny ujmowało całość wojny światowej i odpowiadało wszelkim wymaganiom zarówno ze stanowiska metodycznego jak i naukowego. Nie jest to nic dziwnego, ponieważ pełnowartościowa synteza, ujmująca całość wojny światowej, może być wynikiem badań archiwalnych, które dotychczas są zaledwie zapoczątkowane. Tym niemniej w literaturach we wszystkich językach istnieje bardzo wiele prób zestawienia całości wojny światowej, zresztą prób słabo zazwyczaj udanych. W 1933 roku znany francuski historyk wojskowości gen. R. Tournès[1]) zaznaczył, że w 20 lat po wojnie literatura francuska nie posiada dzieła dostatecznie zwięzłego, traktującego o całości wojny światowej, któreby zarazem było dostępne dla szerszej publiczności, a z drugiej strony dało w rękę oficerowi przewodnik orientujący go w olbrzymim zespole zagadnień i zjawisk, jakie daje wojna światowa. Wychodząc z założenia, że opracowanie takiego dzieła przez jednego człowieka jest bardzo trudne, gen. Tournès zorganizował zespół kilku wybitnych francuskich pisarzy wojskowych, wśród których znajduje się gen. Duffour i Daille. Zespół ten przystąpił do opracowania 4-tomowego dzieła, omawiającego całość wojny światowej. Dotychczas wyszedł tom IV p. t. „Histoire de la guerre mondiale 1918", opracowany przez gen. René Tournès'go (Paris, 1936). Nie ulega wątpliwości, że sposób przedstawienia operacyj w 1918 roku przez tak wytrawnego pisarza wojskowego i historyka, jakim jest gen. Tournès, stoi na bardzo wysokim poziomie naukowym i metodycznym i może być wzorem syntetycznego ujęcia. Książkę tę zresztą omówię w jednym z najbliższych numerów „Bellony" w dziale sprawozdań. Oczywiście, rzecz ciekawa, jak będą wyglądały inne tomy i jak będzie — w jakim stopniu — uwzględniony front wschodni, tak dla nas interesujący. Będzie to, naturalnie, książka dla czytelnika francuskiego i dlatego też nie zaspokoi ona potrzeb czytelnika polskiego.

Poza tym literatura francuska ma dzieło prof. Renouvina „La crise européenne et la grande guerre 1914 — 1918" (Paris, Alcan, 1934). Mimo że w literaturze francuskiej książka ta spotkała się na ogół z przychylnym przyjęciem, uważam ją za bardzo słabą próbę syntetycznego ujęcia wojny światowej. Bez wątpienia autor zebrał bardzo dużo materiałów dotyczących strony zarówno politycznej jak i wojskowej, jednakże poszczególne operacje nie zostały dostatecznie uwypuklone. Z ogólnej objętości 634 stron autor operacjom frontu wschodniego w 1914 roku poświęca najwyżej 2 stronice, Tannenberg omówiono w 50 wier-

[1]) W „Revue d'histoire de la Guerre Mondiale".

szach, Łódź zaś w 10 wierszach. Nawet operacje na froncie zachodnim nie są, moim zdaniem, dostatecznie uwypuklone i może są zbyt tendencyjnie przedstawione, z francuskiego punktu widzenia. Autor nie ujawnia tych wszystkich ciężkich kryzysów, jakie przechodziło wojsko francuskie w okresie poprzedzającym bitwę nad Marną. Politycznie uderza brak wszelkich momentów dotyczących Polski oraz jej roli politycznej i wojskowej w wojnie światowej. Więcej miejsca autor poświęcił Rasputinowi niż Marszałkowi Piłsudskiemu, o którym wspomina tylko w jednym zdaniu. Poza tym książka nie zawiera szkiców, co w wysokim stopniu obniża jej wartość i utrudnia orientację w omawianych przez autora operacjach.

W literaturze niemieckiej istnieje bardzo duża ilość ogólnych zarysów wojny światowej. Jeden z nich, zresztą nie bardzo udany, doczekał się przekładu na język polski. Jest to książka Volkmanna „Wojna światowa" (Warszawa, 1924). Najnowszym i może najbardziej udanym opracowaniem jest dzieło gen. von Kuhla p. t. „Geschichte des Weltkrieges" (2 tomy, 1930). Gen. von Kuhl należy do najlepszych w Niemczech znawców wojny światowej; brał w niej wybitny udział jako szef sztabu w 1914 roku 1. armii niemieckiej, później frontu bawarskiego następcy tronu. Jest on nie tylko wybitnym oficerem byłego niemieckiego Sztabu Generalnego, ale również zawodowym historykiem (przed wojną wyróżnił się swą pracą nad kampanią 1796 roku; po wojnie zaś spod jego pióra wyszedł cały szereg studiów i prac, jak np. książka p. t. „Der deutsche Generalstab in Vorbereitung des Weltkrieges", poza tym cenne studium o bitwie nad Marną, wreszcie źródłowe prace, dotyczące kampanii 1918 roku na froncie zachodnim), ponadto należał do wyłonionej przez parlament niemiecki komisji, mającej zbadać przyczyny klęski oręża niemieckiego w 1918 roku. Co się tyczy wyżej wspomnianej „Geschichte des Weltkrieges", to zasadniczym brakiem tej książki jest pominięcie bibliografii dzieł, które autorowi posłużyły do opracowania jego zarysu. Wskutek tego nie wiadomo w jakim stopniu korzystał z prac drukowanych, w jakim zaś z materiałów archiwalnych. Poza tym przy czytaniu książki gen. Kuhla czuje się ciągłą skłonność do uwypuklania świetności czynów oręża niemieckiego i uzasadniania decyzji naczelnego dowództwa niemieckiego. Wreszcie w książce tej operacje wojny 1914 roku potraktowane są, moim zdaniem, zbyt sumarycznie. Front zachodni i wschodni zajmuje 100 stronic druku, gdy całość książki w dwóch tomach wynosi ponad 1.000 stronic. Oczywista rzecz, że najwyraźniej uwypuklono operacje armii niemieckich. Strona przeciwna, zwłaszcza rosyjska, potraktowana jest bardzo zdawkowo i ogólnikowo, przy czym autor nie waha się niejednokrotnie używać zwrotów i zdań, jakimi się posługiwała propaganda niemiecka w 1914 — 1918 roku, opisując w ulotkach postępowanie przeciwnika. Dalej niedostatecznie autor uwzględnił przygotowanie do wojny światowej materialne, polityczne i gospodarcze, wskutek czego początkowy okres wojny rysuje się bardzo blado. Nużące są również opisy epizodów wojny pozycyjnej na froncie zachodnim, gdzie punkt widzenia strony przeciwnej nie zawsze znajduje dostateczne uwzględnienie. Wreszcie książce brak danych faktycznych. Przy opisywaniu takiej czy innej operacji, wykonywanej przez tę czy inną armię niemiecką, autor nie podaje najczęściej jej składu sił, rozmiarów zajętego frontu, zużytej amunicji i t. p., co w dziele prawie wyłącznie uwzględniającym stronę wojskową trzeba uważać za duży brak. W sumie książka gen. von Kuhla może być pożyteczna dla tych, którzy się już dobrze orientują w całości wojny światowej i szukają oświetleń autora tych operacyj, w których sam brał udział.

Poza tym opracowanie to w żadnym stopniu nie zaspokaja wymagań co do syntetycznego ujęcia całości, architektonika książki też szwankuje, szkice są niezupełne.

Nie bez wartości jest książka gen. E. Kabischa p. t. „Das Volksbuch des Weltkrieges" (Berlin i Lipsk, 1931). Naturalnie, jak z tytułu wynika, książka ta uwzględnia w pierwszym rzędzie niemiecki punkt widzenia i w wielu poglądach jest tendencyjna, tym niemniej daje bardzo dobre zestawienie niektórych operacyj, przy czym dużą wartość stanowią przejrzyste szkice, wprawdzie jednokolorowe, jednakże doskonale ilustrujące mechanizm każdej operacji bądź bitwy.

W obszernym opracowaniu wojny światowej pod redakcją gen. M. Schwartego p. t. „Der grosse Krieg 1914 — 1918" przed kilku laty ukazały się dwa ostatnie tomy tego zbiorowego wydawnictwa, zakrojonego na wielką skalę. Jest to tom VI i VII, opracowane przez prof. H. Onckena: „Das deutsche Reich und die Weltgeschichte des Weltkrieges" (Lipsk 1933). Książka omawia kierunki niemieckiej polityki zagranicznej od wojny francusko-pruskiej do wybuchu wojny światowej, zawiera bardzo wiele politycznego materiału, jest doskonałym zestawieniem wszystkich publikacyj dotyczących polityki zagranicznej Rzeszy Niemieckiej przed wojną światową. Mimo dużej wartości naukowo-historycznej niektórych rozdziałów książka ma charakter wybitnie tendencyjny. Prof. Oncken w dwóch tomach swego dzieła usiłuje wykazać brak winy ze strony państw centralnych w wywołaniu wojny światowej, przy tym niektóre ustępy, zwłaszcza dotyczące sojuszu francusko-rosyjskiego i paktu reasekuracji 1887 roku, są potraktowane dosyć powierzchownie i właściwie nie zawsze dają obraz położenia politycznego Europy w okresie poprzedzającym wojnę światową. Inne tomy tego dzieła ukazały się dawniej i po opublikowaniu tak we Francji jak i w Niemczech oficjalnych źródeł, dotyczących wojny światowej, są przestarzałe, tym niemniej całość dzieła jest niezbędna przy studiach nad wojną światową.

Bardzo pożyteczne są też wydawane przez płk. v. Mantey'a atlasy do poszczególnych operacyj z tekstem objaśniającym. Wyszły dotychczas cztery zeszyty (Berlin, 1927 — 1931), z których pierwszy p. t. „Kartenbild des Marnefeldzuges und der Marneschlacht" i zeszyt 4, ostatni, „Kartenbild des Herbstfeldzuges 1914 im Osten" (Berlin, 1931). Szkice są dwukolorowe, nie zawsze przejrzyste. Poza tym do każdego tomiku załączony jest objaśniający tekst, w którym oczywiście uwzględniony jest przede wszystkim punkt widzenia niemiecki.

W literaturze niemieckiej istnieje jeszcze bardzo wiele zestawień, mniejszych lub większych, z wojny światowej, opublikowanych w ostatnich czasach, jednakże nie ma miejsca, aby je tutaj omówić.

W literaturze rosyiskiej najlepszym zestawieniem całości wojny światowej jest dzieło gen. Zaionczkowskiego p. t. „Mirowaja wojna" (Moskwa, 1931, str. 455). Książka zawiera dużo cennych danych, dotyczących frontu wschodniego, na ogół jednak autor gubi się w szczegółach i wiele bardzo ważnych operacyj nie wychodzi jasno i wyraźnie, poza tym układ książki jest tego rodzaju, że utrudnia wykazanie związków operacyjnych i strategicznych pomiędzy poszczególnymi frontami. Uzupełnieniem tej książki jest opracowany przez A. de Łazari'ego (Moskwa 1934) atlas, zawierający dwubarwne szkice na kiepskim papierze z objaśniającym tekstem. Atlas ten przedstawia większą wartość niż sama książka Zaionczkowskiego i mimo niedbałego pod względem graficznym wydania jest bodaj najlepszym atlasem tego rodzaju, dającym doskonały przegląd całej wojny świato-

wej. Wadą jego jest to, że autor na niektórych szkicach podał za wiele szczegółów, przez co tracą one na przejrzystości i mechanizm poszczególnych operacyj (jak w omówionej książce v. Mantey'a) nie jest dostatecznie uwydatniony. Na ogół szkice są dość dokładne i odpowiadają temu, co podają źródła z pierwszej ręki, nie brak jednak pewnych i to dość poważnych usterek. Na przykład szkic 19-b, gdzie przedstawiono operację łódzką — jest bardzo niejasny i zawiera wyjątkowo dużą ilość nieścisłości. Są one naprawione do pewnego stopnia na szkicu 20, ale tym niemniej mechanizm całej operacji łódzkiej nie dość został uwypuklony i właściwie rzecz cała rysuje się czytelnikowi niejasno. Tekst objaśniający, na stu kilkudziesięciu stronicach, daje doskonałe zwięzłe ujęcie całokształtu wojny światowej. Naturalnie, książki Zajonczkowskiego są zabarwione odpowiednim sosem komunistycznym.

Bardzo cennym środkiem pomocniczym do studiów nad wojną światową jest wydana przez sowiecki Instytut Gospodarki Światowej i Polityki Międzynarodowej książka p. t. „Mirowaja wojna w cyfrach" (Leningrad, 1934). Jest to praca zbiorowa. W pierwszej części zawiera dane dotyczące poszczególnych armii, operacyj i bitew, a więc np. na tablicy 7 znajdujemy porównawcze zestawienie stanów wielkich i małych jednostek w armiach francuskich i niemieckich od 1914 do 1918. Poza tym na tablicy 9 mamy zestawienie poszczególnych operacji od 1914 roku do 1918, gdzie podano okres trwania operacji, szerokość frontu natarcia czy odcinka obronnego i ilość jednostek zaangażowanych po jednej i po drugiej stronie walczącej. W ostatniej rubryce dla strony nacierającej podano głębokość przebicia. Wreszcie duży rozdział poświęcony jest stratom, zabitym i rannym. Materialna strona wojny znalazła dostateczne uwzględnienie. Druga część książki przedstawia stronę gospodarczą wojny światowej. Tutaj autorzy — w przeciwieństwie do części pierwszej — podali szczegółowo literaturę, na jakiej się opierali.

Prócz tego w literaturze rosyjskiej istnieją — z dawniejszych — zestawienia całości wojny światowej przez Nowickiego i Bazarowskiego, nie są one jednak ukończone i pojawiły się zaledwie niektóre tomy. W jednym z najbliższych numerów „Bellony" omówię tom książki Nowickiego, poświęcony wyłącznie operacjom w Prusach Wschodnich w 1915 roku, t. zw. bitwie w lasach Augustowskich.

W piśmiennictwie angielskim najcenniejszym zestawieniem jest książka Liddell Harta „The real War"[1]) i wielotomowe dzieło Winstona Churchilla „The world crisis", które jest właściwie pamiętnikiem wybitnego męża stanu, dającym świetny obraz wszystkich ważniejszych momentów tego wielkiego zatargu zbrojnego, jakim była wojna światowa, a którą Churchill przeżywał zajmując w tym okresie ciągle najwybitniejsze stanowiska w rządzie Wielkiej Brytanji. Książka pod pewnym względem świetna i szkoda, że nie ukazała się w przekładzie polskim, gdy swego czasu na rynek księgarski rzucono wiele przekładów innych pamiętników, bezwartościowych dla czytelnika polskiego.

2. *Prace oficjalne.*

Od roku 1925 berlińskie Archiwum Wojenne przystąpiło do opracowania na dużą skalę zakreślonego dzieła p. t. „Der Weltkrieg". Dotychczas ukazało

[1]) Omówiona w „Bellonie", tom XLVI, zesz. wrzesień — grudzień 1935.

się 10 tomów, w których omówiono operacje armii niemieckich od początku wojny do ustąpienia generała Falkenhayna. Niezależnie od materiału archiwalnego oficjalne wydanie niemieckie uwzględnia także literaturę publikowaną: pamiętniki, monografie i t. p. i podaje w skrócie działania strony przeciwnej. Każda operacja poza tym jest odpowiednio oceniona, oczywiście bardzo oględnie, ponieważ autorzy dzieła muszą się liczyć z żyjącymi jeszcze dowódcami i wodzami z czasów wojny światowej, tym niemniej oceny te i uwagi są pod każdym względem bardzo interesujące i „Der Weltkrieg" może stanowić niezmiernie pouczającą lekturę dla każdego, kto by się chciał zapoznać z przebiegiem operacji z punktu widzenia strony niemieckiej. Książka nie jest pozbawiona pewnej tendencji. Autorom chodzi o uwypuklenie wysokich wartości bojowych wojska niemieckiego w wojnie światowej i podkreślenie roli niektórych wodzów i dowódców. Mimo że w obszernych tomach, uzupełnionych doskonałymi szkicami, jest podane bardzo dużo materiału doskonale opracowanego i dobranego, jednak wielkim brakiem dzieła jest to, że nie podaje aktów oryginalnych, t. j. raportów, rozkazów, meldunków. W każdym razie jednak bez tego dzieła żadne studium nad wojną światową nie jest możliwe. Niezależnie od tych 10 tomów, omawiających operacje na wszystkich frontach, ukazał się tom oddzielny, poświęcony kolejnictwu niemieckiemu w czasie wojny, p. t. „Das deutsche Eisenbahnwesen" i dwa tomy omawiające zbrojenia w czasie wojny i przemysł wojenny.

Wojskowe archiwum wiedeńskie również wydaje obszerną publikację p. t. „Oesterreich-Ungarns letzter Krieg 1914 — 1918", gdzie są omówione operacje armii austro-wągierskich w ciągu wojny światowej. Dotychczas ukazało się 5 tomów tekstu i 5 tomów szkiców do tego pomnikowego dzieła, które w swym ujęciu przypomina „Weltkrieg", chociaż między jednym a drugim dziełem w przedstawieniu operacji na froncie wschodnim są nieraz spore rozbieżności, jak np. kwestia operacji armii niemiecko-austriackiej na Dęblin i Warszawę w 1914 roku. Mimo że autorzy opracowywali swoje dzieło z wielkim pietyzmem dla gen. Conrada, pierwszego szefa Sztabu Generalnego wojska austro-węgierskiego, pracę cechuje duża bezstronność i dokładność, tak że z książki nie wyczuwa się tej tendencji, która cechuje „Weltkrieg". Całość zamierzona na osiem — dziesięć tomów.

Niezależnie od „Weltkrieg" berlińskie Archivum Wojenne do ostatnich czasów publikowało p. t. „Die Schlachten des Weltkrieges 1914—1918" osobne monografie, poświęcone dokładniejszemu opracowaniu poszczególnych epizodów wojny światowej. Dotychczas ukazało się trzydzieści osiem tomów, z których najbardziej interesujące są: tom XII, opracowany przez generała Krafft von Delmensingen p. t. „Durchbruch am Isonzo" (Berlin 1927). Autor był szefem sztabu armii niemieckiej, gen. v. Belowa, która w listopadzie 1917 roku walnie się przyczyniła do przełamania włoskich linii obronnych i zadania ciężkiej klęski Włochom w bitwie pod Caporetto. Opracowanie generała Krafft von Delmensigena będzie doskonałym pod każdym względem uzupełnieniem tego wszystkiego, co poda o tej operacji „Weltkrieg". Dużą wartość przedstawia też książka Schäffera „Tannenberg". Jest ona uzupełnieniem II tomu „Weltkrieg", gdzie omówiona jest strona operacyjna bitwy, natomiast u Schäffera główny nacisk został położony na momenty taktyczne, na działania brygad i pułków.

Poza tym również dużą wartość mają tomy XXIII — XXVI, poświęcone bitwie nad Marną a opracowane przez mjr. Thilo v. Bose. Ostatni tom XXXVI, opracowany przez tegoż autora, nosi wymowny tytuł „Die Katastrophe des

8 August 1918". Tomiki te, wysoce pouczające, zbliżają nas do rzeczywistości wojennej. Podają dużo wyciągów z dzienników poszczególnych oddziałów, z pamiętników uczestników walk, toteż czytając je, czuje się dokładnie tętno pola walki. Wielka szkoda, że archiwum berlińskie zakończyło ten zbiór, pomijając cały szereg operacji innych, szczególnie dla nas interesujących, jak np. operacja łódzka.

Niemieckie archiwum marynarki w 1922 roku przystąpiło do wydawania obszernego dzieła, omawiającego operacje marynarki niemieckiej. Opracowanie to jest oparte mniej więcej na tych zasadach, co „Weltkrieg" i nosi tytuł „Der Krieg zur See". Ukazało aię dotychczas 11 obszernych tomów, każdy objętości 400 — 500 stronic. Dzieło to daje pełny i względnie obiektywny obraz działań marynarki niemieckiej w czasie wojny światowej 1914 — 1918. Tak samo archiwum byłej marynarki austro-węgierskiej wydaje dzieło p. t. „Oesterreich-Ungarns Seekrieg 1914 — 1918".

Na innych zasadach jest budowana francuska publikacja oficjalna o wojnie światowej p. t.: „Les armées françaises dans la grande guerre". Jest ona opracowana przez Sztab Generalny wojska francuskiego i rozmiarami zakreślona na znacznie większą skalę niż odpowiednie opracowanie niemieckie. Zasadniczo całość ma być ujęta w dziesięciu tomach, każdy tom jednak składa się z wielu woluminów. Tak np. bitwa nad Marną składa się z jednego tomu tekstu, gdzie wypadki są podane po kronikarsku bez żadnej oceny, dwu woluminów załączników (każdy z tych woluminów liczy po 1.000 stronic druku) i dwu woluminów szkiców. Całe dzieło będzie stanowiło razem z załącznikami dużą bibliotekę i zarazem niewyczerpaną kopalnię studiów operacyjnych. Autorowie podają tylko dane dotyczące strony francuskiej, o stronie przeciwnej zaś mówi się tylko tyle, ile poszczególne dowództwa wiedziały w czasie operacji. „Weltkrieg" jest książką do czytania, natomiast dzieło „Les armées françaises dans la grande guerre" jest przeznaczone wyłącznie do specjalnych studiów nad wojną światową. Jego wielkie rozmiary, kronikarskie ujęcie wypadków, olbrzymia masa załączników, t. j. raportów, rozkazów i meldunków, predystynują to dzieło tylko dla fachowców, którzy by chcieli pogłębić swą wiedzę operacyjną. Możnaby tu dyskutować, który sposób przedstawienia, francuski czy niemiecki, jest odpowiedniejszy. Nie ulega wątpliwości, że opracowanie francuskie ma przewagę nad niemieckim dzięki załączeniu przedruków z archiwów operacyjnych z roku 1914—1918, natomiast kronikarskie ujęcie wypadków, niezmiernie suche, nie daje pojęcia o bardzo doniosłej stronie dowodzenia, jaką stanowią czynniki psychiczne i spowodowane nimi kryzysy w bitwie. Pod tym względem pragmatyczny sposób ujęcia, przyjęty przez „Weltkrieg", wydaje mi się celowszy. Naturalnie, inna konstrukcja opracowania dzieła o wojnie światowej w Niemczech i Francji wynika nie tyle z rozważań metodyczno-historycznych, ile z różnicy w strukturze społecznej i państwowej obu narodów. Tom III „Les armées françaises dans la grande guerre", omawiający operacje armii francuskich po bitwie nad Marną, t. j. bitwę w Picardii t. zw. wyścig ku morzu omówię szczegółowo w osobnym sprawozdaniu w „Bellonie".

Sowiecki Sztab Generalny bezpośrednio po zakończeniu wojny domowej, a nawet wcześniej przystąpił do opracowania historii udziału wojska rosyjskiego w wojnie światowej od 1914 do 1917 roku p. t. „Stratiegiczeskij oczerk wojny 1914 — 1918" w siedmiu niewielkich tomach. Tom I ukazał się w 1919 r., ostatni VII — w 1923 roku. Wspominam o tej pracy tylko dlatego, żeby uwypuklić różnicę, jaka zachodzi między oficjalnymi opracowaniami wojny światowej, dokonanymi przez państwa zachodnie a bolszewicki Sztab Generalny. „Stratiegicze-

skij oczerk", chociaż jest zbiorowym dziełem wielu autorów, tym niemniej ma charakter pracy powierzchownej, prędkiej, pisanej bezmała na kolanie, no i naturalnie nawet w przybliżeniu nie daje całości obrazu walk prowadzonych przez armie rosyjskie, tak na froncie wschodnim jak i na kaukaskim, wreszcie w Rumunii. Dzieło jest wydane na lichym papierze, zaopatrzone w kiepskie szkice. W braku innego z konieczności musi być używane jako jedyne źródło wiadomości o działaniach rosyjskich w czasie wojny światowej. Autorzy opierali się głównie na aktach przechowywanych w archiwum wojskowym w Moskwie. Poszczególne tomy mają swych autorów i dzieło nie nosi tego charakteru bezosobowego, jaki mają odpowiednie prace oficjalne w Niemczech, Austrii i we Francji.

Wprawdzie wszystkie drukowane w Z. S. R. R. studia nad wojną światową można uważać za oficjalne, jednakże dla przejrzystości wszystkie inne studia o tej wojnie będę omawiał w odnośnych rozdziałach niniejszego sprawozdania.

Tak samo sztaby generalne Anglii i Włoch wydają oficjalne opracowania działań wojennych, przy czym szczególniej prace angielskie zostały bardzo daleko posunięte i są bliskie ukończenia.

Poza wyżej wymienionymi publikacjami oficjalnymi istnieje szereg innych wydawnictw o charakterze nieraz oficjalnym, których nie sposób wymienić. Jednym z najważniejszych i najbardziej interesujących wydawnictw o charakterze półoficjalnym jest t. zw. „Das Werk des Untersuchungsausschusses der deutschen Verfassunggebenden Nationalversammlung und des deutschen Reichstages 1919 bis 1928". Poszczególne tomy tego pomnikowego dzieła zostały opracowane przez najwybitniejszych specjalistów wojskowych i politycznych, ponieważ strona polityczno-gospodarcza została również szeroko uwzględniona, przy tym szczególny charakter całej pracy nadaje ta okoliczność, że każdy temat został opracowany przez dwóch autorów o odmiennym punkcie widzenia. Np. generał v. Kuhl omawia genezę i przeprowadzenie ofensywy w roku 1918, jego koreferentem zaś jest prof. Delbrück. Polityczną stronę operacji roku 1918 w dziele tym opracował prof Schwertfeger. Bardzo cenne, ale mało dostępne jest dzieło p. t. „Rapport du marechal (Petain) commandant en chef des armées du nord et du nord-est sur les operations en 1918" (Paris, 1920, 15 tomów). Raport ten był odbity w niedużej ilości egzemplarzy i dlatego znajduje się tylko w nielicznych bibliotekach. W Polsce jeden egzemplarz tego raportu posiada Wojskowe Biuro Historyczne.

Do dzieł o charakterze oficjalnym należy zaliczyć także podręcznik wojny światowej, wydany przez francuskie ministerstwo spraw wojskowych do użytku szkół wojskowych jako trzeci tom ogólnego kursu historii wojskowej p. t. „La guerre mondiale 1914 — 1918" (Paris, 1923). Pod względem metodycznym i ujęcia syntetycznego wielkiej wojny w krótkim zarysie książka ta jest doskonała, jednakże głównie omawia operacje armii francuskich. Front wschodni został potraktowany powierzchownie. Dzisiaj praca ta jest już przestarzała wobec ukazania się całego szeregu nowych publikacji.

3. *Pamiętniki.*

Większość najważniejszych pamiętników z wojny światowej, zarówno po stronie koalicyjnej jak i po stronie państw centralnych, ukazała się przed rokiem 1930. Niektóre z nich doczekały się przekładów polskich, chociaż nie można po-

wiedzieć, żeby polityka przekładów była szczęśliwa i dostarczała czytelnikowi polskiemu najważniejszych i najcenniejszych. Tak np. mamy tłumaczenie pamiętników Falkenhayna i Hoffmanna, nie ma natomiast przekładu o wiele ważniejszych i bardziej interesujących pamiętników Ludendorffa. Wiele z tych pamiętników było omówione na łamach „Bellony". Pamiętnik Ludendorffa miałem sposobność bardzo obszernie omówić w marcowym i kwietniowym zeszycie „Bellony" w 1919 roku. Ponieważ zdaje się, że prawie wszyscy wybitniejsi aktorzy wielkiego dramatu dziejowego, jakim była wojna światowa, ogłosili swoje wspomnienia, więc po roku 1931 nie ukazało się nic wybitniejszego, chyba tylko pamiętniki generalissimusa amerykańskiego gen. Pershinga, które jednocześnie wyszły w przekładzie francuskim p. t. „Souvenirs de la guerre" (Paris, 1931). W tym czasie ukazały się też poufne dokumenty pułkownika House w opracowaniu Karola Seymoura. Jak wiadomo, płk House był bliskim przyjacielem prezydenta Wilsona i odegrał dużą rolę jako jego doradca wojskowy. Dokumenty po nim pozostałe zawierają bardzo dużo ciekawych momentów, zwłaszcza dotyczących ostatniego okresu wojny i traktatu wersalskiego. Zmarły niedawno były prezydent Francji R. Poincaré przed śmiercią zdołał ogłosić ostatni tom swych wspomnień, mianowicie dziesiąty p. t. „Aux services de la France, Victoires et armistices" (Paris 1933). Książka Poincarégo jest dokumentem historycznym wielkiej doniosłości; chociaż nie omawia dokładnie operacji na froncie, jednakże autor jako prezydent Francji w czasie wojny światowej znał doskonale tło polityczne wojny i pod tym względem ten pamiętnik stanowi doskonałe uzupełnienie pamiętników Focha[1]) i Joffre'a. Nie trzeba podkreślać, że pamiętnik Focha jest dokumentem pierwszorzędnej doniosłości historycznej, napisanym ze zwykłą autorowi prostotą i jasnością, gdzie przede wszystkim zostały uwzględnione operacje. Obejmują one okres od 1914 do 1918 roku. Pamiętnik marszałka Joffre'a ukazał się w 1932 roku; obejmuje dwa tomy, z których pierwszy jest poświęcony rozważaniu okoliczności (1910 — 1914), które doprowadziły do wojny światowej, i wojny manewrowej z r. 1914. Tom II omawia wojnę pozycyjną i ofensywę ogólną wojsk koalicyjnych w 1916 roku, wreszcie misję marszałka Joffre'a w Ameryce wiosną 1916 roku. Ten pamiętnik również zawiera dużo pierwszorzędnego materiału historycznego, którego poznanie jest nieodzowne przy badaniu wojny światowej.

Z pamiętników niemieckich na szczególną uwagę zasługują wspomnienia byłego kanclerza Rzeszy Niemieckiej w okresie 1906 — 1909, a w czasie wojny światowej przez krótki czas ambasadora niemieckiego w Rzymie księcia v. Bülowa („Denkwürdigkeiten", Berlin, Ullstein, 4 tomy, 1928—31). ogłoszone bezpośrednio po jego śmierci. Wprawdzie Bülow nie omawia właściwych operacji, jednakże jego wspomnienia zawierają dużo cennych danych do stosunków panujących w Rzeszy Niemieckiej przed wojną i w czasie wojny. Autor nie oszczędzał swych przeciwników politycznych, toteż w opinii niemieckiej pamiętnik ten spotkał się z ostrą krytyką, a uczeni niemieccy opublikowali nawet specjalny tom, omawiający te wspomnienia, w którym starają się wykazać bezzasadność twierdzeń Bülowa. Dla operacji wojennych obok swoistego ujęcia momentów politycznych, gdzie naturalnie Bülow starał się wykazać swą politykę pokojową oraz że jego ustąpienie doprowadziło do zadrażnienia z państwami Entente'y, ciekawa jest charakterystyka

---

[1]) Pamiętniki marszałka Focha wyszły też w przekładzie mjra Ottona Laskowskiego (Warszawa — Kraków 1931).

niektórych generałów, którzy odegrali wybitną rolę w wojnie 1914 — 1918. Bülow znał bardzo dobrze pierwszego szefa niemieckiego Sztabu Generalnego gen. Moltkego i poświęca mu najwięcej miejsca. Stwierdza za innymi autorami, że Moltke nie chciał przyjąć odpowiedzialnego stanowiska szefa Sztabu Generalnego i zrobił to wyłącznie na życzenie Wilhelma II, który mu zadeklarował, że na wypadek wojny „przyjdzie mu z pomocą i radą".

Z pamiętników ściśle wojskowych po stronie niemieckiej wyróżniają się wspomnienia gen. v. Gallwitza „Erleben im Westen, 1916—1918" (Berlin, 1932). Gen. Gallwitz pełnił bardzo odpowiedzialne funkcje na froncie zachodnim, począwszy od dowódcy korpusu, kończąc na dowództwie grupy armij w 1918 roku, która operowała na północ od Verdun. Razem z pierwszym tomem pamiętnika gen. Gallwitza, w którym są omówione działania podległych mu korpusów na froncie wschodnim, wspomnienia jego należą bezsprzecznie do najbardziej interesujących. Generał Gallwitz podaje nie tylko dokładny z dnia na dzień przebieg wypadków i operacji podległych mu jednostek, ale jako generał o wysokiej kulturze wojskowej analizuje szczegółowo wszystkie posunięcia, rozkazy przełożonych, rozkazy własne, stara się głębiej wniknąć w przyczyny niepowodzeń niemieckich na froncie zachodnim. Kto chce poznać dokładnie walki pod Verdun, nad Sommą, obronę frontu zachodniego w 1917 roku, wreszcie wielkie działania zaczepne niemieckie 1918 roku — nie może pominąć pamiętników generała Gallwitza.

Wreszcie ostatni szef Sztabu Generalnego wojska austro-węgierskiego generał baron Arz w dziele p. t. „Kampf und Sturz der Kaiserreiche" (Wien und Leipzig 1933) omawia przyczyny upadku Austro-Węgier w sposób dość powierzchowny i nie wnoszący nic nowego w znane nam już wydarzenia dziejowe; tym niemniej książka przedstawia wartość jako wyszła spod pióra człowieka, który pod koniec istnienia monarchii austro-węgierskiej jako najbliższy doradca cesarza Karola odegrał bardzo dużą rolę w życiu Austro-Węgier i ich wojska.

W niniejszym zestawieniu pamiętników wyliczyłem tylko najcelniejsze, pochodzące od ludzi zajmujących najwyższe stanowiska po obu stronach walczących. Obok tego w okresie, który obejmuje sprawozdanie, t. j. 1930 — 1936, opublikowano mnóstwo innych źródeł pamiętnikarskich, wspomnień, które nie przedstawiają zasadniczej wartości i nie są objęte tym sprawozdaniem zbiorowym. Czytelnik, który by chciał się z nimi zapoznać, z łatwością odszuka je w zestawieniach literatury jednego z dzieł wymienionych czy to w rozdziale 1, czy w 2. Bez wątpienia te pamiętniki mniejszych dowódców mają duże znaczenie, ponieważ zbliżają nas do rzeczywistości wojennej. Poza tym istnieje bardzo duży dział, znajdujący się na pograniczu tego, co nazywamy pamiętnikiem a studium i monografią. Dzieła te omówię w rozdziale następnym. Wyszły one zazwyczaj spod pióra ludzi, którzy brali bezpośredni udział w wojnie światowej i wiadomości bądź wspomnienia swe o tym wielkim zatargu dziejowym uzupełniali literaturą opublikowaną, bądź studiami archiwalnymi.

Najnowsze i najwybitniejsze pamiętniki rosyjskich mężów stanu miałem sposobność omówić już, jak np. Kokowcowa „Iz mojewo proszłowo" (Paryż, 1933 [1]).

---

[1]) Bellona, zesz. lipiec — sierpień 1935.

4. Monografie, biografie i studia dotyczące poszczególnych okresów wojny światowej.

Ten dział literatury o wojnie światowej w okresie sprawozdawczym jest największy i właśnie w nim mamy daleko idącą nierówność: obok rzeczy o wysokiej wartości spotykamy różnego rodzaju miernoty i kompilacje, utrudniające wszelką pracę nad wojną światową. Prace oficjalne, wydawane przez sztab generalny takiego czy innego państwa, pamiętnik historyczny, nawet osób mających mniejsze znaczenie, zawsze posiadały trwałą wartość. Tutaj natomiast mamy dużo rzeczy o wartości przejściowej, chwilowej, które po upływie kilku lat wprawdzie zginą w pyle bibliotecznym, na razie jednak często utrudniają sumiennemu uczonemu pracę badawczą nad tym okresem dziejowym. Oczywista rzecz, jak w poprzednich rozdziałach tak i w tym nie mam zamiaru omówić nawet najbardziej ogólnikowo wszystkich dzieł opublikowanych w okresie sprawozdawczym, ograniczę się tylko do najważniejszych, a o niektórych postaram się pomówić szerzej w sprawozdaniach osobnych, żeby czytelnikowi dać możliwie całkowity obraz najnowszej literatury, dotyczącej wojny światowej. Ze względu na znaczną ilość materiału rozdział niniejszy podzielę na kilka podrozdziałów: pierwszy będzie poświęcony przygotowaniom do wojny, planom operacyjnym; drugi będzie obejmował front wschodni i zachodni w 1914 roku; trzeci — oba fronty w 1915 roku; czwarty — w 1916 roku; piąty —w 1917 roku; szósty — w 1918 r.; siódmy — biografie wybitnych wodzów z wojny światowej.

a) Przygotowania do wojny, plany operacyjne i mobilizacja.

Ten dział jest szczególnie bogaty w literaturze niemieckiej, niezależnie od opracowań podręczników oficjalnych i pamiętników, które często podkreślają momenty dotyczące tych zagadnień. Oczywiście, ograniczę się tylko do wymienienia rzeczy najważniejszych, bo poruszanie szersze prowadziłoby do rzucenia przed czytelnika ogromnej bjblioteki, w której orientacja nie należy do łatwych, Doskonałym wstępem do całej tej literatury jest książka von Schmerfelda p. t. „Moltke und die deutsche Aufmarschpläne 1871—1890" (zeszyt 7 ze zbiorów p. t. „Forschungen und Darstellungen aus dem Reichsarchiv", Właściwie opracowanie z tego zbioru należałoby omówić w opracowaniach oficjalnych, jednakże względy techniczne skłoniły mię do pomieszczenia tego dziełka w tym rozdziale. Książka v. Schmerfelda wyróżnia się rzeczowością, podaje same dane i fakty, uzasadnienie ich bez głębszej analizy. Wybitnymi przyczynkami analitycznymi do poznania planów operacyjnych Niemiec są wzorowe pod każdym względem prace gen. Groenera p. t. „Das Testament des Grafen Schlieffen", Berlin 1931 i „Der Feldherr wider Willen", Berlin 1931. Ta ostatnia praca jest poświęcona wyłącznie działalności Moltkego młodszego tak w czasie wojny jak i przed wojną. Autor bardzo wnikliwie analizuje operacyjno-przygotowawczą pracę Moltkego a później wykonawczą, nie zawsze jednak może się liczy z rzeczywistością wojenną, chociaż jego dzieła można uważać za wzór analizy i krytyki operacyjnej.

Znany francuski pisarz wojskowy ppłk Koeltz porusza te zagadnienia w książce p. t. „G. Q. G. allemand à la bataille de la Marne". Książki Koeltza nie wyróżniają się szczególną przenikliwością i dość powierzchownie przedstawiają położenie Niemców w okresie poprzedzającym wojnę i w pierwszej jej fazie. Podobnie niewielkie dziełko Mosera „Kurzer strategischer Ueberblick über den Weltkrieg" dawało krótki wgląd w zasadnicze założenia strategiczne wojny światowej. Również interesująca jest książka tego wybornego pisarza p. t. „Die obersten Gewalten im Weltkrieg" (Stuttgart 1931). Moser daje doskonałą charakterystykę naczelnych dowództw stron wojujących i rzeczowo wykazuje wielkie trudności w ujednostajnieniu i ujednoliceniu pracy tych dowódców. Autor może tylko przecenia stronę koalicyjną, dla której zagadnienie ujednostajnienia dowództwa była niezmiernie trudne, a w niektórych okresach wręcz niemożliwe do rozwiązania, gdy Niemcy i z nimi państwa centralne początkowo nie uważały tego za konieczne i dopiero w 1916 roku, po przyjściu do władzy Hindenburga z Ludendorffem, próbowały przeprowadzić jednolite dowództwo. Poza tym książka zawiera wiele interesujących uwag na temat roli mężów stanu, parlamentaryzmu i inn. w czasie wojny. Autor prowadzi już do wniosków mających na uwadze narodowo-socjalistyczną konstrukcję Niemiec, które im nadał Hitler. Dla strony austriackiej najgruntowniejszą pracą, jeżeli chodzi o plany operacyjne i mobilizacyjne, jest książka płka von Pitreicha „1914" (Wiedeń 1934). Zadziwia tylko to, że autor w zestawieniu literatury nie podaje najświeższych i najaktualniejszych dzieł i pomija wiele prac dotyczących operacyj 1914 r. Poza tym geograficzny wstęp do książki, gdzie jest podany teren działań w Galicji i Lubelszczyźnie, trochę razi scholarstwem, tym niemniej w książce znaleźć można dużo interesujących uwag na temat przygotowań do wojny państw walczących na wschodzie jak również pierwszych rozstrzygających operacyj. Dziełko to postaram się omówić w „Bellonie".

„Bellona" wydrukowała kilka prac, dotyczących przygotowań do wojny państw centralnych, przede wszystkim ppłka dypl. Pajączkowskiego-Dydyńskiego „Plany operacyjne mocarstw centralnych przeciwko Rosji"[1]). Praca bardzo słaba i jeżeli chodzi o stronę polityczną, zawiera bardzo dużo błędów. Tak samo można wiele zarzucić stronie wojskowej.

Drugą pracą omawiającą założenia strategiczne wojny światowej była praca płka Tadeusza Różyckiego p. t. „Strategiczne założenia wojny światowej" [2]). Jest to właściwie odczyt przeznaczony dla szerszego audytorium, gdzie nie było mowy o pogłębieniu tematu.

Po stronie rosyjskiej ostatnio ukazała się książka generała Gołowina p.t. „Plany wojny" (Paryż 1936), którą miałem sposobność obszerniej omówić w Bellonie [3]) i tam odsyłam czytelnika. Jest to najważniejsza książka informująca o planach operacyjnych Rosji, wydrukowana w ostatnich kilku latach. Wprawdzie została wydana na emigracji, tym niemniej daje wgląd w zamiary strony rosyjskiej i w rozważania strategiczne naczelnego dowództwa rosyjskiego poprzedzające operacje. Uzupełnienie tego dzieła stanowi artykuł płka Tadeusza

[1]) Zesz. 1, 2 i 3 z 1932 r.

[2]) „Bellona", zeszyt lipiec-sierpień 1935 r.

[3]) Zeszyt 1/1936.

Różyckiego „Sojusz wojskowy francusko-rosyjski i współdziałanie wojskowe Rosji i Francji w sierpniu 1914 r.[1])"

Doskonałą charakterystykę wojska niemieckiego przed wojną światową daje Max van den Bergh w pracy p. t. „Das deutsche Heer vor dem Weltkriege" (Sanssouci Verlag, Berlin, 1934 r.). W książce tej znajdujemy wszystkie dane dotyczące mechanizmu mobilizacji, charakterystyki żołnierza niemieckiego, karności, charakterystykę korpusu oficerskiego, stan wyszkolenia wojska, ocenę Wielkiego Sztabu Generalnego, niemieckiego ministerstwa spraw wojskowych i naczelnego dowództwa. Książka zasługuje na specjalne omówienie, co postaram się uczynić na łamach Bellony.

Równie obszerna jak niemiecka jest literatura francuska dotycząca okresu poprzedzającego rok 1914 i samego roku 1914. Znany francuski pisarz wojskowy Gascouin w pięknej książce p. t. „Le triomphe de l'idée 1914" (Paryż, 1931) analizuje taktyczne, moralne i strategiczne przesłanki zwycięstwa francuskiego w bitwie nad Marną. Podobnie jak dziełko poprzednie van den Bergha również książka gen. Gascouina zasługuje na osobne omówienie.

Gen. de Lardemelle w obszernym studium p. t. „Le redressement initiale" (Paryż, 1935) omawia zasadnicze założenia strategicznej myśli francuskiej w 1914 r. W pierwszym rozdziale książki autor treściwie charakteryzuje Joffre'a i stwierdza, że nie był ani taktykiem, ani strategikiem, jeno człowiekiem wielkiego charakteru. Uważa, iż wielka rola Joffre'a w 1914 roku polegała na tym, że potrafił umiejętnie rozwiązać zagadnienia personalne na wysokich stanowiskach. Znalazł się jednak z samego początku w dość poważnym zatargu, on — zwolennik działań systematycznych i metodycznych, z młodą szkołą francuską, której wyrazicielem był płk Grandmaison, gorący zwolennik działań zaczepnych za wszelką cenę, nie oglądając się na nic. Wskutek tych działań metodycznych po bitwie nad Marną nie było właściwie wykorzystania zwycięstwa. Naczelne dowództwo francuskie dążyło do uszykowania linearnego i ustawienia armij ramię przy ramieniu. Ze słów generała Lardemelle'a widać, że uważa on Joffre'a za odpowiedzialnego za zbyt długie trwanie wojny; Joffre myślał o operacjach, gdy Lardemelle o wojnie.

W drugim rozdziale gen. Lardemelle omawia rolę generała Lanrezaca i próbuje go rehabilitować wykazując, że zarówno bitwa 5 armii (którą dowodził generał Lanrezac) pod Charleroi, jak bitwa pod Guise walnie przyczyniły się do złamania schlieffenowskiego planu operacji i dlatego rola generała Lanrezaca w pierwszym okresie wojny miała tak doniosłe znaczenie.

Trzeci rozdział, najobszerniejszy, zawiera interesującą analizę działania pierwszego korpusu francuskiego, dowodzonego przez marszałka Franchet d'Esperey'a, i na tym przykładzie autor stara się wykazać ścisły związek, istniejący między zagadnieniami organizacyjnymi a dowództwami.

W każdym razie książkę generała Lardemelle'a należy uznać za najpoważniejsze studium dotyczące oceny strategicznej dowództwa francuskiego w 1914 roku.

Historię generalnego sztabu belgijskiego od roku 1830 do 1914 w obszernym i interesującym studium, pełnym dokumentów, przedstawia gen. Selliers de Moranville w książce p. t. „Contribution à l'histoire de la guerre mondiale 1914 — 1918 (Bruksela 1933). Autor w 1914 roku był szefem sztabu armii belgijskiej i w swej książce, niezależnie od historii belgijskiego sztabu gene-

---

[1]) Bellona, zesz. 2—3, 1936 r.

ralnego, podaje rolę naczelnego dowództwa i wojska belgijskiego w sierpniu i we wrześniu 1914 roku. Obszerne to dzieło jest pierwszorzędnym dokumentem historycznym i kto chce poznać przygotowanie wojska belgijskiego do wojny jak również jego rolę w pierwszych operacjach — musi się zwrócić do książki gen. Selliers de Moranville'a.

Ze studiów nad użyciem poszczególnych broni wyróżnia się dzieło Ericha Günter Blau p. t. „Die operative Verwendung der deutschen Kavallerie im Weltkrieg 1914 — 1918". (C. H. Beeck'sche Verlagsbuchhandlung, München 1934). Jest to siódmy zeszyt monachijskich studiów historycznych, poświęconych wojskowości. Zeszyt opublikowany zawiera zaledwie przygotowanie kawalerii do wojny światowej. W przedmowie autor zwraca uwagę, że celem książki jest zbadanie, czy kawaleria została tak użyta, jak by się tego należało spodziewać po jej przygotowaniu pokojowym. Poszczególne części pierwszego zeszytu zajmują się stanami liczebnymi kawalerii, jej organizacją, broniami pomocniczymi, wyszkoleniem dowódców i użyciem kawalerii. W pierwszej części (stany liczebne i organizacja) autor stwierdza, że stary Moltke życzył sobie mieć przy dywizjach piechoty po dwa szwadrony kawalerii. Pozostałe pułki kawalerii miały być połączone w dywizje bądź w korpusy kawalerii; te ostatnie, podlegające bezpośrednio naczelnemu dowódcy, miały być użyte do rozpoznania, walki i pościgu. Ciągle ze strony generalnych inspektorów kawalerii ponawiane żądanie utworzenia w czasie pokoju stałych dywizyj kawalerii odrzucał szef Sztabu Generalnego i minister spraw wojskowych. Ostatecznie, na początku wojny koalicja rozporządzała 53 dywizjami kawalerii, Austro-Węgry zaś i Niemcy — 22 dywizjami kaw. W drugiej części, gdzie autor mówi o kawalerii i przydzielonych broniach, stwierdza, że rola szarży kawalerii znacznie się zmniejszyła i ograniczyła wraz ze zwiększeniem siły ognia. W ten sposób stawało się konieczne przydzielanie broni pomocniczych i szkolenie kawalerii do walki ogniowej w dużych związkach, jak się tego domagał przed wojną von Bernhardi. Obok trzech bateryj konnych dywizje kawalerii w razie mobilizacji otrzymywały szwadrony karabinów maszynowych. Żądanie generalnego inspektora, aby szwadron ciężkich karabinów maszynowych kawalerii był już w czasie pokoju przydzielony do tej broni, znowu zostało sparaliżowane przez ministra spraw wojskowych. Co się tyczy przydzielenia jednostek piechoty, to w czasie pokoju obawiano się, że piechota taka będzie hamulcem kawalerii, czego jednak wojna światowa nie potwierdziła. Podczas wielkich manewrów do kawalerii przydzielano bataljony strzelców na samochodach ciężarowych i oddział kolarzy, co we wszystkich wypadkach okazało się bardzo korzystne. Autor słusznie stwierdza, że wyposażenie kawalerii niemieckiej do walki ogniowej było niedostateczne, jak również wielkim brakiem, trwającym do połowy 1915 roku, był brak kuchen polowych. W rozdziale o wyszkoleniu dowódców autor skarży się, że za mało było ćwiczeń dywizyjnych i ćwiczeń w ramach korpusu, nie było więc sposobności do szkolenia wyższych dowódców korpusów kawalerii. Również personalne sprawy wyższych dowództw w aktach mobilizacyjnych nie stały na wysokości zadania. Najciekawszy jest czwarty rozdział książki, ponieważ autor omawia w nim poglądy na użycie kawalerii. Na początku operacji kawaleria t. zw. operacyjna, przeznaczona do rozpoznania, miała za zadanie odszukać kawalerię przeciwną i zniszczyć ją. Takim poglądom hołdował Moltke (junior) i gen. Marwitz, natomiast Bernhardi i Kreis uważali walkę kawalerii za środek do celu właściwego, t. j. do rozpoznania, i przestrzegali przed zbyt rygorystycznym wykonaniem przepisów. Autor twierdzi, że przy dużych odległo-

ściach od przeciwnika kawaleria operacyjna powinna się znajdować przed frontem armii, gdy zaś odległości te są mniejsze — powinna zejść na skrzydła. Zresztą, zdaniem autora, doświadczenia wojny światowej wykazują, że ani jedna, ani druga strona nie mają racji i właściwie trudno jest dzisiaj wypowiedzieć ostateczne zdanie. Tutaj autor się jakby przyznaje do braku dostatecznie pełnych doświadczeń bojowych do wypowiedzenia zdania. W czasie bitwy kawaleria powinna działać na flankę i tyły przeciwnika, atakować nadwyrężoną piechotę, zająć się zabezpieczeniem własnej flanki i nie dopuścić do podejścia posiłków przeciwnika. Moltke był zwolennikiem równomiernego rozmieszczenia kawalerii przed frontem, natomiast Schlieffen chciał w 1914 roku zgromadzić ją na rozstrzygającym skrzydle, Po bitwie zadanie pościgu należy do kawalerii. Moltke chciał prowadzić pościg frontalnie, Schlieffen i inspektorowie armii — równolegle albo przeskrzydlająco. Moltke poza tym był zwolennikiem korpusu kawalerii i przy przewozach koncentracyjnych zdołał przeprowadzić swój pogląd, z tym że dowódcy korpusów kawalerii podlegali naczelnemu dowództwu. Mimo to korpusy kawalerii były czasowo przydzielane poszczególnym armiom tak samo, jak dywizje kawalerii były podporządkowane korpusom. Naturalnie, praca kawaleryjska w tych warunkach napotykała wielkie trudności i nie dawała spodziewanych wyników; choć oddziały były doskonale wyszkolone, dowództwom wyższym brakło zrozumienia użycia wielkich jednostek kawalerii. Książka, pod każdym względem interesująca, zawiera dużo materiału rzeczowego i z niecierpliwością należy oczekiwać dalszych tomów o użyciu kawalerii niemieckiej w czasie wojny światowej.

b) Front wschodni i zachodni w 1914 roku.

Ogólne, bardzo treściwe zestawienie operacji w 1914 roku podaje dr Bernhard Poll w książce p. t. „Schicksalswende 1914" (Carl Heymanns Verlag, Berlin 1935), która była omówiona w „Bellonie" [1]).

Wstępną operację na froncie zachodnim, t. j. szturm Niemców na Liège, omawia szczegółowo wybitny pisarz niemiecki gen. Ernst Kabisch w książce p. t. „Lüttich—Deutschlands Schicksalschritt in den Weltkrieg" (Vorhut Verlag Otto Schlegel, Berlin 1934). Jakkolwiek gen. Kabisch należy do najwybitniejszych pisarzy niemieckich, jednakże wszystkim jego pracom nie można przypisać zbytniego obiektywizmu. Niemiecki punkt widzenia przeważa nad wszystkimi innymi, co oczywiście obniża historyczną wartość tych prac. Generał Kabisch w wymienionej monografii ataku Niemców na Liège wprawdzie tylko luźnie mówi o złamaniu neutralności belgijskiej, jednakże widać, że ze stanowiska prawnego uważa takie postępowanie ze strony Niemców za uzasadnione. Zresztą książeczka daje dobry pogląd na działanie Niemców na Liège, bardzo plastycznie maluje poszczególne operacje, zawiera sporo rysunków i kilka niezłych szkiców. Kto by się chciał zapoznać z zagadnieniem Liège z wojskowego punktu widzenia, może skorzystać z książki generała Kabischa.

Bardzo dobrym i rzeczowym przedstawieniem pierwszych bitw na froncie wschodnim jest książka pułkownika E. Valarché p. t. „La Bataille des Frontières (Edition Berger—Levrault, Paris 1932). Wprawdzie do tego okresu istnieje już oficjalne opracowanie francuskie, jednakże książka płka Valarchégo, krótka

[1]) Zesz. wrzesień — grudzień 1935.

i treściwa, bardzo szybko wprowadza czytelnika w istotę rzeczy. Jest zaopatrzona w szereg kolorowych szkiców. Doskonałym uzupełnieniem powyższej książki są dawniejsze studia płka Grasseta, omawiające poszczególne fragmenty z jednej wielkiej bitwy na pograniczu, które były bitwami spotkaniowymi i do których płk Grasset wykorzystał relacje uczestników, studia w terenie, dzienniki operacyjne i taktyczne jednostek. Wskutek tego przebieg walki rysuje się z możliwą plastycznością, zbliżającą nas do właściwej rzeczywistości. Płk Grasset opracował dotychczas w oddzielnych tomach bitwy pod Ethé i Neufchateau, Montyon i inn. Książki płka Grasseta wyróżniają się niezwykłą sumiennością metody historycznej i stanowią nieocenione źródło znajomości wypadków na froncie zachodnim w pierwszej fazie wojny roku 1914.

Po stronie niemieckiej ostatnio opublikowano dwie doskonałe prace, poświęcone pierwszym walkom w Lotaryngii. Są to prace Seminarjum Historycznego Uniwersytetu Berlińskiego. Pierwsza z nich, p. t. „Entscheidung in Lothringen 1914", opracowana przez Hermana Gackenholza (Junker und Dünnhaupt Verlag, Berlin 1933), jest uzasadnieniem pracy generała Mertza p. t. „Der Führerwille", znanej czytelnikowi ze sprawozdania ś. p. płka dypl. Lenczowskiego[1]). Mianowicie gen. Mertz w ostry sposób krytykował sposób dowodzenia 6 armią niemiecką, a praca Gackenholza jest uzasadnieniem niejako książki Mertza, który pełnił rolę szefa oddziału operacyjnego w dowództwie 6 armii. Na to Rudolf von Xylander w pięknej monografii p. t. „Deutsche Führung in Lothringen 1914, Wahrheit und Kriegsgeschichte" (Junker und Dünnhaupt Verlag, Berlin 1935 r.) daje odpowiedź tak Gackenholzowi jak i Mertzowi, biorąc w obronę przede wszystkim szefa sztabu tej armii gen. Krafft von Dellmensingen. Szczupłe ramy sprawozdania zbiorowego uniemożliwiają mi głębsze wniknięcie w treść obu monografii, zaznaczę więc jeszcze tylko, że zwłaszcza książka Xylandera pod względem historyczno-metodycznym ma bardzo wysoką wartość i dlatego postaram się ją omówić w „Bellonie".

Bitwy pod Charleroi i Guise w ostatnich latach poza oficjalnymi opracowaniami nie uzyskały poważniejszych monografii. Bogatszą jest literatura dotycząca bitwy nad Marną. Wspomniany już autor gen. Kabisch poświęca jej niewielkie studium (Berlin 1934). Książka jest wymierzona przeciwko generałowi Bülowowi jako sprawcy nieszczęścia, wykazuje wielkie wartości bojowe armii niemieckiej, która niepotrzebnie przerwała bitwę o niepewnym wyniku, natomiast Kabisch niezależnie od tego dosyć ostro rozprawia się z Ludendorffem i występuje przeciwko wszelkim legendom o okultyźmie, spirytyźmie i wolnomularstwie, idącym jakoby z głównej kwatery niemieckiej. Oczywiście, punkt widzenia francuski i koalicyjny nie znalazł prawie zupełnie uwzględnienia, co obniża wartość książki gen. Kabischa.

Jedną z najpoważniejszych prac dotyczących operacji nad Marną jest książka płka Teodora Jochima p. t. „Die Operationen und rückwärtigen Verbindungen der deutschen 1. Armee in der Marneschlacht 1914". Jak wiadomo, 1. armia niemiecka w okresie poprzedzającym bitwę nad Marną głównymi siłami, t. j. 4 korpusami, przekroczyła Marnę między Meaux i Chateau - Thierry w pierwszych dniach września i zapędziła się w kierunku południowym. Wskutek ataków 6 armii francuskiej (gen. Manoury) 1. armia niemiecka otrzymała w dniu 5 i 6.IX 1914 uderzenie flankowe od zachodu, zagrażające jej komunikacji. Gen. Kluck, dowódca 1. armii nie-

[1]) Bellona, zesz. styczeń — luty 1934.

mieckiej, początkowo przerzucił dwa korpusy z południa, a później dwa pozostałe, zabezpieczając się od południa tylko kawalerią i brygadą piechoty. Przedmiotem interesującej ze wszech miar książki Jochima, napisanej z inicjatywy niemieckiego ministerstwa spraw wojskowych, jest studium przerzucania tyłów armii, walczącej początkowo w kierunku południowym i zmieniającej kierunek na zachód, wykorzystanie całkowitej sieci drogowej, przerzucenie parków i taborów w ciągu kilku dni. Jednym słowem, uporządkowanie tyłów 1. armii w związku ze zmianą frontu tej armii, było jednym z największych wysiłków, wykonanych przez sztab takiej jednostki, jaką jest 1 armia. Książka stanowi doskonałe uzupełnienie odpowiednich rozdziałów „Weltkrieg" i jest bardzo pouczająca dla oficerów dyplomowanych.

Zdaje się, że po wyjściu oficjalnych opracowań francuskich, angielskich i niemieckich ilość monografii poświęconych pierwszemu okresowi wojennemu zmniejszyła się dosyć znacznie. Prace oficjalne dają tyle materiałów, tyle danych, że tym samym zmniejszają potrzebę wydawania innych prac.

Ppłk Pugens napisał obszerne studium p. t. „Deux Corps de Cavalerie a la Bataille de la Marne 6—9 Septembre 1914" (Edition Berger-Levrault, Paris 1934). Chodzi tu o studium roli i zadań dwóch niemieckich korpusów kawalerii, które w czasie bitwy nad Marną znalazły się między pierwszą a drugą armią niemiecką, przez kilka dni zapełniając szeroką lukę między nimi. Trzeba przyznać, że praca ppłka Pugensa jest bardzo szczegółowa, wyczerpuje znakomicie nawet najdrobniejsze przyczynki, a dla strony francuskiej korzysta ze źródeł archiwalnych; w ten sposób otrzymaliśmy doskonały przyczynek do bitwy nad Marną, pozwalający nam wniknąć w rolę wielkich jednostek kawalerii. Studium zawiera bardzo dużo jednokolorowych szkiców wklejonych w tekst, zresztą bardzo dobrych, orientujących w położeniu obu stron. Ppłk Pugens bardzo ostro krytykuje rolę wielkich jednostek kawalerii, przede wszystkim francuskiej (korpus Conneau), które straciły dogodną sposobność do zadania rozstrzygającego ciosu 1. armii niemieckiej, kiedy ta zwracała się frontem na zachód, a w szczególności w dniu 9 IX 1914 roku.

Generał. G. Rouquerol w książce p. t. „Le 3-me Corps d'Armée de Charleroi a la Marne" (Berger-Levrault, Paris 1934) omawia rolę III korpusu w bitwie od Charleroi do Marny. Jest to ostatnia książka niedawno zmarłego generała, który w czasie wojny pełnił obowiązki dowódcy artylerii III korpusu. Napisał on szereg książek na tematy artyleryjskie i omawiana jest właściwie jego dziełem pośmiertnym. Wprawdzie mówi o bitwie pod Charleroi, jednakże nie podaje ścisłych danych co do udziału III korpusu w tej bitwie, uważa to za przedwczesne. Dowództwo tego korpusu, jak wiemy, zawiodło i gen. Rouquerol właściwie kierował całością korpusu, co potwierdza zresztą w swym pamiętniku Joffre. Pierwsza część książki, biorąc pod uwagę daleko idącą ścisłość zmarłego generała, stanowi bardzo ciekawy przyczynek do pierwszych tygodni wojny. Z książki generała Rouquerola możemy się tylko przekonać, że 5 armia francuska poniosła bardzo ciężką klęskę. Druga część książki, p. t. „Essai de psychologie militaire. Les Combattants et le commandement", nie jest pozbawiona wielkiej oryginalności. Gen. Rouquerol stwierdza, że tylko dowódca, który się trzyma mocno w ręku i posiada dostateczną pewność siebie, może wzbudzić u podwładnych zaufanie. Po uwagach, omawiających psychologię strachu oraz wrażenia wywoływane pierwszą bitwą i w wyniku pociągające za sobą demoralizację, gen. Rouquerol znaczną część książki poświęca rozważa-

niom nad sztabem generalnym. Nie jest do niego usposobiony życzliwie. Krytykuje ostro „Jeunes Turques", zarzuca im, że przeniknięci fałszywymi poglądami na wojnę — dążeniami do ofensywy za wszelką cenę — nie rozumieją zupełnie stanów psychicznych wojska. Naczelny wódz francuski 1914 roku gen. Joffre nie był dostatecznie przygotowany do swego wielkiego zadania i miał złych doradców ze strony młodych oficerów sztabu generalnego. Sztab Generalny, znając niebezpieczeństwo daleko idącego oskrzydlenia przez Niemców od strony Belgii, od roku 1907 zaniedbał uczynić odpowiednie kroki, aby się od tej możliwości zabezpieczyć. Zamiast dopuścić do tego, aby Niemcy zaatakowali granicę belgijsko-francuską i wtedy przejść do przeciwuderzenia, utrzymano się przy t. zw. planie operacyjnym XVII z ofensywą w kierunku na Saarę. Wiele zarzutów gen. Rouquerol kieruje także pod adresem swej własnej broni — artylerii. W końcu książki stwierdza, że przez cały czas wojny sztab generalny właściwie nie nauczył się nic. Być może, ocena sztabu generalnego przez gen. Rouquerola jest zbyt surowa. Sztab ten przecież walnie przyczynił się do zwycięstwa, a że błądził — to rzecz ludzka.

Poza wielu innymi książkami napisał gen. Rouquerol piękne studium p. t. „La bataille de Guise (Paryż 1631). Studium nie jest zupełne i nie daje całego szeregu obrazów bitwy, na którą autor patrzał oczami artylerzysty i wiele zjawisk wymykało się jego uwadze.

Jestem tu zmuszony wspomnieć o jednej pracy, która wprawdzie dotyczy całości wojny światowej, jednakże przynosi najwięcej materiału do działań na froncie zachodnim 1914 roku. Jest to książka płka wojska szwajcarskiego Rebolda p. t. „La guerre de Forteresse 1914—1918" (Payot, Paris 1936). Płk Rébold analizuje rolę fortec na froncie zachodnim oraz powody ich szybkiego upadku i uważa, że wnioski, jakie wyciągano z wypadków 1914 roku co do roli fortec, nie są słuszne. Będą one zawsze zabezpieczeniem własnego terytorium i żadne państwo z pewnością nie będzie się chciało ich pozbyć. Jak zaznaczyłem, najlepsza i najcenniejsza jest część poświęcona fortecom na froncie zachodnim. Gorzej jest znacznie z omówieniem fortec na froncie wschodnim, gdyż autor nie wykorzystał całego materiału i fakty podane, dotyczące twierdz austriackich i rosyjskich, nie odpowiadają rzeczywistości. Poza tym płk Rebold w drugiej części książki nie związał roli fortec z operacjami, które się dookoła nich odbywały.

Na zakończenie tego rozdziału muszę wspomnieć niewielką broszurę hr. H. Moltkego p. t. „Die deutsche Tragödie an der Marne (Geller, Novaves Potsdam 1934). Autor, kuzyn nieszczęsnego szefa sztabu z czasów wojny światowej, usiłuje wytłumaczyć psychologicznie jego stany w okresie bitwy nad Marną, jak również Hentscha. Książka nie wnosi nic nowego, jest dosyć zawikłana w swych koncepcjach i wspominam o niej tylko ze względu na nazwisko autora.

Co się tyczy frontu wschodniego i operacyj odbywających się na nim w 1914 roku, to zwłaszcza dwudziestolecie bitwy pod Tannebergiem dało po stronie niemieckiej poważny asumpt do ogłoszenia wielu publikacyj, które częściowo miałem sposobność omówić w „Bellonie"[1], jak dzieło Rudolfa van Wehrta „Tannenberg" (Berlin 1934), dalej Joachima von Kürenberga „Russlands Weg nach Tannenberg" (Berlin, 1934) i książkę gen. Noskoffa, poświęconą gen. Samsonowowi. Poza tym Ludendorff ogłosił kilka drobnych broszur, w których broni swego punktu widzenia i podkreśla swą rolę w bitwie pod Tannenbergiem, zwłaszcza polemizując z prof. Elzem, którego studium o bitwie

[1]) Tom XLVI, zesz. lipiec — sierpień 1935.

pod Tannenbergiem, wydane w 1928 roku, należy bezsprzecznie do najlepszych prac o tej bitwie. Inne operacje niemieckiego frontu wschodniego poza licznymi przyczynkami w prasie fachowej nie doczekały się poważniejszych opracowań.

Płk Tadeusz Różycki w „Bellonie" ogłosił studium „O bitwie pod Włocławkiem" [1]) a następnie „Brzeziny" [2]) jako wstęp do obszerniejszego studium nad operacją łódzką. W literaturze rosyjskiej ukazało się omówione przeze mnie w „Bellonie" [3]) nowe wydanie pracy Korolkowa p. t. „Łodzinskaja opieracja" (Moskwa, 1935), posiadające wartość tylko dlatego, że nie mamy innych źródeł orientujących nas w działaniu armii rosyjskich w operacji łódzkiej.

Nie bez wartości jest broszurka Rudolfa Kriegera p. t. „Die Entwicklung des Conradschen Offensivgedankens (Verlag W. Kohlhammer, Stuttgart — Berlin 1934).

W literaturze polskiej Wojskowe Biuro Historyczne wydało dwa świetne studia: ś. p. kpta dypl. Izdebskiego „Bitwa pod Komarowem" i mjra dypl. T. Pawlika „Bitwa pod Lwowem". Oba studia mają tę wielką wartość, że zostały opracowane na podstawie akt archiwum wiedeńskiego. Jeżeli chodzi o bitwę pod Komarowem i operacje w Galicji wschodniej i w Lubelszczyźnie, to mniej więcej w tym czasie ukazało się studium młodego pisarza wojskowego dra K. Leppy p. t. „Der Sommerfeldzug 1914 in Galizien und Polen, Die Schlacht bei Komarow" (Karlsbad 1933, str. 527). Książka rzeczywiście zawiera bardzo dużo materiału faktycznego i stanowi cenne uzupełnienie oficjalnego opracowania austriackiego. Dr Leppa bardzo plastycznie przedstawia nam 7-dniową bitwę pod Komarowem ze wszystkimi jej zmiennymi kryzysami i walkami, chociaż właściwie, tak samo jak w polskich pracach mjra Pawlika i kpta Izdebskiego, i tutaj brak powiązania, brak w opisie łączności pomiędzy działaniami poszczególnych armii walczących pod Kraśnikiem i pod Złoczowem. Zbyt słabo, moim zdaniem, dr Leppa zaznaczył, że gen. Auffenberg, dowódca 4 armii austro-węgierskiej, zmienił zasadniczą ideję operacji gen. Conrada i przez to naraził się na przegranie bitwy. Małą pociechą jest to, co stwierdza dr Leppa, że Rosjanie pod wpływem walk pod Kraśnikiem musieli ściągnąć pod Warszawę elementy t. zw. 9 armii.

Uzupełnieniem książki dra Leppy jest broszura płka A. Waltera p. t. „Am Ostflügel der 4. Armee in der Schlacht bei Komarow" (Zwickau, 1934). Broszurka o tyle przedstawia wartość, że maluje przebieg bitwy z punktu widzenia dowódcy bataljonu.

Wybitnym pod każdym względem studium, dotyczącym walk na froncie wschodnim w roku 1914 i 1915, jest książka gen. M. v. Posecka p. t. „Die deutsche Kavallerie in Polen 1914/15" (Berlin, 1935). Autor bardzo rzeczowo i dokładnie omawia operacje poszczególnych wielkich jednostek kawalerii w 1914 i 1915 roku. Szczególny koloryt książce gen. Posecka nadają włączone tu i owdzie bezpośrednie przeżycia uczestników walk. Szkoda, że nie we wszystkich punktach zgadza się to dzieło z oficjalnym opracowaniem („Weltkrieg") operacji na wschodzie; zwłaszcza dużo zastrzeżeń miałbym co do przedstawienia przez autora udziału kawalerii w operacji łódzkiej. Naturalnie gen.

---

[1]) Zesz. marzec — kwiecień 1934.

[2]) Zesz. 1/1936.

[3]) Zesz. wrzesień — grudzień 1935.

Poseck jako ówczesny szef sztabu I korpusu kawalerii, działającego na lewym skrzydle niemieckim, musiał cokolwiek „wybielać" prace kawalerii. Tym niemniej książka jego pod względem wartości jest pierwszorzędną pracą historyczno-wojskową i postaram się ją omówić w „Bellonie".

Dla orientacji ogólnej i pod względem związania frontu wschodniego z zachodnim może być przydatna książka dra Leppy p. t. „Moltke und Conrad", którą także miałem sposobność omówić w „Bellonie" [1]. Jak już wówczas zaznaczyłem, dr Leppa porównuje prace Conrada i Moltkego w 1914 roku. Tego rodzaju porównanie, nie uwzględniające zasadniczej odrębności terenów wojen i zadań poszczególnych zespołów armij narzuca dziełku pewien schematyzm, sprzeczny z podstawowymi założeniami historii. Tym niemniej książka dra Leppy daje czytelnikowi dużo do myślenia.

Kto by się chciał zapoznać z dawniejszą historią współpracy operacyjnej Niemiec i Austro-Węgier, ten powinien przestudiować doskonałą pod każdym względem książkę dzisiejszego ministra bez teki Austrji płka Edmunda v. Glaise-Horstenau, a dawniejszego dyrektora Wiedeńskiege Archiwum Wojennego, p. t. „Franz Josephs Weggefährte" (Wiedeń 1930). Jest to biografia gen. Becka, długoletniego szefa Sztabu Generalnego wojska austro-węgierskiego, współpracownika cesarza Franciszka Józefa. Znajdujemy w niej bardzo wiele materiału na to, żeby wyrobić sobie dokładne pojęcie, jak wyglądała ta praca operacyjna od czasu kiedy po generale Becku objął stanowisko szefa Sztabu Generalnego wojska austro-węgierskiego gen. Conrad.

c) Operacje 1915 roku.

Operacje 1915 roku zaczynają się właściwie wielką akcją koalicji przeciwko Dardanelom i Gallipoli. Do operacji pod Dardanelami i na Gallipoli mamy bardzo bogatą literaturę angielską, turecką i niemiecką. Prawie wszyscy wybitniejsi współaktorzy tego wielkiego dramatu dziejowego pozostawili swoje wspomnienia. Churchill, jako jeden z autorów wyprawy dardanelskiej, mocno się usprawiedliwia w I i II tomie wspomnianych już pamiętników i uzasadnia swoje posunięcia.

Ostatnią publikacją ze strony niemieckiej jest książka Klemensa Laara p. t. „Kampf um die Dardanellen" (Berlin 1936). Może nie znajdziemy tam analizy operacyjnej tak z punktu widzenia działań marynarki jak i akcji desantowej na Gallipoli, jednakże autor, zdaje się, był współuczestnikiem tych walk i w słowach bardzo drastycznych, może nieraz stylem trochę beletrystycznym, opisuje te niesłychanie dramatyczne i emocjonujące zmagania. Wszystko, oparte na ścisłych dokumentach z wyzyskaniem całkowitej literatury opublikowanej, daje tej książce szczególny posmak i kto by się chciał zapoznać z kwestią Dardanelów, musi przeczytać książkę Laara.

Obok książki Laara należy zanotować w ostatnim okresie dwa poważne studia o Gallipoli i Dardanelach, oparte częściowo na własnych przeżyciach, częściowo uzupełnione studiami z literatury. Pierwszym dziełem jest praca gen. Kannengiessera Paszy p. t. „Gallipoli", która ukazała się także w przekładzie francuskim (Paryż 1934). Kannengiesser był jednym z nielicznych oficerów niemieckich, który przebył kampanię na Gallipoli od samego początku. Zresztą Niemców było tam niewielu, coś około 500 oficerów i żołnierzy. Przedstawienie

[1] Zesz. wrzesień — grudzień 1935.

walk na Gallipoli przez Kannengiessera jest doskonałym uzupełnieniem wspomnianych już pamiętników Winstona Churchilla. Książka napisana jasno, przejrzyście, daje bardzo dużo materiału zarówno co do działań marynarki, jak i wojsk lądowych. Słabą stroną książki są szkice.

Wiceadmirał Guépratte w dziele p. t. „L'expedition des Dardanelles" (Paryż 1935) daje wspomnienia i opracowanie działań floty francuskiej i sił francuskich w akcji dardanelskiej. Dowodził on pod Dardanelami flotą francuską i z tego powodu dzieło jego ma charakter dokumentu historycznego pierwszorzędnej wartości. Dzięki tym ostatnim pracom Laara, Kannengiessera i Guépratta oraz poprzednim i opracowaniom oficjalnym mamy dzisiaj prawie całkowity obraz ciężkich bojów na Gallipoli.

Drugim bardzo czułym punktem wojny na Wschodzie była twierdza przemyska, od listopada 1914 roku otoczona ze wszystkich stron przez 11 armię rosyjską. Przyczynek do poznania oblężenia twierdzy daje nam jeden z uczestników Bruno Wolfgang w pracy p. t. „Przemyśl 1914—1915" (Wiedeń 1935). Nie jest to właściwie historyczny zarys obrony Przemyśla, a raczej wspomnienia uczestnika, bardzo plastyczne i interesujące.

W literaturze rosyjskiej na emigracji wybitnym wydarzeniem bibliograficznym było ukazanie się książki gen. Holmsena p. t. „Mirowaja wojna. Naszy opieracji na frontie w Wostocznoj Prusji zimoju 1915 goda. Wospominańja i mysli" (Paryż 1935). Zasadniczo zamierzam ją omówić w osobnym sprawozdaniu razem z książką Nowickiego, o której już wspominałem. Holmsen był uczestnikiem tych operacji i przynosi bardzo dużo nowych interesujących danych, dotyczących katastrofy, jaka spotkała XX korpus rosyjski 21 II 1915 w Lasach Augustowskich. Był on dowódcą brygady w XX korpusie i dostał się do niewoli. Pamiętnik jego, prowadzony z dużą sumiennością, zaginął. Autor postarał się odtworzyć przeżycia z owych czasów, uzupełniając je danymi z literatury obcej i rosyjskiej oraz relacjami współuczestników. Do poznania tej operacji książka generała Holmsena stanowi pierwszorzędne źródło.

Ponieważ pod koniec roku 1914 nastąpiła prawie na wszystkich frontach stabilizacja i przyszło do walk pozycyjnych, więc już od 1915 roku o wojnie manewrowej nie ma mowy i sztaby wszystkich wojsk myślą o przełamaniu frontu, o uderzeniu frontalnym. A. Wolpe poświęca temu zagadnieniu specjalnie obszerne studium p. t. „Frontalnyj udar" (Moskwa 1931), gdzie w I części omawia charakterystykę wojny pozycyjnej, w II zaś części na najważniejszych przykładach z walk w Szampanii, nad Sommą w 1918 roku omawia ewolucje wojny pozycyjnej. Trzecia część jest poświęcona frontowi wschodniemu. Przykłady autor wybiera i czerpie prawie wyłącznie na podstawie źródeł archiwalnych; są to t. zw. działania w Galicji w grudniu i styczniu w roku 1915 i 1916, operacja na jeziorze Narocz, dalej trzecia bitwa galicyjska (ofensywa Brusiłowa), wreszcie operacje pod Mitawą. Dane dotyczące frontu wschodniego mają względnie dosyć dużą wartość, natomiast rozdziały omawiające front zachodni są po ukazaniu się historii oficjalnej właściwie bez wartości. Dziwię się, że autor pominął operację pod Gorlicami, która po stronie rosyjskiej nie doczekała się gruntownego opracowania. Wojskowe Biuro Historyczne zapowiada w języku polskim gruntowną monografię o bitwie pod Gorlicami, opracowywaną przez wiele lat przez płka Kleeberga.

Bardzo cennym przyczynkiem do poznania operacji na froncie wschodnim we wrześniu — październiku 1915 r. jest monografia Jewsiejewa p. t. „Swiencianskij proryw" (Moskwa 1936). Książka ta zawiera tak dużo materiału dotychczas nie-

znanego, że postaram się ją omówić w najbliższej przyszłości w „Bellonie". Poza tym ani front zachodni, ani front przeciwkoserbski, jak również turecki w ostatnich czasach nie doczekały się żadnych monografii ani publikacji poza wymienionymi. Natomiast o froncie kaukaskim, gdzie walczyły przeciwko sobie armie tureckie i rosyjskie, ostatnio wyszła na emigracji gruntowna monografia gen. Masłowskiego p. t. „Mirowaja wojna na kawkazskom frontie 1914—1917" (Paris 1933). Autor był głównym kwatermistrzem frontu kaukaskiego i napisał swą książkę jako monografię operacyj na froncie kaukaskim a jednocześnie jako wspomnienia. Ten drugorzędny teren operacyjny był mało znany, praca zaś gen. Masłowskiego daje nam doskonały wgląd w bieg operacji na Kaukazie, co było potrzebne tym bardziej, że oficjalne opracowanie rosyjskie p. t. „Strategiczeskij oczerk mirowoj wojny" potraktowało rzecz całą bardzo zdawkowo i ogólnikowo.

Znany pisarz francuski gen. Mordacq w żywo napisanej książeczce p. t. „Le drame de L'Yser, avril 1915" (Paryż 1933) bardzo szczegółowo opisuje pierwszy na froncie zachodnim przy pomocy fali chlorowej wykonany atak gazowy, wskutek którego zostały prawie zniszczone francuskie 45 dywizja piech. i 87 dywizja terytorialna. Książka gen. Mordacqa zawiera znaczną ilość dokumentów oryginalnych, t. j. raportów i meldunków, i jako odpowiedź na odpowiednią broszurę niemiecką (ukazała się przed rokiem 1930), wyjaśnia wszystkie okoliczności niemieckiego ataku gazowego z największą ścisłością. Niemcy chcieli zbagatelizować całą operację, jednakże praca gen. Mordacqa daje autorom niemieckim odpowiednią odprawę.

d) Operacje roku 1916.

W literaturze niemieckiej, niezależnie od szeroko przeze mnie omówionego X tomu wydawnictwa „Weltkrieg"[1]), gdzie bitwa pod Verdun jest doskonale opracowana, ostatnio opublikowano wiele przyczynków; najważniejszym z nich jest książka już wymienionego gen. Kabischa, która ukazała się prawie jednocześnie z wyjściem z druku dzieła „Weltkrieg". Gen. Kabisch nie mógł wyzyskać wszystkich danych, zawartych w oficjalnym opracowaniu niemieckim, ale mimo to doskonale je uzupełnia, ponieważ podaje bardzo dużo szczegółów taktycznych.

Bardzo dobrą książką jest również praca Hermana Wendta „Verdun 1916" (Berlin 1931). Ponadto świeżo się ukazała książka dra Wilhelma Zieglera p. t. „Verdun" (Hamburg 1936), którą postaram się omówić w Bellonie.

Literatura francuska, jeżeli chodzi o Verdun, posiada interesującą książkę wspomnianego już gen. Rouquerola p. t. „Le Drame de Douaumont" (Paryż 1931). Inne operacje zarówno frontu wschodniego jak i zachodniego, czy to bitwa nad Sommą, czy ofensywa Brusiłowa, ostatnio nie zaznaczyły się w literaturze poważniejszymi pracami. Jeżeli chodzi o walkę morską, to należy wspomnieć o doskonałej książce kapitana fregaty Jerzego v. Haase p. t. „Skagerrak" (Lipsk, 7 wydanie 1933 r.). Jest to doskonałe przedstawienie największej w wojnie światowej bitwy morskiej, naturalnie z uwzględnieniem przede wszystkim niemieckiego punktu widzenia. Jak wiemy, w bitwie pod Skagerrakiem przypisują sobie zwycięstwo obie strony. Kpt. v. Haase oczywiście uważa, że zwycięską stroną była strona niemiecka. W związku z tym ciekawe jest studium

---

[1]) Bellona, zesz. 1/1936 r.

teoretyczne Paula Sethego „Die ausgebliebene Seeschlacht" (Berlin 1933). Autor szczegółowo analizuje wszystkie zamiary marynarki angielskiej od 1911 do 1915 i uważa, że nie spełniła ona swego zadania bojowego, ograniczyła bowiem swoją rolę jeno do biernej blokady, co przedłużyło wojnę.

We wrześniu 1916 roku po stronie koalicyjnej opowiedziała się Rumunja, wypowiadając wojnę Austrii. Prace sztabu rumuńskiego jako drukowane w języku rumuńskim są nam na ogół mało dostępne, ale przebieg kampanii na tym froncie podają też dwie książki wydane w języku francuskim; autorem jednej z nich jest gen. Petin („Le drame roumain 1916—1918", Payot, Paris 1932). Praca ta jest wprawdzie bardziej obiektywna, jednakże dość powierzchowna i nie daje pełnego obrazu kampanii rumuńskiej. Książka Constantin Kiritzesko p. t. „La Roumanie dans la guerre mondiale 1916—1919" (Payot, Paris 1934), znacznie obszerniejsza, bo licząca z górą 500 stronic, daje nam może bardziej prorumuński pogląd na przebieg wojny, tym niemniej jest o wiele dokładniejsza.

W 1916 roku zaczynają się też ostrzejsze walki na terenie Azji Mniejszej. Poza omówioną w Bellonie[1]: książką M. Moukbil Bey „La Campagne de l'Irak 1914—1918" (Berger — Levrault, Paryż 1933) Niemcy świeżo opublikowali wspomnienia jednego z uczestników kampanii palestyńskiej Heinza Eisgrubera p. t. „Krieg in der Wüste" (Berlin 1934). Dzieło to, stojące na pograniczu pamiętników i opracowania historycznego, daje pogląd na swoisty charakter wojny prowadzonej na małoazjatyckim froncie operacyjnym.

e) Operacje 1917 roku.

Jeżeli chodzi o front wschodni i o fronty drugorzędne, to właściwie poza nieliczną literaturą dawniejszą i rozmaitymi przyczynkami, drukowanymi w czasopismach, nie ma nic szczególnego do zanotowania. Co się tyczy frontu zachodniego w tym okresie, to dawniejsza literatura, dotycząca t. zw. ofensywy Nivelle'a, zmiany dowództwa, angielskiej ofensywy we Flandrii, jest tak bogata, że w ostatnich latach właściwie nie było szczególniejszych prac. Rolf Bathe opublikował niewielką książeczkę p. t. „Frankreichs schwerste Stunde", w której opisał kryzys, jaki przeżywało wojsko francuskie w 1917 roku po nieudanej ofensywie Nivelle'a. Być może, że Bathe przesadza w swym opisie, tym niemniej daje dużo ciekawego materiału, dotyczącego stanu wojska francuskiego w 1917 roku, co razem z odpowiednią literaturą francuską pozwala nam wytworzyć sobie dość rzeczywisty obraz położenia.

Rok 1917 jest rokiem rewolucji rosyjskiej i całkowitego upadku militarnej potęgi Rosji. Maluje to generał Spannocchi w książce p. t. „Das Ende des kaiserlich-russischen Heeres"[2]) (Wiedeń 1932).

Jednocześnie 1917 rok jak i 1916 jest rokiem, kiedy na polu walki coraz silniej zaczynają oddziaływać bronie specjalne: gazy, lotnictwo, czołgi wszelkiego rodzaju. Ze względu na ramy artykułu nie mogę podawać literatury dotyczącej tych specjalnych broni, ograniczę się tylko do zaznaczenia doskonałej pracy Eimannsbergera p. t. „Der Kampfwagenkrieg" (Monachium 1934),

---

[1]) Bellona, zesz. marzec — kwiecień 1934.

[2]) Książkę tę miałem sposobność już omówić w „Bellonie", zesz. marzec — kwiecień 1934.

w której I części autor daje bardzo obszerną historię powstania i rozwoju czołgów oraz ich roli na polu walki, szczególnie na froncie zachodnim, w sposób krótki i rzeczowy.

Odnośnie udziału Włoch w wojnie światowej bardzo rzeczowe i treściwe zestawienie znajdujemy w książce Tosti'ego „Italie dans la guerre mondiale" (Paris 1932).

f) Operacje 1918 roku.

Jeżeli chodzi o kampanię roku 1918 na froncie zachodnim, to za najważniejszą publikację będę musiał uważać książkę gen. René Tournès'go p. t. „Histoire de la Guerre mondiale 1918" (Payot, Paris, 1936). Strona niemiecka po fundamentalnych pracach Komisji Parlamentarnej nie opublikowała nic szczególnego. Można zaznaczyć tylko książkę gen. Goesa p. t. „Kemmel" (Berlin, 1932). Jest to ofensywa flandryjska Niemców w 1918 roku. Książka ta daje w stylu cyklu „Die Schlachten des Weltkrieges" pojęcie o taktycznej stronie walk toczonych o Kemmel. Gen. Kabisch opublikował poza tym dziełko p. t. „Der schwarze Tag", gdzie omawia bitwę pod Amiens z 8 VIII 1918 [1]).

Ostatnio gen. Kabisch ogłosił studium o niemieckich działaniach zaczepnych w marcu 1918 roku p. t. „Michael" (Berlin 1936). Jest ono doskonałym uzupełnieniem książki generała Tournès'go, chociaż — jak wszystkie książki Kabischa — nie jest pozbawiona tendencji i dziwacznych rozważań na temat „co by było, gdyby...".

Gen. Loizeau wydał studium poświęcone strategii niemieckiej w 1918 r. (Paryż 1934). Książka niewątpliwie zawiera bardzo dużo ciekawych myśli, jednakże nie uwzględnia wszystkich konieczności, którymi się kierowała strategia niemiecka w 1918 r., a nie trzeba zapominać, że była ona wówczas strategią ostatecznej konieczności, nie zawsze pozostającej w zgodzie z idealnymi wymaganiami strategii.

g) Biografie wodzów z wojny światowej.

Pierwszym autorem, który się pokusił o stworzenie nowego Plutarcha, pisząc krótkie charakterystyki i sylwetki najważniejszych wodzów z doby wojny światowej, jest wybitny oficer byłego niemieckiego Sztabu Generalnego, kryjący się pod pseudonimem Arminius. Książka ta nosi tytuł „Feldherrnköpfe 1914/18" (Lipsk 1932) i zawiera sylwetki następujących wodzów: Moltke, Falkenhayn, Hindenburg, Ludendorff, Joffre, Pétain, Foch, Conrad von Hoetzendorf, Boroevic, Arz, Mikołaj Mikołajewicz, Aleksiejew, Wilson, Haig, Cadorna, Diaz i Pershing. Mimo tak znacznej ilości wodzów, ich charakterystyki zajmują zaledwie 226 stronic i, oczywista rzecz, nie ma mowy, aby miały większą wartość. Raczej jest to książka orientacyjna, przy tym autor dość starannie wykorzystał dostępną mu literaturę. Sylwetki wodzów niemieckich wyszły znacznie plastyczniej i lepiej niż charakterystyki wodzów koalicyjnych, których na ogół autor ocenia cokolwiek niżej niż odpowiednich wodzów niemieckich. Wskutek tego dane przez Arminiusa charakterystyki Joffre'a i Focha (w ogóle, moim zdaniem, bardzo trudne do uchwycenia) nie odpowiadają rzeczywistości, zwłaszcza charakterystyka marszałka Joffre'a.

---

[1]) Dziełko to miałem też sposobność omówić w „Bellonie", zesz. marzec — kwiecień 1934.

Nie wiadomo dlaczego autor dość dużo miejsca poświęcił ostatniemu szefowi austro-węgierskieego Sztabu Generalnego gen. Arzowi, który właściwie był tylko eleganckim adiutantem i nie rozumiał swej roli. Niemniej jednak książka nie jest pozbawiona pewnej wartości i może być przeczytana z korzyścią.

Oczywiście, najbogatsza jest literatura dotycząca pokonanych wodzów państw centralnych, zwłaszcza Hindenburga i Ludendorffa. Znany pisarz niemiecki Emil Ludwig jedną z ostatnich prac, już na emigracji, poświęcił Hindenburgowi (Amsterdam 1935). Uważam tę książkę za najlepszą pracę tego autora, ponieważ wszystkie inne, jak głośne swojego czasu studia o Napoleonie i o Bismarcku są, moim zdaniem, tworami całkowicie poronionymi. Napisana przez Ludwiga biografia Hindenburga nosi charakter publicystyczny. Autor wie bardzo dużo, ma doskonały styl i umie rzecz całą przedstawić bardzo dobrze. Mimo że okoliczności zmusiły autora do emigracji, nie obniżyło to obiektywizmu jego książki. Ta monografia Ludwiga jest zarazem bardzo ciekawym przyczynkiem do ostatniego okresu dziejów, zwłaszcza do dziejów Republiki Weimarskiej. Moim zdaniem, nikt lepiej i trafniej nie ujął współpracy Ludendorffa i Hidenburga, niż Ludwig. Ten moment stanowi najlepszy rozdział książki.

Inny charakter ma monografia Gerharda Schultze-Pfelzera p. t. Hindenburg (Berlin 1934), będą caniezmiernie pracowitym zestawieniem całej działalności życiowej Hindenburga, oczywista rzecz — zgodnym z wymaganiami sfer oficjalnych. Książce brak tej wnikliwości psychologicznej i krytycyzmu, które charakteryzują dzieło Ludwiga.

Bardzo dużo papieru poświęcono drugiemu wodzowi niemieckiemu z czasów wojny światowej Ludendorffowi. Chyba najbardziej interesującą książką o nim jest dzieło austriackiego publicysty Karola Tschuppika p. t. „Ludendorff. Die Tragödie des Fachmans" (Wiedeń 1933), pracy tej jednak nie można uważać za pełnowartościową monografię wybitnego wodza niemieckiego. Natomiast jako studium beletrystyczne i publicystyczne ta bardzo żywo i ciekawo napisana książka daje dużo do myślenia; oczywista rzecz, wymagałaby znacznie obszerniejszego omówienia.

Najwięcej sporną wśród wybitnych wodzów niemieckich była osobistość gen. Falkenhayna, drugiego szefa Sztabu Generalnego wojska niemieckiego. Praca gen. von Zwehla „Erick von Falkenhayn" (Berlin 1934) ma charakter wyraźnie apologetyczny. Ostatnio Ziese-Beringer w dwutomowym dziele p. t. „Der einsame Feldherr" (Berlin 1934) starał się głębiej wniknąć w istotę strategii Falkenhayna i zanalizować zwłaszcza jego operacje pod Verdun, wykazując ich wielką doniosłość z punktu widzenia zwycięskiego prowadzenia wojny. Ziese-Beringer stwierdza, że właśnie walkami pod Verdun wojsko francuskie zostało tak nadwyrężone, że w 1917 r. nie było zdolne do walki. Zdaniem Ziese-Beringera, rola Falkenhayna i jego koncepcje nie zostały w Niemczech należycie ocenione. Pięknym pomnikiem sławy bojowej Falkenhayna jest dziesiąty tom wydawnictwa „Weltkrieg", który daje doskonałą charakterystykę tego wodza.

Gen. Conrad, szef austro-węgierskiego Sztabu Generalnego doczekał się króciutkiej biografii w zeszycie 58, zbioru p. t. Colemans kleine Biografie. Mjr Alfred v. Wittich daje w nim treściwą, ale dość trafną charakterystykę gen. Conrada.

Ze strony rosyjskiej gen. Daniłow opublikował obszerną monografię wielkiego księcia Mikołaja Mikołajewicza. Książka jest napisana w stylu Iłowajskiego i nie daje nam właściwego charakteru pierwszego naczelnego wodza

wojska rosyjskiego w okresie lat 1914 i 1915. Na ogół trzeba stwierdzić, że ani wodzowie państw centralnych, ani wodzowie państw koalicyjnych nie doczekali się jeszcze monografij, które by całkowicie uwypuklały ich role, w pierwszym rzędzie wojskowe.

Co się tyczy najwybitniejszych wodzów francuskich: marszałków Joffre'a i Focha, to znany pisarz wojskowy Raymond Recoully o każdym napisał osobną monografię, lecz obie bez większej wartości.

Świetny organizator wojska angielskiego marsz. Kitchener, który tragicznie zginął w 1916 r. w czasie podróży do Rosji, doczekał się bardzo poprawnej monografii, napisanej przez gen. Haushofera we wspomnianym wyżej zbiorze Colemans kleine Biografie (zeszyt 46).

Być może, że na taki stan biografii wodzów biorących czynny udział w wojnie światowej oddziaływa czas. Musimy jeszcze poczekać zanim monografie tych, którzy decydowali nieraz o losach świata, znajdą swoich autorów, stojących na odpowiednim poziomie.

5. *Rozmaitości.*

W rozdziale niniejszym poruszę nie uwzględnione w innych rozdziałach pewne pozycje bibliograficzne, dotyczące spraw, które odegrały dużą rolę w czasie wojny światowej. Pomijając literaturę broni technicznych, jak czołgów, gazów, lotnictwa, gdyż czytelnik w pracach fachowych i czasopismach odpowiednich znajdzie wszystko, co mu będzie potrzebne, chciałbym jeszcze tylko poruszyć doniosłe zagadnienie propagandy, która w czasie wojny odegrała tak wielką rolę.

W literaturze polskiej mamy na ten temat bardzo dobrą książkę, wydaną przez Wojskowy Instytut Naukowo-Oświatowy p. t. „Walka o przewagę duchową koalicji" (Warszawa 1931) w doskonałym opracowaniu kpt. Szubera.

W literaturze niemieckiej doskonałym zestawieniem odnośnych faktów jest dzieło Hansa Thimmego p. t. „Weltkrieg ohne Waffen" (Stuttgart 1932, które uzupełnia książkę kpt. Szubera i daje doskonały wgląd w środki propagandowe, jakimi się posługiwała koalicja w walce przeciwko Niemcom.

Ostatnio Herman Wanderscheck w dziele p. t. „Weltkrieg und Propaganda" daje nam zarys historii propagandy angielskiej w czasie wojny światowej. Autorowi chodziło o zbadanie wszystkich środków i form propagandy i takie powiązanie jej przyczynowe z mentalnością narodu niemieckiego, żeby zdobyte stąd wnioski wykorzystać w przyszłości. Przez swoją książkę Wunderscheck chciał jeszcze dodać bodźca rozwojowi propagandy niemieckiej, która i tak przyjęła formy wprost zastraszające. Książka Wunderschecka, oparta na bardzo bogatej literaturze, zasługuje na bliższą uwagę i dlatego postaram się ją omówić w jednym z następnych zeszytów Bellony.

Oczywista rzecz, z propagandą łączy się ściśle psychologja wojskowa, która wskutek wojny światowej obecnie zaczyna się rozwijać coraz silniej. Znany pisarz wojskowy Friedrich Altrichter w książce p. t. „Die seelischen Kräfte des deutschen Heeres im Frieden und im Weltkriege" (Berlin 1933) usiłuje dać charakterystykę rozwoju psychologicznego wojska niemieckiego w czasie wojny światowej, próbuje wniknąć w psychologię korpusu oficerskiego, analizuje psychologię karności w ogóle, omawia skutki wojny pozycyjnej na psychikę żołnierza, dalej stara się zrozumieć istotę psychologii karności wojskowej

w czasie wojny, wreszcie omawia wprowadzony przez Ludendorffa t. zw. „Der vaterländische Unterricht". Książka Altrichtera jest oparta na obszernym materiale faktycznym i zasługuje na gruntowne przestudiowanie przez tych wszystkich, którym nie jest obojętna istota wychowania żołnierskiego.

Na zakończenie podkreślam, że chodziło mi nie o to, aby czytelnikowi dać całokształt literatury dotyczącej wojny światowej, lecz aby go zapoznać z wydawnictwami o trwałej wartości, które by mogły być podstawą do dalszych studiów nad tym niezmiernie ważnym działem historii wojskowości, jakim jest wojna światowa. Jeżeli pominąłem to czy inne dzieło, to czytelnik znajdzie o nim wzmiankę we wspomnianej literaturze. Obok prac książkowych, prac oficjalnych, pamiętników i monografii, bardzo doniosłe przyczynki do dziejów wojny światowej zawierają prawie wszystkie czasopisma wojskowe. W literaturze niemieckiej najwięcej artykułów dotyczących wojny światowej znajdujemy w czasopismach: „Wissen und Wehr", „Militär-Wochenblatt" i „Deutsche Offizier-Zeitung".

W literaturze francuskiej istnieje na ten cel osobne czasopismo „La Revue de la guerre mondiale", którego artykuły wprawdzie nie mają większej wartości, jednakże czasopismo to zawiera bardzo skrupulatnie zestawioną bibliografię wojny światowej. Poza tym „La revue militaire française" stale przynosi zarówno artykuły z wojny światowej jak też obszerne dane bibliograficzne.

W literaturze rosyjskiej odpowiednikiem jest „Wojna i Riewolucja". Poza tym świeżo zaczął wychodzić „Wojenno-istoriczeskij biulletień". Dotychczas wyszło kilka zeszytów, zawierających interesujące artykuły źródłowe.

Co się tyczy broni fachowych, jak lotnictwa, gazów i czołgów, to niemal we wszystkich wojskowych czasopismach specjalnych znajdujemy przykłady z wojny światowej.

Tadeusz Różycki płk. dypl.

PRZEGLĄD WOJSKOWY

POŚWIĘCONY MYŚLI OBCEJ

NIEMIECKA INSTRUKCJA DOWODZENIA WIELKIMI JEDNOSTKAMI.

„Truppenführung". — I. Teil. — H. Dv. 308/1.

Instrukcja ta zatwierdzona jeszcze w 1933 roku, oddana w roku bieżącym do szerszego użytku, a odpowiadająca naszej Ogólnej Instrukcji Walki, nie jest bynajmniej lepszym wydaniem dawno już przestarzałej „Führung und Gefecht der verbundenen Waffen". Zarówno pod względem samych zasad jak i formy ich ujęcia różni się znacznie od swej poprzedniczki i widać wyraźnie, że jest owocem nie tylko poważnych studiów teoretycznych, ale przede wszystkim wynikiem prób praktycznych dokonywanych u siebie i bacznie obserwowanych u obcych.

Niemiecka „Truppenführung" podaje zasady dowodzenia, służby polowej i walki broni połączonych w warunkach wojny ruchowej. Zasady te ujmuje w 13 rozdziałach.

Celem niniejszej pracy jest streszczenie najważniejszych zasad, zawartych w omawianej instrukcji.

Mówiąc o dowodzeniu, niemiecka „Truppenführung" podkreśla, że jest to czynność twórcza, oparta na wiedzy i woli, stąd wielką wagę przywiązuje do zalet charakteru dowódcy, w pierwszym rzędzie jego woli i inicjatywy. Działanie zdecydowane jest pierwszym wymogiem wojny.

Bardzo silnie podkreśla instrukcja wartość bojową pojedyńczego żołnierza. W całej treści instrukcji znajdziemy stałe podkreślanie wartości moralnych przed wartościami materialnymi.

1. Skład wojsk. Podział wojsk.

Według niemieckiej „Truppenführung" wojsko w polu dzieli się na:

— armie,
— jednostki kawalerii strategicznej,
— jednostki lotnictwa,
— wojska dyspozycyjne.

Armia składa się z kilku dywizyj piechoty, łączonych zazwyczaj w korpusy, z oddziałów wojsk dyspozycyjnych i ze służb armii. Kilka armij może być połączonych w grupę armij.

Kawaleria strategiczna składa się zasadniczo z dywizyj kawalerii; dywizje mogą być łączone w korpusy kawalerii. Jednostki kawalerii strategicznej mogą być przydzielane armiom, względnie grupom armij.

Lotnictwo dzieli się na jednostki lotnicze (dyony liniowe, eskadry myśliwskie i eskadry bombardujące) oraz na jednostki obrony przeciwlotniczej. Jednostki lotnictwa mogą być podporządkowywane dowództwom grup armij, armij i korpusów piechoty lub kawalerii, wyjątkowo dywizjom piechoty i kawalerii.

Do wojsk dyspozycyjnych należą:

— sztaby do specjalnych zadań,
— jednostki cyklistów, motocyklistów,
— jednostki c. k. m., miotaczy bomb, obrony przeciwpancernej,
— zmotoryzowane oddziały rozpoznawcze,
— artyleria, oddziały pomiarowe, plutony balonowe,
— jednostki czołgów,
— oddziały chemiczne,
— oddziały saperów,
— oddziały łączności,
— wojska specjalne,
— oddziały służb tyłowych.

Jednostki wojsk dyspozycyjnych mogą być przydzielane dowództwom od dywizji w górę.

Poza jednostkami posiadającymi swój stały skład organizacyjny, można w razie potrzeby tworzyć doraźne zgrupowania.

Dowództwa dzielą się na wyższe (od dywizji w górę) i niższe.

Dowódcą wyższym (Truppenführer) jest każdy, kto stale lub czasowo dowodzi samodzielnie oddziałem złożonym z różnych rodzajów broni.

2. *Dowodzenie.*

W tym rozdziale omawia „Truppenfürung" drogę, jaką dochodzi się do decyzji oraz jej przekazanie do wykonania.

Dowódca może osiągnąć swój cel jedynie przez działanie bojowe, które może przybrać różne formy.

By móc działać, trzeba mieć przygotowane do tego odpowiednie siły i środki. Szerokość ugrupowania w działaniach zależy od zadania, od oparcia o sąsiadów i od terenu; w natarciu i obronie jest różna; szerokie ugrupowanie daje możność wprowadzenia w grę całej siły swego ognia, zdradza jednak od razu siły i zamiary, oraz naraża na niebezpieczeństwo rozerwania własnego frontu walki; natomiast zbyt wąskie ugrupowanie narazić może na oskrzydlenie lub obejście. Należy pamiętać, że w działaniach zaczepnych przyjęcie odpowiednio szerokiego ugrupowania może już z góry przesądzić o rozmiarach powodzenia.

Głębokość ugrupowania daje dowódcy większą swobodę działania; im bardziej położenie niejasne, im ruchliwszy przeciwnik, tym głębsze ugrupowanie.

Naskuteczniej oddziaływać może dowódca na przebieg działań przez regulowanie natężenia ognia i przez odwody.

Czasem musi się umieć pozostać bez odwodów.

Podstawę do oceny położenia dają wiadomości. Instrukcja bardzo szeroko omawia zasady zbierania i wykorzystania wiadomości. Punktem wyjścia dla oceny położenia jest własne zadanie i ocena, w jaki sposób można je wykonać.

Po ocenie położenia następuje decyzja. Dalsze wyjaśnienie położenia, jeżeli ocena jego była trafna, powinno tylko ułatwić przeprowadzenie decyzji; w wyjątkowym tylko wypadku może doprowadzić do jej zmiany.

Rozkaz ma na celu realizację decyzji. Instrukcja bardzo wyczerpująco omawia rozkazodawstwo, ogólne zasady organizacji łączności i organizację pracy w sztabach i dowództwach.

Sztab jest pomocnikiem dowódcy i ma go odciążyć od drobiazgów. Pracę w sztabie organizuje szef sztabu, który też zastępuje dowódcę w czasie jego nieobecności.

Dowódca odpowiada za łączność z podwładnymi; ze swej strony podwładny powinien szukać łączności z dowódcą. Łączność z sąsiadami zasadniczo w prawo.

O miejscu postoju dowódcy decydują w pierwszym rzędzie warunki zorganizowania łączności. Dowódca powinien być blisko wojsk walczących, by zachować możliwie duży wpływ osobisty na tok działań; z drugiej strony należy unikać zbyt częstych zmian miejsca postoju dowódcy, a przeprowadzać je po uprzednim przygotowaniu łączności w nowym m. p. i możliwie szybko (motoryzacja sztabów i dowództw). Instrukcja podkreśla ponadto obowiązek obrony przeciwlotniczej m. p. dowództw oraz przed zaskoczeniem.

3. *Rozpoznanie.*

Rozpoznanie powinno dać o ile możności szybko możliwie pełny i pewny obraz położenia przeciwnika.

Niemiecka „Truppenführung" rozróżnia rozpoznanie operacyjne (u nas dalekie), taktyczne (bliskie) i bojowe. Warunkiem dobrego rozpoznania jest wywalczenie sobie przewagi w obszarze rozpoznania; dlatego przy wydzielaniu sił przeznaczonych do służby rozpoznania należy koncentrować je na ważniejszych kierunkach, a ponadto stworzyć odwody oddziałów rozpoznawczych, dla zasilenia, względnie rzucenia nowych oddziałów rozpoznawczych na nowe osie rozpoznania, zależnie od zmian położenia. Instrukcja podkreśla znaczenie oddziałów zmotoryzowanych, które mogą szybko zajmować ważne wysunięte daleko punkty w terenie, umożliwiając osiągnięcie przewagi w obszarze rozpoznania.

Instrukcja, podając charakterystykę pracy różnych organów rozpoznania, podkreśla, że zestawienie wyników lotniczego rozpoznania fotograficznego bojowego wymaga 1—2 godzin, taktycznego 2—5 godzin, operacyjnego do 10 godzin.

Instrukcja kładzie nacisk na jednolite kierownictwo rozpoznaniem, tak by różne organa rozpoznania wzajemnie się uzupełniały. Służba przekazywania powinna być drobiazgowo opracowana; główne środki przekazywania: radjo, motor, wykorzystanie stałej sieci łączności.

Dobre rozpoznanie i dobre ubezpieczenie nawzajem się uzupełniają i nie zawsze dadzą się oddzielić od siebie; jeżeli wyjątkowo jeden i ten sam oddział ma rozpoznawać i ubezpieczać, wówczas trzeba wyraźnie wskazać, które zadanie jest ważniejsze.

Zadaniem rozpoznania operacyjnego jest przede wszystkim ustalenie koncentracji sił przeciwnika — również jego sił lotniczych.

Organami rozpoznania operacyjnego są:

— specjalne eskadry dyspozycyjnego lotnictwa rozpoznawczego, pracujące na wysokości 5 — 6.000 metrów, głównie przy pomocy fotografowania; głębokość rozpoznania aż do granicy zasięgu maszyn;

— kawaleria strategiczna, pracująca przede wszystkim na wolnych skrzydłach i w kierunkach odpowiadających przewidywanemu późniejszemu użyciu jej w bitwie; jak najdłużej wykorzystywać zmotoryzowane oddziały rozpoznawcze, by zaoszczędzić koni;

— samodzielne zmotoryzowane jednostki rozpoznawcze.

Zadaniem rozpoznania taktycznego jest ustalenie bliższej koncentracji przeciwnika i jego położenia.

Organami rozpoznania taktycznego są:

— eskadry lotnictwa organicznego wielkich jednostek, pracujące lotami pojedyńczych płatowców na wysokości 2 — 5.000 metrów;

— samodzielne zmotoryzowane jednostki rozpoznawcze i zmotoryzowane oddziały rozpoznawcze kawalerii strategicznej otrzymują pas rozpoznania do 50 km szerokości. Głębokość rozpoznania zależy od możliwości zaopatrzenia; bez zaopatrzenia mogą działać na głębokość 200 — 250 km. Patrole zmotoryzowanego oddziału rozpoznawczego wysuwa się na odległość około 1 godziny jazdy. Z chwilą gdy oddziały zmotoryzowane nie mogą

już więcej działać przed frontem, należy je wycofać i pchnąć na rozpoznanie skrzydeł i tyłów przeciwnika lub zatrzymać w odwodzie; rozpoznanie przed frontem przejmują wówczas oddziały kawalerii;

— oddziały rozpoznawcze kawalerii strategicznej. Szerokość pasa rozpoznania dywizji kawalerii nie powinna przekraczać 50 km; jeżeli wynosi więcej, to przynajmniej na najważniejszych kierunkach nie może być luk w rozpoznaniu. Podjazdy w sile od plutonu do 2-ch szwadronów, czasem nawet pułku kawalerii, z dodaniem radia, motocyklistów, c. k. m., broni przeciwpancernej wysuwa się na 30 — 40 km przed siły główne. Szerokość pasa rozpoznania podjazdu w sile 1-go szwadronu może wynosić do 10 km; mniejsze podjazdy otrzymują tylko kierunki i cele rozpoznania. Podjazdów lepiej nie obciążać artylerią, a zamiast taboru własnego dać wozy rekwirowane, które można w razie konieczności porzucić.

Nie omawia instrukcja współdziałania lotnictwa z kawalerią w rozpoznaniu.

— kawalerii dywizyjnej należy używać w całości. Patrole wysyła się na odległość 10 — 15 km. Pod osłoną podjazdów kawalerii dywizyjnej prowadzą wszystkie inne bronie swoje rozpoznanie taktyczne.

Z chwilą gdy oddziały przechodzą z uszykowania marszowego do ugrupowania bojowego, rozpoczyna się rozpoznanie bojowe. Kawaleria dywizyjna zostaje wycofana z przed czoła i rzucona na rozpoznanie skrzydeł i tyłów przeciwnika.

Każdy dowódca obowiązany jest prowadzić w swoim pasie działania stale rozpoznanie bojowe; jeżeli same patrole nie mogą przeniknąć, trzeba się wówczas siłą przebić, przeprowadzając natarcie o celach ograniczonych. Pracę patroli bojowych naziemnych uzupełnia rozpoznanie bojowe lotnicze, obserwacja i nadzór pola walki z balonów na uwięzi przez dowódców i ich organa obserwacji. Rozpoznanie bojowe musi często spełniać równocześnie rolę ubezpieczenia bliskiego; lepiej jednak wydzielić do tego specjalne oddziały ubezpieczające.

Specjalny rozdział poświęca instrukcja niemiecka zdobywaniu wiadomości szczególnymi środkami: przez służbę meldunkową lotnictwa, służbę łączności, studium prasy obcej, przesłuchiwanie jeńców, ludności, wykorzystanie zdobytych dokumentów; omówiona jest również obrona przeciwko szpiegostwu.

4. *Ubezpieczenie.*

Z ogólnych zasad w zakresie ubezpieczenia niemiecka „Truppenführung" podkreśla, że ubezpieczenie nie może hamować wykonania głównego zadania; istotną część ubezpieczenia stanowi stale prowadzone rozpoznanie; oszczędność sił wydzielonych do ubezpieczenia; konieczność ubezpieczenia nietylko od zaskoczenia na ziemi, ale również od lotnictwa.

Ubezpieczenie na postoju. Podobnie jak nasze regulaminy i instrukcje, również i „Truppenführung" wymienia trzy rodzaje czat: marszowe, zwarte i bojowe.

Czaty mogą otrzymać zadanie obrony na miejscu lub też stawienia oporu przejściowego i wycofania się po pewnym czasie na własne wojska.

Linja czat dzieli się na odcinki batalionowe, na których pełnią służbę kompanie czat, względnie samodzielne plutony czat (nasze czaty główne i placówki samodzielne), które wystawiają placówki, ubezpieczające się czujkami, patrolami i podsłuchami. Czujka składa się zasadniczo z 3-ch ludzi, w tem jeden dowódca i może być wysunięta do 500 m od placówki. Na przedpolu czat patrole rozpoznawcze.

Kawaleria strategiczna nie powinna wystawiać silniejszych czat; na noc lepiej jest raczej wycofać się poza znaczniejszą przeszkodę terenową.

Jednostki zmotoryzowane zasadniczo należy wycofywać na noc.

Ubezpieczenie w marszu. Wiele miejsca poświęca instrukcja niemiecka obronie przeciwlotniczej marszu.

Ubezpieczenie przed zaskoczeniem na ziemi daje rozpoznanie i przesłanianie przez kawalerię dywizyjną i plutony zwiadowców konnych oraz wydzielone na czas marszu oddziały ubezpieczające.

W skład straży przedniej wchodzi od $^1/_3$ do $^1/_6$, a nawet mniej, piechoty, zasilonej artylerią, bronią ppanc., saperami, czasem czołgami, oddziałami pgaz., pontonami; ważny jest przydział optycznych środków łączności. Straż przednia posuwa się przed kolumną sił głównych w przeciętnej odległości 2 — 4 km w następującym uszykowaniu:

— oddział główny (Haupttrupp), gros piechoty i inne bronie;

— w odległości 1.500 — 2.000 m oddział przedni (Vortrupp), piechota, saperzy, łączność;

— silny oddział przedni wysuwa jeszcze na odległość 1.000 do 1.500 m kompanię przednią (Spitzenkompanie);

— 500 m przed nią szpica piechoty (Infanteriespitze);

— przed nią jeszcze szpica konna (Reiterspitze) z 1 sekcji konnej.

Instrukcja podkreśla konieczność przydziału broni przeciwpancernej i optycznych środków łączności do wysuniętych członów straży przedniej.

Przy napotkaniu na opór przeciwnika jak najszybciej uderzać strażą przednią, wspierając ją ogniem artylerii sił głównych; często szybkie użycie czołgów przyśpieszy rozstrzygnięcie.

Osłonę boków zapewniają patrole; w razie potrzeby wydziela się silniejsze ubezpieczenia boczne (Seitendeckungen), które grupują się podobnie jak straż przednia; czasem mają zastosowanie stojące straże boczne. Czasem w marszu czołowym wydziela się również słabą straż tylną.

Straż tylna w marszu odwrotowym musi być silniejsza, gdyż nie może liczyć na wsparcie sił głównych; dodaje się jej cyklistów, silną artylerię, broń przeciwpancerną, środki łączności, jak również oddziały do niszczenia łączności i budowy zapór, czasem czołgi; czasem może być również celowym przydział oddziałów chemicznych i zadymiających. Odległość straży tylnej od sił głównych zależy przede wszystkim od możliwości marszu sił głównych. Straż tylna grupuje się w oddział główny (Haupttrupp), oddział tylny (Nachtrupp), kompanię tylną (Nachspitzenkompanie), szpicę tylną piechoty (Infanterienachspitze) i szpicę tylną kawalerii (Reiternachspitze).

Wiele miejsca poświęca „Truppenführung" zarządzeniom obrony przeciwpancernej podczas marszu.

Ubezpieczenie przez rozwinięcie przed bitwą. Jeżeli przewiduje się rychłe zetknięcie z przeciwnikiem, może kolumna maszerująca zwiększyć stopień swego pogotowia bojowego i ułatwić sobie zbliżenie się do przeciwnika przez rozwinięcie i zajęcie terenu potrzebnego do walki. Rozwinięcie musi być ubezpieczone przez patrole bojowe i przez artylerię. Równocześnie rozwija się już w tym okresie sieć łączności dowództw i artylerii, oraz organizuje obserwację. Marsz w kilku kolumnach

może przyśpieszyć rozwinięcie, a w pewnych okolicznościach ułatwić nawet odrazu działania przeciwko skrzydłu nieprzyjaciela.

Przesłanianie.

Przesłonę przed rozpoznaniem lotniczym przeciwnika dają działania własnego lotnictwa myśliwskiego i bombardującego (lotniska nplskie), opl. czynna (zdradza rejon przesłaniany) i maskowanie.

Przesłonę zaczepną przed rozpoznaniem naziemnym przeciwnika dają działania własnej kawalerii strategicznej. Skuteczniejszym jednak jest przesłanianie obronne, przez zamknięcie dojść i rozpoznanie na przedpolu; do tego nadaje się najlepiej również kawaleria strategiczna. Umocnienia pozorne, skażenie terenu, przeszkadzanie przeciwnikowi w korespondencji radio, wprowadzanie go w błąd przez własną łączność, działania w innych kierunkach, niż zamierzone główne kierunki, może również skutecznie przesłonić własne zasadnicze zamiary.

5. Marsz.

Niemiecka instrukcja kładzie wielki nacisk na zaprawę marszową; zaznacza, że nowy typ obuwia może początkowo spowodować pewne trudności. Nie określa granicy dziennego wysiłku marszowego. Podkreśla, że dobra organizacja marszu, higiena marszu i dyscyplina marszu są najważniejszymi środkami podniesienia wydajności marszowej wojska; straty marszowe są najlepszem świadectwem dbałości dowódców.

Marsze nocne są koniecznością dla strony słabiej wyposażonej w lotnictwo; trzeba ukryć wyruszenie i zakończenie marszu.

Marsze forsowne muszą być bardzo troskliwie zorganizowane; instrukcja poleca podać do wiadomości żołnierzom cel marszu; wygórowane wymagania nietylko wyczerpują fizycznie, ale również psują dyscyplinę.

Szybkość marszu większej jednostki w terenie wynosi 2 — 3 km/godz.; w nocy, na dobrych drogach szybkość marszu jest mniej więcej taka sama jak w dzień.

6. Działania zaczepne.

Niemiecka „Truppenführung" oddaje pierwszeństwo działaniom zaczepnym oskrzydlającym; działania zaczepne czo-

łowe prowadzą do długiej, zaciętej walki o przewagę; wymagają sił przeważających i dają ostateczne powodzenie dopiero po przełamaniu frontu obrony przeciwnika.

Natarcie na skrzydło musi być wykonane z zaskoczeniem; wymaga przewagi własnych sił i wprowadzenia w błąd przeciwnika na innym odcinku walki.

Natarcie na tyły przeciwnika, jeżeli zostało wykonane z zaskoczeniem i przez odpowiednie siły, może dać bardzo duże powodzenie.

Natarcie przełamujące ma na celu rozerwanie frontu obrony przeciwnika i zwinięcie jego skrzydeł w miejscu przełamania. O powodzeniu decyduje zaskoczenie, wybór miejsca dogodnego dla rozwinięcia dalszych działań oraz użycie odpowiednich sił.

Działania zaczepne o celach ograniczonych nie różnią się w technice wykonania niczym od zwykłego natarcia.

Czasem może być korzystnem wyczekać aż przeciwnik rozpocznie sam działania zaczepne, bronić się a potem przejść od obrony do natarcia; trudność dużą nastręcza zdecydowanie o chwili przejścia do natarcia; czasem można zostać tak związanym, że wogóle nie dojdzie do natarcia.

Każde działanie zaczepne wymaga jednolitego kierownictwa, inaczej może się przerodzić w szereg nie związanych ze sobą natarć.

Każde działanie zaczepne musi mieć wyznaczony przez dowództwo punkt ciężkości (Schwerpunkt) w miejscu rozstrzygającym; w działaniach oskrzydlających będzie on leżał oczywiście na skrzydle, w działaniach czołowych tam, gdzie wszystkie bronie mogą najskuteczniej rozwinąć swe działanie; najwydatniej wpływa na wybór punktu ciężkości możliwość rozwinięcia artylerii, czasem również czołgów.

Czasem punkt ciężkości można będzie stworzyć dopiero w toku walki. Niekiedy, w miarę wyjaśnienia się położenia, trzeba go będzie nawet przesunąć.

Każde natarcie przechodzi swój punkt kulminacyjny; rozpoznanie momentu rozstrzygającego i wykorzystanie go stanowi jedną z naj trudniejszych umiejętności dowódcy. Jeśli niema możności dalszego posuwania się naprzód, lepiej raczej wstrzymać natarcie.

Szerokości pasów natarcia ustala instrukcja niemiecka następująco:

— dla batalionu działającego w oparciu o sąsiadów od 400 do 1.000 metrów;

— dla dywizji wspartej liczną artylerią od 4.000 do 5.000 metrów; można je zwiększyć, tworząc zgrupowania oddzielone od siebie przerwami, ale bez nadmiernego rozciągania, gdyż utrudnia to kierowanie walką i zasilanie jej z głębokości ugrupowania.

W działaniach przeciwko nieprzyjacielowi silnie umocnionemu pas natarcia dywizji nie powinien przekraczać 3.000 metrów.

Przeprowadzenie natarcia. Cel natarcia jest osiągnięty dopiero po dotarciu do stanowisk artylerii przeciwnika.

Charakter natarciu nadaje *współdziałanie piechoty i artylerii*. Instrukcja niemiecka nie wspomina nic o normach wyposażenia w artylerię. Zasadniczo obowiązuje centralizacja ognia artylerji na szczeblu dowódcy artylerii dywizyjnej, jednak z punktu widzenia wsparcia piechoty instrukcja niemiecka rozróżnia artylerię *bezpośredniego wsparcia* (angewiesene Artillerie) i *artylerię przydzieloną* (unterstellte Artillerie), przyczem podkreśla, że podporządkowanie artylerii piechocie powinno być stosowane *wyjątkowo*. Łączność i wzajemne informowanie się nietylko pomiędzy dowódcami piechoty i artylerii, ale również z pierwszą linją piechoty, szczególnie z jej ciężkimi broniami znajdują silny wyraz w instrukcji.

Czołgi wiąże z piechotą wspólny przedmiot działań — artyleria przeciwnika; zbyt silne związanie z piechotą pozbawia je najważniejszego atutu — szybkości. Mogą nacierać z tego samego kierunku co piechota lub z innego; posuwać się równocześnie z piechotą, usuwając przeszkody na jej drodze, albo też wyruszyć później, by tylko zdążyć wedrzeć się równocześnie z piechotą w pozycje obronne przeciwnika. Instrukcja nie ustala norm przydziału czołgów w natarciu.

Lotnictwo myśliwskie i bombardujące [wspiera natarcie piechoty i czołgów bezpośrednio — na polu walki, lub pośrednio — przez atakowanie tyłów nieprzyjacielskich.

Oddziały obrony przeciwlotniczej ochraniają przygotowania do natarcia i rozpoznanie własnych oddziałów; instrukcja kładzie nacisk na dość wczesne zorganizowanie czynnej obrony przeciwlotniczej miejsca przewidywanego przełamania frontu obrony przeciwnika.

Broń chemiczna, poza zastosowaniem do zwalczania artylerii i odwodów nieprzyjacielskich, może odgrodzić skrzydła oddziałów nacierających. Zastosowanie dymów może ułatwić piechocie przekroczenie terenów otwartych.

Łączność musi być dostosowana pod względem rozbudowy do wybranego „Schwerpunktu". Szef łączności powinien mieć odwody środków i materiałów łączności. Sieć bojowa dywizji musi być powiązana z siecią lotnictwa, obrony przeciwlotniczej i obserwacji.

Zajęcie podstawy wyjściowej (Bereitstellung) do natarcia następuje zwykle po uprzednim rozwinięciu oddziałów do walki (Entfaltung zum Gefecht), o którym była mowa w rozdziale o ubezpieczeniu. Podstawa wyjściowa powinna dawać możność ukrycia przygotowań oraz możność wsparcia dalszego posuwania się piechoty przez jej ciężkie bronie.

Rozwinięcie artylerii powinno być przeprowadzone w ukryciu; stanowiska wybrane takie, by można było z nich wykonać wszystkie zadania. Należy pamiętać o samoobronie: przedewszystkiem zabezpieczyć się przed napadem czołgów.

Przebieg natarcia.

Piechota wywalcza sobie przewagę ogniową, by posuwać się naprzód; tempo natarciu nadaje inicjatywa niższych dowódców.

Artyleria wspiera natarcie piechoty, zwalczając zarówno piechotę, jak i artylerię przeciwnika; głównym celem artylerii wspierającej natarcie piechoty jest piechota nieprzyjacielska; artylerię nieprzyjacielską zwalcza jednolite zgrupowanie artylerii pod dowództwem dcy przeciwbaterii (Leiter der Artilleriebekämpfung) długimi nawałami ogniowymi większej ilości bateryj— pociskami gazowymi.

W miarę posuwania się natarcia wyjaśnia się, w którym miejscu można liczyć na powodzenie; należy to wykorzystać, wspierając piechotę w tym miejscu możliwie silnym ogniem.

Miejsce, w którym udało się przełamać pozycję obrony przeciwnika, należy zabezpieczyć od przeciwuderzeń, zwłaszcza od strony skrzydeł. Utrwalić i wykorzystać początkowe powodzenie, zapewniając dopływ świeżych sił i amunicji. Jeżeli artyleria nie może wspierać ze swych własnych stanowisk, wówczas baterie zmieniają stanowiska, posuwając się, nawet z wła-

snej inicjatywy, tuż za piechotą; to samo robi broń przeciwpancerna i przeciwlotnicza.

Należy dążyć aż do stanowisk artylerii przeciwnika. Nie dopuścić do zbyt wczesnego zachodzenia na skrzydła przełamanego frontu, dopóki przeciwnik nie został w zupełności złamany; jest to zresztą zadanie odwodów. Zużyte odwody należy jak najszybciej odtworzyć. Co nie zostało zniszczone przy przełamaniu i oskrzydlaniu, musi być ścigane. Jeżeli przeciwnik się zatrzymał, trzeba organizować natarcie nanowo.

Jeżeli natarcie nie doprowadziło do rozstrzygnięcia przed nocą, piechota zatrzymuje się i przygotowuje do obrony. Noc należy wykorzystać do podciągnięcia bliżej piechoty; rozważyć, czy nie korzystniej w nocy przegrupować swoje oddziały i uderzyć następnego dnia w innym miejscu. Ognie wzbraniające i bombardowanie lotnicze tyłów npla powinny utrudnić mu przegrupowanie, podciąganie odwodów, zaopatrzenie i ewakuację. Wypady nocne powinny wyjaśnić, czy w ciągu nocy położenie nie zmieniło się zasadniczo i czy nie trzeba natarcia przygotować nanowo, zaczynając od rozpoznania.

Wrazie gdy zabraknie sił do prowadzenia dalszego natarcia przechodzi się do obrony; przejście to musi być nakazane.

Bój spotkaniowy.

W boju spotkaniowym decyduje inicjatywa dowódców i dzielność wojska. Należy przeciwnika uprzedzić; najpewniejszym na to sposobem jest uprzedzenie go w gotowości bojowej.

Zadanie straży przedniej może być rozwiązane zaczepnie lub obronnie. Śmiałe uderzenie jej, zwłaszcza wsparte przez czołgi przydzielone do straży przedniej, może przynieść duże powodzenie przez zaskoczenie nieprzygotowanego przeciwnika. Jeżeli straż przednia zamierza się bronić, musi zająć szeroki front. Czasem może być korzystne nawet cofnięcie się straży przedniej, gdyż skróci czas potrzebny na wprowadzenie sił głównych.

Uprzedzenie przeciwnika w rozwinięciu artylerii jest najważniejsze dla wyniku boju spotkaniowego. Im więcej artylerii zachował dowódca dywizji w swem ręku tym lepiej.

Dowódca dywizji powinien jak najszybciej ująć kierownictwo całości boju w swoje ręcę. Dowódcy poszczególnych kolumn, zanim się zaangażują, muszą wpierw rozważyć, czy przez to nie ucierpi główne zadanie.

W boju spotkaniowym nie jest konieczne zajmowanie podstawy wyjściowej; do natarcia mogą się oddziały rozwijać wprost z kolumny marszowej; szybkie rozwinięcie natarcia nie może wpłynąć na dokładność współdziałania broni.

Ważnem jest rozpoznanie i ubezpieczenie, szczególnie przed niespodziankami od strony skrzydeł.

Natarcie na pozycję umocnioną.

Głównie chodzi o jak najdokładniejsze rozpoznanie pozycji głównej przeciwnika, by nie dać się zatrzymać przez oddziały jego, starające się opóźnić natarcie na przedpolu. Jeśli patrole bojowe nie są w stanie przeniknąć przez linię czat, rozpoznanie musi być bezwarunkowo wywalczone. Zazwyczaj zadanie przełamania lub zepchnięcia linii czat nieprzyjacielskich wykonują liczne małe oddziały szturmowe, wyposażone w artylerię i ewentualnie czołgi.

Następuje podsunięcie piechoty, która okopuje się i ubezpiecza rozwinięcie artylerii natarcia; tyłowe rzuty piechoty i innych broni mogą pozostać poza zasięgiem ognia artylerii nieprzyjacielskiej. Przez cały czas prowadzi się rozpoznanie, celem ustalenia dokładnego szczegółów sił i ugrupowania przeciwnika; ponadto specjalne rozpoznanie saperskie przeszkód i zapór, warunków działania czołgów, podsłuch łączności i t. d. Nie można dawać zbyt krótkiego czasu na rozpoznanie, gdyż niedokładność powoduje zmiany w planie natarcia, straty w czasie, ludziach i materiale.

Sposób wykonania natarcia wypływa z wyników rozpoznania; główny wysiłek należy skierować tam, gdzie można rozwinąć pełną wydajność środków natarcia. Odcinki przełamania nie powinny być zbyt wąskie. Przełamanie w jednem miejscu należy natychmiast wykorzystać do oskrzydlenia i likwidacji silniejszych miejsc pozycji głównej przeciwnika. Silne punkty wiązać i wymijać, tak samo wymijać punkty wyniesione, na które przeciwnik może ześrodkować silniejszy ogień artylerii. Na wybór sposobu natarcia mogą również wpłynąć punkty ważne dla własnej obserwacji, odcinki terenu nadające się do użycia czołgów, teren na tyłach przeciwnika.

Głębokość przedmiotów natarcia zależy od siły oddziału nacierającego; jeżeli natarcia nie mogą być wykonane jednym skokiem, wówczas kolejne natarcia na wyznaazone przedmioty

pośrednie muszą następować po sobie w krótkich odstępach czasu.

Przygotowanie artylerii do natarcia, a więc jej rozwinięcie, nagromadzenie odpowiedniego zapasu amunicji, wymaga czasu; powinno być ono bardzo staranne i dokonane w ukryciu przed obserwacją npla. Plan natarcia polega głównie na uzgodnieniu przez dowódcę wielkiej jednostki planów ogni artylerii z ogniem i ruchem piechoty nacierającej.

Czas rozpoczęcia natarcia należy podawać możliwie późno. Dla przebycia otwartych odcinków terenu można wykorzystać ciemność lub mgłę.

Posuwanie się piechoty może być mozolne i trwać nieraz kilka dni; w tym wypadku piechota rusza w luźnych, głęboko uszykowanych ugrupowaniach, by zmusić jak najszybciej przeciwnika do wykazania jego ciężkiej broni i artylerii.

Szturm na silnie bronioną pozycję główną musi być przygotowany ogniem wszystkich broni na dużej głębokości, a opór przeciwnika zachwiany. Przy słabszej obronie szturm może być przeprowadzony, zależnie od inicjatywy niższych dowódców i położenia, w różnych miejscach; gdy obrona trzyma się silnie do ostatka, lepiej jest zarządzić jednolity, ogólny szturm o jednej godzinie. Wykonuje się go zazwyczaj o świcie, zagęszczając przedtem linie piechoty, podsuwając je możliwie blisko do stanowisk nieprzyjacielskich. Poleca się przydział saperów do niszczenia przeszkód. Zawczasu należy wydzielić baterie towarzyszące piechocie. Baterie artylerii, które mogą posuwać się naprzód, ruszają z własnej inicjatywy.

Po osiągnięciu przedmiotu natarcia teren zdobyty musi być przygotowany do obrony, zarządza się rozpoznanie i zwiady. W razie gdy przeciwnik wycofuje się dalej, zarządza się pościg, o ile możności szybki, wyprzedzający.

Natarcie skrócone.

Jeśli opór przeciwnika został już w poprzednich walkach zachwiany, lub też przeciwnik nie zdołał przygotować dostatecznie obrony albo są inne możliwości zaskoczenia przeciwnika przeważającymi siłami, wówczas zarówno czas na przygotowanie jak i na samo przeprowadzenie natarcia może być znacznie skrócony. Czasem przyśpieszyć może rozstrzygnięcie przydział dodatkowych środków natarcia, jak czołgi, dymy sztuczne.

Jeżeli przeciwnik stosuje obronę przejściową, wówczas nacierający powinien uderzyć silnie w jednym miejscu, a następnie energicznie ścigać, nie dając mu zorganizować kolejnych pozycyj obrony. Jeśli mimo to przeciwnikowi uda się zorganizować na nowo obronę, należy znów silnie uderzyć, ale już w innym miejscu; trzeba zatem dość wcześnie stworzyć nową grupę uderzeniową. W tego rodzaju działaniach wysuwa się gros artylerii możliwie naprzód, tak samo saperów i łączność.

7. *Pościg.*

Pościg ma dać w wyniku zebranie owoców zwycięstwa.

Zarządzenia do pościgu należy wydać dość wcześnie, ale nie przeceniać początkowych powodzeń natarcia i rozpocząć go w odpowiednim momencie. Wówczas wysunąć możliwie szybko specjalnie sformowane oddziały pościgowe, złożone przede wszystkim z oddziałów ruchliwych, kawalerii strategicznej, jednostek zmotoryzowanych, z dodaniem saperów, broni przeciwpancernej i przeciwlotniczej, przewożonych na samochodach.

Ścigać należy możliwie szerokim frontem, starając się wyminąć, przeskrzydlić i odciąć przeciwnika. W pościgu współdziała lotnictwo myśliwskie i bombardujące oraz rozpoznawcze. Główne zadanie: rozpoznanie kierunków odwrotu przeciwnika i szerzenie paniki na jego tyłach. Artyleria dalekonośna wykorzystuje całą swą dalekonośność, reszta artylerii możliwie na przedzie. Saperzy odbudowują drogi; przy pościgu wyprzedzającym mogą być użyci do budowy zapór na odciętych drogach odwrotu przeciwnika. Łączność za wszelką cenę z oddziałami pościgowymi; podsłuch może dać bardzo dużo.

Dowódcy wszystkich stopni jak najbardziej na przedzie. Nie ma zmęczenia ani mądrej rozwagi; czucie z sąsiadami nawiązuje się do przodu.

Oddziały pościgowe nie mogą się dać zatrzymać przez słabsze siły przeciwnika; należy tworzyć z odwodów coraz to nowe grupy uderzeniowe i pościgowe; ścigać w jak najszybszym tempie, mając na uwadze zasadniczy cel: jak najszybciej dojść znów do głównych sił przeciwnika.

W razie gdy przeciwnik się zatrzymał i zorganizował na nowo obronę, trzeba znowu przejść do planowego natarcia, wspartego silną artylerią.

W pościgu nocnym piechota uderza czołowo wzdłuż dróg; artyleria prowadzi żywy ogień wzbraniający na tyły prze-

ciwnika do najdalszych granic donośności; pojedyńcze baterie starają się podążać za piechotą i zająć stanowiska wybrane według mapy. Oddziały, przeznaczone do pościgu wyprzedzającego, powinny być wysłane naprzód jeszcze w ciągu nocy.

Oddziały pościgowe mogą zaniechać dalszego pościgu tylko na rozkaz wyższego dowódcy; nigdy przed osiągnięciem linii, ograniczającej horyzont w terenie.

8. *Obrona.*

„Truppenführung" rozróżnia dwie zasadnicze formy obrony (Abwehr): obronę stałą (Verteidigung) i obronę przejściową (hinhaltender Widerstand).

Obrona działa zasadniczo ogniem jednolicie kierowanym, wykorzystywanym do największych odległości; czasem może być korzystniejsze zaskoczenie nacierającego ogniem z bliska. Wykorzystanie siły ognia ułatwia techniczne umocnienie terenu, w pierwszym rzędzie zapory i przeszkody.

Wydzielenie odwodów nie powinno zbytnio osłabiać siły ogniowej obrony.

Najważniejszym czynnikiem przy ustalaniu przebiegu pozycji obrony są warunki obserwacji; czasem jednak może przeważyć wzgląd na ukrycie własnej piechoty; może również rozstrzygnąć konieczność wykorzystania przeszkód naturalnych dla obrony przeciwko czołgom; ważne są również warunki obrony skrzydeł. Zawsze należy uwzględnić, czy zamierza się przejść od obrony do natarcia.

Zaskoczenie osiąga się przez zamaskowanie urządzenia technicznego terenu, ukrycie sił i środków obrony, oraz przez zatajenie sposobów obrony.

Gdy teren nie nadaje się do obrony, trzeba albo się cofnąć, albo zdobyć go na przeciwniku.

Obrona stała.

Teren, w którym organizuje się obronę nazywa się pozycją (Stellung). Pozycja składa się zazwyczaj z:

— głównej strefy bojowej (Hauptkampffeld) — odpowiadającej naszemu pojęciu pozycji głównej, która musi być trzymana do ostatniego żołnierza;

— linii czat bojowych (Gefechtsvorposten);

— wysuniętej pozycji (vorgeschobene Stellung), jednej lub więcej, przed linią czat bojowych.

Linia czat bojowych i wysunięte pozycje tworzą przedpole (Vorfeld) głównej strefy bojowej.

Czasem organizuje się jeszcze pozycję odwodową (rückwärtige Stellung). Głęboka rozbudowa pozycji obrony nie może doprowadzić do rozproszenia sił przeznaczonych do obrony.

Szerokości odcinków obrony dla poszczególnych jednostek instrukcja nie ustala; wskazuje tylko, że w terenie dogodnym dla obrony mogą one być dwa razy szersze, niż pasy natarcia w działaniach zaczepnych.

Głębokość ugrupowania w głównej strefie bojowej jest ograniczona wymaganiem, by gros ciężkiej broni piechoty i możliwie duża ilość lekkiej mogły działać przed główną strefę bojową.

Pozycja obrony może być technicznie silnie rozbudowana lub tylko prowizorycznie przygotowana. W miejscach ważniejszych rozbudowuje się punkty oporu nieregularnie rozmieszczone. Dążenie do wykorzystania możliwości wsparcia flankowego nie może osłabiać obrony od czoła; szczególnie ważna jest obrona czołowa w razie walki w ciemności i mgle. Instrukcja podkreśla wagę maskowania i rozbudowy zapór i przeszkód oraz urządzeń pozornych.

Główna linia oporu (Hauptkampflinie) głównej strefy bojowej daje podstawę do rozmieszczenia wysuniętych naprzód urządzeń obronnych głównej strefy bojowej. Powinny one być wysunięte dość daleko przed własne punkty obserwacyjne artylerii i ciężkich broni piechoty, a same możliwie długo chronione przed obserwacją i ogniem przeciwnika; ich zadaniem jest zaskoczyć przeciwnika; w terenie pagórkowatym mogą one być rozmieszczone na przeciwstokach.

Obrona głównej strefy bojowej opiera się na wykorzystaniu wszystkich broni, ujętym w plan ogni. Obrona ogniowa musi być zorganizowana w ten sposób, by nieprzyjaciel załamał się jeszcze przed główną strefą bojową. Cały teren przed nią musi być opanowany bez żadnych przerw ogniem różnych broni, wzajemnie się uzupełniających. Im bliżej podchodzi przeciwnik, tem gęstsza sieć ognia. W razie lokalnego wdarcia się musi przeciwnik wpaść również w zorganizowaną sieć ogni rozmaitych broni. Można również przewidzieć lokalne uchylenie się od uderzenia, o ile nie grozi to rozerwaniem całości systemu obrony, lub nie pozwala przeciwnikowi na usadowienie się w głównej strefie walki.

Główna strefa bojowa dzieli się na odcinki, obejmujące jednolite zgrupowania urządzeń obronnych; instrukcja zwraca uwagę na ubezpieczenie styków.

Stanowiska wysunięte mają nie dopuścić, by nieprzyjaciel zbyt wcześnie zajął ważniejsze punkty na przedpolu czat bojowych, umożliwić wykorzystanie własnych wysuniętych punktów obserwacyjnych, zmylić nieprzyjaciela i zmusić do wcześniejszego rozwinięcia natarcia. Zasadniczo wysuwa się je na taką odległość, by mogły być jeszcze wsparte przez gros artylerii obrony. Podporządkowane są albo w całości dowódcy wielkiej jednostki, albo dowódcom odcinków obrony.

Czaty bojowe mają zadanie ubezpieczenia, obserwacji oraz przedłużenia walki oddziałów wysuniętych. Podporządkowane są dowódcom odcinków obrony. Wycofanie tak, by nie przeszkadzały ogniowi z głównej strefy bojowej. Wypady, prowadzone pod osłoną czat bojowych, mogą przeszkodzić przeciwnikowi w przygotowaniu natarcia i dać ważne wiadomości.

Pozycja odwodowa powinna być położona w takiej odległości, by nieprzyjaciel musiał zmienić stanowiska swojej artylerii.

Piechota w obronie rozpoczyna ogień możliwie wczesny i daleki; zwłaszcza gdy własna artyleria jest słaba, c. k. m. i miotacze muszą zwalczać piechotę nieprzyjacielską już w okresie rozwijania się i zbliżania.

Artyleria w obronie wymaga rozbudowy bogatej sieci obserwacji i łączności oraz głębokiego ugrupowania. Z wysuniętych stanowisk razi przeciwnika już od najdalszych odległości. Jeżeli artyleria obrony jest słaba, główną uwagę musi zwrócić na zwalczanie piechoty nieprzyjacielskiej w okresie przygotowywania się jej do natarcia; tylko część artylerii zwalcza artylerię nieprzyjacielską. Natomiast w chwilach decydujących musi artyleria własna oślepić i zdusić artylerię nieprzyjacielską. Kierownictwo ognia artylerii scentralizowane w dywizji.

Czołgów w obronie najlepiej użyć zaczepnie do przeciwnatarć i do zwalczania czołgów nieprzyjacielskich.

Lotnictwo, poza bezpośrednią współpracą obserwacyjną łączności na rzecz dowództw, artylerii i piechoty, powinno zapewnić przesłonę przed rozpoznaniem lotniczym przeciwnika, a także może być użyte do bombardowania lotnisk i zwalczania celów naziemnych.

Środków chemicznych używa się do stwarzania zapór; sztuczne dymy służą do przesłaniania przesunięć wojsk i maskowania ognia własnej artylerii.

Oddziały obrony przeciwlotniczej trzeba wysunąć możliwie daleko przed główną strefę bojową, by przed rozpoczęciem natarcia uniemożliwić rozpoznanie lotnictwu nieprzyjacielskiemu. W czasie natarcia ważna jest opl. artylerii własnej i odwodów.

Saperzy powinni być użyci przy rozbudowie umocnień i komunikacji oraz do stawiania zapór i przeszkód.

Łączność radiowa tylko w czasie walki; drutowa o ile możności skablowana.

Obronę obowiązuje stałe pogotowie, zwłaszcza w nocy, w czasie mgły i w terenie nieprzejrzystym.

W razie częściowej utraty terenu obrona musi się starać zlikwidować przeciwnika ogniem i przeciwuderzeniem, po uprzednim odgrodzeniu ogniem artylerii, zanim przeciwnik zdoła się urządzić w terenie. Jeżeli się to nie uda, trzeba zorganizować przeciwnatarcie; wymaga to czasu na uzgodnienie współdziałania wszystkich broni; pośpiech może spowodować niepowodzenie i dotkliwe straty. Najskuteczniejsze jest przeciwnatarcie wykonane na skrzydło wdzierającego się przeciwnika.

Wycofanie na dalszą pozycję obrony musi być przygotowane, ubezpieczone, uzgodnione z sąsiadami i skryte; najlepiej wykonywać tego rodzaju manewr w nocy. Wskazanem jest użycie środków chemicznych dla opóźnienia posuwania się przeciwnika.

Jeżeli obrońca chce przejść do obrony przejściowej, musi następną pozycję obrony wybrać dość daleko. Trzeba się liczyć z tym, że nacierający przeciwnik jest już rozwinięty do dalszych działań.

Wrazie dłuższej przerwy w działaniach (Operationspauze) przechodzi się do obrony pozycyjnej. Obrońca musi zdecydować, czy pozostaje na dotychczasowej głównej strefie bojowej, czy też ma ją przełożyć dalej w tył, pozostawiając dotychczasową główną strefę bojową, jako linię czat bojowych, lub pozycję wysuniętą.

Gdy natarcie przeciwnika zostało złamane, można przejść od obrony do natarcia; jest to operacja dość ryzykowna, gdyż przeciwnik jest głęboko ugrupowany i ma przewagę arty-

lerii; w tym położeniu może dojść do krwawych zmagań czołowych. Najkorzystniejsze jest natarcie na skrzydło przeciwnika.

Obrona przejściowa.

Nasza Ogólna Instrukcja Walki nie zna tego rodzaju działań; nie jest to obrona ruchowa w naszym pojęciu, gdyż brak jej zasadniczego czynnika: oparcia na działaniu zaczepnym; nie są to również działania opóźniające, ponieważ obrona przejściowa uwzględnia jedynie bierne stawianie oporu i poddawanie się przewadze przeciwnika; zresztą w rozdziale 10-tym „Truppenführug" znajdziemy omówienie działań opóźniających, w ujęciu bardzo zbliżonym do naszych poglądów i postanowień.

Instrukcja podkreśla korzyści tego rodzaju obrony, zwłaszcza gdy ma się do czynienia z przewagą przeciwnika. Mechanika obrony przejściowej polega na walce o czas na kolejnych liniach oporu (Widerstandslinie), przeplatanej walką o czas toczoną w międzypolach. Walka o czas narzuca konieczność szukania warunków terenowych, pozwalających na zwalczanie przeciwnika z wybranej linii oporu już od najdalszych odległości. Czas wygrywa się również przez wybór kolejnych linii oporu w ten sposób, by przeciwnik musiał przed każdą linią na nowo się rozwijać.

Z powyższego wynika, że najlepsze linie oporu w obronie przejściowej będą w terenie, dającym dalekie obserwacje i posiadającym przeszkody naturalne na przedpolu, a zakryte zapole.

Artylerię i ciężką broń piechoty umieszcza się tuż za linią oporu. W terenie, dającym przedpole otwarte, daje się tylko tyle piechoty, ile trzeba dla ubezpieczenia punktów obserwacyjnych i stanowisk ogniowych; w terenie zakrytym—trzeba gęściej obsadzać piechotą. Bardzo mocno należy obsadzać ciaśniny, by jak najlepiej wykorzystać ten atut obrony.

Wycofanie na następną linię oporu musi być przygotowane; w terenie otwartym trzeba się odrywać wcześniej. Wojska wycofujące się powinny być przyjęte przez oddziały, zajmujące stanowiska na drodze wycofania; jeśli to niemożliwe, trzeba się wycofywać dość wcześnie i dalej w tył odrazu. Nie należy zapominać o tem, że wydzielenie oddziałów, przyjmujących wycofanie, osłabia czołową linię oporu.

Szerokość frontu w obronie przejściowej nie da się ustalić. W terenie dogodnym jest ona, ogólnie biorąc, dwa razy większa, niż w obronie stałej. Teren dzieli się na odcinki;

siły odcinka tworzą zgrupowania obronne wzajemnie się flankowo wspierające; w terenie nieprzejrzystym i w nocy muszą one mieć czucie bezpośrednie. Dowódca wielkiej jednostki rezerwuje sobie część artylerii dla wsparcia w razie potrzeby jednego ze zgrupowań.

O ile tylko siła i ruchliwość własnych wojsk na to pozwala, należy zatrzymać przeciwnika jeszcze na przedpolu linii oporu; dlatego czaty bojowe trzeba wysunąć dość daleko i wesprzeć je ciężką bronią piechoty i pojedyńczymi działami.

Piechota zajmuje stanowiska zakryte, by ułatwić sobie oderwanie.

Artyleria—szeroko ugrupowana; wczesne i dalekie ognie gwałtownymi nawałami muszą zmylić przeciwnika co do siły obrony; to wymaga dużej ilości amunicji.

Czas trwania oporu zależy od tego, kiedy przeciwnik zrozumie, że ma do czynienia z obroną przejściową; wówczas uderzy w jednem miejscu i przełamie. Przerwanie walki najlepiej uskuteczniać nocą; jeżeli nie udało się oderwać w dzień, oddziały muszą przetrwać do nocy, przechodząc do obrony stałej. Przy oderwaniu w czasie dnia artyleria i ciężkie bronie piechoty muszą być głęboko ugrupowane. W międzypolu opór stawiają części oddziałów przyjmujących. Wycofanie w jednym miejscu niekoniecznie musi pociągnąć za sobą wycofanie innych zgrupowań; przeciwnie, inne zgrupowania, pozostając na swych stanowiskach, powinny wykorzystać swoje położenie flankowe i pomóc sąsiadowi ogniem.

Następna kolejna linia oporu powinna być na czas obsadzona, wszystkie bronie w pogotowiu obronnym.

Łączność wymaga środków ruchliwych.

Czołgi mogą przez uderzenie ułatwić oderwanie się.

Środki chemiczne mogą bardzo utrudnić posuwanie się przeciwnika; sztuczne dymy są raczej korzystniejsze dla nacierającego, niż dla obrońcy.

Saperzy znajdą duże pole do działania przy budowie zapór przed liniami oporu i w międzypolach.

Ważna opl. i oppanc.

9. *Wycofanie. Odwrót.*

Jeżeli wycofanie jest dobrowolne, należy wojskom podać do wiadomości powód przerwania walki. Zazwyczaj trzeba

będzie wyczekać ciemności, trwając nawet w najcięższym położeniu. Oderwanie się może ułatwić własne lotnictwo myśliwskie i bombardujące, czołgi i dymy sztuczne. Odwody i artylerię lepiej wycofać wcześniej i zorganizować w tyle obronę, aniżeli narażać je na związanie w niepewnym położeniu. Wycofujące się oddziały muszą być przyjęte przez oddziały, osłaniające wycofanie.

Odwrót może zarządzić tylko dowódca całości i tylko w tym wypadku, gdy nie ma żadnej nadziei osiągnięcia zwycięstwa, a dalsze prowadzenie walki może narazić na straty, nie stojące w żadnym stosunku do spodziewanego wyniku walki. „Bei zweifelhaftem Stand der Dinge ist auszuharren".

Należy dążyć do tego, by jak najszybciej oderwać się na większą odległość od nieprzyjaciela; wycofanie szerokim frontem, kilkoma kolumnami równoległymi, by przyśpieszyć marsz. Początkowo piechota wycofuje się w dotychczasowym ugrupowaniu; artyleria powinna częścią swych sił osłonić silnym ogniem wycofanie piechoty nawet pod grozą utraty dział.

Piechota wycofuje się pod osłoną pozostawionych oddziałów tylnych (Nachtruppen), wyposażonych w c. k. m. i pojedyńcze działa, oraz dużą ilość amunicji, które mają osłaniać oderwanie się i wprowadzić w błąd przeciwnika. Należy im wyraźnie powiedzieć, kiedy mogą wycofać się i jak się mają zachować, gdyby przeciwnik natarł przed terminem wyznaczonym do ich wycofania.

Oddziały tylne powinny być przyjęte na zorganizowanej w tyle pozycji pośredniej (Aufnahmestellung). Tę pozycję zwija się dopiero wówczas, gdy siły główne uzyskały już dostateczną odległość od przeciwnika; w tym wypadku oddziały wydzielone na pozycję pośrednią formują straże tylne. Sposoby działania straży tylnych mogą być różne: obrona przejściowa, czasem obrona stała, nawet z narażeniem na dotkliwe straty, niekiedy nawet natarcie o celach ograniczonych. Gdy tylko możliwe, straże tylne przechodzą z ugrupowania rozwiniętego w kolumny marszowe; walka odwrotowa przeobraża się w marsz odwrotowy.

Ważną rolę odgrywają w czasie odwrotu zniszczenia, zapory, skażenie terenu, następnie odbudowa przepraw i dróg na osiach wycofania. Ze względu na niebezpieczeństwo pościgu wyprzedzającego, trzeba pamiętać o wczesnym zorganizowaniu obrony

przeciwpancernej i obrony przeciwlotniczej odwrotu, zwłaszcza w cieśninach i na przeprawach.

10. Działania opóźniające.

Formy walki w działaniach opóźniających mogą być bardzo różnorodne.

Obrona przejściowa — stanowi najistotniejszą formę działań opóźniających.

Obrona stała — może wchodzić w grę jedynie przez czas ograniczony.

Natarcie o celach ograniczonych — przeważnie na skrzydła, boki lub tyły przeciwnika, albo na słabe miejsca w jego froncie; by móc szybko wykorzystać nadarzające się okazje, trzeba dać dużą swobodę działań dowódcom niższym.

Działania pozorne — mogą być prowadzone w sposób zaczepny lub obronny; są trudne i będą skuteczne tylko wówczas, gdy warunki rozpoznania są niekorzystne dla nieprzyjaciela.

Zmiany form walki, ruchliwość, zaskoczenie, przesłanianie zwiększają skuteczność działań opóźniających. W terenie przejrzystym trudno będzie jednak przez czas dłuższy utrzymywać przeciwnika w błędzie co do naszych sił i zamiarów.

Duże przestrzenie, jakich wymagają działania opóźniające, zmuszają do trzymania gros sił na punktach najważniejszych, przez co na innych odcinkach walki spadają zwykle na słabe siły bardzo poważne zadania.

Ze względu na konieczność szybkich decyzyj, wykonawcy powinni znać dokładnie cel działań opóźniających, sposób przeprowadzenia tych działań i zadania sąsiadów.

11. Działania w warunkach szczególnych.

Działanie w nocy i mgle.

Natarcie przeprowadzone w pierwszych godzinach nocy daje czas na urządzenie się w terenie zdobytym lub wycofanie; natarcie wykonane w ostatnich godzinach nocy daje możność przedłużenia go i wykorzystania w dzień.

Linie piechoty zgęszczone, odwody blisko i skupione, ciężka broń piechoty w pierwszej linii; czasem wskazanem jest wziąć do pierwszej linii również pojedyńcze działa. Krótkie, gwałtowne

przygotowanie ogniowe, potem uderzeninie na białą broń. Ciężka broń piechoty i artyleria gotowe do odgrodzenia pola walki. Z góry musi dyć ustalone zachowanie się po natarciu.

Cel natarcia nocnego musi być ograniczony (wyjątek pościg za pobitym nieprzyjacielem); najlepiej nadaje się noc do wypadów i rozpoznania.

Obrona może w nocy wykorzystać lepszą znajomość terenu; obowiązuje wzmożona gotowość bojowa: silniejsze czaty bojowe, rozpoznanie, oświetlenie przedpola, ewentualna zmiana ugrupowania, przygotowanie ogni zaporowych. Ważne zarządzenia przeciwko marnowaniu amunicji.

Mgła różni się tem od nocy, że odpada sztuczne oświetlenie terenu; pozatem trzeba się liczyć z możliwością nagłego zniknięcia mgły.

Walka o miejscowości.

Pożera szybko siły niewspółmierne do wyników; rozgrywa się z najbliższych odległości i zależy głównie od inicjatywy niższych dowódców.

W działaniach zaczepnych raczej należy wymijać miejscowości, wiążąc je słabymi siłami od czoła; załogę neutralizować ogniem, gazami, oślepić.

Obrona lokuje swoją główną strefę bojową przed miejscowością lub w głębi miejscowości. Poza miejscowością muszą być siły ubezpieczające przed oskrzydleniem.

Walka w lesie.

Las jest sprzymierzeńcem słabszego, gdyż silniejszy nie może rozwinąć swych środków. Należy unikać małych lasków, gdyż przyciągają ogień i łatwe są do zagazowania.

Natarcie rozpoczyna się od flankujących występów. Mniejsze lasy starać się obejść. Gdy las płytki, jak najszybciej przejść na skraj przeciwległy. Głębokie lasy przechodzi się w formacjach zwartych, uszykowanych głęboko, tylko ubezpieczenia rozwinięte. Po wkroczeniu do lasu należy sie uporządkować; tak samo przed wyjściem z lasu, ponadto podciągnąć ciężką broń piechoty i artylerię oraz zorganizować wsparcie ogniowe dalszego posuwania się.

Obrona powinna unikać skrajów lasu; z zewnątrz lasu musi być ubezpieczenie przed obejściem. Obrona przejściowa może wykorzystać łatwość oderwania się w warunkach walki leśnej.

Forsowanie i obrona rzek i innych wód.

Forsowanie prowadzi się szerokim frontem w kilku zgrupowaniach, by móc przeprawić pierwsze rzuty w kilku miejscach i zmylić przeciwnika co do miejsca głównej przeprawy: zgrupowania w takich odstępach, by mogły wzajemnie wykorzystać swoje powodzenie. Gdzie się przeprawa udała, tam należy przerzucać jak najprędzej oddziały nadciągające z głębokości ugrupowania. Przeprawione oddziały prą szybko naprzód i organizują obronę przedmościa (Brückenkopfstellung) w takiej odległości, by artyleria nieprzyjacielska nie mogła ostrzeliwać przepraw ogniem obserwowanym. Artyleria własna wspiera oddziały przeprawiane, przede wszystkim osłaniając ich skrzydła; stopniowo należy ją przeprawiać na drugi brzeg; pierwsze baterie zostają podporządkowane piechocie.

W obronie należy przed rzeką pozostawić wysunięte oddziały, które później wycofają się na boki; nawet po wycofaniu tych oddziałów. pozostają jeszcze przed rzeką podsłuchy dla stwierdzenia miejsc i przygotowań przeciwnika do przeprawy; podsłuchy te w razie konieczności przeprawią się wpław.

Obronie przejściowej daje rzeka możność dłuższego oporu oraz łatwość oderwania się i wycofania.

W obronie stałej rzeka musi być opanowana ogniem bez żadnych przerw. Jeżeli rzeka stanowi tylko nieznaczną przeszkodę, lepiej obronę oprzeć na przygotowanych przeciwnatarciach. Uderzenie musi nastąpić zanim przeciwnik zdoła się usadowić na przedmościu.

Odwrót przez rzekę wymaga silnej obrony przeciwlotniczej i pozostawienia silnych oddziałów ubezpieczających, które później wycofają się na łodziach i tratwach.

Walki w górach.

Przewidziane jest wydanie oddzielnej instrukcji o wojnie wysokogórskiej.

Wojna górska wymaga odpowiedniej zaprawy, wyposażenia i umundurowania wojsk.

Prawie cały ciężar walki spoczywa na piechocie. Artyleria, za wyjątkiem górskiej, ma bardzo ograniczone możliwo-

ści; często artylerię zastępują miotacze. S a p e r o m przypada w udziale budowa zapór, komunikacyj i usuwanie przeszkód. Użycie l o t n i c t w a bardzo utrudnione. W ł ą c z n o ś c i na pierwszy plan wybija się radio, środki optyczne i psy meldunkowe. C z o ł g i mogą być użyte w szerokich dolinach i na płaskowzgórzach; o b r o n a p r z e c i w p a n c e r n a jest bardzo ułatwiona. O p l musi chronić ważne przełęcze, doliny, skrzyżowania dróg. K a w a l e r i a, c y k l i ś c i, o d d z i a ł y z m o t o r y z o w a n e mogą znaleźć zastosowanie w pościgu.

Marsze w górach są bardzo uciążliwe; ubezpieczenie boków zajmuje wiele czasu i sił. Bój spotkaniowy ogranicza się do działania oddziałów przednich.

N a t a r c i e rozpada się na szereg oddzielnych uderzeń, a rozstrzygnięcie może spowodować nawet mały oddział, który potrafi śmiało wykorzystać powodzenie. Jeżeli się rozporządza większymi siłami, wówczas naciera się równocześnie na wzgórzach i w dolinie, ograniczających ją. Dominuje zawsze chęć przedostania się na tyły przeciwnika, odcięcie mu dróg odwrotu, których jest zwykle niewiele. P o ś c i g wyprzedzający jest trudny.

O b r o n a wymaga zwykle więcej sił, niż w terenie płaskim; organizuje oddzielne punkty oporu z wysuniętymi gniazdami oporu dla opanowania pól martwych; w lukach ogień flankowy lub z tyłu; zwrócić uwagę na ubezpieczenie skrzydeł; odwody trzymać blisko. Daleka obserwacja, ograniczona ilość dróg i łatwość ich zamknięcia zaporami dają dobre warunki do o b r o n y p r z e j ś c i o w e j.

O d w r ó t, jeżeli został na czas zarządzony, jest łatwy do przeprowadzenia; małe oddziały, zamykające drogi boczne, mogą szarpać z boków i z tyłu ścigającego przeciwnika.

W a l k a o c i a ś n i n y.

Często wygra się na czasie, przeprowadzając działania zaczepne po dalszej osi, a oskrzydlające ciaśninę, niż forsując ją czołowo.

W n a t a r c i u na kilka ciaśnin równocześnie, można rozwinąć większe siły i wykorzystać powodzenie osiągnięte w jednej z forsowanych ciaśnin. Przy wychodzeniu z kilku ciaśnin, w obliczu silniejszego przeciwnika, lepiej jest poczekać, aż zostaną osiągnięte wszystkie wyjścia, by nie dać się pobić kolejno częściami. Jeżeli przeciwnik wcześniej osiągnął ciaśninę, a są do-

godne warunki natarcia na niego w chwili, gdy będzie wychodzić z niej, należy tę okazję wykorzystać.

W *pościgu* trzeba się starać bocznymi drogami osiągnąć szybciej od przeciwnika wylot ciaśniny; jak najprędzej wziąć go pod ogień artylerii i bomb lotnictwa.

Obrona ciaśniny może być zorganizowana przed ciaśniną, wewnątrz niej i poza nią. Obronę przed ciaśniną organizuje się wówczas, gdy mamy zamiar wyjścia zaczepnego z niej. Obrona poza ciaśniną powinna dawać możność rażenia silnym ogniem przeciwnika w momencie, gdy ten będzie wychodził z ciaśniny; jeżeli tylko zdarzy się okazja, obrońca po odparciu natarcia przeciwnika powinien natychmiast wedrzeć się do ciaśniny i albo przeciwnikowi odciąć odwrót, albo ścigać go energicznie.

Obronę przejściową krótkiej ciaśniny najkorzystniej organizować poza nią, długiej ciaśniny — wewnątrz niej.

Odwrót przez ciaśninę powinien być ubezpieczony u wejścia do niej i przez ubezpieczenie boków; wojska wycofujące się winny być przyjęte u wylotu ciaśniny.

Osłona.

Zasadniczym zadaniem osłony jest nadzorowanie granicy i zamknięcie jej dla rozpoznania nieprzyjącielskiego, rozpoznanie sił i ugrupowania przeciwnika po tamtej stronie granicy i wzbranianie nieprzyjacielowi przekroczenia granicy.

Duża szerokość odcinków osłony wymaga koncentrowania sił osłonowych zgrupowaniami na tych osiach, po których uderzenie nieprzyjaciela jest najprawdopodobniejsze.

Bezpośredni nadzór granicy wykonują patrole i podsłuchy w ścisłej współpracy z władzami administracyjnymi, bezpieczeństwa, pocztowymi, leśnymi; zadanie: zwalczanie wywiadu nieprzyjacielskiego, zabezpieczenie przed sabotażem, umożliwienie spokojnej ewakuacji.

Główne siły osłony zajmują *stanowiska obronne osłonowe* (Grenzschutzstellungen), przed które mogą być jeszcze *wysunięte stanowiska obronne osłonowe* (vorgeschobene Grenzschutzstellungen), jako oparcie dla oddziałów bezpośredniego nadzoru granicy. Przed osłonowe stanowiska obronne wysuwa się *czaty bojowe*.

W razie konieczności wycofania, stosują oddziały osłony wszelkie formy *działań opóźniających*; najbardziej typo-

wą formą walki oddziałów osłonowych jest obrona przejściowa. Należy zawsze dążyć do flankowego użycia odwodów.

Mała wojna.

Ma znaczenie jedynie w łączności z działaniami na froncie rozstrzygającym. Partje małe, ruchliwe, złożone z troskliwie dobranych ludzi, dowodzone przez śmiałych dowódców. Zasadnicze zadanie: odciągnięcie sił przeciwnika przez dezorganizowanie jego tyłów. Partja działa zwykle w terenie nieprzejrzystym, wykorzystując noc dla dokonywania nagłych napadów, po których zbiera się znowu na nowym miejscu. Musi być ona wyposażona na czas dłuższy we wszystko jej potrzebne; ważne jest zorganizowanie łączności z wyższym dowództwem.

Zwalczanie partyzantki wymaga wielu sił i czasu; partię należy starać się otoczyć i zniszczyć; bardzo przydatne mogą być pociągi i samochody pancerne.

12. Postój.

„Truppenführung" rozróżnia, podobnie jak i nasza Og. Instr. Walki, trzy rodzaje postojów: postój kwaterunkowy, biwak i biwak kwaterunkowy. Poza podkreśleniem gotowości bojowej i zarządzeń, dotyczących ochrony przeciwko szpiegostwu, niema w tym rozdziale nic specjalnie wyróżniającego się.

13. Kawaleria strategiczna.

W skład jej wchodzą jednostki konne, zaprzężone i zmotoryzowane. Instrukcja podkreśla bardzo silnie, że ruchliwość kawalerii ma przede wszystkim znaczenie na polu walki. Ze względu na wielką wrażliwość na napady lotnictwa w czasie marszu, konieczny jest przydział specjalnych oddziałów obrony przeciwlotniczej.

Kawaleria strategiczna wymaga przestrzeni, dlatego przed frontem może być użyta tylko przy wielkiej odległości od nieprzyjaciela; normalnie używa się jej na skrzydle lub w przerwach pomiędzy armiami; jeżeli niema dla niej przestrzeni, należy wycofać ją do odwodu.

Kierowanie działaniami kawalerii strategicznej z tyłu jest bardzo trudne; trzeba jej dać dużą samodzielność — to stawia wysokie wymagania dowódcom kawalerii.

Zadania kawalerii w rozpoznaniu i przesłanianiu zostały już omówione na innym miejscu. Zadaniem najszlachetniejszym

jest użycie w bitwie; najskuteczniejsze uderzenia na skrzydło lub tyły przeciwnika; używać skupioną na jeden cel; zbyt dalekie oskrzydlenie oddala ją od głównego ogniska bitwy.

Obronę własnego skrzydła wolnego najlepiej rozwiąże kawaleria zaczepnie.

W pościgu otrzymuje zadanie rozszerzenia powodzenia w sensie operacyjnym. Wzmocniona bronią zmotoryzowaną i lotnictwem, stara się od skrzydła wyprzedzić cofającego się przeciwnika i zamknąć mu drogę odwrotu. Napotykane opory likwiduje natarciami skrzydłowymi.

Szczególnie nadaje się kawaleria do prowadzenia działań opóźniających.

Kawaleria strategiczna może przeciwnika odciągnąć przez ukazanie się na miejscu niespodziewanym, uprzedzić go w obsadzeniu ważnego dla działań punktu albo działać na jego połączenia tyłowe; wszystkie tego rodzaju działania są usprawiedliwione jedynie wówczas, gdy są ważniejsze od udziału kawalerii w bitwie, lub nie narażają na niepowodzenie w bitwie.

Szybkości kawalerii nie należy nadużywać; straty są trudne do uzupełnienia.

Dywizja kawalerii maszeruje w kilku kolumnach; oddziały zmotoryzowane albo na przedzie albo jako osobny rzut z tyłu, względnie specjalnie wydzielonymi drogami. Straże przednie wysunięte daleko, skupione, patrole na odległość do 10 klm.

W natarciu kawaleria posuwa się konno tak daleko, jak tylko można, pod osłoną ognia c. k. m., potym naciera spieszona, by po osiągniętym powodzeniu znów jak najszybciej dosiąść koni; ścisłe współdziałanie ruchu na koniu z ogniem przyśpiesza posuwanie się naprzód. Jeżeli natarcie musi być uszykowane głęboko, pas natarcia pułku kawalerii równy jest pasowi natarcia baonu piechoty. O ile tylko możliwe należy oskrzydlać i iść na tyły; głębokie ugrupowanie własnego skrzydła daje możność ciągłego zagrażania skrzydłu przeciwnika. Gdy niema widoków powodzenia, lepiej przerwać walkę, wycofać się i starać się odzyskać na nowo swobodę działania.

Natarcie w szyku konnym jest na ogół możliwe tylko przy zaskoczeniu małego oddziału; jednak szarża na wstrząśniętego już przeciwnika może dać bardzo duże wyniki.

Obrona nie daje sposobności do wykazania zasadniczych zalet kawalerii strategicznej. W obronie stałej łatwość przerzucania odwodów. W obronie przejściowej kawa-

lerii łatwiej się oderwać, ale oderwanie musi nastąpić wcześniej, by dać czas dosiąść koni. Opór od czoła może być skutecznie wsparty działaniem skrzydłowym oddziałów konnych.

Artyleria konna trzyma się możliwie blisko oddziałów konnych.

Piechota na samochodach wzmacnia siłę ogniową kawalerii, luzuje ją na odcinkach obronnych, przyjmuje przy wycofaniu, naciera w miejscu roztrzygającym.

Cykliści mogą być użyci do zaskoczenia, obsadzenia ważnych punktów w pobliżu dróg; w bitwie stanowią cenny, ruchliwy odwód.

Motocykliści zwykle używani są w ramach oddziałów zmotoryzowanych; w nocy ich nie można użyć.

Pionierzy potrzebni są do zagradzania, niszczeń, usuwania przeszkód i organizowania przepraw.

Łączność opiera się na radiu i lotnictwie.

Jak widać z powyższego omówienia zasadnicze różnice pomiędzy niemiecką „Truppenführung" a naszą Ogólną Instrukcją Walki zawarte są głównie w następujących punktach:

— nasza instrukcja podkreśla o wiele silniej znaczenie manewru, i to przede wszystkim manewru zaczepnego, niż to ma miejsce w instrukcji niemieckiej; brak w „Truppenführung" takich rozdziałów jak: natarcie w szerokim pasie i obrona ruchowa — jest charakterystyczny;

— instrukcja niemiecka montuje działania naogół silniej; chociaż różnice szerokości pasów natarcia i odcinków obrony pomiędzy ujęciem niemieckim i naszym nie są znaczne, to spodziewać się należy (instrukcja o tem wspomina tylko pośrednio), że pod względem wyposażenia materjałowego niemieckie natarcie i obrona będą silniejsze;

— instrukcja niemiecka wprowadza pojęcie obrony przejściowej (hinhaltender Widerstand) w znaczeniu obrony biernej, dość silnie jednak zorganizowanej — odcinki ogólnie biorąc tylko dwa razy szersze, niż w obronie stałej; instrukcja nasza nie uznaje obrony biernej;

— w czasie, gdy „Truppenführung" była opracowywana, lotnictwo i broń pancerna niemiecka były jeszcze w powijakach;

mimo to w instrukcji znajduje pełny wyraz waga, jaką kierownictwo wojska niemieckiego przywiązuje do działań tych broni; ich rola w różnych fazach działań oraz sposoby działania są omówione szczegółowiej, niż w naszej O. I. W.;

— instrukcja niemiecka omawia szeroko w osobnym rozdziale użycie kawalerii strategicznej, czego brak w naszej instrukcji;

— instrukcja niemiecka zrywa z wstydliwością w omawianiu użycia środków chemicznych walki; doceniając ich wielką skuteczność, zaleca zdecydowanie ich użycie, nie uzależniając go od tego, czy przeciwnik użyje pierwszy tych środków;

— wreszcie, instrukcja nasza daje więcej dokładnych wskazówek, norm i cyfr orientacyjnych co do wyposażenia technicznego wojsk w działaniach, niż „Truppenführung".

Opracował *F. D.*

PRZEGLĄD DWUMIESIĘCZNY.

(Obniżenie roku poborowego w Z. S. R. R. Motywy tej uchwały i jej znaczenie. Przedłużenie służby wojskowej w Niemczech i dalszy rozrost armii niemieckiej. Utworzenie Szkoły Wyższych Studiów Obrony Narodowej we Francji).

1. — Uchwałą Centralnego Komitetu Wykonawczego i Rady Komisarzy Ludowych Z. S. R. R. z dnia 11 sierpnia b. r. zmieniono częściowo ustawę o powszechnym obowiązku wojskowym przez obniżenie wieku poborowego. Według § 10 ustawy do służby czynnej w armii czerwonej powoływani są obywatele po osiągnięciu przez nich 21 lat do dnia 1 stycznia tego roku, w którym odbywa się pobór.

Na mocy ostatniej uchwały punkt ten ulega zmianie: do służby czynnej powoływani odtąd będą obywatele po ukończeniu 19-tu lat. Uchwała powierza Ludowemu Komisarzowi Z. S. R. R. uregulowanie przejścia do poboru roczników 19-to letnich w ciągu 4 lat, a więc w okresie 1936 — 1939 przez powoływanie w tym przejściowym okresie następujących roczników:

w 1936 roku — rocznik 1914 i połowę 1915
w 1937 „ — połowę 1915 i rocznik 1916
w 1938 „ — rocznik 1917 i połowę 1918
w 1939 „ — połowę 1918 i rocznik 1919

Od roku 1940 począwszy powoływane będą normalne roczne kontyngenty 19 letnich.

Uchwała podaje jako motyw tej decyzji fakt, że stan fizyczny młodzieży sowieckiej podniosł się wskutek dobrobytu ludności i racjonalnie postawionego wychowania fizycznego, co pozwala na powoływanie do wojska roczników młodszych, z drugiej zaś strony wysuwa momenty społeczne, że wcześniejsze odbycie służby wojskowej stwarza dla obywateli życiowo dogodniejsze warunki.

Oficjalne to wyjaśnienie, w którym aż nadto wyraźnie dźwięczą znane struny propagandy, nasuwać musi pewne wątpliwości i zastrzeżenia. Roczniki, od których rozpoczęto ten eksperyment odmładzania armii, stanowią roczniki wojenne, zrodzone w latach wojny światowej i w początkach zawieruchy domowej, a więc w okresie wyjątkowo ciężkim. Dodajmy przy tym, że roczniki te przeszły następnie okres strasznego głodu, spowodowanego nieurodzajem i wojną, co również odbić się musiało fatalnie na ich stanie fizycznym i psychicznym. Jeśli w całej Europie, nawet w najbogatszych państwach, biorących udział w wojnie światowej, roczniki wojenne fizycznie przedstawiają się gorzej od roczników starszych i młodszych, to trudno uwierzyć, żeby właśnie w Rosji, która przeżyła ponadto

długotrwałą wojnę domową i uległa kompletnemu prawie wyczerpaniu gospodarczemu, roczniki te wyróżniać się mogły swoim znakomitym stanem fizycznym. Tego cudu nawet wysoko postawiona „fizkultura" sowiecka z pewnością dokonać by nie mogła.

Musiały zatem w grę wchodzić inne jakieś przyczyny. Pierwsze przypuszczenie, jakie się tu nasuwa, dotyczy szczupłości roczników wojennych, niezdolnych pokryć normalnych zapotrzebowań rozbudowanej do 1.300.000 ludzi armii czerwonej. Hypoteza ta, wysunięta na łamach prasy zagranicznej, spowodowała ostrą replikę ze strony sowieckiej [1], która twierdzi, że „armia czerwona nie może objąć swymi ramami całego rocznego kontyngentu poborowych i że duża jego część zmuszona jest odbywać czynną służbę wojskową w t. zw. trybie pozawojskowym".

Na potwierdzenie tego prasa sowiecka cytuje dane statystyczne, dotyczące rocznych kontyngentów poborowych:

1933 — 1.800.000 (rocznik 1911)
1934 — 1.300.000 (rocznik 1912)
1935 — 1.850 000 (rocznik 1913)
1936 — 2.170.000 (rocznik 1914)
1937 — 1.340.000 (rocznik 1915)
1938 — 1.460.000 (rocznik 1916)
1939 — 1.160.000 (rocznik 1917)
1940 — 1.670.000 (rocznik 1918)

Na marginesie tych cyfr dziennik sowiecki daje taki komentarz „Jakkolwiek spadek kontyngentów, urodzonych w latach wojny światowej Z. S. R. R. jest duży, to jednak w żadnej mierze nie może odbić się to na uzupełnieniu armii czerwonej. Dla każdego, nawet nie orientującego się w sprawach wojskowych czytelnika powinno być jasne, że ta wysokość roczników gwarantuje całkowicie dobry dobór upupełnień.

Teoretycznie istotnie cyfry te są przekonywujące. Przy liczebności czerwonej armii 1.300.000 ludzi (oprócz składu zmiennego dywizyj terytorjalnych) i przy dwuletniej służbie czynnej w szeregach zapotrzebowanie roczne rekruta wynosi mniej więcej 600.000 ludzi. Najbiedniejszy pod tym względem rocznik 1917, obejmujący 1.160.000 ludzi, potrzebie tej może czynić zadość.

Cyfry te jednak nie mówią nic o rozmieszczeniu tej masy na olbrzymim terytorjum Z. S. R. R., a to właśnie ma przede wszystkim znaczenie dla czytelnika „orientującego się w sprawach wojskowych". Czyż można przypuszczać, że na tych obszarach, na których najdłużej szalała rewolucja, lub które głównie padły ofiarą głodu, pokłosie śmierci było takie same, jak w odległych obszarach, do których zrzadka tylko docierały echa toczących się walk? Jeśli ten moment wziąć pod uwagę, jasnem się staje, że w okręgach Leningradu i Moskwy, na obszarach Ukrainy i Białorusi, które bez przerwy prawie w ciągu kilku lat były widownią krwawych walk i karnych ekspedycyj, śmiertelność musiała być znacznie wyższa, niż na odległych obszarach Turkiestanu, Kraju Północnego i t. p. Można zatym przypuszczać, że rozmieszczenie tych wojennych roczników nie na całym obszarze Z. S. R. R, przedstawia się jednakowo, że właśnie w tych rejonach, na którtych

[1]) „Krasnaja Zwiezda" z dn. 4/9 1936.

obserwujemy najsilniejsze zgrupowanie jednostek armii czerwonej, ilości poborowych z roczników wojennych mogą być niewystarczające dla uzupełnienia czerwonej armii. Ten zaś stan rzeczy musiałby spowodować odstępstwo od stosowanego przeważnie systemu terytorjalnego uzupełnień, a ponadto — co ważniejsze — doprowadzić by musiał do znacznego obniżenia poziomu kulturalnego uzupełnień. To zatym zdaje się być jednym z powodów obniżenia wieku poborowego z 21 do 19 lat.

Oczywiście jednak jest to w dużej mierze kwestia akademicka i nie zamierzamy bynajmniej kruszyć kopii za słuszność naszych przypuszczeń. Jedno tylko wydaje się pewne: że zarządzenie nie ma charakteru przejściowego i że począwszy od 1940 r. w armii czerwonej służbę rozpoczynać będą poborowi po ukończeniu 19 lat życia.

Ważniejszą tutaj rzeczą jest zdanie sobie sprawy z tego, czy i w jakiej mierze odbija się owo odmładzanie na możliwościach wojennych Z. S. R. R.

Prasa niemiecka potraktowała posunięcie to odrazu, jako dowód dalszego zwiększenia liczebności armii czerwonej. Przeciwko tej tezie bardzo energicznie wystąpiła prasa sowiecka, stwierdzając kategorycznie, że liczebność armii pozostaje bez zmiany, t. j. wynosić nadal będzie 1.300.000 ludzi. Wobec kategoryczności tego twierdzenia trudno jest upierać się przy tezie niemieckiej, tembardziej że obecna liczebność armii czerwonej i tak już znacznie przewyższa istotne potrzeby obrony kraju. Dodać przytym należy, że po ostatniej reorganizacji armii pozostało jeszcze 20 — 22 dywizyj terytorjalnych, które liczbą tą nie są objęte.

„Odmłodzenie" armii ma pewne znaczenie praktyczne z punktu widzenia rezerw wyszkolonych. Przez obniżenie wieku poborowego do 19 lat stan rozporządzalnych rezerw wyszkolonych zwiększa się automatycznie o 2 roczniki. Z punktu widzenia doświadczeń wojennych trudno zaprzeczyć, że posunięcie to ma swoje poważne uzasadnienie. Wszystkie walczące w wojnie światowej państwa zmuszone były do sięgnięcia — po wyczerpaniu rezerw — do roczników młodszych przez powołanie pod broń nietylko 19 letnich, ale i młodszych. Rosja Sowiecka, przesuwając granicę wieku poborowego do 19 lat, zapewnia sobie w ten sposób bardziej celową i zorganizowaną gospodarkę zasobami ludzkimi w wypadku wojny. W tym właśnie zdaje się kryć istotny sens ostatniej uchwały Z. S. R. R.

---

2. Niezrozumiała współzależność, istniejąca od pewnego czasu pomiędzy stanem zbrojeń sowieckich a niemieckich, i tym razem znalazła swój dobitny wyraz. Na postanowienie władz sowieckich, obniżające wiek poborowy do 19 ukończonych lat, Trzecia Rzesza w 2 tygodnie później odpowiedziała przedłużeniem służby wojskowej do 2 pełnych lat.

Wydane bezpośrednio potem rozporządzenie wykonawcze Ministra Wojny Rzeszy do tego dekretu ustala, że na jesieni b. r., a więc po roku czynnej służby, będą zwolnieni:

— ochotnicy 1913 rocznika i roczników starszych oraz

— poborowi rocznika 1910 z Prus Wschodnich, o ile nie zgłoszą chęci pozostania dobrowolnie na drugi rok służby w szeregach armii.

Kampania prasowa, jaka poprzedziła tę decyzję usiłowała uzasadnić wprowadzenie dwuletniej służby wojskowej dalszym zwiększeniem sił czerwonej armii, która, według nieznanych bliżej obliczeń niemieckich, powinna przez prze-

sunięcie granicy wieku poborowych do 19-tu lat wzrosnąć do 2-ch milionów ludzi. Motywu tego nie można brać serjo, wszystko bowiem wskazuje raczej na to, że obniżenie wieku poborowego w Rosji nie wpłynie na stan liczebny armii czynnej. W tym wypadku więc postanowienie sowieckie posłużyło raczej Trzeciej Rzeszy, jako protekst do wprowadzenia dwuletniej służby w szeregach, a więc bardzo poważnego podniesienia stanu liczebnego wojska niemieckiego:

W czasopismach wojskowych niemieckich (Militär Wochenblatt i Deutsche Wehr) od dłuższego już czasu ukazywały się głosy, domagające się przedłużenia służby czynnej, a to ze względu na duże trudnosci wyszkoleniowe, zwłaszcza w broniach technicznych. Ten moment niewątpliwie zaważył znacznie silniej na decyzji kanclerza.

Najistotniejszym jednak momentem tutaj jest dążenie do szybkiego podniesienia stanów liczebnych wojsk i eo ipso przyśpieszenia rozbudowy sił zbrojnych. Zakreślone zeszłorocznym dekretem kanclerza ogólne O. de B. armii niemieckiej na 12-korpusów i 36 dywizji nie zostało dotychczas osiągnięte. W chwili ogłaszania nowego dekretu o dwuletniej służbie armia niemiecka liczyła:

— 10 korpusów,
— około 30 dywizji piechoty,
— 1 samodzielną brygadę kawalerji i
— 3 dywizje pancerne.

Jak przedstawiać się będzie obecnie liczebnie stan armii niemieckiej?

Dotychczasowy jej stan wynosił, według różnych źródeł prasowych, około 600 tysięcy ludzi. Na liczbę tę składały się trzy pozycje:

— kadra w ilości około 200 tysięcy,
— ochotnicy około 50 tysięcy,
— rocznik poborowy około 350 tysięcy.

Obecnie zatym, przyjmując te same cyfrowe kalkulacje, stan jej wynosić powinien, po wcieleniu nowego rocznika 1915, około 900 tysięcy ludzi (200.000 kadry $+ 2 \times 350.000$) [1].

Najprostszą konsekwencją tego poważnego wzmocnienia stanów powinno być przyśpieszenie rozbudowy armii niemieckiej do maksymalnych granic projektowanego O. de B. Należałoby przypuszczać, że już w najbliższych miesiącach skład armii niemieckiej powinien obejmować:

— 12 korpusów,
— 36 dywizyj piechoty,
— 1 samodzielną brygadę kawalerii,
— 3 dywizje pancerne, nie licząc lotnictwa, które powinno szczególnie wydatnie wzrosnąć oraz marynarki wojennej, rozbudowującej się stale w miarę realizacji programu morskiego.

Dla właściwej oceny obecnego wysiłku niemieckiego w zakresie odbudowy sił zbrojnych Rzeszy nie od rzeczy będzie uświadomić sobie stan sił zbrojnych Niemiec przed Wojną światową.

---

[1]) Roczniki wojenne 1916, 1917, 1918 są znacznie słabsze, różnice te jednak będą pokryte bądź z resztek kontyngentu starszych roczników, bądź też ochotnikami młodszych roczników.

Oto charakterystyczne liczby dla rozbudowy armii cesarskiej w r. 1914:

r. 1899 — 495.500 ludzi
„ 1905 — 505.000 „
„ 1911 — 515.300 „
„ 1913 — 661.500 „
„ 1914 — 786 000 „

Do tych liczb należy dodać jeszcze stan marynarki wojennej, która w 1914 r. liczyła około 73.000 ludzi. W ten sposób maksymalny stan sił zbrojnych Niemiec cesarskich r. 1914 wynosił 786 + 73.000 = 859.000. Porównując liczbę tę z podanymi wyżej kalkulacjami, widzimy, że przez wprowadzenie 2-letniej służby w szeregach III Rzesza dochodzi do tego samego liczebnego stanu sił zbrojnych, jaki istniał w r. 1914.

---

3. W końcu sierpnia b. r. ukazał się we Francji niezwykle ciekawy dekret, powołujący do życia wyższą uczelnię zupełnie nowego typu, a mianowicie Szkołę Wyższych Studiów Obrony Narodowej.

Charakter szkoły i cele, którym ma ona służyć, określa najlepiej raport w sprawie utworzenia tej uczelni, przedstawiony Prezydentowi Republiki Francuskiej, jako uzasadnienie odnośnego dekretu.

Raport stwierdza, że „warunki, w jakich odbywa się obecnie formowanie wyższych kadr sił zbrojnych, nie odpowiadają już wymaganiom, stawianym przez zagadnienie obrony narodowej". Z jednej bowiem strony każdy rodzaj sił zbrojnych zbyt ściśle zamyka się w ramach swych specjalności, co utrudnia regulowanie niezbędnej współpracy wszystkich trzech rodzajów sił zbrojnych, z drugiej zaś, prowadzenie przez państwo polityki obrony narodowej wymaga bardzo ścisłej współpracy organów wojskowych z różnymi organami ogólno-państwowej administracji.

Względy te nakazują powołanie do życia nowej wyższej uczelni, w której „elita oficerów trzech rodzajów sił zbrojnych i pewna ilość urzędników z odpowiednich ministerstw mogłaby studiować nie tylko zagadnienia strategii wojskowej, ale rówież wszelkie problematy, mające wpływ na prowadzenie wojny (zagadnienia polityczne, finansowe, gospodarcze i moralne), a których rozwiązanie pozwoli rządowi określić politykę obrony narodowej". Uczelnia ma wytworzyć ponadto wspólność myśli i jedność doktryny między oficerami a urzędnikami cywilnymi — jej słuchaczami. Ta zaś wspólność myśli stanowić powinna najlepszą gwarancję jednolitości poczynań, mających na celu przygotowanie w czasie pokoju i realizowanie w czasie wojny obrony kraju.

Krótki ten raport określa dość jasno charakter i zadania nowej szkoły. Dalsze szczegóły w tej mierze podaje w 10-ciu krótkich artykułach właściwy dekret.

„Zadaniem szkoły jest studium całokształtu zagadnień, związanych z przygotowaniem narodu do wojny oraz z dowodzeniem siłami lądowymi, morskimi i powietrznymi".

Szkoła zatem kształci w dwuch kierunkach, dając swym słuchaczom:

„— wykształcenie ogólne, mające na celu zapoznanie oficerów i urzędników z zagadnieniami ogólnymi w zakresie spraw politycznych, finansowych, gospodarczych, demograficznych i t. p., o ile zazębiają się one ze sprawą obrony narodowej w czasie pokoju i wojny;

— wykształcenie wojskowe przez studium strategii państwa w związku z tymi wszystkimi zagadnieniami, jakie wywierają na nią swój wpływ".

Ogólne kierownictwo spoczywa w rękach t. zw. „Rady Doskonalącej (Conseil de perfectionnement), złożonej z szefów sztabów generalnych Wojny, Marynarki i Aeronautyki. Rada ta działa w imieniu i z ramienia stałego Komitetu Obrony Narodowej.

Na czele szkoły stoi kolejno wybierany generał dywizji armii, marynarki i aeronautyki, który z reguły powinien być członkiem Najwyższej Rady Wojennej Rady Marynarki, lub Rady Aeronautyki. Ma on zawsze do pomocy dwuch zastępców w stopniach generalskich, reprezentujących dwa pozostałe rodzaje sił zbrojnych. Dyrektor działa w ścisłym porozumieniu ze Stałym Komitetem Obrony Narodowej na podstawie jego wytycznych.

Jako słuczaczy dekret przewiduje:

— pułkowników i podpułkowników trzech rodzajów sił zbrojnych,

— urzędników wojskowych, odpowiadających im stopniem oraz

— urzędników cywilnych z następujących ministerstw: Spraw Wewnętrznych, Spraw Zagranicznych, Skarbu, Oświaty, Gospodarstwa Narodowego, Robót Publicznych, Handlu, Rolnictwa, Kolonii oraz Poczt i Telegrafów.

Tych ostatnich kandydatów wybierają poszczególni ministrowie resortowi, jednak kandydatury te muszą być z zasady aprobowane przez Ministra Obrony Narodowej. Organizacja i administracja szkoły powierzona zostaje Ministrowi Obrony Narodowej.

Tyle mówi dekret i raport, uzasadniający powstanie szkoły. Brak dotychczas rozporządzeń wykonawczych uniemożliwia zorjentowanie się co do takich ważnych punktów, jak ilość słuchaczów, czas trwania kursu, program nauk i t. p. Notujemy jednak już dzisiaj, nie mając jeszcze tych wszystkich szczegółów, fakt powołania do życia nowej uczelni. Jest to bowiem pierwsza tego rodzaju próba w Europie.

Powstała ona na tle dwuch odrębnych zjawisk. Pierwsze z nich stanowi coraz bardziej wyraźnie zarysowująca się tendencja do stworzenia już w czasie pokoju możliwie najdogodniejszych warunków do ścisłej współpracy trzech rodzajów sił zbrojnych. Tendencja ta szczególnie silnie wystąpiła właśnie we Francji Utworzenie Ministerstwa Obrony Narodowej [1]) pociągnęło za sobą konieczność stworzenia odpowiedniej kadry pracowników, przygotowanych do prac koordynacyjnych.

Drugą kategorję zjawisk stanowi ścisłe powiązanie spraw wojskowego przygotowania kraju do wojny ze sprawami ogólnego przygotowania kraju do obrony. Nie wystarczają już w tej mierze konferencje międzyministerjalne, organa koordynujące, biura wojskowe przy poszczegónych Ministerstwach i t. p. Chodzi o przeszkolenie pewnej ilości wyższych urzędników, gruntowne zapoznanie ich z problematem tak skomplikowanym wojny współczesnej i z jej potrzebami, wreszcie o wytworzenie wspólnego języka w ujmowaniu zagadnień obrony państwa. Tak modne dzisiaj hasło planowania niewątpliwie odgrywa tutaj również bardzo poważną rolę.

Francja pierwsza podjęła ciekawą próbę, powołując do życia nowy typ uczelni i dając przez to raz jeszcze dowód swej niezwykłej zdolności odczuwania realnych potrzeb, wysuwanych przez życie.

*
* *

---

[1]) Patrz „Bellona" Przegląd dwumiesięczny zeszyt 2 i 3 z 1936 r.

BIBLIOGRAFIA

artykułów z czasopism zagranicznych

za IV kwartał 1935 r.[1])

Skróty czasopism.

Aero — Dig. — Aero — Digest. Air. Transp. — Air Transport, Army Ordn. — Army Ordnance, Army Quart. — Army Quarterly, Cur. Hist. — Current History. Field. Art. Journ. — Field Artillery Journal., Inf. Journ. — Infantry Journal, Cav. Journal (L.)—The Cavalery Journal (London). Cav. Journal W.—Cavalery Journal (Washington). Mil. Eng.—The Military Engineer. Roy. Eng.—The Royal Engineers Journal, Chem. Warf. — Chemical Warfare, Roy. Art. — The Journal of the Royal Artillery, Roy Unit. — The Journal of the United Service Institution, Roy Tank — The Royal Tank Corps Journal, USNI Pr.—United States Naval Institute Proceedings. N. M. Rec.—Naval and Military Record. Bull. B.—Bulletin Belge, Riv. Art. e. G.— Rivista d'Artiglieria e Geno, Riv. M. It. — Rivista Militare Italiana, Naz. Mil. — Nazione Militare, Riv. di Fant. — Rivista di Fanteria, Rev. Est. Milit. — Revista de Estudios Militares, Eserc.—Esercito a Nazione. Mem. Inf.—Memarial de Infanteria Rev. Inf.—Rivista Infanteriei, Rev. Gen. — Revista Geniului. Revista Art.—Revista Artileriei, Lum. Mil. — Lumea Militara, Rom. Milit. — Romania Militara. V. R. — Vojenske Rozhledy, V. T. Z. — Vojensko-Technicke Zprawy, P. Art. Glasn. — Pieszadisko Artileriski Glasnik, Ratn. — Ratnik. Rev. M. Fr. — Revue Militaire Française, Rev. Inf.—Revue d'Infanterie, Rev. Art.—Revue d'Artillerie, Rev. Cav.— Revue de Cavalerie, Rev, Gén. — Revue de Génie Militaire, Rev. Aèr. — Revue des Forçes Aériennes, L'Aèron. — L'Aèronautique, R. A. Air. — Revue de l'Armée de l'Air, Rev. Marit.—Revue Maritime, Rev. Hist.—Revue d'Histoire de la Guerre Mondiale, Rev. Fr. — Revue de France, Rev. Deux M. — Revue de Deux Monds, Merc. Fr. — Mercure de France, Mèd. et Pharm. — Archives de Médicine et de Pharmacie militaire. Mil. Spect. — Militaire Spectator, Rev Et. Mil. — Revue d'Etudes Militaires, Rev. Vét. — Revue Vétérinaire militaire. Rev. Hebd. — Revue Hebdomadaire, D. W. — Deutsche Wehr, Mar. Rund. — Marine Rundschau, D. V. — Deutsche Volkswirtschaft (dodatek do D. W.), Viert f. Pion.—Vertelsjahrhefte für Pioniere, M. W.—Militär-Wochenblatt, S. S.—Spähen und Strefen, W. u. W. Wehr und Waffen, Wiss. und W. — Wissen und Wehr, T. u. T.—Taktik und Technik, D. Offz. B.—Deutscher Offizier-Bund, Milit. Mittlg.— Militärwissenschaftliche Mitteilungen, A. R. — Artilleristische Rundschau, W. M. —

[1]) Bibliografii książek nie podajemy, ponieważ jest ona uwzględniona wyczerpująco w komunikatach bibliograficznych Centralnej Biblioteki Wojskowej.

Wehrtechnische Monatshefte (dalszy ciąg W. u. W.). Sct. Christ. — Sanct Christophorus. Kriegs-Akad.—Kungl Krigsvetenskaps-Akademiens. Schweiz. Monatschr.— Schweizerische Monatschrifte für Offiziere aller Waffen, Schweiz. Mil. — Allgemeine Schweizerische Militärzeitung, Journ. M. S.—Journal Militaire Suisse, Rev. M. S. — Revue Militaire Suisse. Woj. W. — Wojennyj Wiestnik. Wojna i Riew. — Wojna i Riewolucja, Kr. Kon.— Krasnaja konnica, Art. Żurn. — Artilerijskij Żurnał. Mech. Mot. — Miechanizacja i Motorizacja R. K. K. A., Tiechn. i Woor. — Tiechnika i Woorużenie. Wiestn. Wozd. Flota — Wiestnik Wozdusznago Floty. Wiestnik P. W. O. — Wiestnik protiwozdusznoj oborony. M. Sb. — Morskoj Sbornik.

I. ORGANIZACJA OGÓLNA.

Scammell, ppłk. — Dawid czy Goliat?—Inf. Journ. XI—XII/35 — Proponuje organizację dywizji piechoty z 4-ch brygad: piechoty, artylerii, lekkiej brygady i brygady służb tyłowych.

Preston, ppłk. — Nowe uwagi w sprawie wojska terytorialnego, — Army Quart. X/35. — Omawia kwestje wyszkolenia i mobilizacji jednostek terytorialnych, podkreślając wagę szkolenia kadr.

Mac Arthur, gen. — Przewodnie wytyczne dla przyszłego rozwoju armii.—Army and Navy Journ. X/35.— Bardzo ciekawe streszczenie poglądów byłego Szefa Szt. Gł. armii St. Zjedn. A. P. na organizację i zadania poszczególnych broni; podkreśla konieczność szerszego rozwinięcia lotnictwa i motoryzacji; omawia również sprawy wyszkolenia gwardii narodowej i oficerów rezerwy.

— Dywizje czarnych koszul.—Rew. Mil. Fr. XII/35. — Charakterystyka organizacji wielkich jednostek milicji włoskiej.

Loessner—Nowa polityka wojskowa Szwecji. — D. W. 41/35.—Projekty reorganizacji sił zbrojnych Szwecji.

Podoficerowie w armii sowieckiej. — Rev. Inf. XI/35.

II. MOBILIZACJA. PRZYGOTOWANIE DO WOJNY. MOBILIZACJA GOSPODARCZA.

Niessel,—gen. — Mobilizjacja armii sowieckiej. — Rev. Univ. 1/X.35. — Omawiając obecny stan armii czerwonej i jej możliwości mobilizacji i koncentracji, wnioskuje, że armia ta nie będzie gotowa wcześniej jak w ciągu dwu miesięcy. Pomoc lotnictwa sowieckiego oddzielonego obszarami Polski i Litwy od Niemiec uważa za problematyczną. Bardzo pesymistycznie ocenia wartość armii czerwonej. Resumé: skuteczna interwencja Sowietów nie jest niemożliwa, ale bardzo trudna.

Schneiders — Zamknięte kopalnie na usługach gospodarczych przygotowań do wojny. — W. M. X/35. — Proponuje wykorzystać jako magazyny—schrony dla przechowania wszelkiego rodzaju zapasów wojennych, przede wszystkim amunicji i materiałów pędnych, oraz jako pomieszczenia dla zakładów przemysłu wojennego w czasie wojny.

Talamanca — Narodowe materiały pędne.—Naz. Mil. XI—XII/35. — Omawia wyniki prac nad wyzwoleniem Italii pod tym względem od zależności od państw obcych.

Tatti— Zastępcze materiały pędne dla silników spalinowych.—Riv. Art. e. g. XI—XII/35.—Omawiając położenie Italii, podkreśla, że brak lasów i węgla

ogranicza w znacznej mierze korzystanie z dotychczas znanych środków zastępujących czystą benzynę.

Hedler — Węgiel jako wojskowy czynnik gospodarczy.—W. M. XII/35.— Przykład Italii wykazuje wagę węgla, zdolnego zastąpić wiele innych brakujących materiałów.

Dampfer — Aluminium a obrona kraju. — W. M. XI/35. — W dziedzinie uzbrojenia należy dążyć do przejścia z metali ciężkich na lekkie.

Ruprecht — Rosyjski sztuczny kauczuk. — M. W. 14/35. — Omawia trzy zasadnicze metody, stosowane przez Rosjan i wysokość produkcji; w 1934 roku — 8.000 ton, plan na 1935 r. — 20.000 ton, na 1936 r. — 40.000 ton.

III. PROWADZENIE WOJNY.

STRATEGIA.

TAKTYKA OGÓLNA.

Pichon, gen. — Wojna wczoraj a jutro. Obrona a motoryzacja. — Rev. M. Fr. X/35. — Na przykładzie 5 wypadków konkretnych przeprowadza studium organizacji obrony dywizji na szerokim froncie przeciwko natarciu nieprzyjacielskich oddziałów zmotoryzowanych. Wnioski: na szczeblu batalionu, pułku, dywizji musi być w odpowiedniej ilości broń przeciwpancerna; warunkiem nieodzownym jest zaalarmowanie na czas dywizji — dlatego musi wysłać dość daleko naprzód zmotoryzowany oddział rozpoznawczy i odpowiednio zorganizować wykorzystanie stałej sieci łączności.

— Nowe formy prowadzenia wojny. — M. W. 18,19/35. — Omawiając rozwój lotnictwa i motoryzacji oraz postępy w uzbrojeniu piechoty i artylerii, podkreśla dążenie wszystkich państw do zrealizowania szybkiego rozstrzygnięcia w wojnie manewrowej, w otwartym polu; z drugiej strony obrona, dzięki postępom techniki również zyskała na sile oporu. W każdym razie tempo działań na polu walki będzie szybsze niż dawniej, co będzie wymagało od dowództwa wielkiego charakteru, umiejętności i szybkości decyzji, zaś od wojsk bardzo dużej siły moralnej.

Defraiteur, mjr. — Kilka myśli o wojnie przyszłości.—Bull B. X/35.— Omawiając zbrojenia niemieckie, podkreśla motoryzację sił zbrojnych niemieckich, wyposażenie w silną broń pancerną, oraz omawia niebezpieczeństwa stęd dla Belgii płynące.

Brandt — Wojna pozycyjna czy ruchowa? — M. W. 22/35. — Państwo, które posiada masę ciężkich czołgów potrafi narzucić przeciwnikowi wojnę ruchową.

— Użycie nowoczesnych wojsk zmotoryzowanych na północnym skrzydle niemieckiego frontu wschodniego w 1915 roku. — M. W. 16, 17/35.—Studium. Autor zwraca uwagę, by nie przeceniać możliwości rajdowych samodzielnej jednostki zmotoryzowanej, zwłaszcza na terenie wschodnim, gdzie łatwo jest stworzyć system zapór terenowych i sztucznych. Podkreśla, że w tym terenie taktyczna obrona przeciwpancerna opierać się będzie przede wszystkim na zaporach i broni przeciwpancernej, a nie na takich środkach zaczepnych, jak czołg. Niemniej jednak rozwój nowoczesnych środków bojowych na lądzie, w powietrzu i na morzu, środków transportowych i łączności umożliwia w większym stopniu natarcie na cele odległe niż dawniej.

Paquier, kpt. — Wojna i zaskoczenie. — Rev. l'Air XI,XII/35. — Kilka przykładów z historii; zaskoczenie lotnicze w połączeniu z niespodzianą

ofensywą na lądzie ma największe szanse powodzenia.

Ionescu, ppłk. — Idee doktrynalne, wypływające z manewrów, przeprowadzonych w 1934 roku w różnych państwach.—Rom. Milit. X, XI/35.

Lançou, ppłk. — Kilka myśli o rozwoju taktyki. — Rev. M. Fr. X/35. — Po omówieniu ogólnym wpływu postępu technicznego i doświadczeń wojny na rozwój taktyki, autor rozpatruje postępy i nowe metody działania artylerii, zmiany w uzbrojeniu i taktyce piechoty, następstwa pojawienia się czołgów i ich szybkiego rozwoju technicznego, widoki dalszego rozwoju motoryzacji i lotnictwa. We wnioskach podkreśla, że nowe narzędzia wojny, specjalnie czołgi i lotnictwo, nie mogą zastąpić w zupełności innych broni; przyszłość leży w ścisłej współpracy celem zwiększenia skuteczności działania dawnych rodzajów broni.

Waller, mjr. — Kilka przykładów bitew kawaleryjskich z przeszłości w porównaniu z bitwami czołgów.— Roy. Art. X/35.

Lauza, płk. — Bitwa nad Marną. Forsowanie rzeki.—Field. Art. Journ. X/55. — Studium historyczne i wnioski.

Köhler, mjr.—Nauki wojny oblężniczej.—M. W. 15/35. — Podkreśla ważność zaskoczenia, które jest obecnie trudniejsze; poza tym dużą rolę w walkach o twierdze przypisuje lotnictwu i czołgom; dzięki nim można skrócić czas na przygotowanie szturmu do 8 — 14 godzin; potężny ogień artylerii jest wciąż czynnikiem decydującym.

— Wojna górska. —Schweiz. Mill. XII/35. — Omawia w kilku artykułach całokształt zagadnienia pod względem organizacji, wyposażenia, dowodzenia i taktyki.

— Wykorzystanie powodzenia. — Rev. M. Fr. X/35. — Streszczenie wykładów z W. S. Woj.

Tartler, kpt. — Wysiłek główny w natarciu. — Rev. Inf. X/35.

Pendleton, mjr.—Śmierć narodu.— Inf. Journ. XI — XII/35. — Utrata linii komunikacyjnych i zaopatrzenia zwykle rozstrzyga o losie wojny.

Materne, kpt. — Kanflikt w Gran Chaco.—Bull. B. XI/35.—Historia konfliktu, opis terenu działań, przebieg działań wojennych, wnioski taktyczne i operacyjne.

Nowosłobodskij. — Co wykazały manewry niemieckie.—Woj. W. 10/35. Na tle manewrów armii niemieckiej autor odtwarza jej nową organizację i wyposażenie techniczne. Jednostki zmechanizowane lotnictwo i silna artyleria przeciwczołgowa wskazuje na kierunki dalszej rozbudowy armii niemieckiej. Zaskoczenie i ruchliwość — oto podstawy nowej taktyki niemieckiej.

Taranow. — Wykorzenić niebojowe metody i sposoby dowodzenia. — Woj. W. 10/35. — Podkreśla niedomagania pracy sztabów, co charakteryzuje ogólny poziom wyszkolenia sztabów sowieckich.

Iwanow, N.—Niespodzianki w walce.—Woj. W. 10/35. — Większość niespodzianek podczas bitwy można przewidzieć i zapobiec im. Sztuka dowodzenia polega na tym właśnie.

Żurawlew, N. — Koncentracja do operacji.— Wojna i Riew. XI—XII/35.— Streszczenie artykułu Nr. 1/36 „Bellony", w dziale Przeglądu Wojskowego.

Iwanow, N. — Natarcie w porze zimowej. — Woj. W. 11/35. — Na przykładach historycznych uwypukla zasady działań podczas zimy, podkreślając konieczność zaprawiania wojsk do działań zimowych.

Biełolipieckij, W. — Działania bojowe podczas zimy w terenie otwartym i lesistym. — Woj. W. 11/35. — Zasady działania zimą poparte przykładami historycznymi.

IV. PIECHOTA.

Jonescu, płk. — Piechota w obronie na szerokim froncie. — Rev. Gen. X — XI/35. — Przykład konkretny.

Koelliker, por. — Służba rozpoznania, łączności i przekazywania w pułku piechoty. — Rev. Mil. Suisse X — XI/35. — Organizacja, zadania i współdziałanie tych służb.

— Zróżniczkowana broń piechoty. — Milit. Mittlg. X/35. — Piechota powinna mieć następujące uzbrojenie, poza c. k. m - ami: na kompanię 4 miotacze granatów; na batalion 12 miotaczy granatów i 4 miotacze bomb; na pułk 36 miotaczy granatów i 12 miotaczy bomb; poza tym w pułku należy sformować 4-ty baon z 2 — 3 kompanij, wyposażony w 24 — 36 c. k. m. i 24 — 36 miotaczy bomb; w dywizji 1 do 2 baonów c. k. m. Dopiero wówczas pułk piechoty będzie zdolny do wykonania zadań zarówno obronnych jak i zaczepnych.

Petracek, kpt. — Zgrupowania miotaczy bomb przy piechocie. — V. R. XI/35. — Doświadczenia łączenia plutonów miotaczy bomb w zgrupowania podczas ostatnich manewrów.

Meltzer, kpt. — Pluton pionierów piechoty i użycie sztucznych dymów. — D. W. 41/35. — W odpowiedzi na artykuł z D. W. Nr. 25/35 autor stwierdza, że pionierzy mają wiele innych ważniejszych zadań na polu walki; dlatego nie należy ich rozpraszać i obciążać dodatkowymi zadaniami.

Morawec, kpt. — W jaki sposób można zmniejszyć straty piechoty?— V. R. X/35. — Szybkość posuwania się, odpowiednie wyekwipowanie, najlepsze uzbrojenie i wyszkolenie, a przede wszystkim zręczność niższych dowódców — oto, zdaniem autora, najskuteczniejsze środki na zmniejszenie strat w piechocie.

Korajew. — Bitwa obronna piechoty w warunkach użycia dymów przesłaniających. — Woj. W. 12/35.— Szerokie zastosowanie dymów przez nacierającego wymaga od obrony szczególnie troskliwego przemyślenia zagadnień organizacji i kierownictwa ogniem.

Chorikow. — Dwustronne ćwiczenia nocne. — Woj. W. 12/35. — Warunki organizacji dwustronnych ćwiczeń nocnych kompanijnych i plutonowych.

V. ARTYLERIA.

Towusend, mjr. — Praktyczne użycie artylerii. — Inf. Journ. IX—X/35.— Omawia wsparcie straży przedniej.

Porro, gen. — Przykład współpracy artylerii z piechotą z czasów wojny światowej. — Riv. Art. e. G. X/35.

Rouquerol, gen. — Pociski i działa. — Rev. Milit. Suisse XI, XII/35. — Omówienie cech charakterystycznych dział i pocisków w zależności od przeznaczenia i zadań.

Challeat, gen. — Haubice nowoczesne dla dywizyj i korpusów. — Rev. Art. X/35. — Celem uniknięcia nieporozumień proponuje przede wszystkim zmianę nazwy „haubica" na „działo o stromym torze pocisku". Dla dywizji proponuje kaliber 105 m/m, donośność, w zależności od rozwią-

zania 8.5 do 11 km; waga na stanowisku od 1.350 do 1.550 kg. Dla korpusu kaliber od 150 do 155 m/m, donośność od 10 do 18 km, waga na stanowisku od 4.000 do 8.000 kg. Dla obu typów haubic wymagane kąty poziome i pionowe ok. 45⁰.

Mazenaud, ppłk. — Od zgrupowania do baterii. — Rev. Art. X/35. — Dalszy ciąg dyskusji na temat dyspozycyjnej jednostki ogniowej — dyon, czy bateria? Autor daje dwa przykłady z walk o Verdun w 1914 r., które mają potwierdzać jego tezę na korzyść baterii.

— Nowa instrukcja strzelania artylerii niemieckiej. — Rev. Art. X, XII/35. — Omówienie i charakterystyka poszczególnych rozdziałów.

— Masowe użycie artylerii. — Art. R. X/35.

— Wstrzeliwania ciężkich bateryj przy pomocy gołębi pocztowych. — Art. R. X/35.

Michajłow, S. — Artyleria w obronie ruchowej. — Art. Zurn. 12/35. — Poglądy obce i sowieckie na rolę i pracę artylerii w obronie ruchowej, jej ugrupowanie, dowodzenie i zaopatrzenie w amunicję.

— Wpływ współczesnej techniki wojennej na artylerię. — Tiechn. i Woor. 11/35. — Tłomaczenie z angielskiego ciekawego artykułu, omawiającego problem dzisiejszej artylerii w związku z rozbudową broni maszynowej, lotnictwa i czołgów. Autor wysuwa następujące wnioski: jednostką ogniową ma być dywizjon, artylerię pułkową należy zlikwidować, nie używać szrapneli, zwiększyć % pocisków dymnych.

G. B. — Artyleria armii włoskiej.— Tiechn. i Woor. 12/35. — Stan ilościowy i sprzęt.

VI. KAWALERIA.

Inostrancew, gen. — Bitwa kawaleryjska. — Rev. Cav. XI — XII/35. — Bitwa 17.VIII. 1914 r. pod Gorodkiem pomiędzy 2. dywizją kozacką a 5. dyw. kaw. austr.

de Labouchere, rtm.—Rola kawalerii i jej samochodów pancernych w bitwie pod Amiens. — Rev. Cav. IX — X; XI — XII/35. — Udział brytyjskiego korpusu kawalerii w natarciu i pościgu.

— Motoryzacja i kawaleria strategiczna na wschodzie. — D. W. 42/35. — Omawia poglądy w Polsce i Sowietach, stwierdzając, że o ile w Polsce jednostki lekkie traktuje się się narazie raczej teoretycznie, o tyle Rosja Sowiecka realizuje motoryzację z wielkim rozmachem, nie rezygnując zresztą z kawalerii strategicznej. Charakterystyka taktyki sowieckich jednostek zmotoryzowanych. Ostatecznie przyjęta formuła na wschodzie brzmi: motoryzacja — kawaleria strategiczna.

Martin, płk. — Marsz nocny kawalerii przeciwko kawalerii zmotoryzowanej. — Cav. Journ. W. XI—XII/35. — Podkreśla przewagę kawalerii zmotoryzowanej pod względem środków dalekiego rozpoznania i utrzymania łączności. Natomiast na postoju kawaleria na koniach ma stanowczą wyższość pod względem gotowości bojowej nad kawalerią zmotoryzowaną, jak również jest mniej zależną od przepraw od tej ostatniej, a więc wymaga mniej środków technicznych saperskich. Musi mieć silne środki obrony przeciwpancernej.

Cantuniae, ppłk. — Uwagi na marginesie pewnej książki. — Rom. Milit. XI/35. — Omawia zadania i zasady działania kawalerii, kładąc nacisk na użycie jej w masie do działań roztsrzygających; kawaleria w czasie bitwy

powinna zasadniczo stanowić trzon odwodów; jej ruchliwość i zdolność manewrowania dają jej możność zrekompensować słabość własnego ognia.

Gerhard, rtm. — Bataliony kawalerii. — M. W. 15/35. — Rozpoznanie wymaga stoczenia walki, a walka wymaga odpowiedniej siły. Autor proponuje, jako kawalerię dywizyjną, batalion kawalerii w składzie 3-ch szwadronów konnych i 1 szwadronu cyklistów, 1 szwadronu c. k. m., 1 plutonu miotaczy, 3 dział przeciwpancernych, kilku samochodów rozpoznawczych i 2 sekcyj radio; w sumie jako uzbrojenie 18 c. k. m., 36 l. k. m. i 2 lekkie miotacze, broń na jukach. W razie potrzeby można dodać samochody pancerne. Połączenie batalionów kawalerii w korpusie daje już poważny pod względem możliwości oddział rozpoznawczy.

Woedtke, rtm. — Czy bataliony kawalerii? — M. W. 22/35. — W odpowiedzi na artykuł w Nr. 15/35. — M. W. proponuje skład oddziału rozpoznawczego dywizji piechoty: sztab z oddziałem łączności (głównie radio), 2 szwadrony konne, 1 pluton c. k. m., 1 pluton lekkich miotaczy, 1 pluton pionierów, 1 pluton przeciwpancerny a 3 działa. Wypowiada się przeciwko mieszaniu kawalerii z cyklistami. Podkreśla, że kawaleria dywizyjna może składać się w głównej masie z rezerwistów.

Tilly, ppłk. — Wóz zaczepny kawalerii. — V. R. X/35. — 8-kołowiec, przednie koła podniesione, zdolności pływania.

Dżambajew, N.—Podstęp w kawalerii.—Kr. Kon. 10/35.—Przegląd historycznych przykładów podstępów stosowanych w kawalerii od czasów Timury i Hannibala, w epoce Napoleona i wojnach nowoczesnych.

Kowalew, G. — O znaczeniu manewru. — Kr. Kon. 10/35. — Podkreśla rolę manewru w działaniach kawalerii w różnej sytuacji bojowej i daje pewne wskazówki, dotyczące szkolenia kawalerii.

Szejdeman, E.—Poglądy niemieckie na użycie kawalerii.—Kr. Kon. 10/35.

Walc, J. — Jazda konna w zadaniach.—Kr. Kon. 10/35.—Autor przedstawia system szkolenia kawalerzysty armii sowieckiej, ujęty w szereg zadań.

Aleksandrow, M.—Walka kawalerii z lotnictwem. — Kr. Kon. 10 35. — Poglądy angielskie.

Dżambajew, N. — Działania kawalerii w stepach. — Kr. Kon. 11/35. Właściwości stepów i wpływ ich na walkę kawalerii. Warunki natarcia i obrony. Wpływ upałów. Zaopatrzenie w wodę. Wnioski — ubezpieczenie ze wszech stron, rozpoznanie, fortel wojenny, należycie zorganizowana służba zaopatrzenia — mają umożliwić śmiały manewr, prowadzący do otoczenia i zniszczenia przeciwnika.

A. W. — Zagadnienie wyszkolenia konnego w nowym roku szkolnym.— Kr. Kon. 11/35. — System szkolenia w jeździe konnej oddziałów kawalerii armii sowieckiej.

Sazonow, G.—Jazda konna i ujeżdżanie u Arabów. — Kr. Kon. 11/35.

Dżambajew, N. — Działanie kawalerii zimą.—Kr. Kon. 12/35.—Przegląd środków, które mogą być wykorzystane przez kawalerię zimą: narty, czołgi, samochody pancerne, auto i aerosanie. Warunki działania kawalerii zimą w natarciu i obronie. Zagadnienie rozpoznania.

Stuczenko, A. — Należyty manewr zapewnia zwycięstwo. — Kr. Kon

12/35. — Przykład i doświadczenie z manewrów sowieckich.

Rikardo, D. — Przewożenie koni na samochodach. — Kr. Kon. 12/35.— Obserwacje z punktu widzenia weterynaryjnego.

Niestierenko i inni. — Reid konnonarciarski oddziału Tomskiej szkoły artylerii na odległość 1000 kilometrów.—Woj. W. 11/35.—Przygotowanie, organizacja i wykonanie reidu oraz wnioski i doświadczenia.

VII. LOTNICTWO. OBRONA PRZECIWLOTNICZA.

de Etienne, kpt. — Przyczynek do studium o samodzielnych działaniach wojennych lotnictwa. — Armée l'Air. XII/35.

Ławrow — Nowe możliwości techniki lotniczej wymagają nowych sposobów walki w powietrzu. — V. R. XI/35. — Zasady nowoczesnej walki w powietrzu.

— Granice użycia nowoczesnych płatowców myśliwskich. — Armée l'Air. X/35.

Crotti. ppłk. — Telewizja i możność jej zastosowania w lotnictwie. — Riv. Air. XI/35.

Sandholzer, por. — Nowoczesny płatowiec obserwacyjny. — V. R. X/35. — Techniczne rozwiązanie konkursu, ogłoszonego przez wojskowy instytut naukowy.

Greene, kpt. — Płatowiec uzbrojony w działo. — Inf. Journ. IX—X/35. -- Wartość i znaczenie; zadania tego rodzaju płatowców.

Heidinger — Niszczące skutki bomb lotniczych. — W. M. X/35.

Feuchter, por. — Transport wojsk na płatowcach. — M. W. 13/35. — Doświadczenia angielskie, amerykańskie, francuskie i rosyjskie.

van der Hoog, gen. — Desanty lotnicze. — Milit. Spect. X/35. — Licząc się z możliwością wylądowania poważniejszych sił przeciwnika na tyłach linii umocnionej na pograniczu, uważa za konieczne trzymanie silnych odwodów na tyłach w stanie alarmu, odpowiednie rozmieszczenie środków obrony przeciwlotniczej czynnej, planowe uniedostępnienie terenu dla lądowania większej ilości płatowców, a przede wszystkim ciągłe rozpoznanie, nawet siłą, kosztem pewnych strat, poniesionych od silniejszego lotnictwa nieprzyjacielskiego.

Feuchter, por. — Ćwiczenia lotnicze w Anglii. — M. W. 22/35. — Sprawozdanie z ćwiczeń lipcowych w rejonie Londynu i sierpniowych w rejonie Portsmouth.

Jaques — Obrona czynna; obrona bierna. — Rev. Milit. Suisse XI, XII/35. — Porównanie możliwości lotnictwa i obrony przeciwlotniczej.

Costea, kpt. — Kilka uwag w sprawie funkcjonowania służby podsłuchowo-alarmowej w obronie przeciwko sterowcom. — Rom. Milit. X, XI/35.

— Budownictwo a cywilna obrona przeciwlotnicza. — Army Ordn. X/35. — Budowa schronów zbiorowych.

Fiacconi — Opróżnianie miast wrazie groźby napadu lotniczego. — Naz. Milit. XI—XII/35. — Omawia sposoby ewakuacji osób, których obecność w mieście jest zbędna lub uciążliwa dla obrony przeciwlotniczej.

Ałgazin, A. — Rozpoznanie bojowe w lotnictwie. — Wiest. Wozd. Fłota 10/35. — Zasady rozpoznania

przez lotnictwo liniowe, szturmowe i bombardowania ciężkiego oraz organizacja kierownictwa rozpoznania.

Wasiljew, K. — O działalności bojowej lotnictwa w początkowym okresie wojny. — Wiestn. Wozd. Fłota II/35. — W okresie zagrożenia całe lotnictwo musi się przebazować na lotniska polowe, co daje mu możność koncentracji w powietrzu na prawdopodobnych kierunkach działania lotnictwa nieprzyjacielskiego.

Monin. — Należy uczyć się współdziałania. — Woj. W. II/35. — Współpraca lotnictwa z innymi rodzajami broni wymaga od lotnictwa dokładnego poznania właściwości walki tych rodzajów broni.

Monin. — Obrona lotnisk. — Woj. W. 12/35. — Na obronę lotnisk musi być zwrócona szczególna uwaga. Oddziały broniące muszą dysponować k. m., artylerią przeciwlotniczą i przeciwczołgową. Specjalnie zagrożone będą lotniska przez desanty lotnicze i spadochronowe przeciwnika.

Mitrofanow, A. — Zcentralizowane dowodzenie kompanią reflektorów w walce. — Wiestnik P. W. O. 10/35.— Tylko centralizacja dowodzenia kompanią reflektorów może zapewnić dobre wyniki.

Popławskij, J. — Obrona przeciwlotnicza korpusu strzeleckiego podczas oderwania się od nieprzyjaciela. — Wiestnik P. W. O. 10/35. — Zasady wykorzystania przez korpus środków obrony przeciwlotniczej w fazie odrywania się od nieprzyjaciela, kiedy wojska szczególnie narażone są na ataki lotnicze przeciwnika.

Mołotow, E. — Obrona przeciwlotnicza podczas forsowania rzeki.— Wiestnik P. W. O. 10/35. — Zagadnienia organizacji, kalkulacji środków i dowodzenia w zakresie obrony przeciwlotniczej dywizji, forsującej rzekę.

Mołotow, E. — Instrukcja obrony przeciwlotniczej w oddziałach armi japońskiej. — Wiestnik P. W. O. 10/35.

A. K. — Przygotowanie ludności do obrony przeciwlotniczej w Niemczech. — Wiestnik P. W. O. 10/35. —

Borisow, G. — Nowe działa przeciwlotnicze obcych fabryk.—Wiestnik P. W. O. 12/35. — Opis nowych dział przeciwlotniczych Boforsa kal. 25 mm., 40 mm., 105 mm., oraz Hotchkis'a 13,2 mm. i 25 mm.

Popławskij, J. — Obrona przeciwlotnicza lotnisk. — Wiestnik P. W. O. 12/35. — Podstawowe warunki należytej obrony przeciwlotniczej lotnisk:

— powiadomienie na czas lotnisk o grożącym im niebezpieczeństwie,

— użycie do obrony przeciwlotniczej całego lotnictwa, znajdującego się na lotnisku oraz wszystkich rozporządzalnych środków O. P. L.,

— przemyślany i szybko wykonany manewr lotnictwa: rozczłonkowanie samolotów i środków bojowych, wystartowanie samolotów w powietrze, rozlecenie się na lotniska zapasowe.

Pawłow, J. — Niemiecka ustawa o obronie przeciwlotniczej.—Wiestnik P. W. O. 12/35. — Szczegółowe omówienie.

Winograd, W. — Siły powietrzne Italii i generał Douhet. — Wojna i Riew. XI—XII/35. — Szczegółowy życiorys gen. Douhet'a. Rzut historyczny na rozwój lotnictwa w Italii.

Bołtin, E. — Obrona przeciwlotnicza w górach. — Wojna i Riew. XI—XII/35. — Ogólny charakter i warunki działalności lotnictwa w górach oraz przeciwstawienie mu środków obrony przeciwlotniczej. Najbardziej

skutecznym środkiem O.P.L. w górach są zapory balonowe.

VIII. MOTORYZACJA. BROŃ PANCERNA. OBRONA PRZECIWPANCERNA.

Perré, ppłk. — Wojna czołgów. — Rev. Inf. XII/35. — Krytyczne omówienie książki Eimannsbergera, z którego poglądami autor w wielu punktach się nie zgadza.

Smith, kpt. — Teorja mechanizacji. — Inf. Journ. XI — XII/35. — Omawia postulaty taktyczne i techniczne w odniesieniu do czołgów i broni przeciwpancernej.

Suderian, płk. — Wojska zmechanizowane. — Milit. Wissenschftl. Rundschau XII/35.— Rozpatruje organizację, typy maszyn i ich ilość w różnych krajach, podkreślając ich duże możliwości w łączności z działaniami lotnictwa.

— Włoska „dywizja zmotoryzowana”. — M. W. 15/35. — Podaje szczegóły organizacji i wyposażenia 1-ej Trydenckiej dywizji zmotoryzowanej.

Sarfatti — Uwagi w sprawie użycia czołgów. — Riv. Fant. XI/35. — Porównanie poglądów angielskich, które na pierwszy plan wysuwają szybkość, z podlądami francuskimi, według których nacisk należy położyć na uzbrojenie i opancerzenie. Niemcy, zdaniem autora, reprezentują pogląd pośredni — użycie jednostek mieszanych, wzajemnie się uzupełniających.

Ranta, kpt. — Czołgi i ich taktyczne użycie. — Rev. Gen. X — XI/35.

— Jednostki zmotoryzowane i lotnictwo. — M. W. 17/35. — Jednostki zmotoryzowane nie mogą się obejść bez ścisłej współpracy z lotnictwem. Przede wszystkim lotnictwo może przyśpieszyć posuwanie się jednostek zmotoryzowanych, jak również przyśpieszyć tempo ich manewru przez dokładne rozpoznanie sił przeciwnika, a przede wszystkim jego skrzydeł, systemu przeszkód i t. p. Lotnictwo bombardujące może skutecznie zwalczać żywe siły przeciwnika, przede wszystkim zmotoryzowane. Lotnictwo myśliwskie zapewni ochronę przeciwko napadom lotnictwa nplskiego, na które jednostki pancerne są bardzo wrażliwe; nie przesądza to zresztą wyposażenia ich w broń przeciwlotniczą.

Bertkau, mjr. — Lotnictwo jako taktyczny środek dowodzenia jednostkami zmechanizowanymi.— M.W. 19/35. — Omawia zadania lotnictwa towarzyszącego jednostkom zmechanizowanym, zasady współpracy, łączność wzajemną, podkreślając, że jednostki zmotoryzowane bez lotnictwa są ślepe.

Eyb — W sprawie jednoosobowego czołga. — D. W. 41/35. — Autor jest entuzjastą tego rodzaju maszyny. Słabość opancerzenia rekompensuje ruchliwość i mniejszy cel czołga; ważną jest również rzeczą sprawa kosztów— niski koszt budowy małego czołga pozwala na budowę wielkiej ich ilości.

Brandt — Przyszły rozwój wozów pancernych. — M. W. 14/35. — Przyszłość widzi w zwiększeniu ruchliwości i wzmocnieniu opancerzenia. Dla celów rozpoznania, ubezpieczenia i wykonania zagonów przewiduje samochody pancerne 8-tonowe i lekkie czołgi 10-tonowe, opancerzone przeciwko pociskom 20-milimetrowym, o dużym promieniu działania; jako broń przełamującą — ciężkie czołgi powyżej 30 ton z opancerzeniem przeciwko pociskom 47 m/m, oraz duże 100-tonowe maszyny, z pancerzem przeciwko po-

ciskom 75 m/m. Wypowiada się zresztą zasadniczo za czołgami lżejszymi, podkreślając, że 3 czołgi 30-tonowe, uzbrojone każdy w 1 działo są trudniejsze do zwalczenia, a równocześnie mogą przełamać większy odcinek obrony, aniżeli jeden czołg 100-tonowy, uzbrojony w 3 działa.

Hanft — Przydatność wojskowa cywilnych pojazdów mechanicznych w zależności od stanu ich mechanizmów. — W. M. X/35.— Normy zużycia, według których kwalifikuje się maszyny jako zdatne do służby frontowej, etapowej i w kraju.

Wiesenthal — Pojazdy mechaniczne dla celów wojennych. — W. M. X/35.— Wymagania stawiane produkcji cywilnej i specjalnej.

— Francuskie manewry jednostek zmotoryzowanych we wrześniu 1935 w Szampanji.—M. W. 20/35.— Oprócz przebiegu omawia najważniejsze doświadczenia organizacyjne i taktyczne.

— Walka czołga przeciwko czołgowi. — Sct. Christ. X/35. — Przewagę uzyska czołg o większej szybkości i potężniejszym uzbrojeniu; warunkiem powodzenia jest rozpoznanie na czas sił przeciwnika, dokładna znajomość jego możliwości technicznych, doskonałe techniczne wyszkolenie własnych załóg oraz śmiałe i zdecydowane dowodzenie własnymi jednostkami.

— Krytyczne uwagi w sprawie obrony przeciwpancernej. — Sct. Christ. XI/35. — Najważniejsze rozpoznanie i wykorzystanie przeszkód naturalnych, wzmocnionych zasadzkami minowymi; urządzenie przeszkód sztucznych wymaga zbyt wiele czasu; zwraca uwagę na ochronę miejsc postoju dowództw i ich posterunków obserwacyjnych.

Braun — Stracony zastęp. — M.W. 17/35. — Na polu walki można odróżnić 3 strefy obrony przeciwpancernej: a) strefa czołowa do stanowisk ciężkich broni piechoty; b) strefa stanowisk artylerii dywizji i jej odwodów; o) strefa odwodów korpusu. Z tych trzech wymienionych stref tylko druga posiada skuteczne środki zwalczania nieprzyjacielskiego natarcia czołgów; autor żąda wyposażenia piechoty w nowoczesny karabin przeciwpancerny, oraz przydziału do korpusu specjalnych broni przeciwpancernych (komp. ppanc.). Brak skutecznej broni może u piechoty linii czołowych wywołać kryzys zaufania we własne siły.

— Bronie i organizacja obrony przeciwpancernej. — M. W. 19/35.— Omawia proponowaną przez niego organizację „brygady zaporowej", na każdą armię (3 baony broni przeciwpancernej i 3 baony saperów) oraz zasady jej użycia.

— Użycie kompanii obrony przeciwpancernej. — M. W. 20/35. — Omawia jej użycie w różnych położeniach taktycznych, kładąc nacisk na wyzyskanie ruchliwości sprzętu i unikanie dzielenia na drobniejsze zgrupowania.

— Obrona przeciwko czołgom ciężkim. — M. W. 21/35.

— Obrona przeciwpancerna kolumn marszowych. — D. W. 42/35.— Dywizja w marszu czołowym organizuje obronę przeciwpancerną w sposób następujący: działa pułkowe przeciwpancerne przy batalionach czołowych, dywizyjny oddział obrony przeciwpancernej posuwa się skokami obok kolumny lub na jej czole.

Klejn G. — Kompanja czołgów, jako grupa wsparcia piechoty, na pozycji wyczekującej oraz przejście

i rozlokowanie na pozycji wyjściowej. — Mech. Mot. 10/35.

M. E. — Związek zmechanizowany w natarciu. — Mech. Mot. 10/35. — Według poglądów niemieckich (tłomaczenie).

Wejnraub E. — Walka czołgów z czołgami. — Mech. Mot. 10/35. — Według poglądów niemieckich (tłomaczenie).

Lebiediewskij A. — Wyjście pociągu pancernego z otoczenia. — Przykład historyczny.

— Zaopatrywanie związków zmechanizowanych. — Mech. Mot. 10/35. Tłomaczenie z amerykańskiego. Ciekawe dane cyfrowe o zapotrzebowaniu brygady zmechanizowanej na amunicję i materiały pędne,

Kapranow W. — Obsługa maszyn bojowych w warunkach polowych. — Mech. Mot. 10/35.

— Przegląd technicznego udoskonalenia czołgów w ostatnich latach. — Mech. Mot. 10/35. Tłomaczenie z niemieckiego.

Puchow N. — Marsz oddziałów czołgów i jego ubezpieczenie. — Mech. Mot. 10/35. — Próba usystematyzowania doświadczeń, prac i materjałów, dotyczących marszu oddziałów czołgów i jego ubezpieczenia.

Iwanow I. — Walka czołgów z czołgami. — Mech. Mot. 11/35. — Szereg przykładów taktycznych. Dalszy ciąg artykułów z Mech. Mot. 10/35.

N. P. — Rozpoznanie w oddziałach czołgów. — Mech. Mot. 11/35. — Zagadnienia organizacji i przeprowadzenia rozpoznania.

Kalinowskij P. — Rozpoznawczy oddział zmotoryzowany i jego praca. — Mech. Mot. 11/35. — Według poglądów polskich.

Puchow N. — Postój oddziałów czołgów i jego ubezpieczenie. — Mech. Mot. 11/35. — Poruszone zagadnienia rozpoznania rejonów postoju, organizacja czat, zarządzenia przeciw niespodziankom ze strony nieprzyjaciela, zagadnienia dowodzenia.

— Zastosowanie zmotoryzowanej kompanii dział przeciwczołgowych. — Mech. Mot. 11/35. — Tłomaczenia z niemieckiego.

Klecow. — Strzelania z czołgów nocą. — Mech. Mot. 11/35.

Zonis M. — Spirytus jako materjał pędny. — Mech. Mot. 11/35. — Zastosowanie w poszczególnych państwach. Szereg danych technicznych.

Smirnow F. — Służba zaopatrzenia w batalionie czołgów. — Mech. Mot. 12/35. Organizacja i praca w poszczególnych fazach boju.

Kudrin N. — Czołgi w nocnym przeciwuderzeniu. — Mech. Mot. 12/35. — Dowodzenie czołgami, które mają być użyte nocą, winno być zdecentralizwane. Główny cel przeciwuderzenia — czołgi przeciwnika, później piechota. Analiza warunków przeciwuderzenia.

Kurow I. — Wspólne działania czołgów z lotnictwem. — Mech. Mot. 12/35. — Konkretny przykład taktyczny natarcia na piechotę, która zajęła masyw leśny.

Wejnraub E. — Jak piechota powinna towarzyszyć natarciu czołgów. — Mech. Mot. 12/35. — Tłomaczenie z niemieckiego. Przykłady taktyczne.

Potapow M. — Wyszkolenie oddziałów czołgów do działań w gó-

rach. — Mech. Mot. 12/35. — Ogólne wymagania wyszkoleniowe.

Pietrow O. — Marsz oddziałów zmechanizowanych w górach. — Mech. Mot. 12/35. — Zasady marszu oddziału zmechanizowanege w terenie górskim.

Taranow. — Współdziałanie czółgów z piechotą. — Woj. W. 12/35. — Autor przytacza poglądy niemieckie.

Lebiediewskij A. — Użycie operacyjne pociągów pancerny. — Wojna i Riew. XI — XII/35. — Przykłady historyczne użycia pociągów pancernych. Rozważania na temat możliwości szerokiego wykorzystania pociągów pancernych w przyszłej wojnie, zwłaszcza, gdy chodzi o ochronę stacyj zaopatrzenia, linij i węzłów kolejowych.

IX. ŁĄCZNOŚĆ.

Gatta — Technika telewizji i jej przydatność wojenna. — Riv. Art. e G. XI—XII/35 — Technicznie sprawa nie jest jeszcze odpowiednio przygotowana; niewątpliwie telewizja ma dla rozpoznania i obserwacji ogromne znaczenie.

Micciche — Środki łączności bezdrutowej w różnych jednostkach artylerii. — Naz. Mil. XI—XII/35. — Charakterystyka techniczna bezdrutowych środków łączności artylerii w ramach armii.

Bartkau, mjr. — Techniczne środki łączności w dowodzeniu jednostkami zmechanizowanymi. — M. W. 15/35.

v. Dufais — Od sygnałów ogniowych do lamp katodowych. — W. M. IX. X/35. — Historia rozwoju środków łączności.

X. WOJNA CHEMICZNA I BAKTERIOLOGICZNA. OBRONA PRZECIWGAZOWA.

Waitt, kpt. Obrona przeciwgazowa. Inf. Journ. VII—VIII. IX—X — Omawia organizację i taktykę obrony przeciwgazowej w oddziałach.

Barker, mjr. — Użycia dymów w operacjach desantowych. — Milit. Eng. XII/35.

— Szkolenie w obronie przeciwgazowej. — Milit. Mitlg. X. XI/35.

Syromiatnikow, A. — Walka ze środkami zapalającymi nieprzyjaciela podczas marszu. — Woj. W. 11/35. — Autor przewiduje szersze zastosowanie w przyszłej wojnie środków zapalających i podaje środki walki z nimi.

H. N. — Chemiczne środki napadu i obrony za granicą.—Tiechn. i Woor. 12/35.—Przegląd chemicznych środków walki Stanów Zjednoczonych A. P., Japonii, Francji, Włoch, Anglii, Polski, Belgii, Rumunii, Holandii.

Syromiatnikow, A. — Walka ze środkami zapalającymi. — Woj. W. 12/38.—Przegląd środków zapalających, używanych przez lotnictwo niemieckie francuskie, włoskie i amerykańskie.

XI. INŻYNIERIA WOJSKOWA.

Montigny, mjr. — Systemy fortyfikacyjne w obronie Francji na przestrzeni 300 lat. — Rev. Mil. Fr. IX. XI, XII/35.

— Znaczenie twierdz w epoce wojny pancernej, powietrznej i chemicznej. M. W. 13/15. — Nowoczesne środki walki są mniej groźnie dla stałych, dobrze urządzonych fortyfikacyj, aniżeli dla umocnień polowych; koniecznym

jest dla ochrony ważnych punktów, zarówno na pograniczu jak i wewnątrz kraju budować nowoczesne fortyfikacje stałe; jest to szczególnie ważne w wypadku, gdy można się liczyć z wojną na dwa lub więcej frontów.

J. — Znaczenie twierdz w epoce czołgów, lotnictwa i wojny chemicznej. — M. W. 19/35. — Użycie czołgów przeciwko umocnieniom stałym nie odpowiada ich przeznaczeniu i jest równoznaczne z ich pewną zagładą; natomiast czołgi powinny starać się przeniknąć przez międzypola na tyły obrony.

— Ćwiczenia na mapie. Przejście przez Sekwanę pod Ablon. — Rev. Gen. IX—X, XI—XII/35 — Temat i rozwiązanie.

Strutz, dr — Podwójne przejście przez Dunaj. — Wiss. u. W. IX, X/35.

Seidel, mjr. — Angielska lekka kolumna mostowa. — V. I. Z. X/35.

Szponberg, S. i Tomaszewskij, J. — Praca kolejowych transportów zaopatrzenia w warunkach operacyj zimowych. — Wojna i Riew. XI—XII/35. Omówienie pracy kolei w warunkach zimowych; budowa i odbudowa linij kolejowych zimą. Utrzymanie linij w stanie używalności. Oczyszczanie ze śniegu — wymagany sprzęt techniczny. Mechanizacja pracy.

XII. MARYNARKA WOJENNA.

Meurer, wiceadm. — Potęga morska w historii. — M. W. 8, 14, 22/35. — Ciąg dalszy. Wojna światowa i potęga na morzu. Współczesne potęgi morskie i równowaga na morzu. Wzrost potęgi morskiej Japonii i zagadnienie Pacyfiku.

— Poglądy zagraniczne na artylerię brzegową. — Art. R. X/35.

Nevill, por. — Jakie zmiany, wypływające z rozwoju okrętów i płatowców, można przewidywać w odniesieniu do natarcia na porty umocnione? — Roy. Art. X/35.

Waldeyer—Hartz, kpt. — Nowe nauki z bitwy pod Skagerrak. — D. W. 43/35.

XIII. UZBROJENIA.

Colsoulle, mjr. — Wiadomości o materiale artyleryjskim i karabinach maszynowych o wielkiej mocy, które się pojawiły jako wynik doświadczeń wojny. — Bull. B. XI, XII/35. — Bardzo sumienne i szczegółowe zestawienie danych, dotyczących ciężkich karabinów maszynowych specjalnych, działek automatycznych, działek piechoty, dział i moździeży towarzyszących, dział i moździerzy piechoty o lufach zamiennych, broni przeciwpancernej i przeciwlotniczej, artylerii górskiej i polowej, lekkiej, ciężkiej i najcięższej. Bardzo ciekawa synteza i charakterystyka rozwoju w dziedzinie zwiększenia wydajności i skuteczności ognia, zwiększenia ruchliwości, ulepszenia amunicji i t. d. Praca opatrzona licznemi załącznikami, zawierającymi szczegółowe dane techniczne.

Justrow. — Spór dokoła hełmu stalowego. — W. M. XI/35. — Im bardziej nowoczesne pociski dostosowują się do zwalczania celów opancerzonych, tem więcej hełm bojowy w dzisiejszej swej postaci traci na wartości.

Sommer, mjr. — Uzbrojenie nowoczesnej piechoty. — V. R. XI/35. — Charakterystyka uzbrojenia piechoty różnych państw; podkreśla konieczność unifikacji amunicji i mechanizmów.

Becvar, kpt. — Postępy w uzbrojeniu współczesnej piechoty włoskiej i zasady taktycznego użycia. — V, R. XI/35.

Zakarescu. — Nowe wojskowe środki wybuchowe. — Rev. Gen. XII/35.

Heidinger — Działanie bomb wybuchowych. — W. M. X/35.

XIV. WYSZKOLENIE. PRZYSPOSOBIENIE WOJSKOWE. WYCHOWANIE FIZYCZNE.

— W sprawie szkolenia oficerów rezerwy. — M. W. 17/35. — Omawia organizację i metody doskonalenie oficerów rezerwy na kursach przy oddziałach.

Marx, gen. — Szkolenie oficerów rezerwy artylerii. — M. W. 22/35. — Kładzie nacisk na praktyczne szkolenie w terenie.

Guigues, ppłk. — Szkolenie podoficerów w piechocie. — Rev. Inf. XI/35. — Omawia przykładowo ćwiczenie organizacji pracy nad rozbudową i urządzeniem pozycji odwodowej pułku.

Marx, gen. — W sprawie szkolenia rekrutów przy krótkim czasokresie służby wojskowej. — M. W. 16/35.

Koeltz, pułk. — Konkursowe zadania taktyczne do niemieckiej akademii wojennej. — Ref. Inf. XI/35. — Tematy i rozwiązania.

Westphal, kpt. — Jakie zmiany przynosi piechocie nowa instrukcja wyszkolenia w dziedzinie szkolenia pojedynczego żołnierza? — D. W. 41, 42, 43/35.

Teske, kpt. — Zagadnienie wdarcia się. — M. W. 17/35 — Autor omawia konieczność szkolenia i wychowywania żołnierza do walki zbliska, kładąc nacisk na momenty psychologiczne.

Br.—Uwagi w sprawie francuskich manewrów jesiennych 1935. — D. W. 43/45. — Podkreśla, że sprawa motoryzacji została już we Francji przesądzona; obecnie można mówić jeszcze tylko o różnicach zdań, co do organizacji i zakresu motoryzacji poszczególnych broni.

Chorikow, J. — Przygotowanie wojsk do działań nocnych. — Woj. W. 11/35. — Zakres, system i metody szkolenia pododdziałów w działaniach nocnych.

Kiriłłow, K. — Nie zapominać o szkoleniu elewów szkół podoficerskich. — Woj. W. 11/35. — Coraz bogatsza technika zmienia charakter walki. W szkołach podoficerskich ten moment musi być uwzględniony. Należy odciążyć dowódcę plutonu od przedmiotów specjalnych, powierzając wykładanie ich specjalistom pułkowym.

Karacuba. — Szkolenia mniejszych pododdziałów w rozpoznawaniu. Woj. W. 11/35. — System i metody szkolenia.

Lubimow, A. — Przodownictwo Czerwonej Armii w lekkiej atletyce. Woj. W. 12/35. — Wyniki osiągnięte w 1935 r. przez armię sowiecką na polu wychowania fizycznego. Szereg rekordów.

Makarow, K. — Wyszkolenia narciarskie. — Woj. W. 12/35. — Zakres i system szkolenia narciarskiego w armii sowieckiej.

— Na progu nowego roku wyszkoleniowego. — Woj. W. 11/35. — Przegląd wyników wyszkolenia armii so-

wieckiej w roku 1935. Postępy i niedomagania.

XI. PSYCHOLOGIA WOJSKOWA. WYCHOWANIE WOJSKOWE. PROPAGANDA.

Schack, mjr. — Psychologia a oficer. — M. W. 15/35. — Nie przykłada wagi zbytniej do studiów teoretycznych; największe znaczenie ma praca praktyczna w oddziałach, bezpośredni kontakt z żołnierzem; pozatem potrzebny jest dar wrodzony wpływania na żołnierzy.

Seracky, prof. — Znaczenie psychotechniki dla wojska. — V. R. XI/35. — Omawia metody amerykańskie, francuskie, niemieckie i rosyjskie.

Piazzoni — Charakter i kultura. — Riv. Fant. XII/35. — Oficer musi mieć odpowiednie wiadomości fachowe i ogólne, na pierwszym jednak miejscu stoją charakter i temperament.

Schmidt — Wychowanie polityczne żołnierza w armii sowieckiej.— D.V. 17/35.

Stark — Wojna zapomocą propagandy.— M. W. 20/35. —Stwierdzając, że rozwój nowoczesnych środków technicznych, zwłaszcza radiofonii, a w przyszłości radiotelewizji, zwiększają możliwości propagandy, podkreśla, że również i jej znaczenie rozstrzygające dla wyniku wojny znajduje coraz więcej zrozumienia; w armii czerwonej propagandę podniesiono do godności specjalnego rodzaju broni.

Birula, gen.— Panika na wojnie.— V. R. X/35. — Możliwości działania lotnictwa i jednostek zmotoryzowanych wskazują na niebezpieczeństwo rozszerzania się paniki na głębokie tyły.

XVI. ADMINISTRACJA. ZAOPATRZENIE. KOMUNIKACJA.

Br. — W sprawie ochrony służb tyłowych. — M. W. 20/35. — Służby muszą się umieć same obronić, powinny być zatem odpowiednio uzbrojone i wyszkolone.

Wesemann — Standaryzowane zakłady polowe dla fabrykacji i reparacji sprzętu. —W. M. XI/35. — Plany budowy i wyposażenia odpowiednich warsztatów przyfrontowych.

Favatier, ppłk. — Nowoczesne wozy. — Rev. Inf. X/35. — Tempo walki staje się coraz szybsze; trzeba piechura odciążyć, by mógł mu nadążyć. Autor dzieli pole walki pod względem zaopatrzenia na 3 strefy: w strefie przedniej tabor może się składać wyłącznie z opancerzonych wozów terenowych; w strefie pośredniej — wozy o zaprzęgu konnych, w jednostkach zmotoryzowanych — wozy terenowe; w strefie tyłowej — samochody.

Jemow, A. — Bojowe zabezpieczenie tyłów.— Woj. W. 10/35. — Więcej uwagi należy zwracać na zabezpieczenie tyłów wojsk walczących, które w przyszłej wojnie będą poważnie zagrożone przez artylerię, wojska zmotoryzowane, lotnictwo, desanty lotnicze i środki chemiczne walki.

Zakłady tyłowe muszą umieć się bronić i posiadać dostateczne siły i środki walki przeciwlotniczej, przeciwgazowej i przeciwczołgowej.

Nosań-Nikolskij, D. — Tyły pułku strzeleckiego. — Woj. W. 10/35. — Praca służby zaopatrzenia pułku piechoty podczas walki spotkaniowej, pościgu i wyjścia z otoczenia. Przykłady taktyczne.

Wiecznyj, P. — **Kierowanie służbami pułku.** — Woj. W. 11/35. — Doświadczenia z ćwiczenia ze służby zaopatrzenia pułku piechoty. Szczegółowo potraktowane są sprawy bojowego zabezpieczenia tyłów pułku.

— **Przegląd książek i artykułów, za okres 1933 — 1935, omawiających służbę zaopatrzenia i zagadnienie tyłów.** — Wojna i Riew. XI — XII/35. — Pożyteczny materiał bibliograficzny dla studiowania sowieckiej doktryny zaopatrywania.

XVII. SŁUŻBA ZDROWIA. WETERYNARIA.

Jeannest, mjr, dr — **Straty niemieckie w czasie wojny 1914—1918. Według wojennych statystyk niemieckich.** — Bull. B. X/35. — Dane, co do stanów liczebnych armii niemieckiej zmobilizowanej, strat w zabitych, zaginionych i jeńcach, chorych, zagazowanych, epidemii grasujących wśród wojska.

Des Cillenbs. płk; Sabrié, mjr; Kerny, mjr — **Niektóre dane, dotyczące obecnej organizacji i funkcjonowania służby zdrowia w obcych wojskach.** — Arch. Med. et Pharm. VI, XI/35. — Omawia organizację niemiecką, belgijską, amerykańską, holenderską, szwajcarską i jugosłowiańską. Higiena koszar i wyżywienia, wychowanie fizyczne i zaprawa, zwalczanie chorób nagminnych.

Hirschberger, dr — **Myśli w sprawie organizacji służby sanitarnej w dywizji zmotoryzowanej.** — M. W. 16/35.

Ajzenberg, M. — **Doświadczenia zorganizowanej walki z jaglicą wśród poborowych.** — Wojenno Sanitarnoje Dieło 12/35.

XVIII. GEOGRAFIA WOJSKOWA. TOPOGRAFIA.

Wells — **Warunki meteorologiczne a działania wojenne.** — Army Ordn. X/35.

XIX. POLITYKA. POLITYKA WOJSKOWA.

Lehmann — **Zbrojenia pod hasłem ropy naftowej.** — D. W. 39/35. — Omawia zagadnienie sankcyj przeciw Italii z punktu widzenia zasobów i możliwości produkcji ropy w najważniejszych państwach świata.

Pellegrineschi — **Światła i cienie brytyjskiego imperium światowego.** — Naz. Mil. XI-XII/35. — Podkreśla trudności w dominiach i w Europie.

Blatto — **Współzawodnictwo francusko-angielskie w dorzeczach wielkich rzek Afryki.** — Riv. Fant. XII/35.

Gladisch adm. — **Uwagi historyczne i polityczno-wojskowe odnośnie porozumienia morskiego niemiecko-angielskiego 1935.** — Wiss. n. W. X/35.

Engchmann — **Turcja pomiędzy Europą i Azją.** — M. W. 19/35.

XX. HISTORIA WOJEN.

Bislager dr. — **Niepowstrzymane natarcie. W Lotarygii w 1914 r.** — M. W. 14, 15/35.

v. Mantey płk. — **Plan Schlieffena z 1915 roku, plany Moltkego od 1908 do 1914 roku i plan Schlieffena z 1912 roku.** — M. W. 16/35.

Wetzel, gen. — **Myśli na temat niemieckich twierdz i planów operacyjnych.** — M. W. 20/35.

Sraml kpt. — Katastrofa pod Amiens 8.VIII.18. — V. R. X/35.

Van Belle — Walki o Lille w 1914 roku. — Rev. Mil. Fr. XII/35.

Gay — Dzień 22 sierpnia w V armii. — Rev. Inf. X/35.

Berendt, gen. — Z wielkiej epoki przed dwudziestu laty. Kampania w Serbii. — M. W. 13/35.

Zotow S. — Operacja armii konnej pod Nowogrodem Wołyńskim 17 — 27.VI.1920. — Kr. Kon. 10/35. — Fragment z wojny polsko-bolszewickiej.

Nowosłobodskij. — Wojna włosko-abisyńska. — Woj. W. 11/35. — Przegląd sił obydwu przeciwników; przygotowania wojenne i działania w początkowym okresie wojny.

Nowosłobodskij. — Wojna włosko-abisyńska. — Woj. W. 12/35. — Przegląd działań wojennych za okres 3.XI — 15.XII.35. Plany operacyjne stron, formy działań bojowych, technika wojenna.

Redaktor przyjmuje w soboty od g. 10 do 12, sekretarz redakcji w poniedziałki, środy i piątki od g. 11 do 13.

Redakcja przyjmuje wyłącznie jednostronne maszynopisy, z odstępem między wierszami i marginesem, na papierze kancelaryjnym, formatu znormalizowanego. Obowiązujące rozmowy są prowadzone wyłącznie na podstawie przedstawionych maszynopisów.

Nadesłanych materjałów redakcja nie zwraca.

Autorzy artykułów zamieszczanych w „Bellonie" są odpowiedzialni za poglądy w nich wyrażone.

Redakcja i Administracja: Warszawa, ul. Nowy-Świat 23/25, Wojskowy Instytut Naukowo-Oświatowy.

Telefony: redaktora — 297-95, sekretarza redakcji — 297-56.

Administracji: 522-82.

Konto czekowe P. K. O. Nr. 30.043.

Cena egzemplarza w kraju wynosi: w przedpłacie z dodatkiem „Przegląd Wojskowy" (wraz z przesyłką pocztową) — zł 2,50, w pojedyńczej sprzedaży — zł 3,00.

Główna Drukarnia Wojskowa. 1936 r.—Nr 1347—2800. 10 października 1936 r.

Szkic 1.



Bellona, zesz. wrzesień-grudzień 1936 r., art. kpt. mar. w st. sp. inż. Huberta „Zwycięstwo japońskie pod Jalu i Cuszimą."

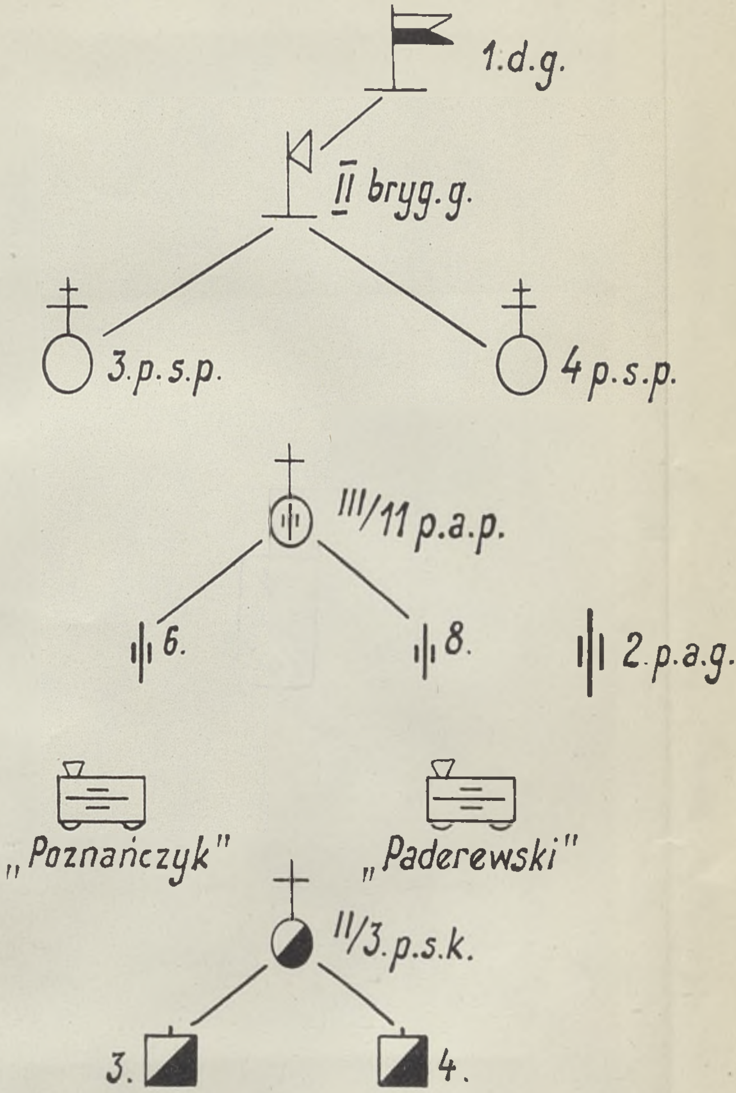




Szkic 2.
POŁOŻENIE 1 DYWIZJI GÓRSKIEJ dn. 19. IX.
Podziałka:
0 500 1000m 2 3 4 5 6 7 8 9 10 km
Objaśnienie:
strona niebieska
~"~ czerwona
Siderka
II/2. p. s. p.
Fw. Zajdra
Sidra
Długo-
15/IX.
-sielce
15/IX.
Wygi
Jurasze
Fw. Pawłowicze
Mieleszkowce
Fw. Kuścin
16/IX.
16/IX
13. br. s
Wojnowce
Kuźnica
III/2. p. s. p.
Cimanie
Zwierzany
Kol. Auls
Łowczyki
Starowlany
180
Podlipki
Krulilany
Gliniszcze Mł
Wołkusz
2 komp.
Nowa Wola
209
Kol. Łosośna
Czuprynowo
189.
219,1
17.IX
Dw. Łosośna
Gliniszcze Wlk
204
5 d. p.
Indura
Białobłodzkie
Łosośna
Parczowce
Zadworzany
236
Przerwa
Wroni Łuh
II/4. p. s. p.
Kundziny Kościelne
179
Kraśniany
II/4.
Poniałowicze
Bilwiny
wzg.
198
193
6/11 p. a. p.
Orłowicze
190
Nowiki
Zaspicze
Bohusze
2/1 p. a. g.
3.
SOKÓŁKA
1.000 bgn.
16/IX.
Malawicze Dolne
Odelsk
197
1.
2
I/4.
4
II. I/3. p. s. p.
3/21.
241,1
Kol. Izaaka
Bohoniki
Kamionka Nowa
Wojnowce
8/11 p. a. p.
III/4.
Kurowszczyzna
Horczaki Górne
Geniusze
Zawistowszczyzna
Horczaki Dolne
II/3 p. s. k
Igryły
III/3. p. s. p.
Kamionka Stara
Suchynicze
Janowszczyzna
Bilwiny
Pawełki
224
228,5
219
205
203
Słoja
Lipina
Brzozowy Grud
3. d. p. leg.
194
Wierzchlesie
Bellona, zesz. wrzesień-grudzień 1936, art. gen. dyw. Dąb-Biernackiego „Planowanie rozpoznania"!



O. DE B. II BRYGADY GÓRSKIEJ

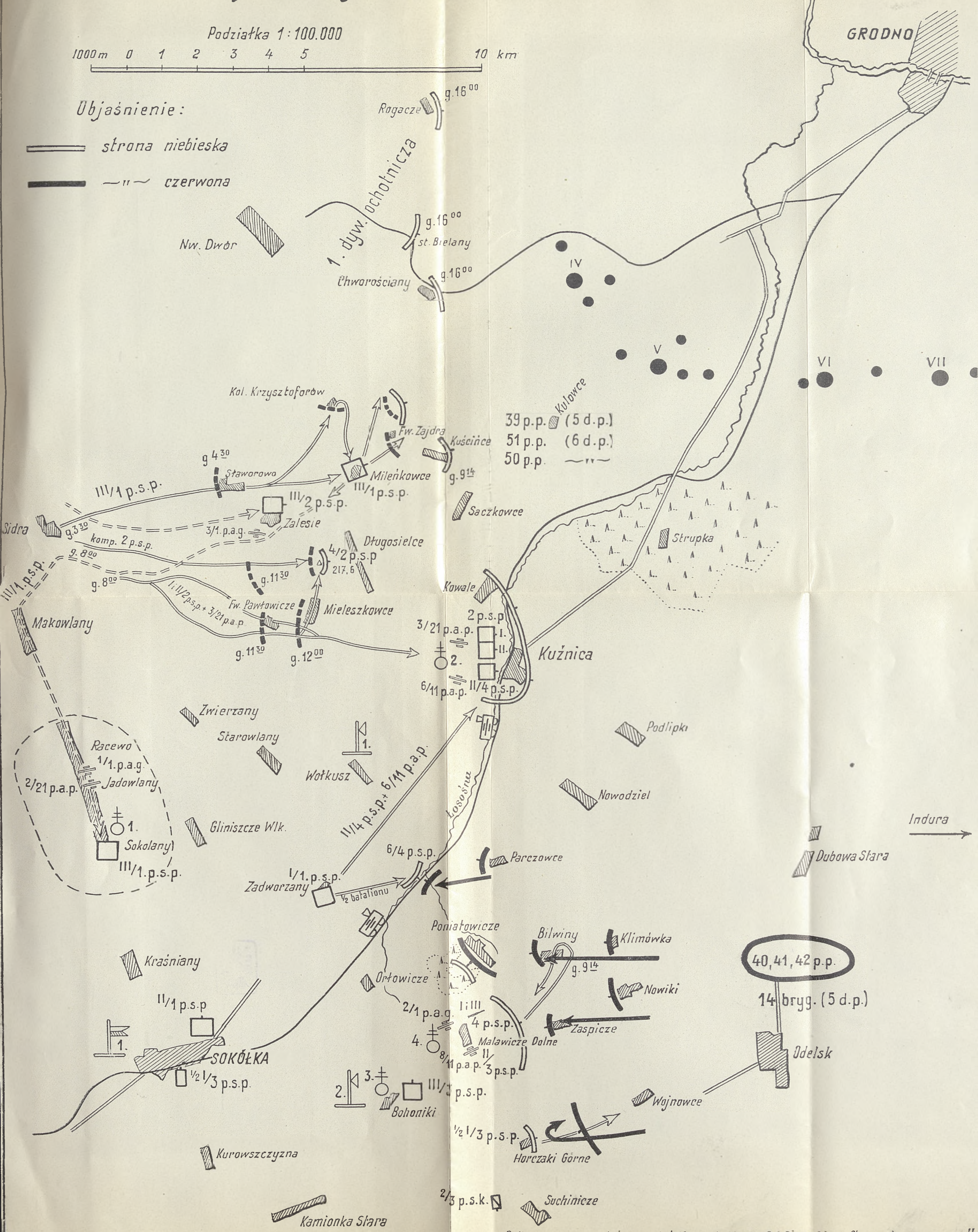


Organizacja p.p., baterii artylerii, szwadronów kawalerii - - jak obecna

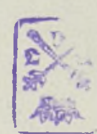
Bellona, zesz. wrzesień-grudzień 1936, art. gen. dyw. Dąb-Biernackiego „Planowanie rozpoznania"

Szkic 4.

POŁOŻENIE 1 DYWIZJI GÓRSKIEJ dn. 20 XI WIECZOREM.

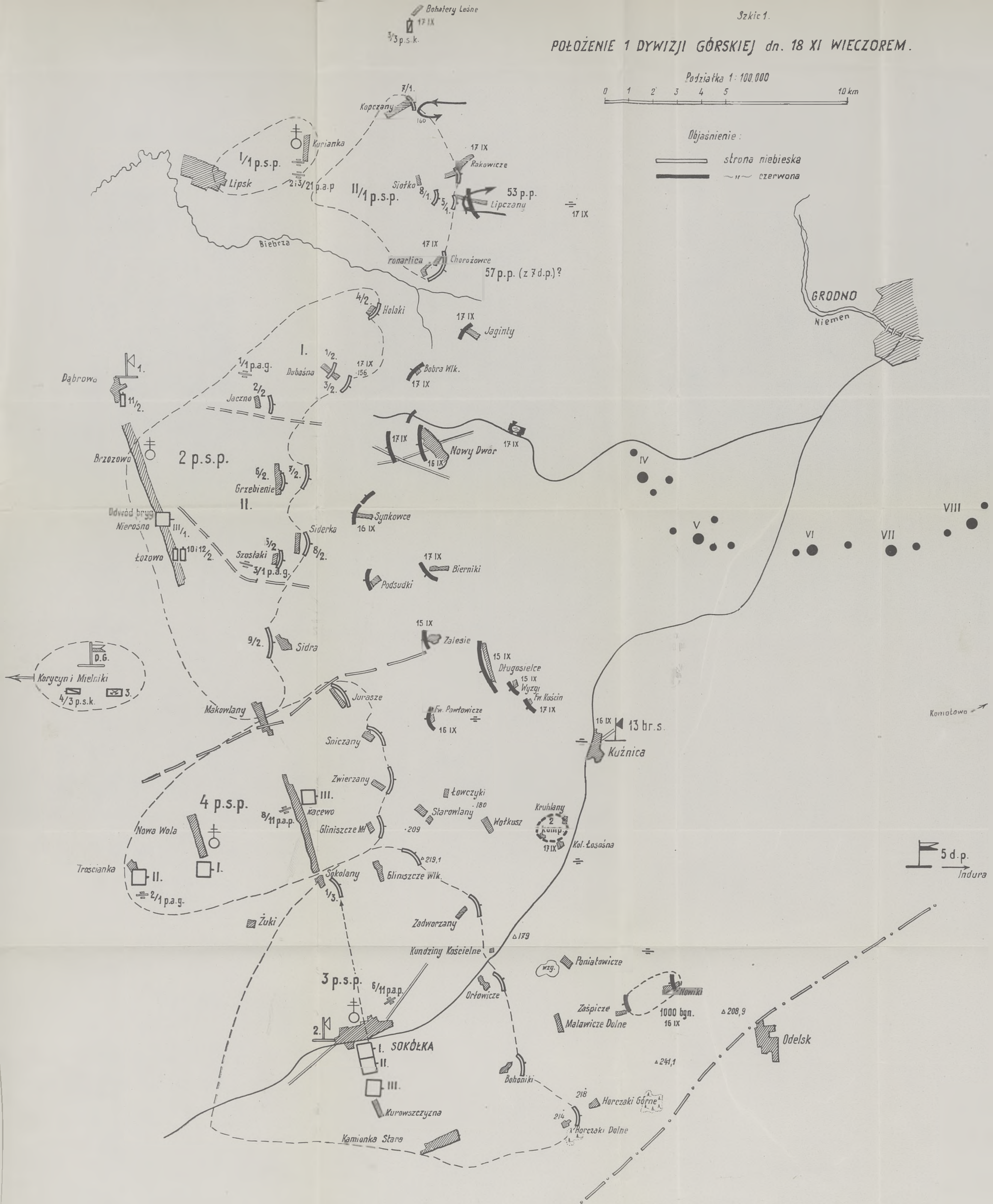


Bellona, zesz. wrzesień-grudzień 1936, art. gen. dyw. Dąb Biernackiego „Planowanie rozpoznania."



Szkic 1.

POŁOŻENIE 1 DYWIZJI GÓRSKIEJ dn. 18 XI WIECZOREM.



Bellona, zesz. wrzesień-grudzień 1936, art. gen. dyw. Dąb-Biernackiego „Planowanie rozpoznania."



Bellona, zesz. wrzesień-grudzień 1936 r., art. kpt. mar. w st. sp. inż. Huberta „Zwycięstwo japońskie pod Jalu i Cuszima."

Szkic 3



Bellona, zesz. wrzesień-grudzień 1936 r., art. kpt. mar. w st. sp. inż. Huberta „Zwycięstwo japońskie pod Jalu i Cuszimą."



Szkic 3.

POŁOŻENIE 1 DYWIZJI GÓRSKIEJ dnia 19 IX.



Bellona, zesz. wrzesień-grudzień 1936, art. gen.-dyw. Dąb-Biernackiego „Planowanie rozpoznania"